

Edyta Bątkiewicz

Tytus Działyński

(1796-1861)

Polityk. Społecznik. Twórca kultury.

Praca doktorska
napisana pod kierunkiem
Prof. dra hab. Stanisława Sierpowskiego
w Zakładzie Archiwistyki
Instytutu Historii UAM

Poznań 2011



1. Portret Tytusa Działyńskiego, ok. 1831, oraz jego autograf z 1826r.

Spis treści

Wstęp	4
-------------	---

Rozdział I

Dzieciństwo i edukacja.....	19
------------------------------------	-----------

1. Tradycja rodowa.	19
2. Dom rodzinny.....	21
a. Rodzice.	21
b. Otoczenie wojewody Ksawerego Działyńskiego.	31
c. Edukacja.....	35
3. Wybór życiowej drogi.	40
4. Śmierć ojca w 1819 roku.....	43

Rozdział II

Małżeństwo i życie codzienne.....	48
--	-----------

1. Środowisko rodzinne Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich.	48
2. Zaślubiny Celestyny i Tytusa Działyńskich.....	51
3. Życie codzienne.....	57
a. Pierwsze lata małżeństwa.	57
b. Za kulisami powstania.	60
c. Powrót do Poznania.	63
d. Wychowanie dzieci.....	73
e. Ojciec i syn.....	86

Rozdział III

Działalność społeczno-polityczna.	101
---	------------

1. Aktywność społeczno – polityczna przed powstaniem listopadowym.....	101
2. Kontrowersje wokół tzw. „spisku koronacyjnego”.	110
3. Powstanie listopadowe.	123

4. Banicja.....	129
5. Walka o odzyskanie dóbr.	133
6. Działalność społeczno-polityczna po 1839 roku.	140
a. Prace organiczne.	140
b. Działalność polityczna podczas Wiosny Ludów.....	149
c. W poselskiej ławie i na sejmowej mównicy.	158

Rozdział IV

Budowa Bibliotheca Patriae.	173
---	------------

1. Tradycje bibliofilskie Działyńskich.....	173
2. Narodziny Biblioteki.	178
3. Biblioteka i wydawnictwo w latach 1826-1830.	182
a. Początki kolekcji	182
b. Wydawniczy debiut.	194
4. Biblioteka i wydawnictwa w latach 1839-1860.....	201
a. Porządkowanie zbiorów.	201
b. Stare plany nowe pomysły.	211
c. Siedziba „narodowych pamiątek”.....	229

Zakończenie	237
--------------------------	------------

Aneksy	244
Spis Aneksów	267
Spis ilustracji	268
Bibliografia	269

WSTĘP

W roku 1852 Tytus Działyński został poproszony przez wieloletniego współpracownika, Ludwika Koeniga o spisanie własnego curriculum vitae. Indagowany tak odpisał na ową prośbę: „Jestem zdania starych Egipcjan, że do sądu o śmiertelnych, dopiero po ich śmierci zasiadać można”¹. W liście do Koeniga spisał swą „Autobiografię” będącą tylko lapidarnym curriculum vitae. Jednocześnie podsumował i wspominał o tych sferach swojej aktywności, które były dla niego najważniejsze, czyli jego działalności kolekcjonerskiej i wydawniczej. Można jednocześnie uznać, iż w liście Ludwika Koenigka zawarto pierwszy postulat o biografii twórcy Biblioteki Kórnickiej.

Tytus Działyński to postać bardzo ważna dla życia społecznego, politycznego i kulturalnego Wielkopolski. Zwłaszcza, że efekty jego aktywności mają wymiar ogólnopolski. Mimo to, twórca Biblioteki Kórnickiej dotychczas nie posiada biografii uwzględniającej wszystkie pola jego bogatej aktywności.

Celem niniejszej pracy jest próba pokazania jego aktywności na wszystkich ważnych dla niego płaszczyznach. Dotychczas interesowano się nim jako politykiem, analizowano jego działalność organicznikowską. Mało miejsca poświęcono jego działalności jako wydawcy i muzealnika, czyli dziedzinom, które pochłaniały go najbardziej.

Działalność polityczną Tytusa Działyńskiego można podzielić na legalną i nielegalną. Do tej pierwszej zalicza się przede wszystkim aktywność poselską, natomiast do drugiej, udział w powstaniach w roku 1830 i 1848.

Aktywność społeczna, to te pola jego publicznej aktywności, kiedy angażował się w działalność organizacji powstałych w nurcie szeroko rozumianej pracy organicznej.

Kontrowersje może budzić sformułowanie użyte w tytule pracy mające charakteryzować Tytusa Działyńskiego i jednocześnie wyznaczać trzecią płaszczyznę jego aktywności – „twórca kultury”. Istotnie, Tytus Działyński mimo podejmowanych pewnych prób literackich twórcą *sensu stricte* nie był. Jednak jego działalność na polu kulturalnym związana z pasją kolekcjonerską oraz wydawniczą poprzez swój niezwykle

¹ „Życiorys Tytusa Działyńskiego przez jego samego spisany w liście do pana Ludwika Koenigka, w Poznaniu, 9 marca 1852”, opublikowany w Kalendarzu Poznańskim z 1862 r., s. 49-50, za: Bibliografia Historii Wielkopolski t. 1, red. A. Wojtkowski, Poznań 1938, s. 40. Oryginalny egzemplarz „Kalendarza Poznańskiego” z 1862 roku nie zachował się. [Aneks].

szeroki zasięg i znaczenie predestynują go do miana twórcy. Zgromadzone przez niego zbiory posiadają wartość unikatową. Natomiast jego działalność edytorska niejednokrotnie przyczyniła się do ich rozpowszechnienia czy wręcz ocalenia.

Układ pracy ma charakter rzeczowo-chronologiczny. W poszczególnych rozdziałach przedstawiono najważniejsze sfery aktywności Tytusa Działyńskiego. Wychodząc od spraw środowiska domowego, wykształcenia, relacji z najbliższymi, poprzez szeroko rozumianą aktywność społeczną i organicznikowską, poprzez aktywność polityczną, aż po niezmiernie ważną działalność kulturalną, obejmującą bibliofilstwo, edytorstwo i muzealnictwo.

Sferą niemal zupełnie dotychczas nieopisaną, a której poświęcono tutaj wiele miejsca, są kwestie związane z życiem codziennym i rodzinnym Działyńskich. Podjęto próbę opisanie pierwszych lat życia Tytusa Działyńskiego. Ze względu na skąpość źródeł dla tego okresu przedstawiono go przez pryzmat aktywności podejmowanych przez rodziców – Justyny z Dzieduszyckich i Ksawerego Działyńskich.

Opisano także najbliższe otoczenie senatora wojewody Ksawerego Działyńskiego oraz jego działalność, a także sposób, w jaki mogła rzutować na wychowanie jego syna. Wykorzystano nie cytowane wcześniej źródła dotyczące edukacji kilkunastoletniego Tytusa w paryskiej szkole, mianowicie raporty i oceny opisowe szkolnych postępów przysyłanych jego matce przez francuskiego nauczyciela. Nie posiadając niemal żadnych listów pisanych przez samego Tytusa w tym okresie, raporty te naświetlają sylwetkę kilkunastoletniego chłopca. Zatem kwestie związane z jego najbliższą rodziną, otoczeniem towarzyszącym mu w pierwszych latach jego życia, sylwetki rodziców oraz okres młodości stanowią treść rozdziału pierwszego pracy.

Następnie opisano kwestie dotyczące zaślubin twórcy Biblioteki Kórnickiej z Celestyną Gryzeldą z Zamoyskich. A więc konkury, ślub i wreszcie sprawy związane z podziałem majątku. Przedstawiono też pierwsze lata małżeństwa. Podjęto próbę opisanie życia codziennego w rodzinie Tytusa, czyli przedstawienia tego jak się odżywiano, jak się ubierano, jak podróżowano, jak mieszkało.

Najwięcej stereotypów narosło wokół tej sfery jego życia, która dotąd była praktycznie niezbadana, a więc życia rodzinnego oraz rzekomo niezwykle „sangwinicznego” charakteru Tytusa Działyńskiego. Pewne informacje na temat życia codziennego w kórnickim zamku, który de facto w wieku XIX nazywany był „pałacem” oraz pałacu poznańskim, obecnym Pałacu Działyńskich, zostały przefiltrowane przez niedyskretnych pamiętnikarzy epoki, którzy odsłaniali kulisy skrywające prywatne

życie twórcy Biblioteki Kórnickiej. O mieszkańcach pałacu przy Starym Rynku pisał Franciszek Gajewski, Marcei Motty – świetny obserwator i kronikarz życia w XIX-wiecznym Poznaniu, bywalec Pałacu, Jan Nepomucen Gniewosz, bądź nazbyt krytyczny wobec swoich chlebodawców Józef Łoś, guwerner wnuków Działyńskiego, dzieci jego córki Elżbiety i Adama Konstantego Czartoryskich, często pomieszkujących w Poznaniu².

Kwestie związane z życiem codziennym oraz relacjami rodzinnymi u Działyńskich pełne są stereotypów, dotyczących zarówno przesadnej oszczędności jak i wychowania dzieci. Dotychczas nie badano spraw związanych z ubiorem, jadłospisem bądź spędzaniem wolnego czasu. Najwięcej relacji na ten temat znajduje się w pamiętnikach córek – Anny z Działyńskich Potockiej (pisany kilkanaście lat po śmierci Tytusa)³, oraz we wspomnieniach Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej⁴. Dla omówienia warunków bytowania rodziny przeanalizowano codzienne rachunki prowadzone przez Celinę Działyńską. Rozpaczliwe relacje pamiętnikarskie Anny Potockiej lub „Wspomnienia” Jadwigi Zamoyskiej dotyczące bardzo skromnego życia rodziny, są nieraz sprzeczne z zachowanym rodzinnym menu.

Skarbnicą informacji na temat rodzinnych relacji są nieznane dotąd liczące ponad sto kart listy córki Cecylii do rodziców pisane z Paryża w formie pamiętnika. Są wcześniejsze niż „Mój Pamiętnik” A. Potockiej i rzucają specyficzne światło na kontakty Działyńskich nie tylko z emigracją, ale ze spowinowaconą rodziną Czartoryskich i Zamoyskich⁵.

Zwrócono także uwagę na specyficzny charakter wychowywania dzieci. Pewne wskazówki znajdujemy u A. Potockiej, jednak źródła rzucają szersze światło na ten problem. Wskazują na rolę głębokiej religijności, rozwoju zalet duchowych i tłumienia pragnień materialnych. Te informacje pozwalają też ocenić rolę życia duchowego w metodach wychowawczych Celinie Działyńskiej.

² J.N. Gniewosz, *Zapomniany pamiętnikarz z Wielkopolski. Sala czerwona*, KMP, 1931; J. Łoś, *Na poznańskim i paryskim bruku*, oprac. H. Nizio, Kórnik 1993; M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. I, Warszawa 1957.

³ A. Potocka, *Mój Pamiętnik*, Warszawa 1973. Najmłodsza córka Tytusa urodziła się w 1847 roku, swój pamiętnik pisała w latach 80-tych XIX wieku.

⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961.

⁵ Korespondencja Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej z najbliższą rodziną, (m.in. Działyńska Cecylia w formie pamiętnika z pobytu w Paryżu i podróży do Anglii (1858 – 1859) BK 7335, Korespondencja Tytusa Działyńskiego z najbliższą rodziną – listy Cecylii Działyńskiej do ojca, BK 7330.

Tytus Działyński przedstawiany jest jako człowiek nie znoszący sprzeciwu i narzucający swoją wolę, także w relacjach rodzinnych, zwłaszcza z synem Janem. Tak samo stereotypowo traktowano zabiegi wokół mariażu Jana Działyńskiego z księżniczką Izabelą Czartoryską, akcentując zwłaszcza wolę Tytusa dążącego do zawarcia tego małżeństwa. Dokładna lektura listów ojca z synem rzuca nieco inne światło na ich wzajemne relacje, którym w niniejszej pracy poświęcono sporo miejsca, starając się odmitologizować owe stereotypy. Andrzej Mężyński w biografii Jana Działyńskiego wspomina wprawdzie, że w pewnym okresie kontakty ojca z synem były serdeczne, jednak pomija emocjonalną stronę ich relacji. Nieco wyolbrzymia wpływ Tytusa na podejmowane w domu decyzje. Słusznie zauważa mediacyjną rolę Celiny Działyńskiej, jednak warto zastanowić się kto z państwa Działyńskich rzeczywiście miał większy wpływ na sprawy domowe. Listy do i od rodziny przeczą postrzeganiu Tytusa Działyńskiego jako człowieka nie znoszącego sprzeciwu. Niezwykle bogate w szczegóły codziennego życia i relacji rodzinnych są listy do żony. Także tym źródłem dotąd incydentalnie i marginalnie traktowanym, poświęcono w pracy sporo uwagi.

Zasadniczy człon pracy stanowi działalność Tytusa Działyńskiego na trzech tytułowych polach: jako polityk – poseł na sejmy i powstaniec, uczestnik pracy organicznej w Wielkopolsce, ale i prekursor wprowadzania unowocześnień agronomicznych podczas pobytu w Oleszycach w Galicji oraz mecenas i przede wszystkim jako kolekcjoner narodowych pamiątek, twórca Biblioteki Kórnickiej, która z jego wolą i staraniem stała się prawdziwą Bibliotheca Patria i wydawca. Te aspekty jego aktywności opisano w rozdziałach trzecim i czwartym.

Wspominano już, że działalność polityczną i społeczną Tytusa Działyńskiego omówił Stanisław Kazimierz Potocki skupiając uwagę na udziale Tytusa w sejmach jakie miały miejsce w Wielkim Księstwie Poznańskim. Sporo uwagi poświęcił też aktywności w pracach organicznych⁶. To jeden z powodów, że w niniejszej pracy przedstawiono jedynie te elementy życia T. Działyńskiego, które S. K. Potocki pominął, lub opisał ogólnie, lub te które budzą pewne kontrowersje.

Sporo miejsca poświęcono zatem sprawie tzw. „spisku koronacyjnego”, gdyż w dotychczasowych publikacjach temu zagadnieniu poświęcono niewiele miejsca. Jedynie S. K. Potocki i S. Bodniak wypowiadali się bardzo ostrożnie co do ewentualnego

⁶ S. K. Potocki, *Poglądy i działalność społeczno-polityczna Tytusa Działyńskiego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Lecha Trzeciakowskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 1982 roku, maszynopis Biblioteka Uniwersytecka, sygn. 302571 III.

udziału Działyńskiego w planach zamachu na cara. Problem ten potraktowano również marginalnie w publikacjach ogólnych omawiających okres powstania listopadowego i działalność spiskową przed 1830 rokiem, stawiając Tytusa Działyńskiego pośród spiskowców związanych z Piotrem Wysockim i czyniąc go jednym z wtajemniczonych w plany zamachu na cara. W niniejszej pracy przeanalizowano okoliczności potencjalnego spisku, naświetlono atmosferę panującą w środowiskach spiskowych w Warszawie tuż przed wybuchem powstania listopadowego. Następnie opisano powstańcze i popowstańcze losy Tytus Działyńskiego oraz zmierzono się z tezą ubóstwa, jakie miało dotknąć rodzinę podczas galicyjskiej banicji.

W trakcie rozległej kwerendy zdołano poznać nowe lub dotąd skromnie wykorzystywane źródła. Niektóre uznać trzeba za pierwszorzędnej wartości jak np. wspomniane już korespondencje z rodziną. Pragnę podkreślić pewne trudności w ustaleniu kwestii finansowych związanych z wydatkami na bibliotekę oraz działalność wydawniczą, czemu winne są niepełne rachunki. Na trudności te zwracał już uwagę S. K. Potocki, dowodząc, iż T. Działyński traktując swoją bibliotekę jako księgozbiór prywatny nie czuł się zobligowany do prowadzenia gruntownych rachunków związanych z przeprowadzanymi transakcjami⁷. Niemniej nowe światło na te sprawy rzuca dotąd nieznanne źródło tzw. „Księga wydatków i czynności związanych z biblioteką i wydawnictwem”⁸. Kajetan Kielisiński odnotował w niej dokładne wydatki prowadzone wokół wydania Statutu Litewskiego. Wśród wydawnictw T. Działyńskiego jest to jedyna edycja, do której znane są tak szczegółowe wydatki, łącznie z zakresem i kosztami dystrybucji.

Ostatni, czwarty rozdział pracy poświęcono jego aktywności na polu kulturalnym, a więc jego działalności kolekcjonera – bibliofila, wydawcy oraz przebudowie kórnickiego zamku i zgromadzonym tam kolekcjom. Podrozdział dotyczący zamku jest głównie syntezą wniosków przedstawionych w wyczerpującej monografii zamku w Kórniku napisanej przez R. Kašinowską⁹. Oparto się także na wynikach badań przedstawionych w publikacjach dotyczących zamkowych kolekcji w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”. Często są to zagadnienia związane z historią sztuki bądź archeologią.

⁷ S. K. Potocki, *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826-1924*, z. 12, s. 19-47.

⁸ Księga wydatków i czynności, BK 7340.

⁹ Kašinowska R., *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.

W pracy opisano największe i najważniejsze dla Działyńskiego wydawnictwa i zakupy. Opisano także okoliczności pozyskiwania niektórych zbiorów np. po Tadeuszu Czackim. Kwestię pochodzenia rękopisów poryckich wcześniej już omówiono szczegółowo w Przedmowie do Katalogu rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej¹⁰. Opisano także nabycie zbiorów po Michale Wiszniewskim¹¹, oraz zbiorów po Kajetanie Kwiatkowskim¹². Nieraz transakcje te odbywały się na granicy prawa lub wręcz pochodziły z kradzieży. Okoliczności przejmowania polskich zbiorów po trzecim rozbiore, wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi sposobami, najpełniej przedstawił Piotr Bańkowski¹³.

Naświetlono też dotychczas słabo poznaną długoletnią relację, jaka łączyła Tytusa Działyńskiego z Joachimem Lelewelem. Przedstawiano także procesy nabywania poszczególnych pozycji do jego księgozbioru, a także rynki, na których zaopatrywał się w kolejne pozycje.

Literatura

Potrzebę powstania pełnej biografii T. Działyńskiego postulowali wszyscy autorzy prac poświęconych szczegółowym zagadnieniom aktywności Tytusa Działyńskiego, np. Anna Marciniak w książce dotyczącej roli Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce¹⁴, czy Helena Chłopocka w pracy poświęconej edytorstwu naukowemu Tytusa Działyńskiego¹⁵.

Szczegółowo stań badań na temat Tytusa Działyńskiego przedstawiła Barbara Wysocka w artykule zamieszczonym w Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej¹⁶. Podkreśla ona, że pierwsze głównie o charakterem panegirycznym opracowania „przebiegu życia” T. Działyńskiego zamieszczano już w XIX-wiecznej prasie oraz encyklopediach¹⁷.

¹⁰ J. Zathey, „Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej”, Przedmowa, s. XXXIV-XL.

¹¹ Tamże, s. XXXII-XXXIV

¹² Tamże, s. XXVII-XXIX

¹³ P. Bańkowski, *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958.

¹⁴ A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980, s. 7.

¹⁵ H. Chłopocka, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, PBK Z. 12: 1976, s. 66.

¹⁶ B. Wysocka, *Tytus Działyński. Stan badań*, PBK, Z. 25: 2001, s. 151-159.

¹⁷ J. Bartoszewicz, *Tytus hrabia Działyński*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 14, t. IV, 30 XI 1861 oraz nr 115, t. IV, 7 XII 1861, przedruk: T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich*, Poznań 1877; J. Koźmian, „Przegląd Poznański”, t. 31: 1861, s. 370-371; „Kalendarz Poznański na Rok 1862”, Poznań 1862, s. 49-50, [zagubiony]; W. Niegolewski, „Mowa pochwalna na uczczenie Tytusa Działyńskiego odczytana na posiedzeniu TPNP”, „Warta” 1885/6, nr 569-572; „Encyklopedia Powszechna Orgelbranda”, t. 7, Warszawa 1861, s. 868; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 10, 1889, s.

Słusznie też zauważa, że za pierwszą próbę biografii Tytusa Działyńskiego należy uznać artykuł Stanisława Bodniaka w Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej¹⁸. Nakreślony przez niego szkic był niepełny i wiązał się z ówczesnym stanem opracowania archiwaliów kórnickich ponadto z części zasobu nie mógł skorzystać. Nie ustrzegł się więc ewidentnych pomyłek, które także w tej pracy starano się korygować.

Tytusowi Działyńskiemu poświęcono trzy książki. Najważniejsze jest opracowanie działalności naukowej pióra Anny Marciniak, która przedstawiła rolę Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce¹⁹. Autorka opisała udział Tytusa i Jana Działyńskich w tworzeniu ośrodka naukowego w Poznaniu oraz działalność w instytucjach kulturalnych XIX-wiecznego Poznania. Na podstawie obszernej kwerendy archiwalnej przedstawiła jego aktywność sejmową: zarówno w poznańskim jak i pruskim. Zabiegi o utworzenie szkoły wyższej zostały przedstawione na tle historii szkolnictwa wyższego w Wielkopolsce.

Interesującą publikacją o charakterze biograficznym jest książka autorstwa Bogumiły i Marceliego Kosmanów „Tytus Działyński i jego dzieło”²⁰. Barbara Wysocka zauważyła, że w tym wypadku chodziło bardziej o publikację jubileuszową poświęconą głównie Bibliotece Kórnickiej, w której opis etapów życia Działyńskiego jest jedynie tłem do dziejów Biblioteki²¹.

Nie można pominąć książki o Tytusie Działyńskim przygotowanej do druku przez Barbarę Wysocką, która zawiera wiele cennych wskazówek dla biografisty założyciela Biblioteki Kórnickiej²².

Jedną z lepiej opracowanych sfer działalności Tytusa Działyńskiego, jest działalność polityczna, chociaż wzbudzała w nim stosunkowo niewielkie zainteresowanie. W rozprawie na temat poglądów polityczno-społecznych Działyńskiego, S. K. Potocki, położył nacisk na jego działalność sejmową głównie poprzez treści wystąpień w sejmach stanowych, analizując poglądy polityczne i

117-123; „Wielka Encyklopedia Ilustrowana”, t. 17-18, Warszawa 1896, s. 564; W. Benzelstierna Engeström, *Tytus Działyński*, [w:] „Albumy biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku”, Warszawa 1901, s. 256-261.

¹⁸ S. Bodniak, *Tytus Działyński 1796-1861*, PBK Z. 1: 1929, s. 13-47; drugie wydanie przygotowała do druku J. Łuczak: *Tytus Działyński 1797 [!]-1861*, [w:] *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku*, red. W. Jakóbczyk, t. 1, Poznań 1959, s. 41-73

¹⁹ A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980.

²⁰ B. M. Kosmanowie, *Tytus Działyński i jego dzieło. 150 lat dziejów Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1978.

²¹ B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 155.

²² S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796-1861*, Kórnik 2002. Podstawą tej publikacji była przytoczona niżej rozprawa doktorska S. K. Potockiego.

społeczne Tytusa Działyńskiego²³. Autor zastrzegął, że jego praca stanowi jedynie rozległe tło dla opracowania pełnej aktywności politycznej. Zauważyć trzeba, że S. K. Potocki dobrze zbadał środowisko rodzinne Tytusa, zwłaszcza kontakty z krewnymi jego matki Justyny z Dzieduszyckich. Aktywności społeczno-politycznej T. Działyńskiego, S. K. Potocki poświęcił także kilka artykułów²⁴.

Do najlepiej zbadanych należą działania Tytusa Działyńskiego dotyczące przebudowy zamku. Róża Kašinowska w obszernej i wyczerpującej monografii opisała to, co wzbudzało największe zainteresowanie Tytusa Działyńskiego. Autorka omówiła wszystkie etapy powstawania kórnickiego zamku od jego czasów najdawniejszych, aż po końcowe prace budowlane podejmowane także przez jego syna Jana. Kreśląc historię budowli opisała jednocześnie historię ludzi, którzy przyczynili się do jej powstania. Zwraca np. uwagę niepublikowany wcześniej barwny opis wesela Tytusa i Celiny. Scharakteryzowała także zamkowe kolekcje muzealną oraz biblioteczną. Sporo miejsca poświęciła też otoczeniu „pałacu” kórnickiego, przedstawiając założenie ogrodu a następnie parku²⁵. O koncepcjach architektonicznych kórnickiej rezydencji pisali także J. Kaźmierczak jak również A. Wehlan²⁶.

Kolekcje kórnickiego zamku stanowiły obiekt zainteresowania historyków sztuki. Działalności kolekcjonerskiej dotyczącej gromadzenia dzieł sztuki – obrazów, grafik, wyrobów złotniczych, a także militariów, mebli bądź monet, poświęcono sporo artykułów²⁷. Są to głównie publikacje zamieszczone w Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej lub innych czasopismach periodycznych²⁸. Na szczególne zainteresowanie

²³ S. K. Potocki, *Poglądy społeczno-polityczne Tytusa Działyńskiego*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Prof. dr. hab. L. Trzeciakowskiego w Instytucie Historii UAM w roku 1981, maszynopis znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu oraz w Bibliotece Kórnickiej PAN.

²⁴ S. K. Potocki, Wydarzenia 1848 r. w Poznańskim w świetle listów i relacji Działyńskich, PBK Z. 22: 1988, s. 229-260; tenże, *Kilka mów Tytusa Działyńskiego*, Z. 21: 1987, s. 175-209;

²⁵ R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*, Poznań 1998

²⁶ J. Kaźmierczak, *Funkcje ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, PBK Z. 12: 1976, s. 49-63; A. Wehlan, *Kórnik – Alhambra i romantyczny ideał. O motywach orientalnych w architekturze rezydencji Tytusa Działyńskiego*, PBK Z. 21: 1986, s. 11-34, zob.: B. Wysocka, *op. cit.*, s. 157, por. przyp. 46.

²⁷ B. Wysocka, *Tytus Działyński ...*, s. 157.

²⁸ A. Chyczewska, *Kórnicki zbiór graficzny*, PBK, Z. 15: 1979, s. 43-62; B. Dolczewska, *Zabytkowe złotnictwo w zbiorach kórnickich*, PBK, Z. 16:1980, s. 25-41; B. Dolczewska, Z. Dolczewski, *Zarys historii mebli w zamku kórnickim*, PBK, Z. 15: 1979, s. 7-23; J. Fogel, *Z badań nad dziejami archeologii polskiej drugiej połowy XIX wieku. (W kręgu mecenatu Działyńskich i Zamoyskich)*, „Fontes Archeologicae Posnanienses”, Vol. 26: 1975, s. 169-179; S. Gibasiewicz, *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej PAN*, PBK Z. 9-10: 1968, s. 548-575; T. Naganowski, *Gromadzenie pamiątek narodowych na zamku kórnickim w XIX wieku*, PBK, Z. 17: 1981, s. 17-56; E. Wojewodzianka, *Dzieje zbioru militariów zamku kórnickiego*, PBK, Z. 9-10: 1968, s. 137-153.

zasługują opracowania dotyczące mebli kórnickiego zamku autorstwa Barbary oraz Zygmunta Dolczewskich²⁹.

Opisano również drugą siedzibę Działyńskich – poznański pałac. Najstarsze opracowanie historii Pałacu Działyńskich powstało na początku XX wieku. Niezwykle barwnie zilustrowała dzieje Pałacu poetka i literatka Maria Wicherkiewiczowa. Jest to jednak gawęda przedstawiająca dzieje rodu wpisane w historię budynku, pozbawiona informacji o źródłach³⁰.

Naukowe opracowanie Pałacu Działyńskich przygotowała Zofia Ostrowska-Kęłbowska³¹.

Dosyć obszerną literaturę poświęcono Bibliotece. Jedną z ważniejszych publikacji jest tekst S. Bodniaka zamieszczony w monografii poświęconej bibliotekom wielkopolskim i pomorskim³². Inne, to artykuły publikowane głównie w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”. R. Marciniak pisał o początkach Biblioteki³³. Znaczenie Biblioteki jako „skarbcza kultury polskiej” przedstawił S. Weymann³⁴. O Bibliotece pisał T. Pociecha³⁵. W kontekście porównawczym o Bibliotece pisali M. Kosman i T. Korzon³⁶. Natomiast zarys historii Biblioteki w 150-lecie jej istnienia nakreślili R. Marciniak i A. Mężyński³⁷.

W poszczególnych artykułach przedstawiono działalność wydawniczą Biblioteki. Uwzględniano zarówno plany wydawnicze, funkcjonowanie wydawnictwa jako instytucji w poszczególnych okresach, jak i opisywano edytorstwo naukowe T.

²⁹ B. Dolczewska, Z. Dolczewski, *Sygnowana szafa gdańska ze zbiorów kórnickich*, PBK Z: 22, s. 173-178; B. Dolczewska, Z. Dolczewski, *Zarys historii mebli w zamku kórnickim*, PBK Z: 15, s. 7-23. B. Dolczewska, *Galeria portretów rodzinnych w Kórniku - obrazy z XVII i XVIII wieku*, PBK Z: 25, s. 267-292. B. Dolczewska, *Galeria portretów rodzinnych w Kórniku. Obrazy z XIX i początku XX w.*, PBK Z: 26, s. 113; B. Dolczewska, *Konserwacja kórnickich zbiorów muzealnych w latach 1925-1953*, PBK Z: 20, s. 261-276; B. Dolczewska, *Obrazy Friedricha Klossa w zbiorach kórnickich*, PBK Z: 27, s. 109; B. Dolczewska, *Zabytkowe złotnictwo w zbiorach kórnickich*, z. 15, s. 25-41. B. Dolczewska, *Zaginiony portret Ludwika Karoliny Radziwiłłówny*, z. 27, s. 117; Dolczewski Z., Dolczewska B., *Zarys historii mebli w zamku kórnickim*, PBK Z: 15, s. 7-23. Dolczewski Z., *Tajemniczy zegar w zbiorach Biblioteki Kórnickiej*, PBK Z: 25, s. 293-303; Dolczewski Z., *Urbanistyka Bnina i Kórnik. Uwagi o przemianach przestrzennych od XV do XVIII wieku*, PBK Z: 27, s. 275.

³⁰ M. Wicherkiewiczowa, *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1916.

³¹ Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1958.

³² S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, [w:] Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie, Poznań 1929, s. 49-79.

³³ R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego w 1826 roku*, PBK Z. 12: 1976, s.7-18.

³⁴ S. Weymann, *Biblioteka Kórnicka. Skarbiec kultury polskiej*, „Nasza Polska”, R. IX: 1961, nr 2.

³⁵ T. Pociecha, *Biblioteka Kórnicka*, „Silva Rerum”, T. III, 1927, z. 11-12, s. 158-170.

³⁶ M. Kosman, *Biblioteka Kórnicka na tle polskich księgozbiorów naukowych w XIX i XX wieku*, [w:] Sprawozdania PTPN za rok 1976, Poznań 1978. T. Korzon, *Polskie biblioteki fundacyjne w okresie zaborów*, PBK Z. 17: 1981, s. 255-261.

³⁷ R. Marciniak, A. Mężyński, *Biblioteka Kórnicka – zarys historii 1826-1976*, „Studia o książce”, T. 7: 1977.

Działyńskiego³⁸. Natomiast stosunkowo niewiele publikacji jest na temat finansów Biblioteki. Tematykę wydatków Biblioteki w latach 1826 – 1924 skreślił S. K. Potocki³⁹ oraz R. Marciniak w artykule charakteryzującym działalność Biblioteki w podobnych jak S. K. Potocki ramach chronologicznych⁴⁰.

Zasługi Tytusa Działyńskiego dla rozwoju kultury w Wielkopolsce uwzględnione zostały w ogólnych syntezach i opracowaniach o charakterze podręcznikowym⁴¹. Tytus Działyński charakteryzowany jest w nich zazwyczaj jako mecenas sztuki. Jarosław Maciejewski porównując dwóch poznańskich założycieli bibliotek E. Raczyńskiego i T. Działyńskiego, pokrótce przedstawił jego działalność jako mecenasa kultury i obrońcę języka i kultury narodowej. Wspomniał o młodzieńczych podróżach bibliofilskich Tytusa oraz scharakteryzował edycje. Podkreślił przynależność Działyńskiego do środowisk kulturotwórczych XIX-wiecznej Wielkopolski⁴². Dalej w podkreślanu roli T. Działyńskiego w aktywności pro kulturalnej w XIX-wiecznym Poznaniu poszła Z. Ostrowska – Kębłowska, przedstawiając Działyńskiego jako osobę, która podjęła próbę stworzenia ośrodka skupiającego malarzy i pisarzy w kórnickim zamku⁴³. Odnotowano także jego aktywność społeczno-polityczną. Franciszek Paprocki skupił się na udziale Tytusa w powstaniu listopadowym, jednak stereotypowo potraktował zagadnienie tzw. „spisku koronacyjnego”, sugerując udział w nim Działyńskiego, podkreślając jego kontakty z Joachimem Lelewelem, Piotrem Wysockim oraz wtajemniczenie w sprawy spisku⁴⁴. Także F. Paprocki odnotował pokrótce zaangażowanie Tytusa Działyńskiego w legalną aktywność społeczno-polityczną⁴⁵. Obecność T. Działyńskiego w towarzystwach

³⁸ H. Chłopocka, *Edytorstwo naukowe ...*; T. Kowalski, *Działalność wydawnicza Biblioteki Kórnickiej do roku 1925*, PBK Z. 7: 1959, s. 93-140; R. Marciniak, *Statuty litewskie w planach wydawniczych Tytusa Działyńskiego*, PBK Z 14: 1974, s. 41-55; A. Mężyński, *Recepcja wydawnictw kórnickich 1826-1923 (program, repertuar wydawniczy, kolportaż)*, PBK Z 18: 1981, s. 57-104; J. Łuczakowa, *Na marginesie pierwszego wydania Pamiętników. Listy Józefa Bolesława Ostrowskiego do Tytusa Działyńskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, T. 65: 1958, s. 807-811.

³⁹ S. K. Potocki, *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826-1924*, PBK Z. 12: 1976, s. 19-47.

⁴⁰ R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s.7-18.

⁴¹ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku. Dzieje pracy organicznej, t. I, 1815-1850*, Poznań 1951, s. 108 i nn.; *Dzieje Wielkopolski*, t. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973.

⁴² J. Maciejewski, *Kultura w I połowie XIX wieku*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, t. II, s. 230-234, 259.

⁴³ Z. Ostrowska – Kębłowska, *Malarstwo i Grafika*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, t. II, s. 320 i nn.

⁴⁴ F. Paprocki, *W okresie powstania listopadowego 1830-1831*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 159.

⁴⁵ F. Paprocki, *Legalna działalność polska w latach 1831-1847*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 177.

poznańskich jak Liga Polska czy Towarzystwo Przemysłowe bądź Towarzystwo Przyjaciół nauk odnotował W. Jakóbczyk⁴⁶.

Do grona badaczy dziejów społeczno-politycznych dołączają autorzy prac związanych również z historią Wielkopolski, którzy podejmują kwestie związane z życiem codziennym „poznańczyków” w XIX wieku. Na szczególną uwagę zasługują prace Witolda Molika dotyczące kulinariów w Pałacu Działyńskich jednak głównie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku oraz ogólna synteza tego samego autora traktująca o życiu codziennym w Wielkopolsce⁴⁷. Absolutnie nie można pominąć książek Lecha Trzeciakowskiego, gdzie także przedstawione zostały kwestie związane m.in. z ubiorem, rozrywkami w XIX-wiecznym Poznaniu⁴⁸.

Popularyzatorski szkic sylwetki T. Działyńskiego zatytułowany *Non omnis moriar* nakreślił M. Kosman⁴⁹. W podobnym, przystępnym tonie, opierając się na dotychczasowych opracowaniach, życie T. Działyńskiego opisał Lech Słowiński⁵⁰.

Większość z wyżej wymienionych prac przedstawia Tytusa Działyńskiego jako wybitnego działacza na polu społeczno-politycznym i kulturalnym. Prace te prezentują dużą wartość erudycyjną, nie znaczy to jednak, że podejmowane w nich tematy zostały wyczerpane.

Podstawa źródłowa

Podstawę źródłową pracy stanowi zasób archiwalny Biblioteki Kórnickiej PAN, Archiwum Państwowego w Poznaniu, Biblioteki Czartoryskich i Muzeum Narodowego w Krakowie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Stan zachowania archiwaliów Biblioteki Kórnickiej jest bardzo dobry, zarówno pod względem ilościowym jak i fizycznym. Większość korespondencji dotyczącej

⁴⁶ W. Jakóbczyk, *Liga Polska i inne stowarzyszenia*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 225; tenże, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841-1939*, Poznań 1985.

⁴⁷ W. Molik, *Zmiany modelu konsumpcji wielkopolskiego ziemiaństwa w XIX i na początku XX wieku* [w:] *W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie kultur*, red. T. Stegner, Gdańsk 2003; W. Molik, *O kuchni i sztuce kulinarnej w pałacu Działyńskich w połowie XIX wieku*, w: „Kronika Miasta Poznania”, 2003 nr 4 s. 109-123; W. Molik, *O mieszkańcach i życiu codziennym w pałacu Działyńskich do początku XX wieku*, w: „Kronika Miasta Poznania”, 2003 nr 2, s. 301-319; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku: kultura materialna*, Poznań 1999.

⁴⁸ L. Trzeciakowski, M. Trzeciakowska, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1987. Trzeciakowski L., *Wizerunek XIX-wiecznego Poznania. Stereotyp i rzeczywistość.*, KMP 1982, nr 3-4, Poznań 1982, s. 11-20.

⁴⁹ M. Kosman, *Opowieści Kórnickie*, Poznań 1978.

⁵⁰ L. Słowiński, *Tytus Działyński 1796-1861*, Poznań 1984.

Działyńskich jak i dokumenty życia prywatno-publicznego jest opracowana i udostępniana w formie oryginalnej lub zmikrofilmowanej oraz sukcesywnie digitalizowana do Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

Archiwum rodzinne Działyńskich to akta majątkowe i gospodarcze, liczące 78 jednostek archiwalnych. Akta majątku kórnickiego dotyczące kupna i sprzedaży gruntów, w tym przywileje oczynszowania chłopów w dobrach kórnickich z lat 1742 – 1790. Akta osobiste właścicieli Kórnicka czyli archiwum rodzinne Działyńskich, liczące ponad 100 jednostek archiwalnych, w tym materiały pozwalające naświetlić środowisko rodzinne Tytusa Działyńskiego.

Bardzo szczególną rolę spełnia korespondencja Justyny z Dzieduszyckich Działyńskiej zawierająca uwagi dotyczące wychowania dzieci: Tytusa, Gabrieli i Klaudyny. Materiały dotyczące najbliższej rodziny, czyli Celestyny z Zamoyskich oraz potomstwa, w tym: rachunki domowe, materiały genealogiczne rodu Działyńskich, materiały biograficzne Tytusa i Celestyny Działyńskich, paszporty, legitymacje, zaproszenia, bilety wizytowe, świadectwa szkolne. Kopalnią informacji jest korespondencja z najbliższą rodziną, tj. osiem teczek, w każdej znajduje się od kilkudziesięciu do kilkuset kart, w tym bogaty zbiór listów liczący ok. 1000 kart do żony oraz korespondencja z dziećmi.

Odrębne miejsce zajmują dokumenty dotyczące aktywności społecznej Działyńskiego, jego członkostwa w poznańskich towarzystwach organicznikowskich: poznańskim Bazarze, Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Towarzystwie Naukowej Pomocy, choć w tę działalność angażował się głównie Jan Działyński. Godne uwagi są także dowody jego działalności sejmowej, a więc m.in. bruliony mów sejmowych, korespondencja z współuczestnikami posiedzeń sejmowych, które są doskonałym źródłem do naświetlenia poglądów społeczno-politycznych twórcy Biblioteki Kórnickiej. Ten zbiór stał się przedmiotem szczegółowych badań Stanisława Kazimierza Potockiego.

Cennym materiałem jest niepublikowany i nie będący dotąd przedmiotem zainteresowania pamiętnik Cecylii Działyńskiej (córki) z pobytu w Paryżu i podróży do Anglii w latach 1858-1859, zawierający prawie 150 kart. Jest to materiał godny zainteresowania tym bardziej, że wiele listów zostało zilustrowanych przez autorkę. Cecylia opisywała rodzicom życie codzienne w Hotelu Lambert i w pałacu swej siostry Jadwigi generałowej Zamoyskiej znajdującym się również na Wyspie Św. Ludwika przy Quai d'Orléans 6, siedzibie Biblioteki Polskiej w Paryżu, nad którą mieściło się

mieszkanie Zmoyskich. Są to głównie rysunki toalet dam, próbki wykrojów ubrań, które obserwowała młodsza z panien Działyńskich. Niewątpliwie stanowią ciekawą ilustrację do dziejów mody w XIX wieku.

W korespondencji Tytusa wyjątkowe miejsce zajmują sprawy Biblioteki, w tym korespondencja Tytusa w sprawach bibliotecznych i wydawniczych, licząca ponad 1200 kart. Także korespondencja z naukowcami i bibliotekarzami, oraz korespondencja Tytusa i Jana Działyńskich dotycząca Muzeum w Kórniku.

Korespondencję polityczno-społeczną Tytusa Działyńskiego można podzielić na tę dotyczącą działalności legalnej i nielegalnej.

Działalność legalna obejmuje zatem: deputacje do sejmów, mowy, listy, projekty polityczne. Materiały dotyczące udziału Tytusa w organizacjach organicznikowskich XIX-wiecznego Poznania: „Bazar”, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Liga Polska, Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu, Towarzystwo Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Działalność nielegalna obejmuje materiały dokumentujące aktywność powstańców. Są to zatem materiały dotyczące sprawy rzekomego udziału T. Działyńskiego w spisku koronacyjnym 1829, materiały dotyczące udziału w powstaniu listopadowym oraz związane z uczestnictwem w Wiośnie Ludów.

W prywatnej korespondencji właściciela Kórnik zachowały się także rachunki na cele biblioteczne i wydawnicze. Jednak ze względu na fakt, że Tytus Działyński traktował swój księgozbiór jako prywatną bibliotekę, nie prowadzono regularnych ksiąg rachunkowych, które mogłyby dać pełen obraz polityki finansowej Biblioteki Kórnickiej w czasach Tytusa. W tym przypadku niezwykle pomocną okazała się księga wydatków i czynności, prowadzona przez K. W. Kielisińskiego w pierwszej połowie lat 40-tych⁵¹. Dotychczas nie cytowana pozwoliła naświetlić ilość jego kontaktów z antykwariuszami. Dzięki temu dokumentowi możliwe było poznanie tytułów jakie Działyński nabywał u wspomnianych antykwariuszy i księgarzy w Krakowie, Wrocławiu, Lwowie oraz w Poznaniu. Wiadomo także, że transakcje te przeprowadzał za pośrednictwem księgarzy poznańskich, Żupańskiego, czy Księgarni Nowej.

Materiały przechowywane w Bibliotece Kórnickiej stanowiące bazę źródłową dokumentującą życie jej twórcy to nie tylko, korespondencja rodzinna, bądź dotycząca

⁵¹ Księga wydatków i czynności K.W. Kielisińskiego, BK 7340.

kontaktów z wybitnymi postaciami jego epoki, choć istotnie formą dominującą są listy, ale także statuty, programy organizacji, do których należał Tytus Działyński, materiały świadczące o jego działalności politycznej (mowy, programy). Są też materiały z archiwum rodzinnego: świadectwa szkolne dzieci, zbiory wierszy, opowiadań wykorzystywanych przez Celinę z Zamoyskich, zaproszenia na uroczystości, życzenia świąteczne i kartki imieninowe, które jednocześnie rejestrują ówczesną kulturę materialną. Są to wreszcie księgi rachunkowe, księgi wydatków domowych, nie braknie spisów zakupów spożywczych i przemysłowych związanych z utrzymaniem pałacu poznańskiego i kórnickiego oraz pałacowe i zamkowe menu.

Materiały znajdujące się w Bibliotece Kórnickiej stanowią podstawową bazę źródłową związaną bezpośrednio z jej twórcą. Natomiast w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu wykorzystano także cenne dla tej pracy materiały znajdujące się w zespole Majątku Konarzewo związane głównie z ojcem Tytusa Działyńskiego w tym dokumenty dotyczące spraw spadkowych i majątkowych. A także Akta Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej w Konarzewie 1817-1874.

W Bibliotece Czartoryskich zarchiwizowano korespondencję z Adamem Jerzym Czartoryskim dotyczącą spraw politycznych oraz archiwum domowe Czartoryskich. W tym cenną korespondencję z najbliższą rodziną żony Tytusa Działyńskiego Celestyny z Zamoyskich. Cennym dokumentem jest także pamiętnik Ludwika Bystrzonowskiego, działacza Hotelu Lambert i bliskiego współpracownika Adama Jerzego Czartoryskiego. Pamiętnik ten dotyczy m.in. okresu powstania listopadowego, jego autor opisał też pewne okoliczności tzw. „spisku koronacyjnego” i potencjalnego udziału w nim Tytusa Działyńskiego.

Przeprowadzono również kwerendę w Muzeum Narodowym w Krakowie, w którym zdeponowana jest część archiwum Czartoryskich należącego do Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Wśród krakowskich Bibliotek cenne materiały dla biografii Tytusa Działyńskiego znajdują się także w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie znajdują się m.in. listy Działyńskiego do dyktatora powstania listopadowego generała Jana Skrzyneckiego.

Owocna okazała się także kwerenda w Ossolineum gdzie znajdują się materiały dotyczące społeczno-politycznej działalności oraz kontaktów z rodziną żony, a także korespondencja T. Działyńskiego z przedstawicielami ówczesnego świata naukowego.

Interesujące efekty przyniosła także kwerenda przeprowadzona w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Znajdująca się tam korespondencja Anny Sapieżyny z Dezyderym Chłapowskim dotycząca kupna dóbr w Wielkopolsce, odsłania pewne kulisy relacji towarzyskich oraz rodzinne sympatie. Ważną dla tej pracy okazała się także korespondencja Anny Sapieżyny z Janem Działyńskim. Ponadto znajdują się tam pojedyncze listy członków rodziny Działyńskich oraz współpracowników Biblioteki w różnych: sprawach: rodzinnych, bibliotecznych oraz wydawniczych. Szczególnie godny uwagi jest pamiętnik Ludwika Bystrzonowskiego z drugiej połowy XIX wieku, adwersarza rodziny i bezkompromisowego krytyka zwłaszcza Jana Działyńskiego. Pierwsza część tych wspomnień dotycząca m.in. powstania listopadowego i udziału w nim Tytusa Działyńskiego znajduje się jak już wspomniano wyżej w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

Podczas pisania pracy spotkałam się z przychylnością ze strony pracowników wielu instytucji naukowych, zwłaszcza Biblioteki Kórnickiej. Pragnę w tym miejscu podziękować im za wszelką pomoc i okazaną życzliwość.

Szczególne jednak podziękowania składam promotorowi tejże pracy Panu Prof. dr. hab. Stanisławowi Sierpowskiemu.

Rozdział I

Dzieciństwo i edukacja

1. Tradycja rodowa

„Postać jego nader rzadka, przypominała wiele z ubiegłej przeszłości Polski, a że przeszłość ta była świetniejszą więc i na tej postaci odbiła swą cechę”¹.

Ta hagiograficzna charakterystyka Tytusa Działyńskiego, podkreśla to, co przez całe życie starał się akcentować: wielkość rodu oraz świetność jagiellońskich czasów z których ów ród wywodził swą wielkość. Na temat świetnej genealogii rodu pisano w każdym przyczynku do biografii twórcy Biblioteki Kórnickiej². W genealogiczne wywody obfituje archiwum rodowe³. Nie ma też herbarza, który nie uwzględniłby nazwiska Działyński.

W wydawanych w XIX stuleciu oraz na początku XX wieku herbarzach nie ustrzeżono się pewnych nieścisłości dotyczących zwłaszcza początków rodu⁴.

¹ Przedmowa poprzedzająca „Życiorys Tytusa Działyńskiego przez jego samego spisany w liście do pana Ludwika Koenigka... .

² B. Wysocka, *Tytus Działyński – stan badań*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” [dalej: PBK], Z. 25: 2001, s. 151-159.

³ Genealogia domu Działyńskich. Wywody genealogiczne, tablice, BK 475; „Ad Domum Działyńskianam Spectantia [...] Wywody genealogiczne Działyńskich, BK 774; K. Łukaszewicz, „Historia domu hrabiów Działyńskich”, BK 466; „Magnificorum Działyńskich Palatidinum Calissiensium cum quibusuis personis in castro Posnaniensi habitarum [...] connotatio 1685. Sumariusz transakcji Działyńskich”, BK 775; Różne genealogiczne notaty, drzewa genealogiczne 1413-1880, (kopia XIX-wieczna), BK 7180.

⁴ Biogramy zamieszczone w herbarzach podają sprzeczne dane dotyczące początków rodu. Genealodzy podają sprzeczne informacje dotyczące wieku, w którym po raz pierwszy wystąpiło nazwisko Działyńskich, u Bonieckiego jest to wiek XIV. Pisze on o Mikołaju z Kutna synu Andrzeja z Radzikowa, jako protoplaście, który w 1395 pozostawił sześciu synów: Janusza z Kościoła, wojewodę gniewkowskiego, Jakusza, Piotra, Jana, Andrzeja i Otę, którzy z kolei dokonali działów ojcowskich dóbr w 1413 roku. Na mocy tego działu Piotr otrzymał Działyń, Wolę i Zambowiec. Tenże Piotr razem z ziemią dobrzyńską miał podpisać w 1434 roku zgodę daną Władysławowi Jagielle na wybór jego syna królem, Boniecki, t. V, Warszawa 1902, s. 153, Ustalenia Bonieckiego zgodne są z ustaleniami Żychlińskiego. Wydany przed herbarzem Żychlińskiego, herbarz Niesieckiego wywodzi Działyńskich od Kościeleckich, nie podaje daty stwierdzając lapidarnie: „trudno zgadnąć”, pisze, że na pewno przed rokiem 1438 kiedy to jakoby Piotr z Działyń podkomorzy Dobrzyński podpisał list Jagiełły króla, dany miastu Kraków”, co jest informacją błędną gdyż od roku 1434 Jagiełło nie żył. Zapewne ma na myśli podpisaną przez panów polskich zgodę w Sieradzu na obiór najstarszego królewicza królem tuż po śmierci Jagiełły. Wspomina o podziale dóbr ojcowskich między barci, nie umiejscawiając tego faktu w czasie. Niesiecki, t. 3, Lipsk 1839, s. 448. Herbarz Uruskiego jako protoplastę wywodzi Piotra z Radzikowa w XIII w., s. 323. Piotr z Radzikowa żyjący w XIII wieku figuruje jako protoplasta rodu także u Bartosza Paprockiego, według niego Piotr z Radzikowa miał mieć dwóch synów: Piotra Ogona i Andrzeja Powagę. Piotr Ogon miał kupić Kościelec na Kujawach, wymienia następnie Janusza wojewodę brzeskiego w 1247 piszącego się „de Kościelec”, Mikołaja de Kościelec wojewodę kaliskiego w roku 1258, Janusza wojewodę inowrocławskiego w roku 1259,

Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że jeden z wywodów genealogicznych rodu wymienia pierwszego legitymującego się herbem Ogończyk już w 905 roku. Ta data widnieje u korzeni graficznie wyobrazonego drzewa genealogicznego Działyńskich. Trudno stwierdzić na ile wiarygodny jest ten wywód, ponieważ jak wiadomo posiadanie jak najstarszych wywodów genealogicznych nobilitowało ród, w dobrym tonie było posiadanie tego typu wywodów⁵. Chronologicznie drzewo to obejmuje czasy od 905 roku do wieku XVIII. Chwałę rodu miał zapewne również podnosić znajdujący się w rodzinnym archiwum, pochodzący z 1689 roku, wiersz poświęcony Działyńskim. Strofy wiersza zostały wpisane w pole tarczy herbowej, natomiast na labrach herbu tuż przy postumencie wpisano imię: Joannes Richardus Garbowski [Gurowski/Grabowski?] niewykluczone, że jest to nazwisko autora wiersza⁶.

O świetnych antenatach Tytusa Działyńskiego począwszy od pierwszego legitymującego się Ogończykiem Piotra z Radzikowa aż po jego dziada Augustyna Działyńskiego, twórcy pierwszego znaczącego księgozbioru w rodzie wspominali wszyscy autorzy publikacji dotyczących twórcy Biblioteki Kórnickiej⁷.

W tym miejscu warto jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na najbliższe otoczenie młodego Tytusa Działyńskiego oraz te elementy rodowej tradycji, które ukształtowały osobowość oraz rozwinęły narodową świadomość przyszłego twórcy *Bibliotheca Patriae*.

Jana Kościeleckiego starostę chełmińskiego w r. 1259, Wojciecha Kościeleckiego, który, według kroniki Kromera, na którą powołuje się Paprocki, tenże Wojciech Kościelecki miał bronić Pakości przed Krzyżakami. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego zebrane i wydane po roku 1584*, Kraków 1858, s. 518-519.

⁵ Drzewo genealogiczne Działyńskich. BK 7182, k. 1-2. W 1828 roku podarował je Tytusowi Działyńskiemu ordynat Stanisław Zamoyski. Wykonał je Wojciech Dębołęski, niewykluczone że na zamówienie ordynata jako prezent dla niedawno poślubionego męża najmłodszej córki. Zatem prezent w istocie mógł być okolicznościowym podarunkiem wyrażającym szacunek dla rodu swojego zięcia.

⁶ Treść wiersza:

„Pospiesza szybko rodowita strzała
gdzie nieśmiertelność kres iei zapisała
odważne czyby bieg iei czynią spory[?]
y woła oyczyste przebieży honory
wieczney pamięci odrysuie mieysce
w złotym cyrkule hartowne żeleźce
ogłosi sława prześwietne ięzyki
iak wiele ważą godne Ogończyki
Potomne wieki uznaią ze razem
Oczyźnienie słuza złotem i żelazem.

Magnificorum Działyńskich palatinidum Calissiensium in castro [...] 1695, Magnificorum Działyńskich Palatinidum calissiensium cum quibusuis personis in castro Posnaniensis habitarum ... connotatio... 1685, BK 775. [Aneks].

⁷ Por. B. Wysocka, *Tytus Działyński – stan badań...*, s. 151 i nn.

2. Dom rodzinny

a) Rodzice

Tytus Działyński, jedyny syn senatora i wojewody hrabiego Ksawerego Działyńskiego, urodził się 24 grudnia 1796 roku w poznańskiej siedzibie rodziców przy Starym Rynku pod numerem 78⁸. Ochrzczony został w kościele Marii Magdaleny 26 grudnia tego samego roku⁹. Jego matką była Justyna z Dzieduszyckich, córka Tadeusza Dzieduszyckiego (1724-1777) cześnika wielkiego koronnego. Z tego małżeństwa urodziły się jeszcze trzy córki. Rok przed narodzeniem Tytusa, na świat przyszła najstarsza córka Działyńskich, Paulina (1795-1856), późniejsza Dzieduszycka. W 1818 roku wydano ją za mąż za brata matki Józefa Dzieduszyckiego¹⁰. W roku 1798 urodziła się Gabriela (1798 – 1813), która zmarła zaledwie w wieku 11 lat¹¹. Natomiast w 1801 roku urodziło się najmłodsze dziecko senatora wojewody – Klaudyna (1801-1836), od 1825 roku żona Bernarda Potockiego.

Ojciec Tytusa, hrabia na Kościelcu i Działyniu Działyński, senator wojewoda Wielkiego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego to postać aktywna na arenie politycznej przez ponad 30 lat swojego życia. Uczestniczył w większości ważnych wydarzeń w kraju jakie miały miejsce między Sejmem Wielkim a likwidacją Wielkiego Księstwa Warszawskiego.

⁸ Data urodzenia Tytusa Działyńskiego budziła w dawnej literaturze pewne kontrowersje. Przedmiotem sporu był zarówno dzień jego urodzin za który podawano 20, 24, 25 lub 26 grudnia oraz rok: 1796 lub 1797. W oryginalnym akcie chrztu znajdującym się w aktach parafii Św. Marcina w Poznaniu odnotowano datę 26 grudnia 1796 roku, nie podano daty dziennej urodzin. Drugi podobny wpis znajduje się w księgach parafialnych kościoła św. Marii Magdaleny, wyciąg z ksiąg parafialnych Św. Marii Magdaleny również podaje jako datę chrztu dzień 26 grudnia 1796 roku. Pełna data urodzin znajduje się jedynie na nagrobku T. Działyńskiego i jest to 24 grudnia 1796 roku. Jak dowodzi Cz. Kubalik, nadanie dziecku imienia Adam może świadczyć o tym, że urodziło się w samą wigilię, czyli 24 grudnia. Cz. Kubalik, *Tytusa Działyńskiego data i miejsce urodzenia*, PBK, Z. 9-10: 1968. s. 583. Wątpliwości budzi zapis uczyniony przez samego Tytusa w jego autobiograficznym liście do L. Koeniga, w którym pisał, że urodził się roku 1797. Jeśli uznać akty chrztu za wiarygodne, trudno stwierdzić skąd rok 1797. Jeśli nie była to pomyłka samego autora listu, można by przypuszczać, że był to celowy zabieg mający go z niewiadomych dziś przyczyn odmłodzić, jednak w jego życiorysie brakuje motywów usprawiedliwiających taką decyzję. Ze względu na brak innych przesłanek rzucających światło na datę urodzin T. Działyńskiego, po przeanalizowaniu źródeł, przyjmuje się, że miały one miejsce 24 grudnia 1796 roku.

⁹ Wyciąg z księgi chrztu głosi, iż Tytus Działyński 26 decembris baptisavit in Ecclesia S. Mariae Magdalena 1796, zatem i rok musiał być ten sam. Extractum libris baptisatorum, BK 7285. Jak podaje Cz. Kubalik niemal identyczny wpis do księgi chrztu uczyniony został także w kościele Św. Marcina w Poznaniu. Cz. Kubalik, *Tytusa Działyńskiego...*, s. 583.

¹⁰ Wyciąg aktu urodzenia Pauliny Działyńskiej podaje datę 27 lipca 1795, na wyciągu aktu ślubu widnieje data 3 listopada 1818 roku, BK 7285.

¹¹ Wyciąg aktu śmierci z 6 grudnia 1813 roku w Pradze, tamże.

Aktywność polityczną rozpoczął pod kuratelą ojczyma marszałka Władysława Gurowskiego na sejmie w 1782 roku¹². Był to jednak formalny krok, mało znaczący politycznie. Przyspieszenie kariery politycznej nastąpiło podczas Sejmu Wielkiego, na który posłował z ziemi wschowskiej. Zapatrywania polityczne skłaniały go w stronę dominujących przedstawicieli stronnictwa patriotycznego¹³. Oprócz obrad sejmowych angażował się kilka komisji i deputacji. Był członkiem Sądu Sejmowego oraz Deputacji do ułożenia projektu względem ekonomiki wewnętrznej krajowej. Uczestniczył w pracach Deputacji do Formy Rządu¹⁴. Jego nazwisko widniało między sygnatariuszami Ustawy Rządowej z 3 maja 1791. Podpisał także protokół towarzystwa w obronie konstytucji Trzeciego Maja: „Fiat Lux”.

Mimo tych szczytnych działań, Ksawery Działyński pozostaje postacią trudną do jednoznacznej oceny. Kontrowersyjna była też jego ugodowa postawa wobec wszystkich zaborów, jakim podlegały ziemie polskie. Nie ustrzegł się, jak wielu innych, przed złożeniem niechlubnego podpisu pod aktem konfederacji targowickiej. Śmiało można nazwać go beneficjentem każdego rządu: otrzymał nadanie hrabiowskie od Fryderyka Wilhelma II, order Św. Anny od Katarzyny II oraz dziękczynne listy za wierność wobec Stanisława Augusta. Napoleonowi nie sprzyjał, ale to właśnie Ksawery został uwieczniony przez Bacciarellego jako jeden z członków deputacji przyjmującej konstytucję z rąk cesarza Francuzów¹⁵. Ponadto, to na epokę Księstwa Warszawskiego przypadł szczyt jego kariery politycznej. W. Dworzaczek racjonalizuje tę postawę jako wynikającą z chęci zachowania fortuny, bez względu na aktualną władzę. Dobre aliance z władzami miały gwarantować nienaruszalność jego dóbr.

¹² W. Dworzaczek, *Ksawery Działyński 1765-1819*, Poznań 2006, s. 32.

¹³ Tamże, s. 47.

¹⁴ Tamże, s. 48-56.

¹⁵ Obraz M. Bacciarellego „Napoleon nadaje konstytucję Księstwu Warszawskiemu”, znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. W Muzeum Zamku w Kórniku znajduje się portret Ksawerego Działyńskiego wykonany przez Antoniego Brodowskiego, jest to kopia studium portretowego do obrazu Bacciarellego.



2. Pałac Działyńskich, lata 30-te.XX wieku.

„Zaszczyty domu” podnosił także Ignacy Działyński, również poseł na Sejm Wielki, sygnatariusz Ustawy Rządowej, szef X regimentu wojska oraz uczestnik Insurekcji 1794 roku. Postać niemal równie kontrowersyjna jak młodszego brata.

Ignacy Działyński znany był jako założyciel pierwszej loży wolnomularskiej w Poznaniu „Stałość Uwieńczona”. Utrzymywał liczne kontakty z masonerią polską jak i zagraniczną¹⁶. Natomiast dyskusyjna jest kwestia przynależności do loży Ksawerego Działyńskiego, o czym warto w tym miejscu wspomnieć. Często przypisuje się to Ksaweremu, chociaż nie figuruje on na żadnym wykazie masonów¹⁷. Wiadomo jednak, że utrzymywał kontakty z członkami loży¹⁸. Jednym z elementów, który pozwala kojarzyć Ksawerego z przedstawicielami „ars regia”, jest fasada poznańskiej siedziby – pałacu przy Starym Rynku. Dom odziedziczony po matce w 1812 roku przebudował, umieszczając na frontonie symbole kojarzone z masonerią. Także fakt, iż na rok przed obowiązkiem wprowadzonym przez Kamerę Prus Południowych dotyczącym szczepień przeciwko ospie, wprowadził je w swoich dobrach już w 1810 roku. Szczepienia takie w ostatnich latach XVIII wieku propagowała poznańska loża masońska. Według Włodzimierza Dworzaczka na jego przynależność do loży może wskazywać list, który w roku 1795 Ksawery Działyński otrzymał od Kazimierza Mieczkowskiego. K. Mieczkowski z polecenia Ksawerego podjął starania o uwolnienie zesłanego na Syberię Ignacego Działyńskiego. Mieczkowski chcąc dowieść swojej uczciwości, oraz utwierdzić Ksawerego w przekonaniu, że jest właściwą osobą do wykonania tego zadania pisał: „Karty, kieliszek, fartuszek lub inne bałamuctwa nie są temu na przeszkodzie. Tego wszystkiego prócz zwyczajnego Fartuszka nie używam”¹⁹. Mimo ewidentnych powiązań z masonerią adresata listu, nie potwierdza jednak przynależności Ksawerego do wolnomularstwa. Wskazuje jedynie na związki i znajomości z ludźmi należącymi do tej formacji. Słowa należące do masonerii Mieczkowskiego, można interpretować prozaicznie: jako zapewnienie, że powierzona gotówka nie wyda na hazard, pijaństwo lub kobiety.

16 H. z Działyńskich Błędowska Rottermundowa, *Pamiętka przeszłości: wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. i wstęp Ksenia Kostenicz i Zofia Makowiecka, Warszawa 1960; L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982.

17 A. Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929.

18 W. Dworzaczek, *Ksawery Działyński*, Poznań 2006, s. 82.

¹⁹ K. Mieczkowski do K. Działyńskiego, Moskwa 12 lipca 1797, Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], Majątek Konarzewo 2546.



3. Ksawery Działyński, ok. 1812, (1756-1819).

Natomiast w drugim zdaniu „Fartuszek” pisany dużą literą rzeczywiście najprawdopodobniej odnosi się do rytualnego stroju masonerii, ale potwierdza jedynie przynależność do loży K. Mieczkowskiego, a nie Ksawerego. Przeciwno jego przynależności do loży mogą świadczyć cechy charakteru. Cechująca go ostrożność, zachowawczość, dbałość o swój wizerunek raczej nie pozwoliłaby mu na poważne zaangażowanie się w organizację, która, mimo że w owym czasie była bardzo modna wśród elit, to jednak wywodziła się ze związków tajnych.

Niemniej analizując aktywność Ksawerego i Ignacego na arenie politycznej oraz społecznej, rysuje się pewna ciągłość poglądów obecnych w rodzinie Działyńskich. Wartości, które Tytus Działyński wyniósł z rodzinnego domu trafiły na podatny grunt. Miał w pamięci zaszczerpiony od najwcześniejszego dzieciństwa obraz świetnej przeszłości rodu oraz żywy przykład obywatelskiej aktywności. Zajęcia jakich się podejmował były efektem patriotycznego wychowania ugruntowanego wszechstronnym wykształceniem, ale również leżącym w jego charakterze wrodzonym dążeniem do wiedzy.

Lata dzieciństwa Tytusa Działyńskiego naświetlają materiały dotyczące głównie jego rodziców, prowadzących wtedy aktywny tryb życia. Najwcześniejsze dokumenty dotyczące samego Tytusa, to notatki nauczyciela na temat jego postępów w nauce w paryskiej szkole, gdzie przebywał od 1808 roku.

Narodziny twórcy Biblioteki Kórnickiej przypadły na burzliwy okres zarówno w dziejach znajdujących się od roku pod zaborami ziem polskich jak i w niespokojnym okresie dla rodziny Działyńskich. W wyniku kolejnych rozbiorów skomplikowały się interesy związane z prowadzeniem rozległych majątków leżących zarówno w Wielkopolsce jak i Prusach. Zatem w tym okresie starania Działyńskich skoncentrowały się głównie na regulowaniu interesów majątkowych.

Ksawery Działyński po 1795 roku nie angażował się w życie polityczne. Legalna aktywność polityczna była niemożliwa. Nielegalną wykluczał właściwy mu realizm w ocenie sytuacji politycznej i świadomość braku szans na powodzenie rewolucyjnych zrywów. Kontakty z powstańcami z 1794 roku, chociaż w przeciwieństwie do swego brata Ignacego nie deklarował jednoznacznej sympatii dla insurekcji, przypłacił więzieniem w twierdzy w Głogowie oraz Spandau. Uwolniony

został w 1795 dzięki usilnym zabiegom matki i żony oraz wstawiennictwu swego kuzyna marszałka Kazimierza Raczyńskiego²⁰. W twierdzy spędził kilka miesięcy – od czerwca 1794 do wiosny 1795 roku, jednak ten incydent zapewnił mu opinię patrioty i „dobrego Polaka”²¹. Więzienie zapewne zdystansowało go do aktywności politycznej, zwłaszcza, że od 1793 część jego położonych w północnych terenach Rzeczypospolitej majątków znalazła się za kordonem pruskim. Nie dziwi zatem, że po upadku Rzeczypospolitej, nie mając możliwości legalnego działania na arenie politycznej, swą uwagę skierował na sprawy rodzinne, odcinając się od życia publicznego.

Tuż po uwolnieniu podjął długotrwałe, ciągnące się aż do 1797 roku, starania o oswobodzenie wywiezionego na Syberię Ignacego Działyńskiego, w czym pomagali mu ludzie wynajęci specjalnie w tym celu. Wspomagała go w tym żona, Justyna z Dzieduszyckich, która odbywała w tej sprawie podróże do Warszawy i na Wołyń. Jak można mniemać z wątych wzmianek źródłowych, była to kobieta nietuzinkowa, która musiała cieszyć się sporym zaufaniem męża, skoro wystawiona przez niego plenipotencja dawała jej absolutną decyzyjność w sprawach majątkowych²². Jej sporą aktywność w tej kwestii ograniczały narodziny kolejnych dzieci – w 1795 roku Pauliny i w 1796 roku Tytusa. Ksawery ostatnią podróż na wschód, już po uwolnieniu brata, odbył w 1797 roku o czym informuje kwit podróżny datowany na 19 VII 1797. Ignacy zmarł tuż po uwolnieniu. Jego śmierć oprócz żałoby w rodzinie spowodowała konieczność uregulowania spraw spadkowych po zmarłym, które jednak z niewiadomych przyczyn odwlekały się. Zachowały się listy informujące o wznowieniu procesu spadkowego przeprowadzanego w sądzie plockim w latach 1808-1812²³.

²⁰ W. Dworzaczek, *Ksawery...*, s. 78.

²¹ S. Bodniak, autor pierwszego przyczynku do biografii Tytusa Działyńskiego podaje błędnie, że Ksawery spędził w więzieniach 3 lata, tenże, *Tytus Działyński...*, PBK, Z. 1: 1929, s. 14. Ksawery Działyński w więzieniu spędził niespełna rok, został uwięziony latem (czerwiec bądź lipiec) 1794 roku, natomiast całkowicie uniewinniony wiosną 1795 roku. W. Dworzaczek, *Ksawery Działyński...*, s. 77.

²² APP Majątek Konarzewo 13. Wprawdzie w tej epoce wystawienie plenipotencji dla małżonki nie było wyjątkiem, wypływało z przyczyn praktycznych, ułatwiając i przyśpieszając nieraz realizację interesów, których jedno z małżonków nie mogło przeprowadzić osobiście. Jednak wciąż dotyczyło dość wąskiej grupy kobiet, które potrafiły wypracować sobie pewną pozycję u boku męża i posiadały umiejętności odpowiednie do prowadzenia transakcji majątkowych.

²³ Proces prowadzono w sądzie plockim ponieważ w obrębie tego województwa leżały północne majątki Działyńskich. W jednym z listów donoszono, że „Sąd Apelacyjny departamentu plockiego wydziału spraw zaległych, podnosząc wszelkie zaległe procesa, podniósł razem i proces likwidacyjny po JW. Ignacym Działyńskim ponieważ w procesie tym JW, Pan nie tylko znaczne sumy, ale i inne równie znaczne windykujesz prawa” – informował Ksawerego wyznaczony do przeprowadzenia sprawy

Natomiast sprawa dziedziczenia majątku kórnickiego ciągnęła się do roku 1825, uniemożliwiając podział majątku po śmierci Ksawerego Działyńskiego w 1819 roku.

Ksawery Działyński uporządkował i inne sprawy majątkowe²⁴. Wtedy też zdołał wyprocesować od Wiktora Szołdrskiego majątek Kórnicki. Trwający rok proces skończył się 11 kwietnia 1796 roku. Ostateczne przekazanie dóbr nastąpiło w roku 1801. W tym czasie zajmowały go też istotne kwestie społeczne. To właśnie w dobrach Ksawerego na rok przed oficjalnym nakazem Kamery Prus Południowych w 1811 roku, wprowadzone zostały szczepienia przeciwko ospie dla dzieci²⁵. Do życia politycznego wrócił dopiero wraz z nastaniem doby napoleońskiej.

Ton w życiu konarzewskiego pałacu, nadawała matka, Justyna z Dzieduszyckich. Ona kształtowała patriotyczną atmosferę domu, gdzie priorytetem było zaangażowanie w życie publiczne. Nie bez znaczenia jest pochodzenie matki przyszłego twórcy Biblioteki Kórnickiej. Justyna z Dzieduszyckich urodzona w 1764 roku była najmłodszą córką Tadeusza Dzieduszyckiego cześnika wielkiego koronnego oraz Salomei z Trembińskich. Autor „Kroniki domowej Dzieduszyckich” charakteryzował Tadeusza Dzieduszyckiego jako biegłego prawnika, człowieka uczonego i światłego, „który brał czasem pióro do ręki i jako jeden z najpierwszych obywateli w kraju rozpoczął sprawę reformy wytaczać przed opinię narodową”, sam odebrał staranne wykształcenie, zadbał o nie również dla swych dzieci²⁶. Justyna odebrała staranne wychowanie nie tylko w rodzicielskim domu, ale i w świeckim zgromadzeniu panien kanoniczek na Marywilu w Warszawie. Zgromadzenie było kierowane wówczas przez Zofię Komorowską. Autor rodzinnej kroniki podaje, że „kanoniczką na Marywilu” została w roku 1789 za pośrednictwem brata Antoniego Dzieduszyckiego²⁷.

adwokat tegoż sądu. List adwokata sądu płockiego Mazera do K. Działyńskiego, 6 maja 1808, pismo Sądu Apelacyjnego do K. Działyńskiego, 17 marca 1808 informujące o wznowieniu sprawy spadkowej, APP, Majątek Konarzewo 5, k. 2 i nn.

²⁴ K. Rakowski do K. Działyńskiego z Torunia, listy z: 7 IV 1795 i 9 X 1795, APP, Majątek Konarzewo 2336a.

²⁵ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej...*, s. 169.

²⁶ M. Dzieduszycki, *Kronika Domowa Dzieduszyckich*, Lwów 1865, s. 414.

²⁷ Zgromadzenie Panien Kanoniczek w Warszawie zostało założone przez Antoninę Zamoyską. Przyjmowane były do niego panny ze znamienitych domów, jednak pozbawione posagów. Aby uniknąć staropanieństwa lub klasztoru, przyjmowane były do Zgromadzenia, gdzie miały szansę uczestniczyć w życiu towarzyskim, co zwiększało ich szansę na zamążpójście. Zgromadzenie cieszyło się sporym prestiżem, warunkiem przyjęcia była znajomość języka francuskiego. Modny ówczesnie kompleks marywilski znajdował się w posiadaniu Zgromadzenia Panien Kanoniczek, cieszył się zainteresowaniem ludzi kultury i nauki. Prestiż Zgromadzenia podkreśla też autor Kroniki Domowej. Nie wiadomo jak długo i z jakiej przyczyny przebywała w nim Justyna.



4. Justyna z Dzieduszyckich Działyńska (1764-1844).

Antoni Dzieduszycki (1757-1817) jeden z czterech synów cześnika litewskiego, który pełnił funkcje Pisarza Wielkiego Litewskiego oraz był członkiem Rady Najwyższej Narodowej. On to właśnie zapewnił siostrze nie tylko miejsce w prestiżowym zgromadzeniu na Marywilu, ale i skojarzył małżeństwo z Ksawerym Działyńskim, którego poznał współdziałając podczas Sejmu Wielkiego i później w Radzie Najwyższej Narodowej oraz wydziale dyplomatycznym.

Działyńskich i Dzieduszyckich łączyły szersze rodzinne więzi. Antoni Dzieduszycki brat Justyny, pojął za żonę siostrzenicę Ksawerego, Mariannę Koźmińską – córkę Anny Nepomuceny z Działyńskich i Teodora Koźmińskiego. Był to spektakularny ślub, mający miejsce na dworze w obecności króla, dworu i dyplomatów²⁸. Ksawery bywając w domu siostry i siostrzenicy, zapewne tam poznał Justynę.

Ojciec jak i brat Justyny, biorąc aktywny udział w życiu publicznym schyłku Rzeczypospolitej, skłaniali się ku tym samym poglądom i postawom obywatelskim, jakim hołdowano w rodzie Działyńskich. Śledząc atmosferę rodzinnego domu Justyny, wartości, jakim hołdowano, zauważa się, że wiele z nich funkcjonowało w Konarzewie a później w siedzibach kórnickiej i poznańskiej. Wykształcona i wychowana wśród patriotycznych wartości córka Tadeusza Dzieduszyckiego podobne warunki stworzyła w domu swojego męża.

Mariaż ten, zainicjowany przez starszego brata Justyny, podyktowany względami finansowymi, wciąż istotnymi w tych latach uwzględniał „świąteczność związku z hrabią Działyńskim”. Podkreślił to autor „Kroniki rodzinnej”. Małżonkowie prowadzili wspólnie większość spraw gospodarczych. Z tego zaufania wnioskować można, że Justyna była w nich bardzo dobrze zorientowana. Wizerunek zgodnego małżeństwa potwierdzają obserwacje współczesnego im pamiętnikarza, który raportował: „Wojewoda Działyński człowiek uczony i majątny, zajmował pierwsze miejsce w społeczeństwie poznańskim należące mu się tak dla wysokiego imienia jak i dla ofiar ponoszonych dla kraju [...] Senatorski salon uświetniała małżonka wesoła i dowcipna [...] córka barskiego regimentarza”. Tenże sam pamiętnikarz zaznaczył, że nie wszystkie kręgi poznańskiego towarzystwa z jednakową sympatią odbierały panią

²⁸ W. Dworzaczek, *Ksawery ...*, s. 44; W. Dworzaczek, *Dzieduszycki Antoni (1757-1817)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. VI, Kraków 1948, s. 106.

województwa. „Pani wojewodzina, z domu Dzieduszycka, nosiła się bardzo wysoko, dlatego nie lubiły jej panie poznańskie, wszakże umiała robić honory salonu swojego, wesółka dowcipna, nawet nieco złośliwa, przedkładała towarzystwo męskie od kobiecego”²⁹. Justyna m.in. przez swą aktywność wpisywała się w pewną konwencję epoki w której żyła. Chodzi o to, że u schyłku XVIII wieku uczestnictwo kobiety w sprawach majątkowych męża, w pewnych kręgach, nie było szczególnie zaskakujące, aczkolwiek wciąż należało do mniejszości. Jednakże wypracowanie odpowiedniej pozycji u boku męża zależało często też od silnego charakteru i inteligencji kobiety³⁰. Zatem te cechy można przypisać wojewodzynie Działyńskiej.

W latach 1796-1807 w dobrach Działyńskich poświęcano się głównie sprawom gospodarskim i majątkowym, oraz wychowywaniu dzieci. W Konarzewie kwitło też życie towarzyskie, które scharakteryzował W. Dworzaczek: „[...] toczyło się szumnie i hucznie, choć nie nad stan. Wyjeżdżano „do wód” za granicę, urządzano bale i przyjmowano gości³¹.

b) Otoczenie wojewody Ksawerego Działyńskiego.

W najbliższym otoczeniu K. Działyńskiego istotną funkcję sprawowali jego dwaj plenipotenci: bracia Michał i Jakub Miszewscy. Nie wiadomo w jakich okolicznościach bracia Miszewscy znaleźli się w świecie wojewody. Wiadomo, że sympatie dla zakonników zgromadzenia Ignacego Loyoli żywił już ojciec Ksawerego – Augustyn. Jezuitów uczynił wychowawcami swoich synów, zaś jego spowiednikiem był jezuita Szymon Weber³². Kanonik Jakub Miszewski pełnił obowiązki domowego pedagoga młodego Tytusa. Ważną osobą w otoczeniu wojewody był także Józef Fijałkowski, plenipotent Ksawerego, później Tytusa Działyńskich, Fijałkowskiemu, któremu powierzono koordynację masy spadkowej wojewody³³. Jednak to właśnie obaj

²⁹ S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, s. 14, W. Engeström, *Album zasłużonych Polaków*, t. I, s. 258; F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. I, s. 131.

³⁰ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s.133. A. Bruckner, *Dzieje kultury polskiej*, t. III, Warszawa 1958, s. 269; J.Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1960, s. 124-128.

³¹ W. Dworzaczek, *Ksawery...*, s. 90.

³² W. Dworzaczek, *Ksawery...*, s. 20

³³ Fijałkowski niezwykle skrupulatnie prowadził sprawy finansowe Działyńskich. O metodach jego działania opowiadano niemal anegdota. W 1820 roku jeden z urzędników Justyny Działyńskiej tak komentował działanie ich plenipotenta: „Jest on jednym z najgorszych egzekutorów, dlatego, że swą grzecznością tak każdego zmusi iż mu nic odmówić nie można”. Ostatecznie porównał Fijałowskiego do równie jak on gorliwego egzekutora, o którym miał powstać następujący dwuwiersz:

bracia Miszewscy zostali wyznaczeni do opieki nad jego nieletnimi dziećmi. Jeden z braci, najprawdopodobniej Michał znajdowali się w najbliższym otoczeniu rodziny w trudnym dla niej czasie w latach 1812-1813. Z tego okresu zachowała się ciekawa korespondencja między Ksawerym Działyńskim, a jednym z braci, momentami dość poufała w tonie. Z tego względu warto obu braciom poświęcić więcej uwagi.

Jakub Miszewski, jezuita, trafił na dwór senatora wojewody po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku, później został kanonikiem archidiecezji gnieźnieńskiej. Przez kilka lat po urodzeniu Tytusa pełnił funkcję jego pedagoga, był plenipotentem Ksawerego, a po jego śmierci współopiekunem jego nieletnich dzieci³⁴.

Częściej wspomina się Jakuba kanonika Miszewskiego³⁵. Jednak to Michał Miszewski wcześniej niż jego brat wkupił się w łaski Działyńskiego dając się poznać jako zdolny administrator dóbr³⁶. Cieszył się więc sporym zaufaniem Ksawerego oraz towarzyszył w życiu codziennym jego rodziny. On także wymieniony jest w dokumentacji dotyczącej spraw spadkowych jako zastępca swego brata Jakuba w roli opiekuna dzieci zmarłego wojewody³⁷. W jednym z listów Michał Miszewski przedstawiając ludzi z otoczenia wojewody, na których warto by wystawić plenipotencję, pisał, że gdyby wybór padł na jego brata, to „bratu memu na imię Jakub”³⁸. Nie można wykluczyć, że Ksawery nie znał wówczas kanonika na tyle dobrze, żeby pamiętać jego imię. Tak więc kanonik Jakub Miszewski był rekomendowany przez Michała i to jemu zapewnia swą wysoką pozycję w „świecie” wojewody. Natomiast Michał Miszewski ze względu na postępującą chorobę oczu, o której pisał w niejednym liście z 1787 roku, nie był w stanie dalej pełnić należytej służby³⁹.

O rzetelności Michała Miszewskiego w prowadzeniu interesów Ksawerego,

„Przechodzisz swą grzecznością jako rzemień szydło, a tak gładko i pięknie jako wodę mydło”.
Zuborowski do J. Działyńskiej, 24 października 1808, BK 7279, k. 43.

³⁴ APP Majątek Konarzewo 13.

³⁵ S. Bodniak, *Tytus Działyński*, PBK Z. 1, 1929, s. 14.

³⁶ Jakub pojawia się w korespondencji w latach 90-tych. Można sądzić, że zastępował złożonego chorobą Michała.

³⁷ Potwierdzenie zapisu dożywocia dla JW. Justyny Działyńskiej, APP, Majątek Konarzewo 13, k. 30; Michał Miszewski do Ksawerego Działyńskiego, 1787-1793, BK 7277, k. 125-147.

³⁸ Na przykład podczas transakcji sprzedaży dóbr złotowskich i pakoskich, Michał Miszewski krok po kroku wyjaśniał Ksaweremu co najpierw powinien uczynić: jak odebrać plenipotencję, albo radził, którą pocztą przesyłka prędzej dojdzie, że toruńską prędzej wypadnie niż kleczewską. Michał Miszewski do K. Działyńskiego, BK 7277, k. 133 v.

³⁹ M. Miszewski do K. Działyńskiego, Pakość 31 kwietnia 1787, BK 7277, k. 145.

świadczyć może list, w którym wyrażał żal, że choroba oczu nie pozwalała mu na pracę w takim stopniu w jakim byłoby to konieczne⁴⁰. Należy podkreślić, że administrowanie dobrami Ksawerego nie było łatwym zadaniem, gdyż niemal w całości pochłaniała go polityka. W jednym z listów Miszewski strofował swego zwierzchnika za nieprzybycie na czas do Piotrkowa w celu przeprowadzenia interesów. Tak pisał do Działyńskiego: „Musiałem tę sprawę zostawić Opatrzności, ale za te dwieście czerwonych złotych dobrze by było sobie kupić kalendarzyk z kartą białą do każdego miesiąca na której by się naznaczyło: w ten czas będę w Piotrkowie, w ten czas w Bydgoszczy, w ten czas na Trembackiej ulicy, bez takiego kalendarzyka na nic się nie zda myśleć kwadrans codziennie”⁴¹. Zrezygnowany Michał Miszewski dodawał: „o wszystkich drobnych rzeczach, które są skutkiem ostatniego nierządu po wszystkich dobrach nie chcę nawet pisać”⁴². Na głowie M. Miszewskiego spoczywało szukanie dzierżawców w oddalonych dobrach Ksawerego Działyńskich, kupno odpowiednich koni do stadniny, nasion do ogrodu czy handel skórami⁴³. Listy Michała Miszewskiego to nieraz szczegółowe wytyczne kroków jakie powinien podjąć Ksawery, aby przeprowadzić pewne interesy czy na kogo wystawić plenipotencję. Starał się zachęcić go aby osobiście doglądał dóbr: „Będzie to rok bardzo krytyczny na tych, którzy osobiście nie myślą, dlatego iak tylko kompromis pozwoli, przybywaj JW Pan Dobrodziej”⁴⁴. Były to próby nadaremne, ponieważ już od rozpoczęcia Sejmu Wielkiego „JW. Pana Dobrodzieja” pochłaniała polityka. Także rozproszenie majątków nie ułatwiało zarządzania nimi. Zatem rozwój rozrzuconych po Rzeczypospolitej dóbr należy przypisać Michałowi Miszewskiemu. W niejednej sytuacji wykazywał się on sporym temperamentem i zdecydowaniem⁴⁵.

⁴⁰ Michał Miszewski pisał: „Słabość oczu, która się dotąd nieodmienia, czyni mnie do wszystkiego niesposobnym i sobie samemu przykrym, siedzę cały dzień w ciemnym więzieniu choć i rozpoczęte budowle i insze interesa bytności mojej na wielu miejscach potrzebują. Ciężko by było nie określić, ale dotknąć, to co nam zostaje do czynienia przez następujące lato”. Pakość 26 marca 1787, BK 7277, k. 125. O chorobie oczu wspomina także w kolejnym liście z 30 marca 1787, k. 129.

⁴¹ Ten sam cytat jest w biografii Ksawerego W. Dworzaczek, jednak autorstwo listu przypisuje Jakubowi Miszewskiemu, co jest błędne. Listy te są podpisane wprawdzie samym nazwiskiem Miszewski, ale ich treść wyklucza autorstwo Jakuba, gdyż osoba pisząca wspomina o „moim bracie Jakubie”. Bk 7277, k. 125 v.

⁴² Michał Miszewski do Ksawerego Działyńskiego, Pakość, 26 marca 1787, BK 7277, k. 125 v.

⁴³ Tamże, list z 30 marca, k. 129, 134.

⁴⁴ Tamże, list z 27 marca, k. 126.

⁴⁵ W jednym z wcześniejszych listów pisał do Działyńskiego: „Co to za osieł z tego poczt-mistrza kleczewskiego. List mój 4 kwietnia pisany, który teraz posyłam, trzymał aż do trzeciego maja dla 12 czy 13 groszy. Trzeba mu będzie za zobaczeniem się trochę rozumu kijem napędzić”. Michał Miszewski do Ksawerego Działyńskiego, Pakość 4 maja 1787, BK 7277, k. 131.

Zresztą i samemu wojewodzie potrafił udzielić reprimendy, dopytując z pretensją o motyw pewnych posunięć⁴⁶. O familiarnych relacjach Michała Miszewskiego z wojewodą może świadczyć dość poufaly momentami ton jednego z późniejszych listów, kończącego się lakonicznym „adieu”, zamiast zwyczajowego i powszechnie przyjętego zwrotu, w którym kreślił się jako „najniższy sługa”⁴⁷.

Ów brak czasu na zarządzanie majątkami był zapewne przyczyną decyzji o wyprzedaniu dóbr leżących za kordonem pruskim. Według W. Dworzaczka poddaństwo mimo dobrych relacji z Berlinem było dla Ksawerego zbyt uciążliwe.

W testamencie Ksawerego z 1816 roku kanonik Jakub Miszewski wraz z bratem Michałem oraz wdową po Ksawerym, Justyną z Dzieduszyckich, zostali ustanowieni opiekunami małoletnich dzieci Ksawerego⁴⁸.

Jakub Miszewski zdobywszy zaufanie Ksawerego Działyńskiego posiadał od niego plenipotencję zupełną⁴⁹. Wynikało to także z pragmatyzmu, ponieważ pozwalało szybciej realizować zlecone przez wojewodę sprawy. Brak plenipotencji zupełnej opóźniałby interesy hrabiego, co nieraz miało poważne konsekwencje⁵⁰. Warto podkreślić, że wojewoda Działyński hojnie wynagradzał swoich plenipotentów⁵¹.

Większość korespondencji Jakuba Miszewskiego do Ksawerego Działyńskiego dotyczy głównie spraw majątkowych, którymi zarządzał równie sprawnie jak brat Michał⁵². Ponadto pełnił funkcje domowego pedagoga syna wojewody – młodego Tytusa.

⁴⁶ „Na cóż JW Dobrodziej tak długo trzymasz Forsysia w Warszawie, który by tu był potrzebniejszy”. Tenże do tegoż, Pakość 31 kwietnia 1787, BK 7277, k. 145 v.

⁴⁷ Tenże do tegoż, tamże, 31 kwietnia 1787, k. 145v.

⁴⁸ BK ?

⁴⁹ „Pod niebytność JW. wojewody jego zastępca plenipotencję zupełną i legalną opatrzonej”. APP, Majątek Konarzewo 5, k. 5.

⁵⁰ M. Miszewski do K. Działyńskiego, BK 7277, k. 143.

⁵¹ Hojną rękę Ksawerego wobec nich potwierdza zapis uczyniony przez Ksawerego na rzecz innego z plenipotentów, niejakiego pana Stanisława Krzyżanowskiego, któremu w zamian za „ułatwienie najważniejszych jakimi są podniesienie sumy z Podola, działu rodziny mojej i ułożenie w jakims porządku papierów archiwalnych” zapisał pensję roczną w wysokości 2000 zł, pod warunkiem, że jeszcze kilka lat będzie zajmował się jego interesami. Z treści umowy z Krzyżanowskim można wnioskować, że Ksaweremu zależało szczególnie na uporządkowaniu spraw majątkowych na Podolu, skoro zgodził się „wypuścić mu w teże pensyi folwark jak tylko przy dobrach moich lub mojej matki czy sukcesjach sposobem dziedzicznym się utrzyma”, dokument spisano w Konarzewie 31 marca 1798 roku. APP, Majątek Konarzewo 2587.

⁵² BK 7277, k. 124.

c) Edukacja.

Młody Tytus Działyński pierwsze nauki pobierał w domu od kanonika Jakuba Miszewskiego. Wysokie świadectwo jego humanistycznemu wykształceniu wystawia, dobrze znający dom wojewody Działyńskiego, Franciszek Gajewski, pisząc o kanoniku jako o jednym z „rzeczywiście uczonych Polaków”. Uważał go za człowieka światłego, odczytanego i biegłego w literaturze polskiej i filologii klasycznej⁵³. Nie bez przyczyny więc Miszewski pełnił powierzoną sobie kolejną funkcję. W Archiwum Kórnickim nie zachowały się niestety żadne ślady tego domowego nauczania. Nie wspomniał o niej również Tytus, gdy w swoim autobiograficznym liście do L. Koeniga wymieniał etapy swojej edukacji, co podkreśla R. Kąsinowska, sugerując, iż nie przywiązywał widocznie większej uwagi do swej domowej edukacji⁵⁴. Sam Działyński w bardzo lapidarnych słowach opisuje lata nauki⁵⁵. Kolejnym etapem w edukacji młodego Tytusa Działyńskiego była nauka w Berlinie, gdzie pod kierunkiem królewskiego kaznodziei Theremina uczył się greki i łaciny. Nauka w berlińskiej szkole musiała trwać niedługo, kilka miesięcy w roku 1807. Miejsca, w których Tytus uczęszczał do szkół uwarunkowane były zajęciami jego ojca. Utworzenie Księstwa Warszawskiego umożliwiło Ksaweremu powrót do legalnej działalności politycznej. Mimo że K. Działyński nie należał do gorliwych zwolenników cesarza Francuzów, zaangażował się na powrót w sprawy publiczne. Po traktacie w Tylży uzyskał godność senatora. Nowe obowiązki wymagały jego obecności w Paryżu, dokąd przeniosła się cała rodzina. Zatem Tytus w stolicy Francji rozpoczął kolejny etap edukacji. W Paryżu uczęszczał do tzw. szkoły irlandzkiej kierowanej przez pana Macdermont. W paryskiej szkole przebywał na pewno od 1808 roku ponieważ na ten rok datowane są świadectwa wystawione przez francuskiego nauczyciela. Datę rozpoczęcia nauki w paryskiej szkole potwierdził sam Tytus w swoim autobiograficznym liście gdy pisał, że „po traktacie

⁵³ F. Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*. T. 1 oprac. Stanisława Karwowskiego., t. I-II, Poznań 1913, s. 131, także S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, s. 14.

⁵⁴ R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 41.

⁵⁵ „Pierwsze moje naukowe kształcenie rozpoczęło się w Berlinie od języka greckiego pod przewodnictwem sławnego kaznodziei królewskiego p. Theremin; po traktacie tilsitskim i nominacji ojca mego na senatora wojewodę, a potem na posła do Ces. Napoleona, umieszczony byłem w Paryżu w szkole tzw. Irlandzkiej kierowanej przez p. Macdermont i tam przez kilka lat przebywałem. W roku 12-tym po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska francuskie wróciłem do kraju [...]”; „Życiorys Tytusa Działyńskiego...”.

tilsijskim” został oddany do szkoły irlandzkiej w Paryżu.

Do hrabiny Działyńskiej, nauczyciel francuskiej szkoły, wysyłał cotygodniowe raporty o postępach syna w nauce⁵⁶. Ocenie podlegały takie sprawy jak jego charakter, zachowanie, relacje z kolegami oraz osobno: „lecture”, „ortographe”, „langue latin” oraz pisownię i rysunki. W jednym z pierwszych raportów z początku 1808 roku wyrażono pozytywną opinię, podkreślono, że uczeń „niesie bardzo szczęśliwe rokowania”. Napisano też, że jest „bardzo miły i dobry”. Chociaż dostrzeżono też w nim cechy przywódcze, gdyż „musi zawsze być zwycięzcą”⁵⁷. Oceny cotygodniowe były satysfakcjonujące. Zadania domowe na ogół odrabiał poprawnie. Początkowo robił błędy ortograficzne w języku francuskim, jednak „inteligencja ucznia pozwalała na nadrobienie zaległości”, za to wyniki w języku łacińskim były bardzo zadowalające. W późniejszych raportach nie brak i skarg, zarówno na niższe wyniki w nauce jak i wdawanie się w sprzeczki z kolegami⁵⁸.

Pozostałe z nielicznych śladów szkolnej kariery Tytusa to cytowana wyżej autobiografia oraz zachowane świadectwa z politechniki w Pradze. Należał do grupy zdolnych uczniów i studentów – jeśli zawierzyć jego dużo późniejszej relacji. W listach do syna Jana, chwalił się swoimi zdolnościami, stawiał siebie za wzór. Kiedy Jan prosił o pieniądze na korepetycje, to dziwił się, że potrzebuje korepetytora, z którego on korzystał tylko raz kiedy chciał w pół roku zdać egzaminy z półtora roku⁵⁹. Niejednokrotnie podkreślał znaczenie własnej pracy, samodzielnego kształtowania i pogłębiania swoich zainteresowań⁶⁰. Zachęcał, aby świata i relacji międzyludzkich uczyć się przez obserwację, podróże i kontakty z innymi ludźmi. Czym zresztą wpisywał się w oświeceniowy model kształcenia. Jakkolwiek Tytus wychowywany był już w XIX wiecznych realiach, pozostał dzieckiem XVIII-wiecznego magnata i idee

⁵⁶ Listy i raporty o naukach Tytusa, BK 7279, k. 44-59.

⁵⁷ Tamże, k. 44.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Korespondencja do syna Jana ukazuje zdystansowany stosunek Tytusa do wykształcenia akademickiego, co najlepiej oddaje następujący fragment: „Przyznam, że mi ręce opadają, że ci kurs języka francuskiego jest potrzebny, grammatyka kosztuje 2 fr., kurs literatury francuskiej 8 fr. Położyć się na łóżku i czytać jedno i drugie z uwagą – nie kosztuje – tylko uwagi. Złożyłem na uniwersytecie 13 egzaminów, w każdym otrzymałem pierwszą klasę, a honorem ci ręczę, że w pierwszych latach przez sześć miesięcy użyłem tylko korepetytora do matematyki, bo chciałem w pół roku złożyć egzamin z półtora roku, co też skutecznym, nie używając w całym życiu moim drugiego korepetytora i dlatego pochwalić się mogę, że coś umiałem. Przebacz historię najznakomitszych uczonych całego świata, a zobaczysz, że najznakomitsi tylko sobie samym winni byli całe swoje wykształcenie”. T. Działyński do syna Jana, [b.d. prawdopodobnie luty] 1852, BK 7338, k. 62.

⁶⁰ T. Działyński do syna Jana, [b.d.], 1851, Bk 7338, k. 66.

tego stulecia odcisnęły na nim widoczny ślad.

Z korespondencji Ksawerego Działyńskiego, wynika że w maju 1810 roku rodzina przebywała w Paryżu. W maju 1810 K. Działyński opuścił Paryż. W liście z Paryża do nieznanego adresata pisał: „Oddam dom w Paryżu 4 maja 1810”. Nie wiadomo czy zostawił syna aby kontynuował naukę, czy po trzech latach zabrał go ze sobą do Konarzewa. W tym samym liście pisał: „My tu w strachach o biedę, niech nam pan napisze jasno co radzisz, czy dzieci mają przyjeżdżać czy nie”. Odpowiedzi archiwach nie ma, nie wiadomo, co odpisał na tak postawione pytanie ów nieznanemu adresat. Kłopoty finansowe mogły uniemożliwić dalsze utrzymanie syna w Paryżu. Chociaż w autobiograficznym liście Tytus zapewniał, że do Konarzewa powrócił dopiero w roku 1812.

W 1812/1813 roku młody Tytus Działyński rozpoczął studia politechniczne w Pradze. Do miasta nad Wełtawą, Ksawery Działyński przybył wraz z rodziną w sierpniu 1813 roku. Udano się tam ze względu na niepewną sytuację polityczną, jaka zaistniała po wyprawie Napoleona na Moskwę. Już w marcu 1813 wyjechano w pośpiechu do Drezna, stamtąd do Pragi. Pierwsze miesiące jakie rodzina wojewody spędziła w Pradze oraz okoliczności, które wpłynęły na decyzję o wyjeździe, naświetla korespondencja z 1813 roku. Listy pisano z Drezna, Teplitz oraz z Pragi. Nadawca listów podpisywał się inicjałami M.M., co najprawdopodobniej wskazuje na Michała Miszewskiego. Ponadto styl wypowiedzi oraz charakter pisma zbliżony jest do wcześniejszych listów Michała Miszewskiego. Treść i ton, pewna troska o los członków rodziny Działyńskich w nich wyrażona wskazują, że zarówno autor jak i adresat musiał pochodzić z bliskiego otoczenia wojewody. Raczej nie był to nikt z najbliższej rodziny, ponieważ autor listów pisząc o członkach rodziny używa zwrotów grzecznościowych.

Księstwo Warszawskie opuszczono wiosną 1813 roku tuż po wkroczeniu wojsk rosyjskich na jego terytorium. Miesiące od marca 1813 roku do października spędzono przemieszczając się między Dreznem, Teplitz kończąc ostatecznie tułaczkę w Pradze. Marzec oraz kwiecień spędzono już w niezbyt spokojnym Dreźnie⁶¹. W dniu 19 marca 1813 roku pisano o potrzebie rychłego wyjazdu z powodu niepokojów w mieście i ostrzelaniu mostu na Elbie, jednak 5 kwietnia wciąż wysyłano listy z Drezna. Plany te

61 List z 19 marca zawiera dopisek sygnowany inicjałami T. Dz. skreślonymi ręką Tytusa Działyńskiego. Jest to jeden z pierwszych najwcześniejszych jego listów, zawierający tylko ukłony i pozdrowienia dla pana Fijałkowskiego. Listy z 19 marca i 5 kwietnia 1813 r., BK 7277, k. 152.

opóźniła choroba starszej córki wojewody Pauliny⁶². Z Drezna planowano „udać się do wód, których tu wiele w okolicy”, najprawdopodobniej do Teplitz, stamtąd dalej do Ryczowa lub Sarnowa. W Dreźnie pozostano jednak do 10 września, skoro 10 października ten sam nadawca, co w poprzednich listach relacjonował, że mieszkają w Pradze już miesiąc. Jadąc do Pragi kilka dni spędzono w uzdrowisku w Teplitz, co było konieczne ze względu na postępującą chorobę drugiej, młodszej córki wojewody – Gabrieli. Teplitz zmuszeni byli opuścić, aby „przed hukiem armat ruszyć się dalej”⁶³.

Do Pragi przybyli około 10 października. Miasto nie zachwycało przybyszów. Doskwierały im warunki lokalowe oraz trudności ze znalezieniem stałego mieszkania. Przez cztery tygodnie mieszkali w oberży, która według rekomendacji M. Miszewskiego znacznie odbiegała od standardów do jakich byli dotychczas przyzwyczajeni⁶⁴. Ostatecznie znaleziono lokum. Zamieszkało pod adresem alt stat Betschem Platz nr 254. Jednak głównym zmartwieniem rodziny w tym czasie była postępująca choroba najmłodszej córki Gabrieli. Jej stan był na tyle poważny, że z Teplitz do Pragi transportowano ją w specjalnie skonstruowanym łóżku⁶⁵. Pogłębiały się też problemy finansowe. Posyłano prośby o przysłanie gotówki i o wyrobienie listu kredytowego „u jakiego bankiera lub kupca w Poznaniu na przykład Wiktora Józefa albo Trepmachera czyli bezpośrednio do jakiego bankiera praskiego”. Równie silnie akcentowano chorobę Gabrieli i troskę o nią⁶⁶. Kolejnym zmartwieniem autora jest brak wiadomości z drugiej strony. Te same problemy, które wymieniał Michał Miszewski, opisał trzy dni później, prawdopodobnie także do kanonika Jakuba Miszewskiego, Ksawery Działyński⁶⁷. Również pisał o braku gotówki, dając szczegółowe wytyczne do

⁶² 5 kwietnia 1813, BK 7277, k. 152.

⁶³ List z 10 października 1813, BK 7277, k. 148

⁶⁴ „Jeżeli nam miło pisać z tego miejsca to tylko dlatego, że spodziewamy się łatwiejszej komunikacji z domem. Stoimy od dwóch tygodni w oberży brudnej i śmierdzącej, miasto duże i ludne [...] zdaje się, że zimę tu przepędzimy”, Praga 1813, BK 7277, k. 154. Trudno określić kim jest odbiorca listu, o ile nadawca pozostaje ten sam, co w poprzednich listach – świadczy o tym ten sam charakter pisma, jednak bardziej zdystansowana forma grzecznościowa każe domyślać się innego odbiorcy.

⁶⁵ List z 10 października 1813, BK 7277, k. 148.

⁶⁶ List z 10 października 1813, BK 7277, k. 148.

⁶⁷ „Prócz listu kredytowego, który powtarzam jest nieodbitnie potrzebny dla naszej spokojności choćby był tylko na parę tysięcy talarów, bo my wcale sobie nie pozwalamy, tylko bez czego obejść się nie można, a wam łatwiej na małą sumkę się zdobyć”. Praga, 10 października 1813, BK 7277, k. 148 v.

⁶⁷ Apres notre sejour quelques mois a Teplitz ou la maladie de Gabrielle nous tint enchainé, nous voila enfin a Prague. Nous aurions notre route pour Ryczow en Gallicie mais la meme incommodité qui ne cede a aucun remede nous arrete et nous forcera de passer l'hiver ici. Nos finances seront bientot a bout. K. Działyński do J. Miszewskiego [?], Prague 13 8bra 1813, BK 7277, k. 11-12.

jakich bankierów w Poznaniu czy Wrocławiu trzeba się zwrócić. Z listu pobrzmiwa troska o pogarszający się stan zdrowia córki. W grudniu 1813 roku pokonawszy ostatecznie mierne lokalowe oraz finansowe, nie udało się zwalczyć choroby. Pobyt w Pradze zakończył się rodzinnym dramatem, 13 grudnia 1813 roku zmarła najmłodsza córka wojewody Gabriela Działyńska⁶⁸. Anonimowy autor z otoczenia rodziny, poświęcił jej wiersz pt.: „Na pamiątkę śmierci panny Garbrieli⁶⁹”.

Przeczekawszy surową zimę w Pradze, wiosną 1814 roku rodzina Ksawerego Działyńskiego powróciła do Konarzewa⁷⁰. Kres Księstwa Warszawskiego okazał się końcem politycznej kariery senatora-wojewody. Po 1815 roku i ustanowieniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Działyński nadal pełnił funkcje reprezentacyjne, ale generalnie wycofał się w domowe zacisze, zajmując się odbudową zniszczonego w wyniku licznych przemarszy wojsk, gospodarstwa.

Nie wiadomo czy po tragicznej śmierci Gabrieli Tytus opuszczał Pragę razem z pogrążoną w żałobie rodziną przerywając podjęte studia, aby wrócić na nie w późniejszym terminie. Nie ma w archiwum rodzinnym żadnych listów Tytusa z tego okresu. Trudno stwierdzić, czy ich nie pisał, bo przebywał razem z najbliższymi, czy też żaden się nie zachował. Wiadomo, że ostatecznie do domu wrócił w 1815 roku. Z zachowanych świadectw z Politechniki, wiadomo że młody Działyński zgłębiał chemię i technologię chemiczną, arytmetykę, algebrę, geometrię teoretyczną i praktyczną, stereometrię i trygonometrię, statykę i mechanikę i budownictwo. Ponadto uczęszczał na wykłady z mineralogii i technologii. Należał do jednych z lepszych studentów. Zarówno z nauk ścisłych jak i przyrodniczych uzyskiwał wysokie noty. Formą uznania było zaproszenie go do udziału w pracach przy regulacji Dunaju, Łaby i Wełtawy. Wszechstronne wykształcenie odbiegało od ówczesnych standardów, zbliżając się – jak zauważono wcześniej – do wzorców oświeceniowych. Należy jednak dodać, że profesjonalną wiedzę i umiejętności zdobywał z przedmiotów ścisłych studiowanych na politechnice. Natomiast wiedzę humanistyczną, zwłaszcza znajomość historii, zdobywał we własnym zakresie⁷¹

⁶⁸ Akt zejścia Gabrieli Działyńskiej, APP, zespół Akta Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej w Konarzewie. Wyciąg z ksiąg parafialnych: BK 7287.

⁶⁹ Wiersz anonimowego autora „Na pamiątkę śmierci panny Gabrieli”, Praga 1813.

⁷⁰ W. Dworzaczek, *Ksawery...*, s. 126.

⁷¹ T. Działyński do syna Jana, [b.d.], BK 7338.

3. Wybór życiowej drogi.

Zaczął około 1806 roku edukację Tytus Działyński ukończył w 1815 roku jako 19-letni młodzieniec. Wrócił do Konarzewa, gdzie spędził dwa lata. Niestety ten dwuletni okres pobytu w rodzinnym domu jest słabo udokumentowany. Być może dla młodego hrabiego był to czas do namysłu, nad tym, czym w życiu powinien się zająć – poza przejęciem w przyszłości ojcowskiej schedy. Prawdopodobnie pomagał rodzicom w doglądaniu dóbr rozrzuconych w wyniku kolejnego podziału ziem polskich, w Królestwie Polskim i w Galicji. Interesy związane z utrzymaniem tych majątków prowadziła żona Ksawerego. Pomoc dorosłego syna wydaje się więc bardzo prawdopodobna, zwłaszcza, że w korespondencji wojewody z 1815 roku znajdują się wzmianki o problemach jakie posiadaczom majątków sprawiały władze pruskie⁷².

W 1817 roku T. Działyński opuścił rodzinny pałac i zamieszkał w dobrach Gniewoszowskich w Królestwie Polskim. Jednym z motywów przeprowadzki była pomoc w doglądaniu położonego tam rodzicielskiego majątku, którym ze względu na oddalenie jak i położenie pod innym zaborem, trudno było zarządzać. Według Traktatu Wiedeńskiego na zamieszkanie i objęcie w administrację dóbr położonych poza Wielkim Księstwem należało uzyskać zgodę odpowiednich urzędów. Dodatkowym warunkiem było złożenie przysięgi na „wierność cesarzowi rosyjskiemu, królowi polskiemu w ten czas, gdy wspomniany JW Tytus Działyński pełnoletniości dojdzie”. Zezwolenie na zamieszkanie w Gniewoszowie dla T. Działyńskiego, wydał w dn. 6 października 1817 roku prezes J. Badeni w Radomiu⁷³.

Osiedlenie Tytusa w Królestwie miało tę dodatkową zaletę, iż dobra gniewoszowskie leżały w sąsiedztwie rodzin o patriotycznych przekonaniach. Były to

⁷² Nie wyjaśnia dokładnie o jaki interes chodziło, poirytowany relacjonuje tylko: „Dawno mówiłem z Rządowymi osobami, raz to dzieło przewlekłe [?] zapytując się ministra skarbowego w Berlinie odebrał[em] odpowiedź, że to jest przeciwko principiow pruskich, ażeby dochody skarbowe zadzierżawiać”. K. Działyński do księdza Lerchenfelda do Kórnik, Poznań, 24 październik 1815, BK 7277, k. 9.

⁷³ Zgoda wydana przez: Komisję Wojewódzką województwa sandomierskiego oraz Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji: „Wskutek przełożenia JW z Dzieduszyckich Działyńskiej od męża swego do zarządzenia dobrami w królestwie polskim i Galicji Austriackiej położonemi, upoważniony na mocy art. 14 Traktatu Wiedeńskiego udziela niniejszym synowi jej Tytusowi Działyńskiemu pozwolenie na zamieszkanie w Królestwie Polskim w województwie sandomierskiem, obwodzie radomskiem, dobrach Gniewoszów, zastrzegając złożenie przysięgi na wierność cesarzowi, królowi polskiemu w ten czas, gdy wspomniany JW Tytus Działyński pełnoletniości dojdzie. Radom, dnia 6 października 1817, prezes J. Badeni zastępujący sekretarza swego” [podpis nieczyt.], APP, Majątek Konarzewo 13, k. 31.

między innymi dobra Jana Feliksa Tarnowskiego, siostrzeńca Tadeusza Czackiego, który założył własną bibliotekę w Dzikowie. Blisko znajdowały się Puławy Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. W Puławach poznał też Adama Jerzego Czartoryskiego, który odtąd wywierał spory wpływ na różne sfery jego życia – przede wszystkim polityczną ale i rodzinną. Zaraził się kolekcjonerską pasją Czartoryskiego, który przejął po ojcu generale ziem podolskich, bibliotekę puławską oraz zakupił w 1819 roku znaczną część biblioteki poryckiej po Tadeuszu Czackim. Wciąż żywe w pamięci osób bliskich Tytusowi pozostawało nazwisko Wojciecha Albertrandego. Z nim, około roku 1790, w bibliotece królewskiej współpracował zaprzyjaźniony z Działyńskimi oraz kanonikiem Jakubem Miszewskim, ksiądz Teofil Wolicki⁷⁴. To on jako proboszcz w Dusznikach, później arcybiskup gnieźnieński znał i cenił Ksawerego⁷⁵. Trafił zatem Tytus w krąg ludzi świadomych wagi historycznych zbiorów, przekonanych, że bez źródeł nie da się pisać historii narodu⁷⁶. Panująca w tych kręgach atmosfera niewątpliwie wzmacniała w nim zakorzenioną wcześniej ideę.

Natomiast swoje zajęcia po 1815 roku tak lapidarnie opisuje sam Tytus: „Po ukończeniu szkół zająłem się urządzaniem biblioteki i archiwum tak domowego jak i odziedziczonego po prababce mojej Magdalenie, ostatniej Leszczyńskiej i jej dziadzie hetmanie Czarnieckim. To zatrudnienie wzbudziło we mnie chęć utworzenia zbioru przeznaczonego dla użytku współrodaków, zwiedzenia wszystkich bibliotek klasztornych polskich, potem Szwecji i Danii, Czech i Niemiec i Francji”⁷⁷.

Można się zastanowić czy rzeczywiście dopiero po powrocie z Pragi została rozbudzona bibliofilska pasja Tytusa. Z pewnością już wcześniej otaczał szacunkiem stare księgi i dokumenty. Prace nad porządkiem rodzinnego archiwum mogły ugruntować zainteresowanie zrodzone wcześniej. Będąc synem człowieka pełniącego najwyższe stanowiska w kraju. Został wychowany w pietyzmie dla tego, co przypominało dawną Rzeczpospolitą. Często pisząc o Tytusie, podkreśla się miłośnictwo starych ksiąg. Estymę dla „narodowych pamiątek” podaje się jako rzecz

⁷⁴ J. Zethey, *Przedmowa do Katalogu rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. XXI-XXII.

⁷⁵ Papiery ks. Tadeusza Wolickiego. Korespondencja z lat 1809-1810, BK 1601. Zob. także: J. Modrzejewski, *Arcybiskup Teofil Wolicki – zapomniany a przypomnienia godny*, Kronika Miasta Poznania [dalej KMP], R 62, 1994, nr 3/3, s. 207-249.

⁷⁶ J. Zethey, *Przedmowa do Katalogu ...*, s. XXI.

⁷⁷ „Życiorys Tytusa Działyńskiego ...”.

osobliwą. Wymienione zainteresowania były typowe dla stanu z jakiego się wywodził, choć w jego przypadku była to pasja, a nie tylko zaspokajająca próżność wielkopańska fanaberia.

Warto zaznaczyć, że szacunek dla rodzowego archiwum i biblioteki w rodzinie Działyńskich obecny był już we wcześniejszych pokoleniach. Potwierdza to epizod z życia rodziców Tytusa. Otóż, kiedy po aresztowaniu stryja Tytusa, Ignacego Działyńskiego, które miało miejsce w 1794 roku, pozostał bez opieki jego warszawski pałac wraz z rodzinnym archiwum i biblioteką. Z targanej walkami Warszawy, zbiory te ratował Ksawery Działyński⁷⁸.

Wiele cech, jakie przypisuje się Tytusowi Działyńskiemu wynikało z przynależności do stanu szlacheckiego. Nie tylko świadomość obywatelska i powinności jakie na nim spoczywają. Nawet miłośnictwo koni – co według tradycji miał komentować, iż „z miłośnika koni stał się miłośnikiem starych ksiąg”, było rozrywką charakterystyczną dla jego warstwy⁷⁹. Także Ksawery był znawcą koni. W korespondencji z zarządcami jego majątków, znajduje się wiele komentarzy na temat hodowli, zakupu kolejnych, a także opisów poszczególnych zwierząt, czy stanu ich zdrowia⁸⁰.

Interesującą interpretację procesu kształtowania się pasji T. Działyńskiego przedstawił J. Zethey. Otóż młodzieńcze lata Tytusa przypadły na epokę napoleońską. W rodzinie senatora wojewody nie żywiono szczególnego kultu wobec Napoleona, mimo że Ksawery właśnie w czasach Księstwa Warszawskiego pełnił najbardziej zaszczytne funkcje. Jednak nimb jaki otaczał cesarza musiał oddziaływać na młodzieńczą wyobraźnię Tytusa. Niewykluczone, że właściwa dla młodzieńca jego stanu pasja końmi, spotęgowana podczas wojen napoleońskich, zrodziła myśl walki zbrojnej za ojczyznę. Jej niemożność po kongresie wiedeńskim skierowała jego uwagę na inny rodzaj krzewienia polskości⁸¹.

⁷⁸ W warszawskim pałacu Ignacego Działyńskiego zakwaterowani byli rosyjscy oficerowie. Szczęsna z Woroniczów, żona Ignacego, zajmując się cenniejszymi meblami, wyjechała do Lwowa, pozostawiając moralny obowiązek ratowania męża jego bratu. W. Dworzaczek, *Ksawery ...*, s. 79-80.

⁷⁸ J. Zathey, *Przedmowa...*, s. XXII-XXIV.

⁷⁹ J. Zathey, *Przedmowa...*, s. XXII-XXIV.

⁸⁰ M. Miszewski do K. Działyńskiego, 1787, BK 7277, k. 136.

⁸¹ J. Zethey, *Przedmowa...*, s. XXIII

3. Śmierć ojca w 1819r.

W dniu 13 marca 1819 roku zmarł senator wojewoda Ksawery Działyński. Pozostawił troje dzieci: urodzoną w 1795 roku Paulinę, (od roku 1818 żonę Józefa Dzeduszyckiego), Tytusa, urodzonego w 1796, (miał 23 lata), oraz liczącą 18 lat Klaudynę, która była niepełnoletnia.

Opiekę prawną przejęła matka, Justyna z Dzeduszyckich, a wspólopiekunem, na mocy spisanego testamentu oraz słownego rozporządzenia wydanego przed śmiercią przez Ksawerego Działyńskiego został kanonik Jakub Miszewski. On to przy pomocy Józefa Fijałkowskiego zarządzał też masą spadkową. Wspólopiekunem został także Michał Miszewski. W dniu 2 listopada 1819 roku Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański wydał potwierdzenie sprawowania opieki nad Klaudyną. Dokument ten zobowiązywał wdowę po Ksawerym do corocznego raportu o stanie przeznaczonego dla Klaudyny majątku. Raport miał także zawierać informacje o „miejscu przebywania, zachowywania się oraz wychowania nieletniej”⁸². Dokument wydany przez Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański z 25 listopada 1819 roku potwierdził, że kanonik Miszewski pełnił funkcję opiekuna⁸³.

Śmierć ojca najprawdopodobniej spowodowała powrót Tytusa do Wielkiego Księstwa. Wiosną 1820 roku powrócił w rodzinne strony. Zamieszkał w Głuszynie pod Poznaniem. Posiadłość tę kupił Ksawery Działyński w 1818 roku⁸⁴. Po jego śmierci wszczęto procedury spadkowe utrudnione między innymi niepełnoletnością jednej z córek. Procedury te znacznie opóźniły dokonanie działów majątkowych, a więc pełne usamodzielnienie Tytusa. Nie wszystkie decyzje, jakie podejmowali opiekunowie masy spadkowej po Ksawerym, a więc Justyna oraz Józef Fijałkowski, satysfakcjonowały Tytusa. W liście z 1822 do J. Fijałkowskiego bezpośrednio wyrażał swe niezadowolenie

⁸² Ustanowienie opiekunką JW. Justyny z Dzeduszyckich owdowiałej hrabiny Działyńskiej, APP, Majątek Konarzewo 13, k. 36.

⁸³ APP 13, k. 37.

⁸⁴ Dobra w Głuszynie kupił Ksawery Działyński 25 listopada w 1818 roku na drodze licytacji. Dobra te wystawiła poznańska Ekonomia Narodowa za sumę 236.167 zł.pol. transakcji w imieniu K. Działyńskiego dokonał intendent Konarzewski Józef Fijałkowski uzyskawszy pełnomocnictwo przez Jakuba Miszewskiego. APP Majątek Konarzewo 152, k. 19; Protokoły, sprawozdania z prowadzonych rachunków, opis funkcjonowania folwarku, podpisane przez Józefa Fijałkowskiego, tamże, k. 3 i nn; Rachunki za naprawy dworu w Głuszynie z czasów Tytusa, tamże, k. 75-76.

z braku własnego majątku⁸⁵.

Jednak śmierć ojca i powrót do Księstwa Poznańskiego nie przerwały Tytusowi Działyńskiemu bibliofilskich poszukiwań.

Z kwitów rozliczeniowych z paryskim bankierem Rayemontem wynika, że na przełomie lat 1821/1822 udał się do Paryża. Pobyt w stolicy Francji wzbogacił jego kolekcję. Rachunki za okres pobytu w Paryżu od 1 XII 1821 do 12 II 1822 oscylują na sumę 8 tysięcy franków⁸⁶. Wiadomo, że wiosną 1822 roku, Działyński powrócił do Księstwa, ponieważ na 4 kwietnia 1822 datowany jest list pisany w Głuszynie do bibliotekarza drezdeńskiego Fryderyka Adolfa Eberta. Jego powrót odnotowała także lokalna prasa: dnia 6 maja 1822 roku o jego wjazdach donosiła „Gazeta Literacka”⁸⁷. Kolejny rok zaowocował wyprawą do Szwecji, co potwierdza list polecający T. Działyńskiego władzom szwedzkim⁸⁸. Podróż ta, odbyta w towarzystwie Józefa Muczkowskiego i zaowocowała cennymi zdobyczami⁸⁹.

W listopadzie 1819 roku wszczęto sprawę w Królewsko-Pruskim Sądzie Ziemiańskim w Poznaniu dotyczącą sukcesji majątku po zmarłym. Ostateczny podział majątku przeprowadzono dopiero w 1826 roku. Stosunkowo długa procedura spowodowana była dwiema przyczynami. Przede wszystkim przedłużały się ze względu na trwający od 1801 roku proces ze spadkobiercami Ignacego Działyńskiego. Niemniej absorbująca była sprawa niepełnoletności Klaudyny długotrwałe procedury sądowe mające uwolnić spadkobierców z przeprowadzenia kosztownego procesu sukcesyjno-likwidacyjnego. Ponadto procedury z tym związane były bardzo czasochłonne. Po uzyskaniu sądowej zgody na opiekę nad niepełnoletnią córką, Justyna musiała wyjaśnić, dlaczego zdecydowała się na bezwarunkowe przejęcie spadku⁹⁰. W odpowiedzi uzasadniała, że kieruje nią chęć ominięcia kosztownego procesu sukcesyjno-likwidacyjnego. Zeznała, iż sporządzony spis inwentarzowy pozostałości po mężu

⁸⁵ „[...] Stanowczo wyznać muszę, że prawo obierania schedy, uwolnienie od obowiązku składania rachunków i ważna dla mnie przyjemność własności, były powodem dla których żądałem działań stanowczych”. Cyt. za: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego w roku 1826*, PBK, Z. 12: 1979, s. 7-18; zob. też: BK 2787/1.

⁸⁶ BK 5756, zob. też: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*

⁸⁷ „Tytus Hrabia Działyński zamieszkały w Poznańskiem, znany jako miłośnik literatury, przywiózł z Paryża, skąd właśnie co powrócił 30 do 40 własnoręcznych pism Napoleona. Pisma te zawierają po części bardzo interesujące dokumenty do dziejów jego wieku”. „Gazeta Literacka”, z dn. 6 maja 1822, zob. też: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s. 12.

⁸⁸ BK 7457, k. 11-12; zob. też: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s. 14.

⁸⁹ J. Grycz, *Bibliotekarze kórniccy*, PBK, Z. 1: 1929, s. 53.

⁹⁰ APP 13, k. 38.

wykazał, że czystego majątku – po odciążeniu wszystkich passywów, pozostało 112 588,2 talarów, że zobowiązuje się zapłacić dług depozytu w wysokości 1000 talarów do Bożego Narodzenia, do czego fundusze są już gotowe. Także dwaj pełnoletni spadkobiercy Paulina i Tytus już przyjęli spadek bezwarunkowo. Klaudyna będąc nieletnią nie może przyjąć spadku bezwarunkowo, a czas postępowania sądowego podczas procesu likwidacyjnego trwałby dłużej niż Klaudyna uzyskałaby pełnoletniość. Oprócz tego otwarcie procesu zamykałoby możliwość regulacji hipoteki niektórych dóbr ponieważ według ordynacji hipotecznej przy regulowaniu tytułu posesji musi być zapisane w księdze hipotecznej „spadek przyjęto”⁹¹.

Z deklaracji Justyny wynika, iż pełnoletni spadkobiercy słusznie oczekują działów, „bo nikt nie może być przymuszonym pozostawać we wspólnocie majątków przez otwarcie procesu likwidacyjnego”⁹². Na końcu dokumentu zamieściła deklarację sprawiedliwego potraktowania wszystkich dzieci: „Ja niżej podpisana Justyna Działyńska, zachowując równą miłość do moich pełnoletnich dzieci iako do nieletniej mej córki Klaudyny Działyńskiej wolałabym ofiarę ciężką z siebie zrobić anizeli widzieć żeby niedogodności [nieczyt. wyraz]”⁹³. Nie bez znaczenia dla sprawy było spodziewane zamążpójście Klaudyny i towarzysząca temu potrzeba wydzielenia odpowiedniego posagu.

Wszystkim członkom rodziny zależało na jak najszybszym sfiniszowaniu sprawy. Świadczy też o tym prośba Klaudyny skierowana do Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu w piśmie z dnia 22 XII 1819 o uznanie jej za pełnoletnią. Klaudyna uzasadniała swą prośbę tym, że jej pełnoletniość umożliwi równy podział ojcowskiego majątku. Ponadto skomplikowane interesy Ksawerego znacznie łatwiej będzie można rozliczyć, a następnie majątek podzielić od razu między wszystkich pełnoprawnych spadkobierców. Komplikacje, jakie wyniknęłyby z oczekiwania na pełnoletniość Klaudyny – uzasadniała najmłodsza córka wojewody – pociągnęłyby niewspółmierne koszty. Według Klaudyny władza nadopiecznia sprawowana przez Sąd Ziemiański wspólnie z prawnymi opiekunami pieczę na nieletnim osieroconym przez jednego rodzica dzieckiem utrudniała jedynie rozwiązanie kwestii majątkowych. W dalszej części prośby, Klaudyna zaznacza, że opiekunowie, czyli matka i kanonik Jakub

⁹¹ Tamże.

⁹² APP, Majątek Konarzewo 13, k. 41v.

⁹³ APP, Majątek Konarzewo 13, k. 41v

Miszewski wyrażają zgodę na uznanie jej pełnoletności⁹⁴. W dniu 10 stycznia 1820 roku Klaudyna otrzymała pozytywną odpowiedź: „Sąd Ziemiański w Poznaniu w Wlk. Księstwie Poznańskim iako władza nadopiekuńcza mająca wzgląd na dobrą opinię o zdolnościach umysłowych i charakterze uczciwym, stałym, nielekkomyślnym i o skłonności oszczędnego gospodarstwa JW Teofili Klaudyny hrabianki Działyńskiej, w dn. 27 sierpnia 1801 roku urodzonej zaręczoną przez Justynę z hr. Dzieduszyckich i W. kanonika Jakuba Miszewskiego opiekunów w testamencie JW. hrabiego Ksawerego Działyńskiego ustanowionych i sądownie potwierdzonych [...] stosownie do wniosku JW. Klaudyny Działyńskiej [...] odtąd ją za pełnoletnią uważa”⁹⁵.

Drugim i zasadniczym powodem, dla którego działy przeprowadzono dopiero w 1826 roku, był trwający od 1801 roku proces ze spadkobiercami Ignacego o prawo własności Kórnicka. Brak działów majątkowych, wynikająca z tego zależność od matki oraz od sprawującego władzę nadopiekuńczą Sądu Ziemiańskiego, stwarzał sytuację trudną dla Tytusa Działyńskiego, który już od końca drugiego dziesięciolecia XIX wieku zaczynał gromadzić swój księgozbiór, pochłaniający niemałe sumy. Niezadowolenie młodego bibliofila potwierdza cytowany wyżej list do Józefa Fijałkowskiego, który wraz z Jakubem Miszewskim zarządzał masą spadkową po Ksawerym Działyńskim⁹⁶.

W listopadzie 1823 roku dokonano działów tymczasowych między Tytusem, Pauliną z Działyńskich Dzieduszycką, Klaudyną i ich matką Justyną. Ów „akt zgody” przyznawał Tytusowi w użytkowanie majątki Trzebaw i Granowo⁹⁷. Definitywne przeprowadzenie działów stało się możliwe po ukończeniu procesu oraz po zaspokojeniu pretensji potomków Ignacego do majątku kórnickiego⁹⁸.

Proces z potomkami Ignacego zakończył się w lipcu 1825 roku, co otworzyło możliwość przeprowadzenia ostatecznych działów między sukcesorami senatora wojewody K. Działyńskiego. Mocą ugody podpisanej 30 VIII 1825 roku,

⁹⁴ „Interesa po ojcu moim są tego rodzaju, że nieograniczone tylko, lecz równe i pracowite działanie wszystkich successorów iednozgodnie prawdziwie pomyślny skutek dla nas pociągnąć za sobą może gdy największa część głównych spraw naszych i interesów na drodze posiadania ułatwić by się dały [...] władza opiekuńcza utrudnia sposób taki ukończenia sporów”. APP, Majątek Konarzewo 13, k. 44.

⁹⁵ APP, Majątek Konarzewo 13, k. 68. Zaświadczenie o pełnoletności Klaudyny otrzymał także Tytus w dniu 14 kwietnia 1820.

⁹⁶ T. Działyński do J. Fijałkowskiego, BK 2787/1. Cyt. za.: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka ...*, s. 8.

⁹⁷ APP, Majątek Konarzewo 13, k. 110-117.

⁹⁸ R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka ...*, s. 10.

spadkobiercy Ksawerego stali się pełnoprawnymi właścicielami Kórnika. Dnia 2 kwietnia 1826 roku przeprowadzono ostateczne działy majątkowe między potomstwem wojewody⁹⁹. Tytus otrzymał zamek na własność mocą ugody podpisanej 5 listopada 1826 roku. Rok wcześniej 19 listopada 1825 roku w Puławach pojął za żonę Celestynę Gryzeldę z Zamoyskich.

⁹⁹ „Akta majątkowe dotyczące masy likwidacyjnej Ksawerego Działyńskiego 1804-1835”, BK 2787/1.

Rozdział II

Małżeństwo i życie codzienne

1. Środowisko rodzinne Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich.

„W roku 1825 ożeniłem się z Celestyną Zamoyską, córką ówczesnego prezesa senatu Królestwa Polskiego”¹. Tym jednym lapidarnym zdaniem Tytus Działyński w swej „Autobiografii” odnotował fakt zawarcia małżeństwa. Jednak wbrew oschłości tego komunikatu było to małżeństwo niezwykle barwne i udane. Miłość, namiętność i przywiązanie, jakimi Tytus Działyński darzył żonę oddają listy pisane do niej przez wszystkie lata małżeństwa. Listy pełne oddania i wyznań ale także pełne codziennych spraw absorbujących małżonków, kwestii wychowania dzieci, prowadzenia majątku i domu, budowy zamku, bibliofilskich i wydawniczych pasji Tytusa, przebudowy zamku bądź komentarzy, opisów, często ironicznych, na temat spotykanych ludzi i zdarzeń². Od roku 1817 Tytus Działyński zamieszkał w Królestwie Polskim. Tam, przebywając w środowisku zainteresowanym ratowaniem dawnych księgozbiorów, obracając się zwłaszcza w kręgu Puław, poznał córkę ordynata Stanisława Zamoyskiego i Zofii z Czartoryskich. Współcześni wielokrotnie podkreślali urodę córki ordynata Zamoyskiego³.

Celestyna Zamoyska urodziła się 16 września 1805 roku w Zamościu. Poprzez matkę Zofię z Czartoryskich, była wnuczką Adama Kazimierza Czartoryskiego generała ziem podolskich i Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Celestyna była ich piątym dzieckiem. Według rodzinnej tradycji imię Gryzeldy otrzymała na pamiątkę Gryzeldy Batorówny, małżonki hetmana Jana Zamoyskiego⁴. Ordynatorstwo Zamoyscy mieli siedmiu synów i dwie córki⁵.

¹ *Życiorys Tytusa Działyńskiego...*, s. 49-50.

² Listy do żony, BK 7332.

³ Urodę Celestyny zachwycała się siostra Tytusa, Klaudyna Potocka: [...] ma kibić smukłą i elegancką matki swej, ale jej zresztą nie przypomina wcale i jest o wiele mniej piękną. Za to znajduje się w niej cały urok, jaki nadać mogą ogromne szafirowe oczy, ciemne rzęsy, pyszne złote włosy oraz zespolony a pełen wdzięku wyraz łagodności i nieufności w sobie”. „Celestyna Gryzelda z Zamoyskich Działyńska 1805-1883” [w:] „Kronika Rodzinna”. Pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom społecznym i domowym, nr 17, 1883, s. 515.

⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, oprac. M. Czapska, Londyn 1961, s. 3.

⁵ Potomstwo Zofii i Stanisława Zamoyskich: Konstanty, ur. 9 kwietnia 1799, Andrzej urodzony w Wiedniu 2 kwietnia 1800, Jan, ur. w Wiedniu 16 lutego 1802 r.; Władysław, ur. w Paryżu 24 marca 1803 r.; Zdzisława ur. w Warszawie 23 stycznia 1810 r. zm. w Wiedniu 1855; Augusta ur. w Warszawie 8

Współcześni im pamiętnikarze podkreślali patriotyczną atmosferę panującą w ich domu, choć rodzice Celestyny odebrali odmienny model wychowania, co w swoim pamiętniku akcentowała jej matka, podkreślając krzyżujące się różne wpływy Puław i Zamościa⁶.

Matka Celestyny, Zofia z Czartoryskich wychowywała się w wielkopańskiej, pełnej zabawy atmosferze dworu puławskiego, bliskiego najważniejszym wydarzeniom politycznym w kraju. Była najmłodszym dzieckiem generałostwa Czartoryskich, dlatego jej matka, księżna Izabela Czartoryska, zajęta kierowaniem krokami najstarszego syna Adama na arenie politycznej, nie poświęcała jej tyle czasu, co starszym dzieciom, macierzyńską władzę cedując na guwernantki. Mimo to z jej pamiętnika przemawia bezgraniczny podziw dla pięknej matki i często podkreślana chęć przypodobania się jej. Jej życie przypadło na przełom dwóch epok stawiających diametralnie różne wyzwania kobiecie. U schyłku XVIII wieku, kobieta miała błyszczeć na salonach, podobać się, bawić konwersacją – i w tym duchu ją wychowywano. Z pewnym żalem pisała: „Byłam wówczas bardzo ładną – nie przez uczucie próżności wspominam o tem, ale że tak było i że na nieszczęście zadawalniano się w mojej edukacji tym, że byłam ładną, i że to miało wystarczyć”⁷. Natomiast XIX wiek, na który przypadła druga połowa jej życia, wyznaczał kobiecie odmienne zadania. Według współczesnych sprostała tym wyzwaniom, pełniąc rolę oddanej rodzinie, zaangażowanej w działalność dobroczynną i patriotyczną, statecznej już matrony. Miała świadomość braków w swej edukacji oraz wychowaniu, które starała się samodzielnie nadrabiać⁸.

Z takiego domu matka Celestyny weszła w małżeństwo ze Stanisławem Zamoyskim, uczniem Staszica, wychowanym w surowej, pełnej patriotyzmu atmosferze. Ordynat Zamoyski, w przeciwieństwie do małżonki, nie cieszył się popularnością. Nad powinności towarzyskie wynikające z piastowanych przez niego funkcji publicznych, przedkładał zacisze rodzinnego domu: „Prawdziwego szczęścia

listopada 1811 r.; Stanisława, ur. w Warszawie 13 sierpnia 1820 r.; oraz córki: Celinę, ur. w Zamościu 16 września 1804 r.; Jadwigę, ur. w Podzamczu 9 lipca 1806 r. żona Leona Sapiehy; Elizę ur. w Warszawie 19 czerwca 1818 r. żona Zenona Brzozowskiego.

⁶ L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej* [w:] Puławy (1762-1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum Księżąt Czartoryskich w Krakowie, t. IV, red. L. Dębicki, Lwów 1887; o surowym wychowaniu w domu ordynatorstwa Zamoyskich i krzyżujących się wpływach Puław i Zamościa wspomina: J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 4; A. Cholewianka-Kruszyńska, *Panny Czartoryskie*, Warszawa 1995.

⁷ L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 299.

⁸ L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej ...*, s. 300.

szukał tylko w kole rodzinnym, gdzie czystość wyobrażeń i obyczajów najlepiej przechowywać się dają i te też zasady dzieciom zaszczepiał”⁹.

Zatem, Celestyna Zamoyska odebrała wychowanie w domu, w którym krzyżowały się dwa pozornie różne wpływy: establishment Czartoryskich z purytanizmem Zamoyskich. Świetnie scharakteryzował obie rodziny L. Dębicki: „Małżeństwo rodziców Celestyny połączyło dwa historyczne nazwiska, dwie odmienne tradycje i natury. U Zamoyskich patriotyzm płynął ze starego republikanizmu szlacheckiego i miał w sobie pierwiastki rzymskiej cnoty w swej niezłomności niekiedy twardej i stoickiej. [...] Wpływ, stanowisko i popularność Czartoryskich miała zupełnie odmienne pierwiastki. Złożyła się na nie wielka kultura nowoczesna, jakaś idea stanu zakreślona przez dwóch reformatorów a na jej dnie aspiracje dynastyczne, wiążące się z jagiellońskim domu początkiem”¹⁰.

Celestyna wychowywała się w majątkach rodzicielskich: w Klemensowie, Podzamczu, w Pałacu Błękitnym w Warszawie oraz w Puławach. Dzieciństwo spędzane w Puławach u słynnej babki, niewątpliwie także miało wpływ na osobowość Celestyny. Tam nabrała docenianego przez współczesnych poczucia estetyki i artystycznego smaku¹¹. Stanisław Zamoyski preferował surowe wychowanie i zwykł mawiać, że młodzi muszą przyzwyczać się do ubóstwa. Jednak Zamoyscy prowadzili wówczas dom otwarty i dostatni, trudno więc w takim domu przyzwyczać dzieci do warunków życia o jakich Zamoyski dla nich marzył. Ordynatowa Zamoyska, jako siostra Adama Jerzego Czartoryskiego, tak samo jak brat cieszyła się uznaniem cara Aleksandra I. Dzieci chowały się więc w domu zasobnym nie tylko pod względem materialnym, ale i obfitującym we względy towarzyskie, w otoczeniu skorym na pochlebstwa wynikające z przynależności do jednej z pierwszych rodzin Rzeczypospolitej. Ordynat synów – „żeby w głowach im się nie poprzewracało” po skończeniu przez nich siódmego roku życia wysłał do szkół za granicę. Chodziło mu także o to, żeby nie wnioskowali ze stanowiska rodziców o tym, co ich samych w życiu czekało. Poza domem wiedli więc skromne życie, wyposażeni tylko w najpotrzebniejsze rzeczy¹². Córki, mimo iż zostały w domu, wychowywane były z dala od życia codziennego rodziców, bez zbytków¹³.

⁹ *Rys życia Stanisława Kostki hrabi ordynata Zamoyskiego*, Warszawa 1856, s. 26-27.

¹⁰ L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 301.

¹¹ Autor „Kroniki Rodzinnej” tak o niej pisał: „Tyle miała artystycznego talentu, że wszystko czego się tknęła nabierało estetycznej wartości. *Celestyna Gryzelda z Zamoyskich...*, s. 515.

¹² J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 5.

¹³ J. Zamoyska, cytuje księżnę Jadwigę Leonową Sapieżynę, siostrę swojej matki, która tak oto zapamiętała dzieciństwo spędzone w domu ordynata Zamoyskiego: „Wszystko co najgorsze to zawsze

Niemalý wpływ na charakter Celestyny miało wychowanie w gronie braci. Autor „Kroniki Rodzinnej” pisał, że „zachwyciła coś z ich męzowskiego wychowania. Przewodnim bowiem od młodości charakteru jej przymiotem, obok całego wdzięku niewieściego była siła”¹⁴. Pewne elementy tego purytańskiego wychowania Celestyna później będzie starała się przekazać swoim dzieciom.

2. Zaślubiny Celestyny i Tytusa Działyńskich.

W dotychczasowej literaturze opisującej małżeństwo Celestyny i Tytusa Działyńskich, zgodnie podkreślano harmonię i miłość, która łączyła małżonków. Pisano także o niechęci rodziny Zamoyskich do niezbyt doskonałego kandydata do ręki Celestyny, jakim początkowo wydawał się Tytus Działyński¹⁵. Jako przyczynę niechęci Zamoyskich podawano fakt, iż Tytus zabiegając o względy ich córki nie posiadał własnego majątku, gdyż ostateczne działy majątkowe po Ksawerym jeszcze nie zostały przeprowadzone. Wątpliwości budziła także jego bibliofilska pasja oraz znajomość dawnych księgozbiorów. Jego zainteresowania i wiedza wprawdzie budziły szacunek, ale nie wystarczały, aby mógł być godnym kandydatem do ręki córki ordynata Zamoyskiego. Ponadto było to hobby kosztowne, co przy jego ówczesnej sytuacji finansowej nie zjednywało przyszłych teściów. O początkowym dystansie wobec hrabiego Działyńskiego, zapewne zadecydowały także konkury dwóch książąt: Jabłonowskiego i księcia Adama Czartoryskiego, których kandydatury bardziej odpowiadały ambicjom orydnatowej Zamoyskiej¹⁶. Umiłowanie dla narodowych pamiątek ostatecznie okazało się jego atutem, wywołując przychylność babki Celestyny – Izabeli z Flemingów Czartoryskiej.

było dla nas. Najgorszy staroświecki powóz, najgorsze konie, najmniej pokaźny stangret, wywozili panienki na przechadzkę pieszą za miasto. Ubrane z najsurowszą oszczędnością jadały z nauczycielką przy nader skromnym stole i uczyć się musiały nieskończenie długo o Medach i Persach, póki z dala je dolatywały dźwięki muzyki balowej lub turkot zajeżdżających lub odjeżdżających powozów”, J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 5-6. Jadwiga znała Leonową Sapieżynę już jako kilkuletnia dziewczynka, trudno stwierdzić czy rzeczywiście warunki życia były tak surowe jak przedstawia to Jadwiga, która tę relację musiała usłyszeć od swej ciotki i imienniczki Leonowej Sapieżyny bądź od własnej matki. Zaznaczyć trzeba, że w swoich wspomnieniach Jadwiga Zamoyska niejednokrotnie przywołuje opisy niezwykle surowych warunków życia jakie w poszczególnych okresach wiedli jej najbliżsi. Podobnie opisuje surowość życia, jakie rodzina wiodła po upadku powstania listopadowego. Nie można wykluczyć, iż jest to celowy zabieg mający uwypuklić poświęcenie, surowość obyczajów oraz swoisty patriotyzm.

¹⁴ *Celestyna Gryzelda ...*, s. 513.

¹⁵ S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, s. 10; R. Kąsinowska, *Zamek...*, s. 43; S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796-1861*, Kórnik 2002, s. 23-24.

¹⁶ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 5-6. A. Potocka, *Mój Pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 39-40.

Stosunek Zamoyskich do Działyńskiego, zwłaszcza nastawienie ordynatowej Zofii Zamoyskiej odkrywa jej pamiętnik. Zimą 1824 roku pośród kilku lapidarnych informacji z życia rodzinnego i politycznego umieściła krótki komentarz: „W końcu karnawału ślub syna mego Andrzeja – błogi dzień. Ślub Andrzeja w Lubomli 16 września. 10 dni przyjemnych. Powrót na zimę do Warszawy, konkurencja Działyńskiego”. Niewiele więcej emocji zawiera zapis odnotowujący fakt zaręczyn Celestyny z Tytusem Działyńskim: „1825: Leon zaczyna przywiązywać się do Jadwigi, odprowadza nas do Ursynowa do pana Niemcewicza i we dwa dni później oświadcza się. Jakżesz nas to małżeństwo uszczęśliwia! Przyjazd cesarza 27 kwietnia. Wielka jego dobroć [...] Zaręczyny Celiny z Działyńskim. Bal u nas, współudział cesarza [...]”¹⁷. Oschły komentarz dotyczący ślubu Celestyny może sugerować niezadowolenie Zofii z powodu tego mariażu. Jej pamiętnik z okresu małżeństwa z ordynatem, w przeciwieństwie do fragmentów, które spisywała jako panienka, w całości jest bardzo lakoniczny. Jednak pewne krótkie uwagi dotyczące pozostałych dzieci opatrzone są wprawdzie pojedynczymi, ale jednak wyrażającymi pozytywne emocje określeniami. Natomiast uwagi na temat najmłodszej córki wyzbyte są jakichkolwiek emocji. Nie omieszkła zaznaczyć, że ślub syna Andrzeja był „błogim dniem”, podobnie, szczęście wywoływały konkury Sapiehy wobec starszej córki Jadwigi. Wyrazem dystansu wobec małżeństwa Celestyny z Działyńskim może być następujące wydarzenie: Otóż, wychodząca za mąż niemal równocześnie z Celestyną jej starsza siostra Jadwiga otrzymała od matki ułożone przez nią „Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu”¹⁸. Takiego dowodu zainteresowania i matczynej troski Celestyna nie doświadczyła. Początkowo więc jedyną zwolenniczką tego małżeństwa była babka panny młodej, Izabela Czartoryska. Planowała nawet urządzić podwójne wesele: Celestyny z Działyńskim oraz Jadwigi z Leonem Sapiehą. Generałowa Czartoryska pragnęła wyprawić wnuczkom wesele na wzór dawnych zabaw, których podstawą były inscenizacje teatralne. Plany pokrzyżowała odra na którą zapadł Leon Sapieha¹⁹. O Okolicznościach ślubu Tytusa i Celiny sporo pisała ich córka Jadwiga. Warto zacytować ten fragment, gdyż dosyć celnie odzwierciedla osobowości jej rodziców: „I

¹⁷ *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 313.

¹⁸ Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu. Napisane przez Zofię z Czartoryskich, córkę generała ziem podolskich, ordynatowi Stanisławową dla córki Jadwigi z Zamoyskich księżną Leonową marszałkową Sapieżynę, Warszawa 11 grudnia 1825.

¹⁹ Zofia Zamoyska odnotowała ów fakt w pamiętniku: „W październiku jedziemy do Puław na wesele dwóch moich córek. Leon dostaje odry w Warszawie i ślub Jadwigi odłożony. Zjeżdżają się do Puław. Wesele Celinki 19 listopada. Puławy raz jeszcze świetne jak dawniej”, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 314.

tak księżna Leonowa, która lubiła świat i lubiła jego hołdy i wrażenie jakie wielką swoją pięknnością wśród świata sprawiała i która bynajmniej nie była bojaźliwa, uniknęła tego wszystkiego, co by ją nie było wcale kosztowało, a co dla moich rodziców było istnym umartwieniem. [...] Często opowiadali ze śmiechem wprawdzie w późniejszych latach, jakim utrapieniem były dla nich te ślubu uczyty, w których mieli ciągle pierwsze miejsce zajmować i wszystkich uwagę ciągle na siebie zwracać”²⁰.

Pamiętnik Zofii Zamoyskiej odsłania również pomijany dotąd powód, dlaczego o miesiąc późniejszy ślub Jadwigi i Leona Sapiehy wyprawiono w dużo skromniejszych warunkach. Powodem opóźnienia tak oczekiwanego przez Zofię wesela, była śmierć cara Aleksandra, niewykluczone też że z powodu żałoby drugie wesele wyprawiono mniej hucznie²¹.

Z pamiętnika Zamoyskiej zatem, można wnioskować, że pewien dystans wobec hrabiego Działyńskiego istniał. Nie wiadomo jak długo utrzymywała się ta niechęć. Chłodnych relacji z córką może dowodzić kolejny lapidarny wpis z pamiętnika z 1829 roku: „Donoszą mi, że Celina Działyńska ma syna”²². Pisanie o córce w tak oficjalnej formie mogłoby dowodzić pośpiechu bądź roztargnienia, niemniej o pozostałych dzieciach nigdy nie wyrażała się aż tak oficjalnie. Jednak mimo wszystko, do konfliktu nigdy nie doszło, konwenanse były zachowane, nie unikano odwiedzin, o których wspomina w zapisie znajdującym się pod tym samym rokiem: „Odwiedzam Celinę w Kórniku, 6 tygodni w Wielkopolsce, z powrotem Częstochowa”²³. Niechęć rodziny nie mogła być też na tyle silna skoro małżeństwo zostało zawarte. Mimo przeszkód ze strony rodziców panny, między małżonkami zachowane zostały więcej niż pozytywne relacje, znajdujące odzwierciedlenie także w listach małżonków oraz wspomnieniach córek. Oprócz generałowej Czartoryskiej sprzymierzeńcami Tytusa w konkurach były guwernantka Celestyna panna Henrietta d’Arnaud oraz Klaudyna, siostra Tytusa.

²⁰ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 6.

²¹ „Jedziemy do Warszawy, nadchodzi straszna wiadomość o śmierci cesarza, zmarł w Taganrogu 1 grudnia. Jakiż smutek, jakiż żal dla mnie. Nie tylko jako Polka, jako matka, bo i prawdziwego tak łaskawego straciłam przyjaciela. 19 października cicho, smutnie ślub Jadwigi”. *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 314. O odłożeniu ślubu Jadwigi z Zamoyskich z Leonem Sapiehą wspominała również córka Tytusa, Jadwiga Zamoyska w swoich *Wspomnieniach*. Relacja jej jest zgodna z opisem zamieszczonym w pamiętniku Zofii Zamoyskiej, jednak autorka napisanych w drugiej połowie XIX wieku wspomnień nie pisze już, że dodatkową przyczyną odłożenia ślubu, oprócz choroby pana młodego, była śmierć cara Aleksandra – i zapewne żałoba po nim przyczyniła się do zorganizowania skromnego wesela. J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 6-7.

²² *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 317.

²³ *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*, s. 317.



5. Portret Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich, (1804-1883), ok. 1825.

Trzykrotne zapowiedzi przedślubne zostały ogłoszone w dniach 23 i 30 października 1825 roku oraz dnia 7 listopada tr., żadnych sprzeciwów nie wniesiono²⁴. 18 listopada 1825 roku spisana została intercyza przedślubna²⁵. Następnego dnia, 19 listopada, w dzień imienin generałowej księżnej Izabeli Czartoryskiej odbył się ślub. Miesiąc później wystawiono akt ślubu cywilnego²⁶. Od czasu przeprowadzki do Kongresówki w 1817 roku, Tytus Działyński wielokrotnie zmieniał miejsca swojego pobytu. Zapowiedzi przedślubne ogłoszone 7 listopada 1825 roku, jako miejsce zamieszkania Tytusa podają dobra trzebawskie²⁷. Natomiast intercyza ślubna, spisana w przeddzień ślubu, 18 listopada 1825 r. jako miejsce zamieszkania pana młodego podaje Gniewoszów²⁸. W dokumencie związanym z ostatecznym podziałem dóbr po Ksawerym, spisany 2 kwietnia 1826 roku, jako miejsce zamieszkania Tytusa figurują Ręczaje w województwie mazowieckim²⁹. Trudno jednak ustalić miejsce zamieszkania młodych tuż po ślubie. Jadwiga Zamoyska wspomina wprawdzie, że jej rodzice do Kórnik przybyli trzy dni po ślubie, wyraziła jednak wątpliwość co do wiarygodności swej informacji. Niemniej relacja Jadwigi o przybyciu zaledwie trzy dni po ślubie do Kórnik, wcale nie musi oznaczać, że państwo młodzi od razu zamieszkali na zamku. Choć Tytus z pewnością przywiózł młodą żonę do Kórnik, chcąc pokazać jej majątek, w którym planowali dopiero zamieszkać. Dodała też, że z tej okazji sprawiono fernalom nowe ubrania, a Tytus ponoć, szczególnie pilnował, aby te ubrania nosiły wszelkie znamiona wielkopolskiego stroju³⁰. Wątpliwość budzą jednak owe trzy dni, jakie

²⁴ „Akt wystawiony przez Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Siódmego Miasta Stołecznego Warszawy świadczy niniejszym, że stosownie do przepisów Prawa Cywilnego zapowiedzi dnia przyrzeczonego Małżeństwa między Jaśnie wielmożnym Adamem Ksawerym Tytusem Hrabią z Kościelca Działyńskim w Wlk Ks. Poznańskim zamieszkałym, w powiecie tego nazwiska, we wsi Trzebawiu, kawalerem z iednej, a Jaśnie Wielmożną Celestyną hrabianką Zamoyską – pierwsza dnia 23, a druga dnia 30 miesiąca października rb. obydwie w dniach niedzielnych o godzinie 12 w południe przed głównymi drzwiami naszego domu gminnego ogłoszonemi zostały i przeciwko takowemu żadne tamowanie do dnia dzisiejszego nie zaszło. Dnia 7 miesiąca listopada 1826, podpisano: Ludwik Kujawski urzędnik stanu cywilnego BK 7285, k. 20. [Aneks].

²⁵ Tamże, k. 22-31.

²⁶ Urzędnik Stanu Cywilnego Gminy Siódmej miasta Stołecznego Warszawy Zaświadcza, iż stosownie do przepisów Prawa Cywilnego Akt małżeństwa Jaśnie Wielmożnego Tytusa Adama (dwojga imion) z Kościelca hrabi Działyńskiego z Jaśnie Wielmożną Celestyną hrabianką Zamoyską Panną na dniu dzisiejszym przed niżej podpisanym odbyty został. W Warszawie dnia 29 grudnia 1825, Ludwik Kujawski. Tamże, k. 36.

²⁷ Akt wystawiony przez Urzędnika Stanu Cywilnego ..., BK 7285, k. 20.

²⁸ „Akt Intercyzy [...] dla zrobienia aktu tego wezwanyam świadkowie [...]: JW hrabia Tytus Działyński woiewodzc w dobrach w Gniewoszowie w powiecie Kozierowskim województwie sandomierskim zamieszkały”; Intercyza przedślubna Tytusa i Celestyny Działyńskich, BK 7285, k. 22. [Aneks].

²⁹ BK 2787/1. także: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s. 10-11; także: R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 43.

³⁰ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 6.

minęły od ślubu do przybycia na zamek, ponieważ zarówno huczne wesele jak i podróż z Puław do Poznania musiały trwać zdecydowanie dłużej.

Przeprowadzka do Kórnika nastąpiła najprawdopodobniej jesienią 1826 roku. Świadczą o tym dwa źródła: spis rzeczy przewiezionych z Trzebawia do Kórnika między 20 października a 3 listopada, oraz dokument wystawiony przez Sąd Ziemiański. Rzeczy przewiezione z Trzebawia to głównie przedmioty, niezbędne do codziennego użytku, zatem, mimo że zamek był już remontowany wcześniej, nie mieszkało w nim, bo zapewniające podstawowe funkcjonowanie rzeczy przywieziono właśnie jesienią 1826 roku. Wcześniej najprawdopodobniej przemieszkivali w Pałacu Błękitnym Zamoyskich lub w Konarzewie.

Działyńscy przeprowadzili się do zamku, w którym od paru lat trwały pewne remonty. Pierwsze zachowane rachunki dotyczące majątności kórnickiej pochodzą z roku 1824 i są o dwa lata wcześniejsze niż oficjalny zapis cedujący kórnicki zamek na Tytusa. Na źródła te powoływali się wcześniej R. Marciniak i R. Kašinowska potwierdzając, że Działyńscy wprowadzili się do zamku częściowo odremontowanego, a nie jak wcześniej sądzono zrujnowanego³¹. Jednak w tym miejscu należy zwrócić uwagę również na fakt, iż te wcześniejsze rachunki wystawiane na Działyńskiego potwierdzają, że już wcześniej brał pod uwagę jako miejsce zamieszkania Kórnik i planował jego remont. Dopiero wiosną 1825 roku – jak pisano wcześniej – zakończył się trwający od 1801 roku, proces ze spadkobiercami Ignacego. Ostateczne przyznanie Kórnika Tytusowi nastąpiło w listopadzie 1826 roku. Trzebaw, w którym mieszkał dotychczas, przypadł Klaudynie.

Zachowane rachunki z lat 1824 – 1825 wystawiano za naprawę sprzętów domowych oraz pracujących przy wyrębie lasu rzemieślników³². Tytus chcąc uprzyjemnić żonie pierwsze chwile po przeprowadzce do Wielkopolski, przygotował dla niej niespodziankę – w Pałacu Działyńskich urządził dla niej pokój sypialny na wzór pokoju pani ordynatowej, jaki znajdował się w Pałacu Błękitnym w Warszawie³³.

Sumy posagowe jakie wniosła Celestyna Gryzelda z Zamoyskich, córka ordynata Zamoyskiego były niemałe. Przede wszystkim kapitały otrzymane w ramach posagu miały być połączone z częścią dób męża. Posag ten wydzielony z ordynacji wynosił „złotych polskich pięććroć pięćdziesiąt i dziesięć tysięcy dziewięćset

³¹ R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s. 11, R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 43.

³² Dowody rachunków kasy majątności kórnickiej 1824/1825, BK 6538, k.1 i nn; por. także.: T. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka...*, s.11; R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 43.

³³ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*

sześćdziesiąt trzy złotych polskich, groszy dwadzieścia siedem i pół”. Oprócz tego otrzymała tzw. wyposażenie z majątku macierzystego czyli sumę posagową od matki – Zofii z Czartoryskich wynoszącą 187 197, 15 gr i 8/10. Czyli razem posąg Celestyny wyniósł: czyli ogółem wynosić będzie sumę siedem kroć czterdzieści siedem tysięcy sto sześćdziesiąt jeden, groszy trzynaście i 8/10. Oprócz tych sum otrzymała majątek Ręczaje położony w Królestwie Polskim. Ordynatostwo zastrzegli sobie możliwość zamiany tych dóbr na inne gdyby zaszła taka potrzeba, co istotnie miało miejsce. Nie można pominąć także ruchomości, które Celestyna otrzymała w ramach małżeńskiej wyprawy, stanowiących jej wyłączną własność. Zatem majątek Działyńskich po roku 1826 nie należał do skromnych³⁴.

3. Życie codzienne

a) Pierwsze lata małżeństwa.

Pierwsze cztery lata jakie Działyńscy spędzili w Kórniku, Tytusowi, upłynęły na zajęciach bibliofilskich, działalności społecznej i przygotowaniach do przebudowy zamku. W Wielkopolsce Działyńscy zamieszkali w listopadzie 1826 roku. Aktywność na polu publicznym przeplatała się z ważnymi wydarzeniami w życiu rodziny takimi jak narodziny dzieci: Elżbiety w 1826 roku i Jana Kantego w 1829 roku. Pierworodna córka Elżbieta przyszła na świat jeszcze w Warszawie, 16 sierpnia 1826 roku, ochrzczona została 2 września³⁵. Wyciąg z aktu urodzenia jako miejsce zamieszkania Działyńskich wskazuje na ulicę Senatorską, gdzie mieściła się rezydencja ordynatostwa Zamoyskich – Pałac Błękitny.

³⁴ Intercyza przedślubna Tytusa Działyńskiego i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich z dn. 18 listopada 1825, BK 7285, k. 22-31.

³⁵ Akta metrykalne, wyciągi z ksiąg kościelnych. Wyciąg z aktu chrztu Elżbiety, 1826.

„Wszem wobec i każdemu w szczególności komu o tem wiedzieć należy wiadomo czynimy iż w księgach parafii Św. Andrzeja na karcie 239 nr 479 znajduje się następujący akt urodzenia: Działo się w Warszawie dnia 2 września 1826 roku o godzinie pierwszej po południu.

Stawił się Adam Tytus hrabia z Kościelca Działyński lat 29 mający zamieszkały w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod liczbą 472 w obecności Franciszka Dowiakowskiego kassyera lat 57 i Kazimierza Dudzińskiego margrabiego lat 46 [...] i okazał nam dziecię płci żeńskiej urodzone tu w Warszawie na dniu 16 sierpnia roku bieżącego o godzinie 9 wieczorem z małżonki jego Celestyny z hrabiów ordynatów Zamoyskich. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym nadano imiona Elżbieta Maria Justyna Zofia, a rodzicami chrzestnymi byli Stanisław Kostka hrabia ordynat Zamoyski prezes senatu Królestwa Polskiego kawaler wielu orderów i Zofia z Książąt Czartoryskich ordynatowa Zamoyska, Jan hrabia Zamoyski i Jadwiga z hrabiów ordynatów Zamoyskich księżna Sapieżyna. BK 7285.

Natomiast na rok 1828 datuje się początek społecznej aktywności Działyńskiego. W tym roku wspólnie z Antonim Kraszewskim i Wilhelmem Kasjuszem stworzył projekt Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty, który nie został zatwierdzony przez władze³⁶. Rok później rozpoczął działalność edytorską wydaniem „Pamiętników” Jana Kilińskiego. W tym samym czasie 28 września 1829 roku przyszedł na świat pierworodny syn Jan. W połowie lub pod koniec lat 20-tych XIX wieku rozpoczął współpracę z Joachimem Lelewelem nad wydaniem „Pomników prawodawstwa litewskiego”.

W pierwszych latach małżeństwa oboje państwo Działyńscy pozostawali w częstych rozjazdach. Celestyna wracała do Warszawy, jednak podczas tych wojaży nie mieszkała już w rodzicielskim Pałacu Błękitnym przy Senatorskiej 472, a w „domu Bentkowskiego” przy Nowym Świecie³⁷. Zapewne ze względu na nieobecność męża, wolała przebywać z krewnymi. Wielokrotne podróże między Warszawą a Poznaniem odbywała na przełomie 1827 i 1828 roku. Tytus odwiedzał wtedy Kłodawę, Słupcę oraz Berlin. Przynajmniej od marca 1827 roku do kwietnia 1828 Tytus wszystkie listy do żony adresował do Warszawy. Kiedy przebywali w Wielkopolsce, celem podróży było także Konarzewo, gdzie Tytus odwiedzał swą matkę oraz siostrę Klaudynę³⁸.

Warto przyjrzeć się odzwierciedlonym w listach małżeńskim relacjom. Intensywność uczucia najbardziej podkreślana i eksponowana w pierwszych latach małżeństwa, nie zmalała podczas trzydziestu sześciu lat związku. Listy Tytusa i Celestyny, nieraz bardzo intymne, okraszone są oryginalnymi pieśczośliwymi zwrotami i wyznaniem Tytusa. Pełne są oryginalnych zdrobnień odbiegających od przyjętej konwencji, które nadawali sobie małżonkowie. W wielu listach z pierwszych lat małżeństwa Tytus nazywa Celestynę „swoją Siou”. Każdy niemal list zaczynał od zwrotu „Duszko moja, mój dobry aniele lub nietypowo „Mój drogi kasztanku”. Czułe wyznania przeplatają się z opisami codziennych obowiązków, sam Tytus też domagał się opisów poczynań żony. Celestyna była zarazem jego wierną powiernicą partycypującą w codziennych zatrudnieniach, jak i obiektem namiętnego uczucia. Pisał do niej praktycznie o wszystkim – wysyłał jej bruliony swoich mów sejmowych bądź

³⁶ Społecznej aktywności Działyńskiego zostanie poświęcony IV rozdział niniejszej pracy.

³⁷ O jej miejscu zamieszkania informują adresy na kopertach listu. Działyński adresował listy do żony adnotując „hrabina Działyńska w „domu Bentkowskiego”. T. Działyński do żony, Kłodawa, 16/3/1827, k. 10.

³⁸ T. Działyński do żony, list adresowany do Konarzewa, [b.d.], 1827, k. 26; T. Dz. do żony, Poznań, 4 stycznia 1828, k. 46. Tytus wspomina w nim o zamiarze odwiedzenia Klaudyny w Konarzewie.

dokumentów urzędowych „do sprawdzenia”³⁹. Prosił o przysłanie brakujących mu rzeczy osobistych – zarówno jeśli brakowało mu kilku koszul jak i kilku butelek czerwonego Burgunda⁴⁰. Opisując przygotowania do podróży, nie pomijał takich drobiazgów jak wzmianka o prośbie do Klaudyny i matki, aby pożyczyły mu na tę podróż swoją kolaskę, bo w bryczce, którą posiada, jest „strasznie zimno”⁴¹. Niemal każdy list napisany podczas tych lat Tytus rozpoczyna i kończy pieszczotliwym zwrotem, nawet jeśli cięta riposta dosięgała nieraz ukochaną żonę⁴². Owe czasem nadmiernie emocjonalne reakcje potwierdzają jednak jak bardzo zależało mu na utrzymywaniu stałych kontaktów z najbliższymi. Listy odzwierciedlają zmienny charakter ich autora. W niejednym liście daje upust swej złości na brak odpowiedzi z jej strony⁴³. Jak słusznie zauważył świetny obserwator ówczesnych relacji i życia codziennego, Marceli Motty, Działyński posiadał naturę sangwiniczną. Motty był nauczycielem w gimnazjum Marii Magdaleny i częstym gościem w Pałacu przy Starym Rynku 78. Z tą wybuchową naturą Tytusa – zauważał Motty – miało kontrastować spokojne usposobienie jego małżonki, „która zawsze cicha, spokojna [...] zawsze sobie równa miała właśnie przez te przymioty nieograniczony wpływ na męża, który mimo chwilowej energii i stanowczości prawie zawsze jej ulegał”⁴⁴. Ów nadpobudliwy charakter Tytusa, sprawiał, że często podejmował się on wielu jednoczesnych działań. Łączył na przykład posłowanie na sejmy w latach 40-tych, zaangażowanie w prace organiczne oraz realizował przedsięwzięcia wydawnicze, a co warte odnotowania,

³⁹ W liście z 2 stycznia 1828 roku przesyła jej kopię swojego listu skierowanego do Prezesa Sądu Najwyższego z prośbą o uwagi, BK 7332, k. 45. W liście z grudnia 1852 r. pisał z Berlina, gdzie przebywał na sejmie, że zgodnie z lekarskim zaleceniem uda się „do wód” więc musi złożyć w Izbie „dymisję” i aby razem z Koenigiem wzięli „pod rozwagę” jej tekst, zanim przedstawi ją na Sejmie. T. Działyński do żony, Berlin, grudzień 1852, k. 524-525.

⁴⁰ T. Działyński do żony, Poznań 1828, BK 7332, k. 50-52.

⁴¹ Tamże.

⁴² Rozeźlony brakiem odpowiedzi na list, Tytus pisał do żony, nie przebijając w słowach: Jaśnie wielmożna Mości Grafino! Szczególniejszym sposobem JW. Pani mądra, ale jeszcze szczególniejszym JWM Pani flądra, żeś nie pisała jak się ma WP synaszek, który jednak nie sześcioniedzielnym związków jest produktem. JW. Pani frazesa tchną naturalnością stylu, którym tylko psie bestie pisać umieją [...] będę jutro wieczorem w Poznaniu i wierzę z przyjemnością, że ty będziesz mniej głupia, bardziej czuła, bardziej zabawna i mniej niesmaczna. Całuję Ciebie [...] w tej nadziei ściskam Cię Szelmo! T. Działyński do żony, [b.d.], BK 7332, k. 74-75.

⁴³ „Dziś rano pierwszy raz wyszedłem na ulicę i zacząłem kłać na was, że listów nie odbieram, kiedy mnie oficjalista pocztowy naszej Izby przyniósł list od Ciebie. Nie zawiera on żadnej odpowiedzi na moje pytania, ale trzymając się wiernej zasady, że lepszy rydz jak nic, bardzo za ten list dziękuję”. T. Działyński do żony, Berlin, 13 grudnia 1852, BK 7332, k. 519-520. Lub innym razem: „Ściskam Cię serdecznie, choć boli mnie, że nawet nie uznajesz potrzeby napisania mi jakie są Twoje projekta”. T. Działyński do żony, Poznań, 1853, BK 7332, k. 527.

⁴⁴ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. I, oprac. Z. Grot, Warszawa 1957, s. 31.

wydawnictwa na tym nie ucierpiały⁴⁵. Jednak zdarzały się uciążliwe konsekwencje wynikające z nadmiernej liczby zajęć twórcy Biblioteki Kórnickiej, między innymi nieład w gospodarstwie, Tytus często nie mógł znaleźć swoich rzeczy osobistych. Zapodzianiu ulegały jego mowy sejmowe lub notatki biblioteczne. Kiedy nie mógł znaleźć swoich dawnych notatek bądź pism, z pomocą przychodziła żona, która zapewne wiedziała gdzie w jego dawnej korespondencji znajdują się „rozmaite jego pisma” – bądź przemówienie, „które przygotowywał do Erfurtu, francuski memorialik pisany przez niego w Paryżu, radbym wynalazł i Wandę i obszerne przygotowania do panowania króla Michała”⁴⁶.

b) Za kulisami powstania.

W grudniu 1830 roku niebawem po wieściach o rozpoczętym w Warszawie powstaniu, Tytus Działyński wyruszył do Królestwa Polskiego. Do Warszawy wraz z nim pospieszyła spodziewająca się trzeciego dziecka, Celestyna. Jadwiga, druga córka, przysłała na świat 4 lipca 1831 roku. Rozpoczął się trudny okres dla rodziny. Niełatwą sytuację spotęgowało nałożenie sekwestru na majątek kórnicki za udział właściciela w powstaniu, co oznaczało odcięcie od dochodów. Często rozłąka, wynikająca z obowiązków Tytusa wobec towarzyszy broni oraz podjętej przez niego współpracy z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim potęgowana była pogarszającą się sytuacją finansową rodziny i coraz trudniejszymi warunkami bytu w ogarniętej walkami Warszawie. Celestyna wraz z malutkimi dziećmi zamieszkała u swoich krewnych. W Pałacu Błękitnym schronili się także inni członkowie rodziny oraz osoby skoligacone. Działania powstańcze oraz związane z nimi niebezpieczeństwo gromadziło w jednym uznanym za bezpieczne, miejscu wiele osób, najczęściej kobiet i dzieci. Natalia Kicka, żona generała Ludwika Kickiego, która podczas powstania przez pewien czas mieszkała w tym samym domu, co Celestyna, narzekała, że „[...] bieda była wielka”. Odnotowała jednak, że „Miałam dobrego kucharza i trochę zapasów z dóbr nadesłanych. Jedliśmy obiad [...] z małej liczby najprostszych potraw: grochu, kaszy, klusek, na co lepszego nie stać było” – dodając, że „Pan Andrzej [Zamoyski – brat Celestyny] dopominał się

⁴⁵ Istotnie najwięcej wydawnictw ukazało się w latach 50-tych.

⁴⁶ T. Działyński do żony, Berlin, 13 grudnia 1852, BK 7332, k. 519-520. W Bibliotece Kórnickiej zachowało się dzieło „Historia królowej Wandy z palimpsestu Biblioteki Petersburskiej”, BK 7295, T. Działyński planował wydać to dzieło. To przedsięwzięcie udaremniło powstanie 1830 roku.

zawsze, żeby półmiski były pełne, bo do nasycenia wiele potrzebował”⁴⁷. Znać, że mimo skromnego jedzenia, na ilość jednak nie narzekano. Jednakże ten skromny posiłek urozmaicano dobrym winem, które z piwnicy ordynata Stanisława Zamoyskiego „podkradał” – jak sam to określał – właśnie Andrzej Zamoyski⁴⁸.

Udział w powstaniu spowodował sekwestr majątku i konieczność ucieczki z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Działyński miał też zakaz wstępu w granice Królestwa Polskiego, ich przekroczenie również groziło aresztem. Działyńscy schronili się w Galicji. Celestyna podczas powstania do 1832 roku przebywała w Warszawie następnie w Krakowie oraz majątkach galicyjskich krewnych: u swej siostry – księżnej Jadwigi Sapieżyny w Żurawicy, w Wysocku, w majątku babki Izabeli Czartoryskiej, w Zarzycach, którymi Tytus miał zarządzać z polecenia swej ciotki Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej. Ostatnim miejscem ich postoju w Galicji były od 1837 roku Oleszyce, majątek posagowy Celestyny⁴⁹. Tytus w tym czasie działając wspólnie z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim, odbywał podróże dyplomatyczne po Europie. Miejscem docelowym jego politycznych wojaży był Paryż, jednak Celestyna odbierała listy nadawane z różnych miast: z Wiednia, Drezna, Salzburga.

Stosunkowo niełatwo odzwierciedlić życie codzienne Działyńskich w okresie tuż po ślubie oraz z czasów powstania listopadowego. Nie zachowały się kompletne rachunki związane z codziennymi wydatkami na utrzymanie utrzymaniem pałaców kórnickiego i poznańskiego⁵⁰. Wcześniejsze pochodzą z lat 1824/25 oraz następne również fragmentaryczne dopiero z lat 1839-1841. Rachunki sprzed powstania uległy zapewne zniszczeniu podczas sekwestru dóbr, taki sam los prawdopodobnie spotkał brakujące księgi majątkowe z okresu 1830-1839. Nie ma też rachunków z dóbr Galicyjskich, w których przebywała rodzina w latach po powstaniowych. Warunki życia na wygnaniu znane są z nie zawsze rzetelnej relacji ich córki Jadwigi. Przełom lat 30-tych i 40-tych to okres, kiedy Działyńskiemu udało się wygrać proces z władzami pruskimi o zdjęcie sekwestru z dóbr. W 1839 roku, tuż po wygranym procesie o zwrot

⁴⁷ Natalia Kicka, żona generała powstania listopadowego, przyjaźniła się z Celestyną Działyńską i jej siostrą Jadwigą. Podczas powstania przez krótki czas po zdobyciu stolicy mieszkały razem w pałacu Branickich w Warszawie. N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 327.

⁴⁸ Tamże. Ordynat Stanisław Zamoyski posiadał zasobną piwniczkę z winami. W dokumentacji działów majątkowych po Zamoyskich znajdujących się w Bibliotece Kórnickiej zachował się fragment dotyczący rozdysponowania ich pomiędzy jego dzieci: „Sprawy spadkowe Zamoyskich – Sceda po ordynacie Stanisławie Zamoyskim”, BK 2912, k.107 i nn.

⁴⁹ S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 34.

⁵⁰ Kompletne rachunki obejmujące pełne okresy rozliczeniowe zachowane są dopiero od 1846 roku. Rachunki wcześniejsze są fragmentaryczne i trudno na ich podstawie osądzić poziom życia mieszkańców majątku kórnickiego.

majątku, Tytus wrócił do Kórnika, aby uczynić go zdatnym do zamieszkania przez powiększoną rodzinę: w 1832 roku przyszła na świat córka Maria, a w 1836 roku urodziła się przedostatnia córka Cecylia. Najmłodsza Anna, urodziła się dopiero w 1847 roku. Celestyna w Kórniku na powrót zamieszkała w roku 1840 ponieważ z tego roku pochodzą pisane przez nią listy nadawane w Kórniku i adresowane do księdza Stafińskiego w Oleszycach, w których hrabina nadzorowała prowadzenie szkółek ludowych założonych tam przez nią wcześniej. Choć jeszcze na początku 1840 roku Działyński myślał o wydzierżawieniu Oleszyc, wahając się jednocześnie, czy oddać je w dzierżawę czy samemu tam zamieszkać⁵¹.

Stosunkowo łatwiej odczytać jak wyglądała codzienność w pałacach kórnickim i poznańskim po 1840 roku, choć i dla tego okresu istnieje wiele stereotypów.

Najczęściej powielane dotyczą wyjątkowo skromnych warunków życia, a więc nie tylko tego co i jak jadano, ale także ubiorów, wydatków na podróże, na naprawę domowych sprzętów, ogrzewanie, utrzymanie koni czy służbę. Wielokrotnie cytowane wspomnienia córek: Jadwigi generałowej Zamoyskiej, Anny Potockiej czy współczesnych Działyńskim pamiętnikarzy, jak Marcelli Motty, Jan Nepomucen Gniewosz czy Józef Łoś, budzą pewne wątpliwości⁵². Szczególnie skromne życie co podkreślają obie córki prowadzono w Galicji. Jakkolwiek trudno zweryfikować te opisy ponieważ nie zachowały się inne informacje z tego okresu. Wątpliwości może budzić ich wiarygodność, ponieważ oba pamiętniki zostały spisane długo po opisywanych zdarzeniach. Jadwiga podczas opisywanych wydarzeń była kilkuletnią dziewczynką, natomiast dla Anny urodzonej w 1846 nie są to osobiste wspomnienia⁵³. Celestyna jak i Tytus w codziennym życiu nie przywiązywali szczególnej uwagi do formy posiłków czy też strojów. Nie zawsze staranne stroje z pewnością nie były wyrazem abnegacji dla otoczenia i nie wynikały z braku szacunku wobec innych, a takie wrażenie wywołują opisy surowego życia przedstawione w pamiętnikach córek⁵⁴. Anna Potocka podkreślała roztargnienie rodziców, ich ciągłe zajęcia sprawami wyższymi i obojętność wobec spraw doczesnych, którym wszystko jedno jakiego rodzaju posiłki spożywają lub co na siebie wkładają. Natomiast Jadwiga przytacza próby, jakie podejmowała matka,

⁵¹ T. Działyński do żony, początek 1840, BK 7332, k. 260.

⁵² J. Zamoyska, *Wspomnienia*, oprac. M. Czapska, Londyn 1961; A. Potocka, *Mój Pamiętnik*, Warszawa 1973; J.N. Gniewosz, *Zapomniany pamiętnikarz z Wielkopolski. Sala czerwona*, KMP, 1931, s. 243-261; M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, Poznań 1949.

⁵³ Jadwiga Zamoyska zaczęła spisywać swe wspomnienia w roku 1893 mając lat 62, a skończyła w roku 1895. J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 8.

⁵⁴ Zbyt chyba surowo oceniła rodziców Jadwiga, gdy pisała, że „oboje świata nie lubili i byli wśród niego jakby nieswoi”, J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 6.

aby obudzić w dzieciach skromność, chęć dobroczynności, bądź umiejętność rezygnacji z nawet drobnych kulinarnych przyjemności. Często jednak dzieci same pozbawiały się przyjemności konsumowania pojawiających się w świąteczne dni smakołyków, co wynikało zapewne z wychowania, jakie starała się wpoić im głównie Celina. Jadwiga Zamoyska wspomina np., że matka od wojny 1831 roku przestała używać cukru, co więcej przyzwyczajenie to starała się narzucić dzieciom. W relacji Jadwigi nie był to przymus otwarty, ale „gdy w niedziele podawano kawę żołądziową i do tego cukier moja matka z takim wyrazem twarzy spoglądała na nas kiedyśmy się do tego cukru zabierali, że od razu odchodziła nam ochota”⁵⁵. W konsekwencji dzieci odłożony cukier oddawały ubogim. W opisach przyzwyczajzeń kulinarnych z okresu_oleszyckiego pojawiają się na stole łakocie, jak suszone śliwki czy powidła, jednak i one trafiały do biednych. Choć w tym przypadku w altruizmie przewodził Jan. Jadwiga pisała z mieszaniną żalu i pewnego podziwu dla poświęcenia Jasia – „sprzątał mi z talerza nie stokfiszka, nie nienawistny mi pasternak i jarmuż, ale suszone śliwki, powidła itp.”⁵⁶.

c) Powrót do Poznania.

Po powrocie z Galicji, Działyński podjął na powrót prace nad przebudową kórnickiego zamku. Od lat 40-tych zatem do śmierci właściciela wokół zamku trwały przebudowy bądź reparacje⁵⁷. Rozpoczął się kolejny okres w życiu rodziny. Lata przed powstaniem listopadowym obfitowały w najcenniejsze nabytki, natomiast po powrocie do Kórnicka Działyński przystąpił do realizacji drugiego etapu, czyli budowania godnej oprawy dla swoich zbiorów. Zaczął budowę wymarzonej Bibliotheca Patriae – siedziby „narodowych pamiątek”. Ilość, długotrwałość prac remontowych podjętych przy przebudowie zamku oraz zaangażowanie członków najbliższej rodziny sprawiły, że Działyński, nieco zniecierpliwiony, nazywał to przedsięwzięcie „fabryką”. Dodatkową złość Tytusa wywoływał fakt, że to „rodzinne przedsiębiorstwo” często pozostawało bez nadzoru, ponieważ zarówno on jak i jego żona często wyjeżdżali. Ponadto, odkąd

⁵⁵ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 49.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ T. Działyński do żony, Karlsbad, 8 września 1858, BK 7332, k. 404. Tytus pisał do żony o przeprowadzanych „na górze” budowach ścian działowych, o wolno posuwających się pracach świadczy zdanie: „Nie bardzo sobie suszę głowę podziałem pokojów na górze dopóki cieśla sufitów nie skończy w bibliotece i oranżerii [...] ale radbym, żeby ten sufit był skończony i bejcą pociągniony na przyjazd gości”.

Celestyna wróciła z Galicji do Wielkopolski, najczęściej przebywała w poznańskim pałacu, zatem gospodarstwo kórnickie pozostawiano często pod opieką zarządców, co wywoływało w Tytusie uzasadnioną złość⁵⁸. Innym razem poirytowany pytał żonę: „[...] gdzie tu adresować, kiedy zawsze masz dostateczne przyczyny, aby nie być w Kórniku, kiedyś się uparła, abym koniecznie dwa domy prowadził”⁵⁹. Pragnął on gromadzić rodzinę na zamku w Kórniku, który miał być główną siedzibą. Trwające prace remontowe wymagały obecności i nadzoru właścicieli, brak tego również irytował Działyńskiego. Przebudowa postępowała wolno, skoro jesienią 1843 roku Tytus informował żonę, że zamek jest wciąż niezdatny do zamieszkania: „[...] reparacje ogromne wszędzie rozpoczęte posuwają się, ale w Kórniku w tej zimie niepodobna będzie mieszkać”⁶⁰. Z tych głównie powodów poznański Pałac spełniał funkcję użytkową, służył jako miejsce do codziennego mieszkania.

Cennym dokumentem życia codziennego w Pałacu Działyńskich jest „Inwentarz Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny Tytusowej Działyńskiej” zawierający dokładny opis wyposażenia XIX-wiecznego Pałacu. Wymienione są w nim wszystkie sprzęty, począwszy od pomieszczeń reprezentacyjnych, poprzez pokoje służby po kuchnię, co pozwala zajrzeć zarówno do Salonu jak i kuchni Działyńskich⁶¹.

Inwentarz dotyczący części kuchennej, pozwala stwierdzić, że w Pałacu Działyńskich dominowała kuchnia mieszczańska. Próżno więc oczekiwać, aby znajdowały się w niej np. dzieża do wyrabiania ciasta bądź piec do pieczenia chleba, jak miało to miejsce w innych podobnych statusem dworach czy pałacach. Wiele produktów sprowadzano z należących do Działyńskich majątków – najczęściej z Trzebawia bądź Kórnik. Gdy było to niewystarczające kupowano wówczas gotowe produkty⁶². Z zachowanych rachunków wynika, że często korzystano z tej formy zaopatrzenia, ponieważ zakupy robiono u stałych zapewne wypróbowanych kupców, np. chleb na „pański stół” kupowano u piekarza Neymana, stół drugi zaopatrywano u piekarza Kapałczyńskiego⁶³. W połowie XIX wieku na stanie kuchni pałacowej –

⁵⁸ Zdenerwowany pisał w jednym z listów do żony: „[...] mój dom przedam w Poznaniu, kiedy on was bardziej od samego diabła kusi i koniecznie trzeba w Poznaniu ½ tygodnia siedzieć jakby dla poprawienia strawności”. T. Działyński do żony, 31 sierpnia 1858, BK 7332, k. 599v.

⁵⁹ T. Działyński do żony, 1858, BK 7332, k. 585; także: R. Kašinowska, *Zamek...*, k.79.

⁶⁰ T. Działyński do żony, 18 IX 1843, BK 7332, k. 317v.

⁶¹ „Inwentarz Pałacu JWP Hrabiny Tytusowej Działyńskiej w Poznaniu z lat 1853-1884”, BK 5681, k. 101-110.

⁶² Szerzej o zwyczajach kulinarnych w Pałacu Działyńskich: W. Molik, *O kuchni i sztuce kulinarnej w pałacu Działyńskich w połowie XIX wieku*, w: KMP, 2003 nr 4 s. 111; W. Molik, *O mieszkańcach i życiu codziennym w pałacu Działyńskich do początku XX wieku*, w: KMP, 2003 nr 2 s. 301.

⁶³ „Etat roczny wydatków”, k. 25.

oprócz zwyczajowych kuchennych sprzętów – rondli, sztućców, stołów i krzeseł znajdowały się cynowe puszkarki do lodów, cynowa szprycarka do robienia kiełbas, foremki do pasztecików, 2 trzepaczki do bicia piany, żelazna forma – „liść” – do robienia pasztecików, żelazo do pieczenia andrutów, 2 rożny, zegar do obracania pieczeni. Wyposażenie kuchni jak i produkty w spiżarni, nie odbiegały od innych współczesnych przybytków sztuki kulinarnej. Elżbieta Kowecka – znawczyni zwyczajów kulinarnych i życia codziennego polskich dworów, wymienia 36 podstawowych produktów niezbędnych w kuchni i na stole w zamożniejszym domu. Są to między innymi: kawa, herbata, czekolada, cytryny, owoce, ciastka i aż pięć rodzajów alkoholi: wino, piwo, wódka, arak, likier⁶⁴. U Działyńskich pito w dużych ilościach kawę (z rozróżnieniem na kawę przednią na „pański stół” i kawę ordynaryjną – na drugi stół). Stosowano rozmaite przyprawy: cynamon, goździki, imbir, gałkę muszkatołową, nie brakowało rodzynek w dwóch rodzajach – „małych” i „wielkich” i „różnych korzeni”, octu winnego i zwykłego, oliwy, znajdujemy także wanilię, cukier „piękny” (na pierwszy stół) i cukier „pośledni” (na drugi stół). Tak jak i w innych dworach, również u Działyńskich najpopularniejszym mięsem było mięso wołowe, czasem cielęcina. Często kupowano makaron włoski (na ziemiach polskich szczególnie popularny od okresu napoleońskiego), ale także cytryny, czekoladę⁶⁵. W latach 60-tych na „listach zakupów” znajdujemy kasztany i migdały oraz alkohol, gdzie zdecydowanie przodowało wino (dla Tytusa sprowadzano zwłaszcza węgierskie oraz mozelskie)⁶⁶.

Na co wobec tego wydawano najwięcej pieniędzy, co najczęściej pojawiało się na stole w Pałacu Działyńskich? W roku 1866, a więc 5 lat po śmierci Tytusa, według obrachunku kasy domowej najwięcej pieniędzy wydano u kupca towarów kolonialnych – niejakiego Nowickiego – 300 talarów, 15 sgr. 7 fenygów. Następnie najwięcej pochłonęły wydatki na pensje służby oraz liberię lokaja – 129 tal., 14 sgr., 6 fen., na pieczywo wydano 58.13.2, kasze, mąkę, sól – 52.22.5, rzemieślnikom (mularzom, kowalom, stolarzom i szklarzom) za naprawy wokół domu zapłacono 37.3.6 – znać więc, że reparacje nie były duże. Za owoce zapłacono 32.28.4 czyli więcej jak za podatki, bo tutaj widnieje suma tylko 20.19.6⁶⁷. Utrzymanie koni przez 5 miesięcy –

⁶⁴ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1984, s. 116 i nn.

⁶⁵ „Etat roczny wydatków...”, k. 2-2v.

⁶⁶ „Raport kasy poznańskiej z miesiąca kwietnia 1868 roku”, BK 5691, k. 114, „Rachunki za wino dla Tytusa”, BK 612.

⁶⁷ Trudno zweryfikować jakich podatków dotyczyła wymieniona suma, ponieważ według Raportu utrzymania domu w 1868 roku, w rubryce „podatki i inne opłaty rządowe wymienia się podatek

czyli od sierpnia do grudnia wyniosło zaledwie 1 talar. Inne kategorie wydatków widniejące w inwentarzach to: kupno różnych przedmiotów (mydło, krochmal, zaprawy do podłóg), utrzymanie koni i zaprzęgów, restauracja i porządki przy domu, druk i kupno gazet (dołączony spis prenumerowanych gazet)⁶⁸. Opłacano też podróże, posłańców, odnotowywano wydatki kancelaryjne i inne⁶⁹.

Przeglądając inwentarz pałacowy uwagę zwraca pomieszczenie zwane kawiarnią, w której znajdowały się 3 szafy, 2 komody, stolik, umywalnia i krzesło. W kolekcji muzeum zamkowego znajduje się maszynka do parzenia kawy, trudno jednak stwierdzić, czy znajdowała się na stanie Pałacu czy zamku, ani cytowany inwentarz, ani spisy z lat późniejszych nie odnotowują na stanie Pałacu takowej maszynki. Niemniej pośród rachunków zachował się opis procesu parzenia kawy⁷⁰. Opisywana tam maszynka różni się nieco od tej znajdującej się w kolekcji zamku.

Inwentarz hrabiny Działyńskiej pozwala zorientować się w wyposażeniu pokoi. Użyte w tytule inwentarza słowo „salon”, nie występuje w znaczeniu salonu towarzyskiego charakterystycznego dla połowy XVIII wieku oraz okresu *belle époque*. Taka funkcja Pałacu minęła wraz ze śmiercią w 1812 r. babki Tytusa, Anny z Radomickich Działyńskiej Gurowskiej. Był to wówczas „zabytek staropolskiej gościnności, może ostatni salon wielkopański, gdzie znajdowano towarzystwo i zabawę, gdzie młodzież poza uprzejmem przyjęciem i szkołę obyczajów przechodziła, przyciągnięta wytwornym obejściem pani domu”⁷¹.

Istnieją przesłanki, że urządzając swoje domy Tytus brał pod uwagę indywidualne gusta mieszkańców – zwłaszcza podczas urządzania zamku. Pewne elementy wyposażenia poszczególnych pokoi, mimo że stanowią one tylko „suchy” spis przedmiotów, informują o indywidualnych gustach mieszkańców. Celestyna w listach często pytała syna o radę w urządzaniu poszczególnych zamkowych pomieszczeń⁷². W pomieszczeniu nazwanym w „Inwentarzu” Salą, stały także meble dziecięce. Zapis inwentarzowy głosi: „Sala: kanapki, foteliki, krzeselczka, stoliczek – z adnotacją –

dochodowy, osobisty, kwaterunkowy i ogniowy, akcyzę od nierogacizny, zwierzyny i kassy” – co łącznie dawało sumę 862.5.2, „Raport utrzymania domu ...”, BK 5691, k. 128 i nn.

⁶⁸ Na spisie widnieją: „Przegląd Polski”, „Tygodnik Katolicki”, „Unija”, „Journal des Jeunes Personnes”, „Bibliographie Catholique”, „Czas”, „Dziennik Poznański”, „Sobótka”, „Przegląd Wielkopolski”, „Kraj”, „Dzwonek”, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Pacierz Dziejów Narodowych”, „Zasady i całość wiary”, „Raport kassy poznańskiej...”, BK 5691, k. 133v.

⁶⁹ „Raport utrzymania domu...”, BK 5691, k. 128 i nn.

⁷⁰ „Różne Celestyny rachunki...”, BK 7303, k. 714.

⁷¹ M. Wicherkiewiczowa, *Pałac...*, s. 8.

⁷² Celestyna Działyńska do syna Jana, list z 1852 r., BK 7338, k.54 [?].

dziecińskie”⁷³. Inne wymieniane meble – czy to mahoniowe stoły, niekiedy złożone, lustra z marmurowymi podstawami, repozytoria na książki, komody, kanapy etc., spotykane były także w wielu innych domach⁷⁴. Niestety inwentarz nie uwzględnia ustawienia poszczególnych mebli, mimo że wymienione zostały wszystkie przedmioty – od obrazów, łóżek, stołów, krzeseł, poprzez przedmioty bardziej osobiste, jak umywalnie, pojemniki na szczotki, a skończywszy na spluwaczkach⁷⁵. Ciekawość budzą również ozdoby, bibeloty, jakimi się otaczano, ale oprócz wymienionych: koszyka do papierów (Sala), starożytnego dzbanka, gipsowej i dwóch brązowych statui, wazoników półbrązowych i półmarmurowych, wazonu czarnego złożonego, portretów ściennych – nie wymieniono kogo przedstawiających (Salon), kilku statuetek gipsowych (pokój hrabianki Anny), inne ozdoby określono jako „różne drobne rzeczy nad stołem i nad kominkiem”⁷⁶. W pokoju znanej z pobożności hrabianki Cecylii oprócz zwyczajowych mebli, znajdował się klęcznik⁷⁷.

Tytus i Celina nie prowadzili domu otwartego, chociaż w połowie XIX wieku jego pokoje pełne były gości – powracających wciąż pod rodzicielski dach zamężnych już starszych córek często z własnymi rodzinami, młodszego potomstwa oraz guwernerów czy rezydentek⁷⁸. Świadczenie życia w pałacu przy Starym Rynku dał Józef Łoś, guwerner syna Elżbiety z Działyńskich i Adama Konstantego Czartoryskiego, który krytycznie przedstawił relacje oraz warunki bytowania w Pałacu. Jest to relacja bardzo subiektywna, pisana, jak autor sam podkreślał, „z szarego końca pańskiego stołu” który to punkt widzenia przedstawia rzeczywistość zabarwioną własnymi urazami⁷⁹.

⁷³ „Inwentarz JWP Hrabiny...”, k. 101v. Trudno stwierdzić czy chodzi o Salę Czerwoną, która zawsze spełniała funkcje reprezentacyjne, pozostałe wymienione w tym pomieszczeniu meble nie mają reprezentacyjnego charakteru.

⁷⁴ E. Kowecka, *Kuchnia i salon ...*, s. 63.

⁷⁵ Jedyne istniejące zdjęcia wnętrza pałacowych pochodzą zapewne z przełomu wieków XIX i XX. Trudno na nich rozpoznać, czy są na nich sprzęty wymienione w „Inwentarzu...”. Dziś w Pałacu nie pozostało nic z ówczesnego wyposażenia, część mebli (głównie stoły i krzesła) została przewieziona do kórnickiego zamku i wzbogacają kolekcję muzealną.

⁷⁶ „Inwentarz JWP Hrabiny...”, k. 102.

⁷⁷ Tamże, k. 107.

⁷⁸ Były to: Wanda Żmichowska, pierwsza guwernantka córek Działyńskich, która nie zapisała się dobrze w pamięci dziewcząt, skoro Jadwiga Zamoyska w swoich Wspomnieniach z ulgą odnotowała jej odejście, Anna Birt, Angielka, długoletnia guwernantka córek Tytusa, później przyjaciółka Jadwigi generałowej Zamoyskiej, od lat 40-tych XIX w. mieszkała z nimi Emilia Radolińska (1809-1879), rezydentka Działyńskich, opiekunka ich córek podczas nieobecności Celestyny i Tytusa, Jadwiga i Anna w swych pamiętnikach nie pozostawiły pochlebnej opinii o jej restrykcyjnych religijnych metodach wychowawczych. Szczególnie fatalny wpływ miała na wychowanie bardzo wrażliwej najmłodszej córki Działyńskich, Anny, wpędzając ją w chorobę. A. Potocka, *Mój Pamiętnik...*, s. 22.

⁷⁹ Szczególnie niepocholebnie Łoś przedstawił w swoich pamiętnikach najstarszą córkę Tytusa, Elżbietę żonę Adama Konstantego Czartoryskiego. Ją obarczał winą za fatalną w jego mniemaniu pałacową

Warto przyrzeć się bliżej licznym podróżom Działyńskich. Podróżowali w warunkach nie odbiegających od przeciętnych form. Wśród wydatków na liczne podróże Celestyny stałym elementem na tych spisach są kawa, cukier, śmietanka, a także masło owoce i wino. Celestyna często podróżowała w towarzystwie córek, notatki z tych podróży rzucają interesujące światło na kwestie tak zwanego „ubóstwa bogatych”, pozwalają stwierdzić, że podróżowano w miarę komfortowo, ale bez rozrzutności czy zbędnego luksusu. Ograniczono zdaje się do minimum liczbę towarzyszącej im służby do dwóch osób – niejkiej Biankowskiej i Daszkiewicz. Wiadomo, że np. podróż do Drezna w 1847 roku kosztowała 436 zł, powrót 458 zł. Podróżowano kilkoma środkami lokomocji i w kilku etapach. Wybór kilku rodzajów pojazdów i narażanie się na niewygodne przesiadki świadczy o pewnej oszczędności. Trzeba było opłacić nocleg i wyżywienie w oberżach dla 5 osób, czyli dla Celestyny, córek: Jadwigi i Elżbiety oraz dwójki służących. I tak z Poznania do Głogowa, gdzie odbył się pierwszy postój, podróżowano dylizanssem pocztowym, za dojazd, nocleg i obiad w Głogowie zapłacono „niecałe 200zł”. Z Głogowa do Görlitz dojechano koleją – opłata za obiad, dorożki w mieście oraz przepakowanie wyniosła 127 zł. Z Görlitz do Loban i nocleg tam wyniosły 45 zł. Z Loban do Drezna znowu koleją i dorożki zapłacono 64 zł., co sumując wynosi 436 zł. Zatem trzytygodniowy pobyt wraz z wydatkami koniecznymi kosztował 3.085 zł. Podróż powrotna okazała się droższa – wyniosła 458 zł ze względu na konieczność kilkakrotnej reparacji pojazdu⁸⁰.

Wiele kontrowersyjnych opinii narosło także wokół strojów zwłaszcza hrabiny Działyńskiej. Trudno o pewne ustalenia. Przeglądając nieliczne źródła jakie zachowały się na ten temat, można stwierdzić, że stosowność do sytuacji oraz pragmatyzm były warunkami wiodącymi, jakimi kierowały się panie Działyńskie dobierając swe codzienne stroje.

Pomiędzy sumami przeznaczonymi na ubrania dla służby, czy innymi wydatkami jakie wiążą się nie tylko z prowadzeniem domu, znajduje się niewiele

kuchnię: „Księżna już rozpoczęła rządy domowe. Skończyły się dobre czasy. Widać, że ma zamiar odwetować zbytki, w jakieśmy podczas jej choroby opływali. Wczoraj na obiad dała nam ciepłej wody zamiast rosółu i kawałek mięsa z jakąś zieleniną na kształt szpinaku. I koniec. A na kolację dostała mi się noga starego koguta”. J. Łoś, *Na poznańskim i paryskim bruku*, opr. H. Nizio, Kórnik 1993, s. 128.

⁸⁰ „Różne Celestyny rachunki osób, wyciągi, notatki, rysunki, rachunki z podróży dotyczące wyprawy córek, z nauczycielami, przepisy gospodarskie, zestawienia posiłków”, BK 7303, k. 130 i nn.

wzmianek dotyczących cen, rodzajów materiałów, krojów ubrań. Zachował się spis mundurów hrabiego Tytusa Działyńskiego⁸¹.

Rzadko odnotowywano rachunki od krawca⁸². Luźne wzmianki dotyczące kobiecych strojów znajdują się wśród osobistych notatek Celestyny⁸³. Modne stroje nie miały znaczenia dla Działyńskich, choć na pewno nie były im obojętne. Cecylia w liście do matki z Paryża opisywała jak starano się kupić tak praktyczną suknię, która byłaby odpowiednia na każdą porę dnia oraz roku, ale jednocześnie ładna i stosowna. Nieobojętny stosunek do rzeczy materialnych potwierdza jej zachwyt nad zakupionym „tuzinem pysznych [podwójne podkreślenie w oryg.] chustek do nosa z kory ananasowej za 4 franki – cudne chustki – cienkie, niepojęcie gładkie” – pisała podekscytowana Cecylia⁸⁴. Choć w listach Cecylii do matki rzeczywiście uderzają skrupulatne sprawozdania z wydawanych pieniędzy: „[...] każdy grosz wydany zapisuję, moja cała podróż z Poznania do Paryża wyniosła 37 talarów, a jedzenie z Berlina do Paryża 9 złotych – wszakże to niewiele”. W innym liście do matki pisała o wyrzutach sumienia z powodu wydatków jakie ponosi Jadwiga za jej gościnę w Paryżu, zastanawiając się jednocześnie, czy powinna za to oddawać własnej siostrze pieniądze⁸⁵. Uderza też pieczołowitość z jaką żona Tytusa opisuje czepki, pończochy jedwabne z wyprawy dla córek⁸⁶. Mimo to tak zapamiętano Celestynę: „Całą jej zewnętrzność, jej potrzeby osobiste były tak skromne, że wystarczyły jej czarna suknia i czarna koronkowa chustka na głowę, a zadowolili się najprostszymi potrawami”⁸⁷.

⁸¹ Spis zawiera nie tylko mundury ale niezbędne do ich przechowywania akcesoria, znajdują się na nim także mundury pochodzące z wcześniejszych epok, mające wartość sentymentalną, np.: pod numerem 25 na spisie widnieje szarfa dana Matejce ze Wernyhorę przez Polki we Francji, lub pod numerem 12. Kontusik aksamitny czarny z wyłogami; inne pozycje na spisie to: 1. Pudełka blaszane z epoletami polskimi, 2. Pudełka kartonowe z epoletami pruskimi, 3. Pudła z kapeluszami, 4. Czapka oficerska z łańcuszkiem i galonem [opatrzone adnotacją z inicjałami hr. T. Dz.], 5. Epolety od polskiego munduru, 6. Mundur, frak, guziki z bombami, 7. Mundur, surdut, guziki z koroną węgierską [adnotacja z inicjałami Jw. Wł. Zamoy.]. Spis mundurów hrabiego Tytusa Działyńskiego i kontuszy Jana Działyńskiego, Pracownia Grafiki, Muzeum Zamku w Kórniku, k. 54, 55. [aneks].

⁸² Odnotowano 86 talarów, jakie należy zapłacić krawcowi Dudkowskiemu. „Obrachunek kassy domowej JW Hrabiów Działyńskich w Poznaniu od 1 sierpnia do 1 grudnia 1866”, BK 5691, k. 90-91. Wśród rachunków Celestyny Działyńskiej znajduje się adnotacja dotycząca krawca: „nie tani ale dobry” – znaczy, że nie zawsze cena za usługę odgrywała największą rolę. „Różne Celestyny...”, BK 7303, k. 458.

⁸³ Różne Celestyny... BK 7303.

⁸⁴ „Dużo i my czasu przepędziły, żeby się przekonać, czy się obejdzie bez nowej sukni dla mnie, czy nie. Naradzałyśmy się, aby jedna suknia służyła na rano, na obiad, na wieczór, na bal, na zimę i lato – z pewną chyba desperacją pisała Cecylia do matki z Paryża – [Maria] Amparo ofiarowała się kupić i sama się zając obstalunkiem bardzo ładnej sukni za 150 fr, jedwabna, biała w siwe paski – ta miała z czarnym kaftanikiem służyć na rano, z stanikiem pod szyję – na obiad”. Cecylia Działyńska do matki, Paryż, lipiec 1858, BK 7335, k. 25-26.

⁸⁵ Cecylia Działyńska do matki, 7 lipca 1558, BK 7335, k. 20, 23.

⁸⁶ „Różne Celestyny...”, BK 7303, k. 615v-616.

⁸⁷ M. Wicherkiewiczowa, *Pałac...*, s. 17.

Przesadza Jan Nepomucen Gniewosz pisząc o wyblakłych perkalikowych sukienkach, łątanych surdutach hrabiego i butach wymagających wymiany zelówek – warto chyba uwierzyć Marcelemu Mottemu piszącemu o skromnej, ale nie zaniedbanej Celinie, a Tytus wszak był człowiekiem pełniącym pewne publiczne funkcje, co zobowiązywało do dbałości o wygląd zewnętrzny. Tak opisywał Celestynę Jan Nepomucen Gniewosz: „Zaiste trudno było się obcemu domyślić po zewnętrznym pozorze, a szczególnie po najskromniejszych perkalikowych sukienkach, takich samych wełnianych chustkach, kapeluszach słomianych i obuwiu z niewykwintnej skóry, że to była hrabina Tytusowa Działyńska wraz s córkami”⁸⁸. Tak została zapamiętana w relacji Marcelego Mottego: „Jej potrzeby osobiste były tak zwyczajne, tak skromne, że nie widziałem jej nigdy prawie w innej sukni, jak w czarnej kamlotowej, z czarną koronkową chusteczką na głowie, a zadowoliliła się nieraz najprostszą potrawą”⁸⁹. Purystycznym opisom pamiętnikarzy przeczą inne źródła. Wśród osobistych notatek Celestyny jest wzmianka o zakupionych w Hamburgu sukniach, wymienione zostały suknie: „aksamitna, atłasowa pod spód, biała materiałowa, niebieska, róż, lila w paski, biała w kwiaty, materiał na salopę i na szlafrok ranny”⁹⁰. Znajdujemy tu też odnotowaną kobiecą ręką – Celestyny bądź Jadwigi – informację o zakupieniu sukni merynosowej i czarnej kamlotowej oraz luźny zapis, że potrzeba jeszcze drugiej pięknej sukni⁹¹. Potwierdza ona jednocześnie kupno trzewików, rękawiczek „do cienia”, czarnego jedwabnego kapelusza na co dzień, pończoch jedwabnych czarnych, wstążek i różnych drobiazgów „jeśli wypadnie mi gdzieś być”. Te ostatnie słowa dowodzą, że przynajmniej w sytuacjach, które tego wymagały, dbano o wygląd zewnętrzny.

Podkreślana przez Jana Nepomucena Gniewosza „perkalowa sukienka Celestyny”, mająca symbolizować skromność i prostotę, istotnie pojawia się wśród jej osobistych rzeczy⁹². Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że wśród młodych kobiet perkal był dość popularnym materiałem – zwłaszcza dla codziennych letnich strojów⁹³.

Zainteresowanie Celestyny modą mogą potwierdzić jej portrety z okresu młodości. Na jednym z wczesnych obrazów Celestyna została uwieczniona w modnym ówczesnie stroju, w charakterystycznym dla I połowy XIX wieku

⁸⁸ J. N. Gniewosz, *Zapomniany pamiętnikarz...*, s. 243.

⁸⁹ M. Motty, *Przechadzki...*, s. 31-32.

⁹⁰ „Różne Celestyny...”, BK 7303, k. 640.

⁹¹ Tamże, k. 149.

⁹² J. N. Gniewosz, *Zapomniany pamiętnikarz...*, s. 247.

⁹³ Na spisie rzeczy wysłanych z Paryża w kwietniu 1838 roku pojawia się: „suknia powłuczka moja, perkalowa biała, bluzka perkalowa biała”. Był to, okres letni, więc jasny, cienki perkalowy strój, był jak najbardziej stosowny. „Różne Celestyny...”, k. 144.

skomplikowanym uczesaniu – jej włosy są spiętrzone po bokach w loki o regularnym układzie, ubrana jest w modną białą suknię z bufiastymi spływającymi w dół rękawami marszczonymi tuż nad nadgarstkiem. Około roku 1830 kobiety chętnie nosiły białe suknie z przejrzystej tkaniny z dużymi bufiastymi rękawami, podkreślającymi szczupłość talii. Również siostra Tytusa i przyjaciółka jego żony, Klaudyna z Działyńskich Potocka, opiewana przez poetów jako wzór cnót niewieścich i ucieleśnienie patriotyzmu, została sportretowana w modnej toalecie. Klaudynę uwieczniono również w „romantycznej” sukni oraz dodatkowo w charakterystycznym, fantazyjnym zawoju na głowie. Obydwa portrety powstały zapewne pod wpływem poezji romantycznej idealizującej kobiecą postać – modny stał się opisywany w literackich dziełach typ kobiecej urody o delikatnej białej cerze, szczupłej talii i melancholijnym spojrzeniu podcienionych oczu oraz drobnych białych dłoniach⁹⁴. Przyglądając się tym portretom – obydwie panie znajdują się w obowiązującym ówczesnie kanonie. Zatem moda, nie na każdym etapie życia, nie była dla Celestyny zupełnie obojętną, nawet jeśli o jej portretowym wizerunku jako panienki, decydowała matka. Jej ubiór wynikał zapewne z ówczesnych norm obyczajowych, był też zapewne konsekwencją wychowania, jakie wyniosła z rodzicielskiego domu oraz współgrał z zasadami, jakie starała się wpoić własnym dzieciom – skromność i wyższość pragnień duchowych nad materialnymi.

Cytowany autor podkreśla prosty w ciemnych kolorach ubiór Celestyny. Taka spogląda na potomnych z późniejszych portretów. Taki wizerunek wynikał przede wszystkim z ówczesnej mody, a skromność i prostota odpowiednie były dla statecznej mężatki, szczególnie podczas wykonywania codziennych zatrudnień związanych z posługą przy ubogich. W osobistych papierach Celestyny, na listach zakupów często pojawiają się bluzki, których skromność podkreślał pamiętnikarz. Kobięcy strój w połowie XIX wieku często składał się z oddzielnej bluzki (jasnej dla dziewcząt i młodych mężatek, ciemnej dla starszych kobiet) oraz spódnicy. Takie praktyczne rozwiązanie zostało wprowadzone przez czynny i pracowity tryb życia kobiet w epoce biedermeier⁹⁵. Ponadto ciemny strój, jaki nosiła Celestyna, był wyrazem żałoby narodowej.

⁹⁴ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Warszawa 1968, s. 749. Na temat romantycznej mody także: A. Banach, *O modzie w XIX wieku*, Warszawa 1957, s. 15 i nn.; F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003, s. 338.

⁹⁵ A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 146.



6. Klauzyna z Działyńskich Potocka, lata 20-te XIX w

d. Wychowanie dzieci.

Na tle wydarzeń politycznych toczyło się codzienne życie rodziny, dorastały, kończyły edukację i wychodziły za mąż córki Działyńskich. O ile wiele wiadomo o Jadwidze, Annie i Cecylii, dzięki pozostawionym przez nie pamiętnikom, to Elżbieta, nazywana przez wszystkich Izą, późniejsza Czartoryska, oraz Maria, późniejsza Grudzińska, nikną wśród chyba bardziej dominujących osobowości młodszych sióstr oraz – jakby nie było faworyzowanego dziedzica nazwiska⁹⁶. Jednak i one pochłaniały uwagę ojca, będąc obiektem jego troski. Podczas choroby Izy, oddalony od domu Tytus pisał przejęty do żony o sennych koszmarach jakie zaczęły go prześladować na wieść o chorobie córki⁹⁷. Ta najstarsza córka Tytusa i Celiny pozostawała jakby na uboczu, mimo że często podczas nieobecności męża Adama Konstantego Czartoryskiego, wraz z synem mieszkała w rodzicielskim Pałacu. Wzmianki o niej zawierają dużo ciepła i troski jaką Działyński otaczał także tę córkę.

Godna uwagi jest troska Tytusa zwłaszcza o córki. W jednym z listów opisywał, będącej w podróży żonie, dolegliwości najmłodszej córki Anny i pomoc jakiej samodzielnie udzielał dziewczynce, wyręczając mającą nad nią czuwać guwernantkę, aplikując z domowej apteczki lekarstwo na bolący ząb⁹⁸.

Purytańskie niemal wychowanie, jakie Celestyna Działyńska odebrała w domu ojca ordynata Zamoyskiego starała się przekazać i własnym dzieciom. Jego pokłosie widoczne jest w listach córki Działyńskich, Cecylii, pisanych do matki z Paryża⁹⁹. Cecylia Działyńska wyjechała do Paryża w 1858 roku jako 23 letnia dziewczyna na zaproszenie mieszkającej tam swojej siostry Jadwigi generałowej Zamoyskiej, która wraz mężem generałem Władysławem Zamoyskim zajmowała apartament na wyspie św. Ludwika, przy Quai d'Orléans 6. Jej listy do rodziców, pisane w formie pamiętnika, zawierają opisy codziennych zajęć. Córka Tytusa, okazała się świetną obserwatorką, inteligentnie opisującą codzienne życie mieszkańców Hotelu Lambert.

⁹⁶ A. Potocka oraz J. Zamoyska zostawiły obszerne wspomnienia, które zostały opublikowane. Cecylia Działyńska pozostawiła po sobie obszerne listy pisane do obojga rodziców z Paryża i Londynu w latach 1858-1859, zapiski te przyjęły formę pamiętnika, BK 7335, k. 16-261.

⁹⁷ T. Działyński do żony, Poznań, koniec stycznia 1844, BK 7332, k. 324.

⁹⁸ T. Działyński do żony, Poznań 24 grudnia 1853, BK 7332, k. 539-540.

⁹⁹ Cecylia Działyńska wyjechała do Paryża w 1858 roku jako 23 letnia dziewczyna na zaproszenie mieszkającej tam swojej siostry Jadwigi generałowej Zamoyskiej, która wraz mężem generałem Władysławem Zamoyskim zajmowała apartament na wyspie św. Ludwika, przy Quai d'Orléans 6. Jej listy do rodziców pisane w formie pamiętnika zawierają opisy codziennych zajęć, nieraz punkt po punkcie. BK 7335.

Zachwycona opisywała matce wspaniałe toalety paryskich dam, szkicując na marginesach lub odwrotach kartek owe suknie. Jednak zachwyt paryską modą nie przytłumił wychowania, jakie wyniosła z rodzinnego domu, w którym wpajano skromność oraz obojętność dla zbytku i rzeczy materialnych.



7. Rysunek w liście: portret paryskiej damy, Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858.



8. Rysunek w liście [projekt sukni balowej]: Cecylia Działyńska do matki, Paryż, lipiec 1858.

Dużo i my czasu przepędziliśmy, żeby się przekonać, czy się obejdzie bez nowej sukni dla mnie, czy nie. Naradzałyśmy się, aby jedna suknia służyła na rano, na obiad, na wieczór, na bal, na zimą i lato. [Maria] Amparo ofiarowała się kupić i sama się zająć obstalunkiem bardzo ładnej sukni za 150 fr; jedwabna, biała w siwe paski - ta miała z czarnym kaftanikiem służyć na rano, z stanikiem pod szyję - na obiad.

W listach pojawiają się pierwszoplanowe postacie ze sceny politycznej lub z ówczesnych kręgów artystyczno-literackich. Choć bohaterom sceny politycznej nie poświęciła jednak zbyt wiele miejsca, w jednym zdaniu wspomniała o umierającym w nędzy generale Dembińskim¹⁰⁰. Dowcipnie jednak skomentowała echa antagonizmu między Julianem Klaczką a Ludwikiem Mierosławskim, jakie pojawiły się w prasie¹⁰¹. W niedatowanym liście pisała do ojca: „Nie wiem czy Papa czytał mowę Mierosławskiego i Klaczki znakomitą odpowiedź w *Wiadomościach* zawartą, która wiele tu hałasu narobiła. Stary poeta Górecki¹⁰², złożony ciężką chorobą przysłał ładny o tem wierszyk ze szpitala: <Piszą już z piekła, że diabli już w smole nie smażą. Nową mękę zmyślili na dusze, każdej bez opuszczenia w głos czytać każą mowę Mierosławskiego i odpowiedź Klaczki>¹⁰³.

Towarzyskie antypatie znalazły też odbicie w relacji, w której Cecylia donosiła o śmierci Zygmunta Krasińskiego. Otóż, w dniu, w którym zmarł Zygmunt Krasiński, w Hotelu Lambert wcześniej zaplanowany był bal. Nie sposób było odwoływać ponad 1000 osób, więc rozesłano prośbę do mających przybyć gości, aby „w dzień straty narodowej poniesionej w osobie poety i pisarza jakim był pan Krasiński w domu Księcia nie tańczono”, co obiecano spełnić. Obietnicy jednak nie dotrzymano, i na pierwszy dźwięk skrzypiec wszyscy Polacy oburzeni opuścili salę balową. Także i tę sytuację opisała rodzicom Cecylia: „Nazajutrz p. Branicka pytała co to za komedia w Hotelu się odbywała i dlaczego nie chciano tańcować, skoro p. Krasiński nie był krewnym Księcia. Niejaka p. Sobańska odpowiedziała, że nie z powodu pokrewieństwa chciano go odżalować, bo choćby wszyscy Branicy co do jednego wymarli, to by dlatego nikt tańcować nie przestał i nie dlatego, że Krasiński syn generała, tylko dlatego, że Zygmunt [podkreślenie w oryginale] Krasiński¹⁰⁴.

Fragment ten odzwierciedla sporą estymę, jaką jeden z wieszczów cieszył się w środowisku skupionym wokół Hotelu Lambert. Krasiński nie angażował się w bezkrytyczne debaty romantyków nad dziejowym posłannictwem Polski. Cieszył się

¹⁰⁰ „Wujaszek Władysław każe Papie powiedzieć, że generał Dembiński jest w nędzy – potrzebuje wspomnienia, a nie pożyczki, której nigdy zwrócić nie zdoła. Wujaszek zaleca wielką z nim ostrożność”. C. Dz. do ojca, Paryż, 12 lutego 1859, BK 7331, k. 24.

¹⁰¹ Julian Klaczko, historyk kultury, krytyk sztuki, publicysta *Reve des Deux* oraz *Wiadomości Paryskich*, przeciwnik mesjanistycznych programów romantycznych oraz działań rewolucyjnych, bliski w pewnym okresie współpracownik Hotelu Lambert.

¹⁰² Antoni Górecki (1787-1861), poeta, bajkopisarz, powstaniec listopadowy, przyjaźnił się z Lelewelem, Mickiewiczem, nieobce były mu wpływy Towiańskiego.

¹⁰³ Cecylia Działyńska do ojca, Paryż, [b.d.] prawdopodobnie 1859, BK 7331, k. 33.

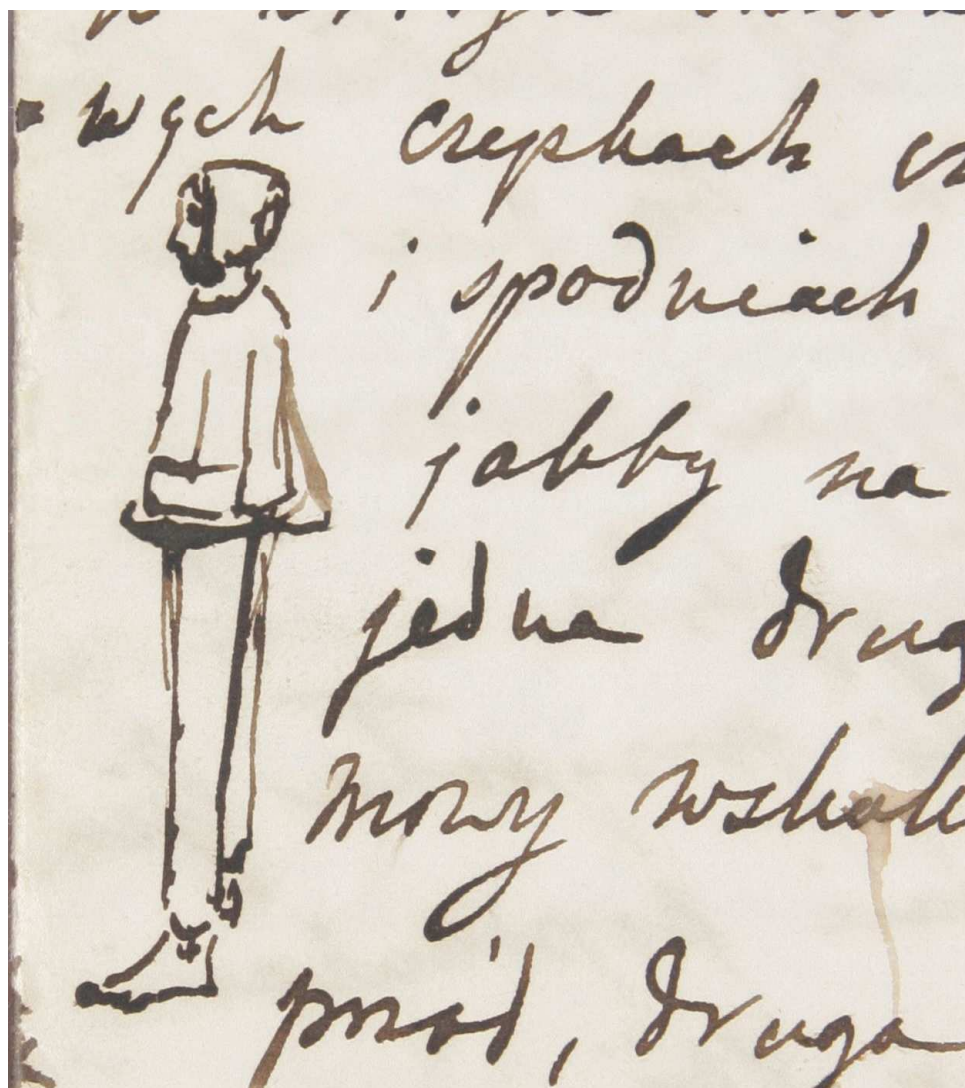
¹⁰⁴ Cecylia Działyńska do ojca, Paryż, luty 1859, BK 7331, k. 27 v.

uznaniem za przenikliwy i trzeźwy osąd wydarzeń politycznych, daleki był od głoszenia „nieprzerwalności powstania”, co poniekąd współgrało z polityką Hotelu Lambert.

Warto zwrócić uwagę na opis mniej powszechnej ówczasie rozrywki, czyli nauki pływania. Lekcje takie odbywały się w Hotelu Lambert. Ciekawie brzmi relacja Cecylii Działyńskiej z wizyty „aux bains de l'Hotel Lambert”. Zachwycona początkowo panna Działyńska pisała: „Śliczne te kąpiele wydają. Ogromna sala bez dachu, napełniona wodą 10 stóp głęboko, w koło galeria kobiercami usłana, stołkami i kanapkami obstawiona i okryta kwiatami – wśród wody statua jakiegoś kupidyna wystaje także otoczona kwiatami, a z galeryi 10 drzwi prowadzi do pokojów do ubieralni”¹⁰⁵.

W dalszej części relacji widoczne jest większe zdystansowanie: „Wszystkie te panie przechadzają się po galeryi w stroju dziwnym bardzo, boso, w ceratowych czepkach, w czarnych merynosowych kabaczkach i spodniach czarnych, tak się przechadzają jakby na balu, witają się, przedstawiają jedne drugim, wśród rozmowy wskakują do wody, jedna głową naprzód, druga nogami z wielkiej wysokości wpadają na głębię i nikną zupełnie na chwilę, dopiero później wypływają zadyszane, zaślepione [...] jak się zmęczą to całe mokre, kapiące wyłażą z wody, na powrót na galerię, siadają na stołkach i na powrót rozmowa się zaczyna. A po kwadransie na powrót do wody wskakują i tak przez 1½ godziny”. Następnie opisuje lekcję pływania, tutaj już nie znajdujemy początkowego zachwytu: „Czasem wśród tej zgrai mokrych kobiet przechadza się pan Béranger nauczyciel pływania. Widziałam lekcję pierwszą jakiejś nieszczęśliwej – paskudnie i obrzydliwie wyglądała – leżała jak ciele, na wodzie na sznurku wisząc i wierzgając nogami co sił na wszystkie strony”. Mimo to – pisała – że ma ochotę się uczyć, tylko nie wie, jak długo trzeba by uczęszczać na lekcje, aby przyzwycząić się do tak ohydneho widoku. Aby nie pozostać gołosłowną zamieściła rysunek przedstawiający opisany wyżej strój, w jakim damy zażywały kąpieli aux bains d'Hotel Lambert.

¹⁰⁵ C. Dz. do matki, Paryż, lipiec [b.d.] 1859, BK 7335, k. 26 v.



9. Rysunek w liście [„strój kąpielowy”]: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1859.

W domu Tytusa Działyńskiego obowiązywała żałoba narodowa, zakazane były bale i huczne zabawy¹⁰⁶. Tak więc Cecylia opisując wyjście na bal do Hotelu Lambert zapewniała, że nigdy nie miała tak prostego ubrania, bo pamięta, że mama pragnęła, aby w jedwabiach między Polakami nie bywać¹⁰⁷. Narzucano sobie skromność, ponieważ nie chciano epatować bogactwem przed zróżnicowaną pod względem materialnym, nieraz bardzo ubogą emigracją. Także Tytus otrzymał od córki zapewnienie, że paryski przepych nie przytłumił wpojonych w domu wartości¹⁰⁸. Jednak w listach do ojca nie ma beztrioskich opisów toalet dam, gry na klawikordzie czy utyskiwań na spożywane posiłki. Starła się podzielać w nich ojcowskie pasje a więc bibliofilstwo, ogrodnictwo i miłość do koni. Często są to *quasi* raporty dotyczące prowadzonych w Paryżu bibliotecznych interesów. Przebywając wraz z siostrą i generałem Zamoyskim w Szkocji, starała się zainteresować ojca nowinkami ogrodniczymi, pisząc o zapożyczonej od szkockich ogrodników nowatorskiej metodzie uprawy winogron (choć nie wiadomo czy Tytus wdrażał ją w życie) bądź o metodach hodowli koni. Listy do ojca są bardziej wyważone, nie ma w nich tyle beztrioski co w listach do matki. Jest przecież naturalne, że młoda dziewczyna inaczej rozmawia z matką, gdzie listy te są często zapisem intymnej kobiecej rozmowy, inaczej zwraca się do kochającego ale wymagającego ojca.

Pamiętniki córek oddają tęsknotę za często nieobecną matką, co szczególnie uwidocznione jest we wspomnieniach Anny – najmłodszej i chyba najbardziej wrażliwej z córek Tytusa. W pamiętniku często podkreślała ona jak brakowało jej matki zwłaszcza w najmłodszych latach, skarżąc się między wierszami na nieodpowiedzialne opiekunki¹⁰⁹.

¹⁰⁶ O zakazach urządzania bali w Pałacu Działyńskich pisał także M. Motty, *Przechadzki ...*, t. I, s. 38. Jednak bal w Pałacu Działyńskich odbył się w celu przedstawienia i powitania żony Jana Działyńskiego Izabeli Czartoryskiej, było to jedno z nielicznych ustępstw Tytusa Działyńskiego w kwestii zabaw w jego domu. Wzmianka w liście jednej z córek może dowodzić, że nie wszyscy członkowie rodziny dostosowywali się do tego zalecenia. Maria Grudzińska wspominała w liście do matki o balu wydanym przez Izabelę: „Wierzę, że Mamusi bardzo nieprzyjemne wrażenie bale w Hotelu Lambert musiały zrobić, a cóż dopiero w własnym domu przez Izię i Jasia dane, ale jak mama może wierzyć nie z Jasia chęci, jego to i nudziło i męczyło okropnie i kosztowało dużo, bo choć Izia powtarzała: *Moi donner un bal, moi faire cela, moi faire l'autre*. Jednak się wydatkiem nie podzieliła, strach kiedy żona tak bogatsza od męża a taka skąpa”. M. Grudzińska do matki Celestyny Działyńskiej, 1859, BK 7335, k. 292. Relacja ta zabarwiona jest niechęcią wobec żony brata, uwidacznia pewien zgrzyt jaki zaistniał po zawarciu niechcianego – jak widać nie tylko przez Jana – małżeństwa z Izą Czartoryską.

¹⁰⁷ Cecylia Działyńska do matki, Paryż, [b.d.] 1859, BK 7335, k. 28.

¹⁰⁸ „Nie wyobraża sobie Papa z jaką radością między tutejszemi atłasami i jedwabiami noszę, a raczej nosimy z Jadzią nasze poznańskie suknie u Polaków kupowane i przez polskie szwaczki szyte”. Cecylia Działyńska do ojca, Paryż, lipiec 1858, BK 7331, k. 29.

¹⁰⁹ Warto pokusić się o pewną refleksję, otóż, żal jaki widoczny jest na kartach pamiętnika Anny, jest niemal kalką tęsknot, jakie wyrażały w swych pamiętnikach jej babka Zofia z Czartoryskich oraz prababka – Izabela z Flemingów Czartoryska. L. Dębicki, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej...*, s. 300.



10. Rysunek w liście: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858:

Co do mnie to nigdy nie miałam tak prostego ubrania, pamiętam, że mama pragnęła, abym w jedwabiach między Polakami niebywała. Włożyłam więc suknię białą gładką, prostą jak z wody wyciągniętą [...].

Edukacja córek ówczesnym zwyczajem przebiegała w domu. Jej podstawę zapewniały guwernantki, o których wspominają w swoich pamiętnikach i do których panny Działyńskie nie miały szczęścia. Szczególnie negatywnie zostały przedstawione we wspomnieniach dziewcząt dwie z nich: Wanda Żmichowska, towarzysząca starszym córkom, szczególnie źle zapamiętana i opisana przez Jadwigę oraz panna Emilia Radolińska, która słynęła z restrykcyjnych religijnych poglądów i zgodnie z nimi próbowała wychowywać kilkuletnią Annę Działyńską, którą opiekowała się najdłużej. To interwencja Tytusa uchroniła dziewczynkę od negatywnego wpływu nieodpowiedzialnej guwernantki. Jej pozbawione emocji metody wychowawcze, polegające m.in. na separowaniu Anny od rodzeństwa, z którym była bardzo zżyta, źle odbijały się na zdrowiu wrażliwego dziecka. Tytusowi zależało na zdrowym wychowaniu dzieci, a najlepsze według niego było to, aby rodzeństwo jak najwięcej przebywało we własnym towarzystwie. Ponadto nie tylko córki tęskniły za matką, ale i Tytus za żoną. Dosadnie też ujmuje dlaczego nakazał, aby córka z nim codziennie się widywała: „Kazałem teraz Nusi bywać codziennie u siebie i serce mi się kraje na to przeistoczenie martwej dewotki w postać 7-letniego dziecka”. Później z pewną żalością dodaje: „Ja nie pragnę żebyś Nusię miała przy sobie. To byłby rodzaj rozwodu między nami. Ja chcę, żeby ona była ze swoimi siostrami, a ty ze mną”¹¹⁰.

Chyba więc słusznie Działyński miał pretensje do żony, że zarządzanie domem objęła dyktatura kobiet, narzekał też na zatrudnioną przez żonę służbę. Winą za to obarczał będącą w rozjazdach Celestynę. Jednak mimo tych wszystkich zarzutów, było to małżeństwo udane. Współcześni zauważali różnice w ich charakterach, dzięki którym, być może, lub – mimo których, byli ze sobą szczęśliwi. Jedną z wyraźniejszych różnic między nimi był światopogląd religijny. Celestyna była osobą głęboko wierzącą i gorliwie oddającą się praktykom religijnym. Ponadto przez swoją działalność charytatywną była związana z instytucją Kościoła. Działyński był także człowiekiem wierzącym, jednak pewna nadgorliwość żony w wypełnianiu posług dla Kościoła była częstym obiektem jego złośliwych ripost. O ile Tytus tolerował dewocję własnej żony, był w stanie znieść wszelkie postanowienia Celestyny odnoszące się do spraw domowych, to jednak nie był w stanie tolerować i prawdziwą złość budziła mieszkająca w Pałacu rezydentka słynąca z restrykcyjnych religijnych poglądów, panna Emilia Radolińska.

¹¹⁰ T. Działyński do żony, Poznań 24 grudnia 1853, BK 7332, k. 537v.



11. Rysunek w liście, portret dziewczynki: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858.

Ponadto dzieliła się tymi poglądami z pozostałymi domownikami, co Tytus znosił wyjątkowo niecierpliwie¹¹¹.

Córki darzyły matkę dużym zaufaniem, zwłaszcza będąc już osobami dorosłymi, nie podlegającymi władzy guwernantek. Także między rodzeństwem zauważa się duże przywiązanie i wzajemną troskę. Matczyne gesty wobec młodszych siostr przybierała zwłaszcza Jadwiga, czy to dopytując o ich zdrowie, czy nalegając na edukację lub poprawiając błędy ortograficzne w listach. Na serdeczne relacje wskazują choćby podpisy jakimi opatrywano listy, zdrabnianie imion dzieci i wnuków¹¹².

Jan, jedyny syn, mimo początkowych protestów Celestyny, uczęszczał do gimnazjum Marii Magdaleny. Protesty te wynikały z lęku o wrażliwego chłopca. Matka chciała ustrzec go przed wpływem kolegów. Poza tym wiedząc, że wolno przyswaja wiedzę, co zostało wykazane już w trakcie podstawowej edukacji domowej, chciała ustrzec syna przed rywalizacją o stopnie jaka ma miejsce w szkole publicznej. Niemiła też jej była świadomość oddawania Jana do szkoły pruskiej¹¹³. W tej kwestii jednak decydujące okazało się zdanie Tytusa. Około 1840 roku Jan rozpoczął naukę w gimnazjum. Niewątpliwie o oddaniu syna do pruskiej szkoły zdecydował rozsądek i znajomość ówczesnych realiów. Działyński był świadom, że bez ukończenia szkoły publicznej, Jan będzie miał zamkniętą drogę kariery urzędniczej lub wojskowej, które to argumenty przytoczył w liście do żony. W trakcie edukacji Jana, sprawdziły się niektóre z obaw Celestyny. Jan rzeczywiście nie należał do wybitnych uczniów. Szkolne lata Jana Działyńskiego scharakteryzował jego biograf podsumowując, iż rodzice nie mieli powodów do specjalnej satysfakcji ze szkolnych osiągnięć syna. Braki w wiadomościach musiał nadrabiać z pomocą korepetytorów, toteż w lutym 1844 roku jego domowym nauczycielem, zatrudnionym na stałe, został Ludwik Koenig¹¹⁴. Oprócz braku wybitnych naukowych zdolności, u syna Tytusa podkreślano zwłaszcza brak systematyczności.

¹¹¹ „Dla dogodzenia Wam jestem gotów i bez koszuli chodzić, ale nie pojmuję skąd ja przychodzę do takiego kazania i wykładu morałów, kiedy mam cały dom ludźmi z twojej portki napełniony, [...] a jednak ich nie ruguję. Panna Radolińska mnie wyrugowała z mojego pokoju na drugie piętro lubo mi trudno chodzić po schodach, lubo mieszkam nad lodowatą podłogą bo nad pustą salą, a zimno mi szkodzi – to wszystko się stało bez wzywania imienia Pana Boga i wszystkich świętych jego. Jak będziecie chcieli, żebym Czajkowskiej pomagał przy praniu to i to zrobię, ale proszę Cię uwolnij mnie od rozpraw teologiczno-moralnych, T. Działyński do żony, Poznań 24 grudnia 1853, BK 7332, k. 537.

¹¹² Maria Zyguntowa Grudzińska do matki Celiny Działyńskiej, BK 7335, k. 294- 295, w tym dopiski wnuczek Celiny Działyńskiej: Zofii i Celiny Grudzińskich.

¹¹³ A. Mężyński, *Jan Działyński*, Wrocław 1987, s. 18.

¹¹⁴ A. Mężyński, *Jan Działyński*, s. 20.

Marzeniem Jana była kariera wojskowa. Początkowo Tytus popierał plany syna, jednak z czasem między ojcem a synem powstała zaostrzająca się różnica zdań co do kontynuacji nauki przez Jana w tym kierunku. Zanim jednak Jaś wyjechał do Berlina uczyć się wojskowości, skończył zgodnie z życzeniem ojca gimnazjum Marii Magdaleny.

Obawy Celestyny prawdopodobnie sprawdziły się także w kwestii ulegania wpływom kolegów. Na jego szkolne lata przypadają wydarzenia konspiracyjne z lat 1846 oraz 1848. Uczniowie gimnazjum zawiązali wykryty przez policję spisek już w grudniu 1844 roku. W marcu w nieudanym zamachu na cytadelę wzięło udział kilku gimnazjalistów. Nie wiadomo jaki był udział Jana w tych wydarzeniach. Relacje kolegów Jana stawiają go po stronie biorących udział w spisku¹¹⁵. Jest to jednak mało prawdopodobne. Biograf Jana Działyńskiego, snując rozważania co do roli, jaką odegrał młody Działyński w tych wydarzeniach, sugeruje, że konspiracyjne idee pociągały młodego hrabiego, zresztą demokratyczne poglądy i w późniejszych latach były mu bliskie. Jednak uczestnicząc w spisku postąpiłby niezgodnie z wolą ojca. Jan we wspomnieniach kolegów i pedagogów pozostawił pozytywne odczucia – on o kolegach pisał z rezerwą, czuł się niezrozumiany, być może bał się barku akceptacji i na użytek szkolnych kolegów kreował się na człowieka spolegliwego, elastycznego¹¹⁶.

Sympatię dla konspiratorów mogło w nim rozbudzić koleżeństwo z Tomaszem Berwińskim, bratem poety Ryszarda, zagorzałego demokrata i barwnej postaci Poznania połowy XIX wieku. Berwińscy mieszkali w kamienicy obok pałacu Działyńskich przy poznańskim rynku. Jaś często gościł w domu kolegi, gdzie spotykał Ryszarda – poetę i awanturnika, zatem – jak z niechęcią pisał Tytus – „Jaś berwińszczyznę nasiąkał”.

Istotny wpływ na Jana miała poznańska Wiosna Ludów, przypadająca na lata jego edukacji. Uczestnictwo Jana w powstaniu jest wątpliwe. Najprawdopodobniej więcej było u niego chęci udziału w walce, która to chęć ostatecznie okazała się słabszą od ojcowskiej woli. Ojciec sam przyplacił swe uczestnictwo w wydarzeniach z 1848 roku twierdząc¹¹⁷. Podjął pewne konspiracyjne działania, ale czynił to bez przekonania,

¹¹⁵ Jan Nepomucen Gniewosz, szkolny kolega Jana oraz Agaton Giller w swoich dziełach pisali, że Jan „brał najgorętszy udział w pracach konspiracyjnych przed rokiem 1846 i że należał „wraz ze starszymi kolegami do wielkiej konspiracji Towarzystwa Demokratycznego w roku 1846”; cyt. za: A. Mężyński, s. 22, przyp. 19, 20.

¹¹⁶ A. Mężyński, *Jan Działyński...*, s.22.

¹¹⁷ Uczestnictwo Tytusa Działyńskiego w Wiosnie Ludów w szerszym kontekście zostanie omówione w rozdziale III.

daleki był od entuzjazmu z jakim ruszał do powstania w 1830, a udziałowi syna w jakiegokolwiek walce był przeciwny, Jan natomiast, według słów Celestyny „chciał koniecznie z drugimi zginąć i bić się do ostatka”¹¹⁸. Obojgiem rodziców kierowała zwykła ludzka troska o jedynego syna. Aby odwieźć Jana od głównego nurtu wydarzeń odwołali się do pewnej manipulacji. Zwrócono się do stojącego na czele powstańczego Komitetu Narodowego, Gustawa Potworowskiego, aby wysłał Jana z jakąś niewiele znaczącą misją za granicę, aby odsunąć go od bezpośrednich walk. Niemniej nawet świadectwa najbliższej rodziny są sprzeczne co do udziału Jasia w powstaniu. Relacja informująca o odsunięciu od walk pochodzi od matki, natomiast Jadwiga w swoich wspomnieniach pisała o męstwie jakim wykazał się jej brat podczas Wiosny Ludów. Sugerując się ustaleniami przedstawionymi w biografii Jana, wiarygodność przyznaje się relacji Celestyny¹¹⁹. Celestyna pisząc o uczestnictwie Jana w powstaniu, wspomina tylko o tym, że stał na warcie straży bezpieczeństwa, „szczęśliwy nad wyraz”¹²⁰. Dzięki temu Jan pozostał ze świadomością uczestniczenia w ważnych dla jego młodszej zapalczywości wydarzeniach, ale dzięki staraniom rodziców nie był narażony na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Celestyna dbała nie tylko o intelektualny ale i duchowy rozwój dzieci. Była matką troskliwą i czułą, czasem nadopiekuńczą zwłaszcza w odniesieniu do syna. Z lektury jej listów do Jana można odnieść wrażenie, że nadmierne zainteresowanie było przez Jana niechętnie przyjmowane. Sama była osobą bardzo religijną, zależało jej więc na rozwoju duchowym – religijnym Jana. Twierdziła, że nie chce mu nic narzucać zdając sobie sprawę, że może to przynieść skutek odwrotny, w rzeczywistości nie zawsze ów pogląd udawało jej się zastosować w praktyce: „Wiem, że nieraz rodzice i starsi chcąc wywierać wpływ zbawienny na młodych, wymaganiami swemi je nudzą i oddalają bardziej jeszcze od tej pobożności, którą by im chcieli dać pokochać. Ja się tego smutnego skutku lękam nad wyraz, i sam przyznasz, że bardzo rzadko, słówko jakieś ci o tem powiem [...] że miłości Boga, której ja pragnę dla ciebie nad wszystko na świecie [podkreślenie w oryginale] – jakże ja nie mam mówić”¹²¹. Jednak nadal pisała do niego o tym co sama czuła, podkreślała chęć wymiany myśli. Do dorosłego syna zwracała się następująco: „Męczy mnie jakaś potrzeba pomówienia z tobą, unikas

¹¹⁸ A. Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 25.

¹¹⁹ A. Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 25.

¹²⁰ Celestyna Działyńska do A. J. Czartoryskiego, Poznań, 21 marca 1848, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej B. Czart.], 6329, k. 5-10.

¹²¹ C. Działyńska do syna Jana, Klonowice, 1858, BK 7338, k. 1.

podobnych rozmów, jakby ci to robiło wrażenie nad dzieckiem jakiejś opieki, ale ja z braćmi memi starszemi podobnie mówię o tem, pytam czy już byli, kiedy pójdą czy nie razem przyjmujemy sakramenta święte [...] Czemu ja z tobą pozbawić się mam takiej rozmowy”¹²².

Syn Tytusa i Celestyny do wylewnych zresztą nie należał, mimo to matka nalegała na częstszą korespondencję. Bolało ją milczenie syna, jego introwertyczna natura budziła niepokój. Była w stanie poświęcić się dla niego i odłożyć wyczekiwany i przyjemny wyjazd do Francji w towarzystwie córki. Miała zaplanowany pobyt w Paryżu u Jadzi, który najpierw opóźniła choroba Tytusa, a później listowna prośba syna o czekanie na jego przyjazd, który jednak długo nie został zrealizowany: „Wszyscy mi wyrzucają, że nie jadę, Papa nie raz się gniewa, bo i prosi i rozkazuje, a ja w zaufaniu mojem ku tobie opieram się jak mogę, i chcę tak zrobić, jak ty chcesz. [...] Jadzia jedzie więc sama dziś wieczór (niedziela), bardzo mi żal, że mi się te dwa tygodnie, które miałam z nią przepędzić w Paryżu urwały – to także tobie darowane”¹²³.

e) Ojciec i syn

W literaturze podejmującej kwestie wychowania dzieci, dominuje przekonanie o nadmiernej surowości Tytusa Działyńskiego, zwłaszcza w stosunku do jedyne go syna. Korespondencja z synem odsłania też inną, łagodniejszą stronę osobowości Tytusa. Często w tych listach podkreślał nadzieje, jakie wiązał ze swym „Beniaminem” – tak go pieszczotliwie nazywał – oraz swoje starania o jego wygody¹²⁴. Nie szczędził też grosza na potrzeby Jana. Choć w jednym z listów złośliwie skomentował, że syn już tylko za potrzebą finansów do niego pisze. Przyglądając się relacji ojca i syna, dostrzega się ironiczne poczucie humoru, cięty dowcip i autodystans, jakie charakteryzowały Tytusa. Przy czym i Janowi nie można odmówić poczucia humoru. Nie oznacza to, że między ojcem a synem nie dochodziło do konfliktów, Jan nieraz nadwyreżał ojcowska cierpliwość.

¹²² C. Działyńska do syna Jana, Klonowicze, 1858, BK 7338, k. 2.

¹²³ C. Działyńska do syna Jana, 1856, BK 7338, k. 10.

¹²⁴ „Wszystko się chowa jako oko w głowie dla Beniamina, dla którego i znakomity pałasz nabyłem – buduję, równam i sadzę i namiętnościom ulegam, życząc ci drogi Beniaminie, aby cię Bóg chronił od złych, a zapalał do dobrych – amen – ściskam cię serdecznie – i mama także”. T. Działyński do syna, 1851, BK 7338, k. 38.

Jan zdawał sobie doskonale sprawę ze złości jaką w ojcu wywołuje jego opieszałość: „Kochany Papo – pisał w lutym 1850 roku do ojca – bardzo mnie cieszy, że tak jakoś na sucho wyszedł z skutków mojej opieszałości w pisywaniu listów i że nie dostał za kołnierz tej filipiki, którą Papa był dla mnie przygotował. Szczęście, że tak trafił w sam czas kiedy już cierpliwość w domu się przebierała, a sumienie mnie głośno przestrzegało”¹²⁵. Choć zdarzały się także chwile, kiedy i Jan okazywał zniecierpliwienie wobec ojcowskich uwag: „Ciągle odbieram bury, że nie piszę i nie donoszę o sobie i o moim życiu. Co się może nowego w koszarach zdarzyć! Odwiedziny kapitana albo majora, albo przestroga, ażeby być gotowym w razie alarmu, nowe karabiny, otóż i wszystko co się u nas zdarzyć może i to się też wszystko zdarzyło”¹²⁶. Dalej Jaś opisuje, jak wygląda musztra – opis połączony z krytyką szkolenia, dołączony tygodniowy plan zajęć¹²⁷.

Konflikty z Janem przybierały ostrą postać, skoro w jednym z późniejszych listów Tytus pisał: „Jeżeli mimo wszystkich prośb moich uprzesz się, aby koniecznie w nocy do domu mojego przyjeżdżać, to koniec końców jeden z nas dwóch będzie musiał ten dom opuścić. Jest to już wprawdzie tylko karczma, w której twoi ludzie i twoje konie, sposobem nieprzyjemnym dla mnie gospodarzycie. Nie mogąc od godziny 2-giej spać wolałem z domu wyjechać”¹²⁸. Nieznany jest szerszy kontekst sytuacji, która wywołała tak dużą złość Tytusa. Można się domyślić, że powodem irytacji była alienacja Jana i jego niechęć do bywania w rodzinnym domu, co niezgodne było z zapatrywaniem jego ojca. Niezadowolenie Tytusa wywoływała opieszałość Jana w odpisywaniu na ojcowskie listy, i ten fakt chyba sprawiał, że cięty bicz ojcowskiej riposty dotykał go najboleśniej: „Nieśmiertelni bogowie nierównych darów śmiertelnym udzielają, u jednych marznie głowa, u drugich serce, u ciebie kałamarz zamarzył”¹²⁹.

Nieco rezolutniej niż Jan, ojcowskie prośby o częste listy kwitowała jego młodsza siostra, Cecylia. Otóż na skargi Tytusa, że córka nie dość często odpisuje na ojcowskie listy, zaniedbując czwarte przykazanie, Cecylia odpowiadała: „Co do przykazania czwartego chciałam uczcić ojca czeząc czas i zajęcie jego”¹³⁰.

¹²⁵ T. Działyński do syna, 8 II 1850, BK 7338, k. 108.

¹²⁶ T. Działyński do syna, 3 III 1850, BK 7338, k. 112.

¹²⁷ Tamże, k. 113, 113v.

¹²⁸ T. Działyński do syna, [b. d.] 1853, BK 7338, k. 114.

¹²⁹ T. Działyński do syna, [b. d.] maj 1860, BK 7338, k. 176.

¹³⁰ Cecylia Działyńska do ojca, Paryż 12 lutego 1859, BK 7330, k. 24.



12. Tytus i Jan Działyński.

Zresztą niechęć Jana do pisania listów dotykała nie tylko rodziców. Także narzekał na to książę Adam Jerzy Czartoryski, przed którym z tej przykrej przypadłości, tłumaczyła Jana jego matka w liście skierowanym do „kochanego wujaszka”¹³¹. Jan sam był ciekawy wieści z domu, niecierpliwił się, gdy mu listów nie przysyłano i nie powiadamiano o rodzinnych wydarzeniach. W roku 1850 zmarło jedno z dzieci jego siostry Elżbiety (Izi). Wydarzenie to położyło cień na życie rodzinne. Wzmianki w listach wyrażają ból po stracie, ale uderza w nich pewien spokój znamionujący osoby głębokiej wiary. Jest to pewna cecha duchowości charakterystyczna zwłaszcza dla Celestyny.

Relacje ojca z synem rzeczywiście nie były sielanką ze względu na zbyt duże różnice w ich charakterach i wrażliwości. Jednak wbrew powszechnej opinii Tytus nie podejmował tak autorytarnych decyzji, jak dotychczas sądzono¹³². Trudno jednoznacznie opisać tę delikatną relację. Lapidarnie można scharakteryzować ich w ten sposób: Genialny ojciec i przeciętny syn. Ponadprzeciętna inteligencja Tytusa, błyskotliwość, świadomość rodowej dumy i ambicja oraz pewien konserwatyzm, wynikający z przynależności do stanu szlacheckiego, stawały naprzeciwko przeciętnych zdolności, a przede wszystkim nadwrażliwej natury jedyne go syna, wobec którego ojciec żywił pewne ambicje. Tytus był wymagającym ojcem i wiązał z synem duże nadzieje. Gdy już w trakcie wczesnej edukacji okazało się, że ojcowskie ambicje są snute ponad miarę, Tytus mimo wszystko starał się kształcić syna adekwatnie do jego możliwości, nie zabraniał synowi dalszej wymarzonej przez niego edukacji w szkole wojskowej¹³³. Przede wszystkim chciał dać synowi wykształcenie jakiegokolwiek, aby Jan w przyszłości, w niepewnych czasach, miał zabezpieczenie w formie wyuczonego zawodu – czy to urzędniczego czy wojskowego.

Naukę w berlińskiej szkole podjął w październiku 1849 roku, uzyskawszy aprobatę ojca¹³⁴. Mająca trwać 6 lat edukacja wojskowa należała do bardzo ambitnych. Tytus miał pewne obawy, czy syn wytrwa, jednak nie interweniował. Jego plany zostały

¹³¹ Celestyna Działyńska do A.J. Czartoryskiego, [b.d.] B. Czart. 6329, k. 36.

¹³² Kwestie relacji ojca z synem przedstawiłam także w artykule „Tytusa Działyńskiego relacje z synem w świetle korespondencji z lat 1850-1860”, PBK, Z. 28: 2008.

¹³³ Tytus wiązał z Janem ogromne nadzieje, w listach widzimy więc rozczarowanie, które do końca nie zostało ujawnione, tak jak nie został chyba przez Tytusa przyjęty do końca fakt, że Jan nie jest jego wierną kopią pod żadnym prawie względem. Odziedziczył jego miłość do pomników narodowych, nie potrafił jednak godzić szerokich zainteresowań i różnorodnych działań, tak, jak robił to Tytus. Można pokusić się o tezę, że ojciec był dla Jana wzorem, niestety niedoścignionym, starał się go naśladować, ale nieudolność tegoż chyba w nim samym budziła frustrację.

¹³⁴ „Wychodząc ze szkół pozwolił mi Papa wybierać zawód do woli i przyrzekł mi Papa każdy wybór potwierdzić i być mi w każdym pomocnym”. Jan do Tytusa, 21 października 1850, BK 7330, k. 120

pokrzyżowane rok później, podczas afery związanej ze znalezieniem „zakazanej książki” wśród uczniów, o jej dystrybucję oskarżono Jana Działyńskiego¹³⁵. Po przesłuchaniach, które nie wykazały winy Jana, także dzięki protekcji Bogusława Radziwiłła, wrócił on do szkoły¹³⁶. Krok ten podjęty przez władze szkoły bardzo dotknął Jana, czemu dawał wyraz w listach do ojca. Kilka istotnych spostrzeżeń wysuniętych przez Jana, gdy komentował tę sprawę, świadczy o tym, że rozumiał podstawowe prawa rządzące ludzką psychiką. Były to uwagi trafne, zwłaszcza gdy tłumaczył ojcu motywy, dla których chciano go usunąć z wojska – mimo braku dowodów winy i ewidentnej pomyłki dowódców¹³⁷. Pamiętając sprawę sprzed kilku miesięcy zauważał: „Ludziom, którychśmy skrzywdzili, nigdy nie dowierzamy”¹³⁸. Kariery w wojsku pruskim nie ułatwiała mu także „sława ojca”. Nie bez żalu pisał: „Ale może mi Papa wierzyć, że moja polskość, nienawiść Niemców i stosunek Papy do rządu, bardzo utrudnia zabiegi, tak, że nie moja w tym wina”¹³⁹. Ta sprawa zdystansowała Tytusa w kwestii kontynuowania przez Jana edukacji w wojsku pruskim. Nadal nie kładł zdecydowanego weta aby syn zakończył naukę w Berlinie, mimo że syn nie wydawał się być szczęśliwym, kiedy opisywał atmosferę w berlińskiej szkole. Jan był człowiekiem wyalienowanym ze szkolnego środowiska, czuł się, podobnie jak podczas edukacji w gimnazjum poznańskim, niezrozumiany przez kolegów. Brakowało mu pewności siebie, nie odziedziczył silnej osobowości swego ojca, boleśnie dotykały go szkolne niepowodzenia¹⁴⁰. Tytus widząc niezadowolenie syna z niemieckiej szkoły sugerował jedynie, aby Jan przeniósł się do Paryża, zwłaszcza, że wykazywał również

¹³⁵ Jan opisuje ojcu fakt znalezienia u jednego z kolegów „zakazanej książki”, której tytułu nie podaje. Skoro u tego samego kolegi znajdował się egzemplarz „Pamiętników” J. Ch. Paska podpisany nazwiskiem Jana, to przełożeni wywnioskowali, że zapewne i owa „zakazana książka” pochodziła od Jana. Aferę związaną z oskarżeniem Jana o dystrybucję rewolucyjnej lektury, opisuje on ojcu w liście z 21 października 1850 roku, BK 7330, k. 120.

¹³⁶ Kwestię protekcji Radziwiłła w tej sprawie Jan opisał w listach do ojca z: 24, 25, 28 października 1850 r., BK 7330, k. 124, 126, 128. Z pomocy B. Radziwiłła korzystano także w innych okolicznościach. Na prośbę Działyńskich księżę Radziwiłł miał wystarać się o pozwolenie na paszport dla księcia Adama Jerzego, w tej sprawie pośredniczył również Dezydery Chłapowski, B. Czart. 6329, k. 33-36.

¹³⁷ „Ale znamienną jest rzeczą, że nic bardziej ludzi nie gniewa, gdy im się jawne łotrństwo nie uda. Dlatego [...] płodne głowy inżynierów wpadły [...] na figiel [...] żeby usunąć przedmiot przypominający im ich wstyd”. Jan do Tytusa, 22 października 1850, BK 7330, k. 122.

¹³⁸ J. Działyński do ojca, 9 czerwca 1851, k. 168 v.

¹³⁹ J. Działyński do ojca, 24 października 1850, BK 7330, k. 124.

¹⁴⁰ „Już w Gimnazjum nie miałem nikogo, który by na mnie patrzył jak na równego, a każdy chciałby był odkryć coś złego. Cóż dopiero teraz. Od roku żyje między ludźmi, którzy mnie za zdrajcę, może nie bez przyczyny uważają, a jeżeli nie za zdrajcę, to przynajmniej za renegata. Bo i trudno inaczej rozumować. Myślą zapewne, ten człowiek albo nas chce kiedyś zdradzić i uczy się na naszą szkodę, albowiem jeżeli ich jeszcze nie zastraszył i nie zraził niczem, to znowu myślą sobie – porzucił sprawę polską i chce mu się oficerskich szlifów”. J. Działyński do ojca, Sierpień/wrzesień 1850, BK 7330, k. 118.

zainteresowanie cywilnymi studiami inżynierskimi¹⁴¹. Nie naciskał jednakże na niego, zapewniając, że „w niczym co się ciebie tyczy ja nie mam stanowczej woli, chcę tylko z tobą do spółki należeć. Tobie niech służy wybór, a ja obowiązuję się wspierać wszelkimi sposobami”¹⁴². Mając takie ojcowskie wsparcie, Jan nie mógł czuć się do czegokolwiek przymuszany. Trzeba podkreślić, że początkowo Tytus odnosił się z zainteresowaniem wobec wojskowych planów syna. Swoje wcześniejsze namowy na wstąpienie syna do wojska pruskiego motywuje następująco: „Kiedym cię do niego namawiał miałem na myśli twoje inżynierskie wykształcenie jeśli niekoniecznie pobrataniem, ale sprzyjającym wyższej administracji ekonomicznej, a niedogodności tak fałszywego stanowiska nie stawały mi przed oczami tak jasno jak dziś, dziękuję ci za twoją skłonność przyjęcia mej rady, lubo jak wiesz tej ci narzucać nigdy nie zamyślałem”. W innym z kolei liście także pisał, bardziej radząc niż narzucając: „Rozważ wszystko i postąp według natchnienia”¹⁴³.

Tytus, zapewniając syna o swoim wsparciu jednocześnie starał się ukazywać negatywy kontynuacji studiów w Berlinie. Janowi, który podziwiał ojca nie było obojętne jego zdanie i na pewno rzutowało na podejmowane przez niego decyzje. Dodatkową przyczyną, dla której Tytus chciał odesłać Jana do Paryża i coraz mniej był przychylny kontynuowaniu przez Jana nauki w Berlinie, była obecność tam Izabeli Czartoryskiej, córki Adama Jerzego Czartoryskiego. W tym czasie po raz pierwszy z inicjatywy Anny Sapieżyny, babki Izabeli, pojawiły się plany matrymonialne dotyczące tych dwojga. Sapieżyna wysunęła taką propozycję podczas spotkania z Tytusem Działyńskim. Uradowany, aczkolwiek zostawiający jeszcze synowi wybór w kwestii małżeństwa, streścił mu swą rozmowę z księżną. Jan wywarł bardzo pozytywne wrażenie na Sapieżynie. Według relacji Tytusa księżnej spodobał się przede wszystkim poczciwy charakter Jana i rozsądne podejście do życia. Księżna wręcz frywolnie zauważyła, że „gdyby sama miała 15 lat to by jej łatwo w głowie zawrócił”. Działyńscy nie znali zdania Izabeli, poza lapidarną uwagą: „owszem chwali cię, to nam babka jej powiedziała”. Jednak wtedy Tytus nie nalegał na Jana, zaznaczając, że zależy mu i chce poznać zdanie syna na ten temat, jakby przewidując negatywną odpowiedź syna, zastrzegając „napisz że, proszę, coś o tym. Nie idzie o dziś, ale co myślisz o przyszłości.

¹⁴¹ „Kiedy mi mówisz o inżynierii cywilnej, to zupełna zgoda na to, ale tej się potrafisz nauczyć dokładniej w Paryżu niż w Berlinie”. T. Działyński do syna, [b.d.], prawdopodobnie ok. 1850, BK 7338, k. 43.

¹⁴² T. Działyński do syna, [b.d.], 1850, BK 7338, k. 41-42.

¹⁴³ T. Działyński do syna, [b.d.], prawdopodobnie ok. 1850, BK 7338, k. 54.

Ściskam cię z całej duszy, adieu¹⁴⁴”. Często podkreślał, że niczego nie chce mu narzucać. Apodyktycznym cechem Tytusa, przynajmniej w niektórych kwestiach, przeczą następujące słowa: „Mówiłem ci iż w przekonaniu mojem, jest warunkiem domowego szczęścia, żeby się tylko żenić podług skłonności serca, radząc się wprawdzie rozumu, ale nie biorąc rozumu za wyłącznego przewodnika, tam gdzie dogodzenie skłonnościom serca jest pierwszym i niezbędnym warunkiem dobrego wyboru, co do tego więc punktu mówię więc tylko – patrz, uważaj i osądź [...] ja jestem przekonany, że żadna biblioteka, żadne posagi nie wynagrodzą pustoty serca, jakie niemiła kobieta do domu męża wnieść może, więc o tem nie gadajmy dopóki warunku godzenia i widzenia nie możesz dopełnić”¹⁴⁵. Słowa te z jednej strony oddają racjonalną stronę osobowości Tytusa i jego zdecydowanie, a z drugiej pokazują wyrozumiałość i troskę, jaką okazywał najbliższemu.

Jednak sprawa dalszej edukacji Jana nie była przesądzona. Jan wahał się, wciąż zależało mu na nauce wojskowości, choć incydent związany z groźbą usunięcia ze szkoły musiał boleśnie odbić się na samoocenie tego wrażliwego człowieka.

Decyzję pomogły podjąć kolejne negatywne kroki podjęte przez władze szkoły. Otóż, zażądano od Jana złożenia dodatkowych egzaminów z matematyki. Zarówno syn jak i jego ojciec mieli świadomość, że Jan ma bardzo nikłe szanse zdać je. Tytus pisał do Jana, „że zawsze znajdą kamień by nim cisnąć na psa [...] albo gotowi Cię pytać jakie są dopływy Missisipi i jakie chrzestne imię cesarza Chin, mimo, że ten nie ochrzczony”¹⁴⁶. Karierę w wojsku pruskim odradzał nie tylko ojciec. Sprawa ta musiała budzić w rodzinie wiele emocji skoro w jednym z listów Tytus powołuje się na zdanie osób także spoza rodziny¹⁴⁷.

Jan musiał wtedy odczuwać coraz wyraźniejszą ojcowską niechęć co do jego dalszej edukacji w Berlinie, skoro zrezygnowany i rozgoryczony pisał do ojca: „widząc, że najkorzystniejszy owoc moich zabiegów to jest dostanie się do szkoły, najbardziej niemiłym byłby dla Papy, ustępuję i powtarzam, że się będę uczył nadal tego, czego Papa mnie sam nauczyć zechce. Zgadzam się więc na wszystko, choć wiem, że podpisuję na siebie wyrok, bo wiem, że kto wysoko sięga, a nic nie robi, jest osłem”. List, w którym padły te słowa jest dość rozpaczliwy. Znać w nim rezygnację z jego

¹⁴⁴ T. Działyński do syna, BK 7338, k. 39.

¹⁴⁵ Tamże, k. 42.

¹⁴⁶ T. Działyński do syna, 1851, BK 7338, k. 46.

¹⁴⁷ T. Działyński do syna, 1850, k. 54-55.

marzeń oraz zwątpienie w swą dalszą edukację¹⁴⁸. W końcu poddał się ojcowskiej woli: „Chce papa względem wojskowości jakieś poczynić kroki, zgoda, choćby i egzamin składać trzeba było¹⁴⁹”.

W końcu Jan zrezygnował ze szkoły, co ojciec przyjął z zadowoleniem: „Odebrałem twój list z wielką radością, bo robisz mi nadzieję, że idąc za moją radą porzucisz to obrzydłe rzemiosło pruskiego żołnierstwa”¹⁵⁰. Trzy sprawy zadecydowały o przeniesieniu Jana do Paryża: szykany ze strony władz szkoły pruskiej, wizja mariażu z księżniczką Izabelą oraz – sprawy polityczne – przewidywane działania wojenne podjęte przez Prusy. W przypadku przebywania w pruskiej szkole wojskowej, Jan z pewnością wziąłby udział w walce po stronie wroga.

Sprawa małżeństwa Jana z Izabelą została poruszona ponownie latem 1851 roku. Wtedy już hrabia Działyński coraz entuzjastyczniej pisał do syna o ewentualnym małżeństwie. Z jego relacji wynika, że ta rozmowa miała bardziej otwarty charakter, w przeciwieństwie do poprzedniej nie była tylko delikatnym rozeznaniem w sytuacji i badaniem stanowiska młodych. Wprawdzie Działyński nie został do niczego zobowiązany, jednak księżna musiała zapytać i dowiedzieć się od niego więcej, niż początkowo zamierzał ujawniać¹⁵¹. Wspomniała o zagranicznych kandydatach do ręki księżniczki, jednak Czartoryscy – zdradziła – wolą Polaka oraz „nareszcie takie mi ziarno powiedziała, że byłbyś mile widzianym kandydatem dla osobistych zalet i dla rodzinnych stosunków”. Rozentuzjasmowany Tytus odrzekł „iżbym na krańce świata pospieszył dla wyszukania najgodniejszego z śmiertelnych kandydata dla córki księcia Adama, ale że jeżeli ten się nie nawinie, żeby ci nie odmawiała choćby ostatniego numeru na liście upoważnionych pretendentów”. Ponadto Sapieżyna dała Działyńskiemu do zrozumienia, że kandydatura Jana jest mile widziana ze względu na jego działalność bibliofilsko-muzealną¹⁵². Niewątpliwie sympatia Sapieżyny dla Jana, zachowana została przez całe jej życie¹⁵³. A i Tytus o Izabeli pisał w samych

¹⁴⁸ „Straciwszy więc dwa lata w głębokim upokorzeniu, wiedząc, że w sobie mam szukać winy swego upokorzenia, wiedząc, że w sobie mam szukać winy niepowodzenia, wątpiąc zresztą, czy się czegokolwiek w życiu nauczę, puszcze się chociażby na najniepozorniejszą naukę, Jan do Tytusa, 4 lipca 1851, BK 7330, k. 170.

¹⁴⁹ J. Działyński do ojca, 4 lipca 1851, k.170.

¹⁵⁰ J. Działyński do ojca, 1851, k. 47.

¹⁵¹ T. Działyński do syna, [b.d.], ok. 1851, BK 7338, k. 54.

¹⁵² T. Działyński do syna, lato 1851, BK 7338, k. 54.

¹⁵³ Pod koniec życia, planowała spędzić swoje ostatnie dni przy boku Izabeli i Jana, co wiązałyby się z przeprowadzką do Księstwa, w liście z kwietnia 1859 roku pisała do Jana „miło spędzić te ostatki życia przy Izi, przy tobie, który jesteś moim wnukiem”, BPP 780, k. 87.

superlatywach¹⁵⁴. Sprawa ta w wielu członkach rodziny wzbudzała emocje. Niemniej przejęta była Celestyna, która często poruszała kwestie mariażu w listach do swego wuja Adama Jerzego Czartoryskiego.

Swojego stosunku do małżeństwa Jan przed ojcem nie ukrywał, o czym kategorycznie ojca powiadamiał¹⁵⁵. Nie wahał się odpowiedzieć ojcu bardzo zdecydowanie o swojej niechęci do ożenku¹⁵⁶.

W jednym z listów odsłonięte zostały kulisy zabiegów o rękę dziedziczki Czartoryskich¹⁵⁷. W pewnym momencie, widząc niechęć Jana do małżeństwa, Tytus zrezygnował z planów ożenienia go z Izabelą. W rozmowie z Władysławem Dzieduszyckim, zachęcał go nawet do starań o rękę Izabeli. Kiedy jednak małżeńskie plany powróciły, odradzał synowi podróż w towarzystwie potencjalnego konkurenta do ręki Czartoryskiej. Zresztą Dzieduszycki raczej nie skorzystał z rady Tytusa. W literaturze wymieniane są cztery nazwiska do reki Izabeli Czartoryskiej: Jerzy Lubomirski, Adam Sapieha, Stanisław Potocki, Napoleon – syn Hieronima Bonaparte. Nie pada nazwisko Dzieduszyckiego, ani też generała Władysława Zamoyskiego, o którego zalotach pisał do ojca Jan w liście z lutego 1852 roku. Potępiał obłudną i wyrachowaną jego zdaniem postawę brata matki, zwłaszcza w kontekście jego późniejszych starań o własną siostrę – Jadwigę¹⁵⁸. Istotnie generał Władysław Zamoyski, brat matki Jana, bliski i zaufany współpracownik księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, wystąpił około roku 1851/1852 o rękę księżniczki Izabeli. Czartoryski odmówił. Odrzucony w Hotelu Lambert, stanął w konkury do siostry oburzonego tą zmiennością „wujaszka” Jana. Odpowiedź Tytusa łagodzi wzburzenie syna¹⁵⁹. Jan, mimo to, zachował rezerwę w stosunku do generała Zamoyskiego. W przeciwieństwie do jego rodziców, którzy chętnie – zwłaszcza – Celestyna przystali na ten mariaż. Tytus pisał: „Mój Jasiu. Nie znając stopnia ciepła lub zimna twoich stosunków z Wujaszkiem, życzyłbym sobie, żeby jego pierwsze spotkanie z Jadzią odbyło się bez świadków, a sam przyjechałem na to, aby zatrudniając matkę ułatwić obojgu sposobność dobrego zapoznania się”¹⁶⁰.

¹⁵⁴ T. Działyński do syna, 1851, BK 7338, k. 54.

¹⁵⁵ Listy J. Działyńskiego do ojca z 1 listopada 1850, k. 130 i 27 maja 1851, BK 7330, k. 162.

¹⁵⁶ J. Działyński do ojca, 1 listopada 1850, k. 130.

¹⁵⁷ Tytus do Jana, [b. d.] 1851, k. 67-67v.

¹⁵⁸ J. Działyński do ojca, 26 luty 1852, BK 7330, k. 186.

¹⁵⁹ T. Działyński do syna, [b. d. prawdopodobnie 1852], BK 7338, k. 74.

¹⁶⁰ T. Działyński do syna, [b. d.] maj 1852, BK 7338, k.83

Natomiast w okresie narzeczeństwa Jana i Izabeli, Tytus Działyński wykazywał się hojnością, nie żałował pieniędzy aby zasilić Janowy „dziurawy worek” odpowiednią gotówką, aby ten mógł spełniać warunki konkurenta godnego księżniczki. Wraz z entuzjazmem spowodowanym szansą na małżeństwo Jana z Izabelą Czartoryską, wzrastała hojność Tytusa wobec syna: „Jako kandydatowi do kapralstwa artylerii, ofiarowa[by]m te fundusze, które powinien mieć konkurent do pierwszej z Panien w Koronie Polskiej – na podoficera artylerii jest pensja pułkownikowska dostateczna, na narzeczonego księżniczki Izy jest i generalska może za mała, ale tę dałbym z radością serca”¹⁶¹. Warte przytoczenia są ojcowskie rady, jakich Tytus udzielał Janowi, kiedy ten stawał w konkury do Czartoryskiej: „Będąc tobą, mówiłbym tej dziewczynie – Pani odbyłbym po świecie peregrynację, żeby wynaleźć godnego Ciebie, boś warta tysiąc razy lepszego ode mnie, jeżeli ci więcej potrzeba jak serca skłonnego i wiernego [...]”¹⁶².

Często podkreśla się, że inicjatorem mariażu z Czartoryską był Tytus Działyński oraz, że to on głównie nalegał na syna w tej kwestii. Owszem, dla Tytusa małżeństwo to było wyrazem prestiżu i tradycji. Jednak drugą osobą, której niemniej zależało na tym małżeństwie była Celestyna. W listach do Jana starała się łagodzić nieporozumienia do jakich dochodziło w trakcie konkurów. Słowa pociechy, bądź rady zalecające ostrożność i wyczucie podczas starań o rękę księżniczki, zawarte w listach do syna, potwierdzają, że Jan był człowiekiem bardzo wrażliwym, wyczulonym na zachowanie innych, bardzo łatwo było go zranić, poza tym cechowała go – według słów matki – nadmierna „miłość własna”¹⁶³. Martwiło ją zachowanie syna. Niepokoiło „dziwaczenie” Jana, które nie tylko ona zauważała. Celestynie ponadto zależało na utrzymaniu poprawnych stosunków z rodziną Czartoryskich, swymi najbliższymi krewnymi¹⁶⁴. Owo „dziwaczenie” Jasia tłumaczyła także w listach do Adama Jerzego Czartoryskiego¹⁶⁵.

¹⁶¹ Tamże, 10 czerwca 1852, k. 88

¹⁶² Tamże, k. 89.

¹⁶³ C. Działyńska do syna, 1856, BK 7338, k. 7.

¹⁶⁴ „W każdym stosunkach konkurent musi być najniższym sługą rodziny do której wchodzi, a dopieroż w twoim położeniu jako mój syn, względem wuja najszanowniejszego najserdeczniej kochanego, nie mówiąc już o położeniu Jego – powinien być nie wiem jak pełen uszanowania i pokornego uczucia dla niego i ich wszystkich”. C. Działyńska do syna, 1856, BK 7338, k. 7.

¹⁶⁵ C. Działyńska do A. J. Czartoryskiego, 13 czerwca 1855, B. Czart. 6329, k. 16.



13. Księżniczka Izabela z Czartoryskich Działyńska



14. Portret Jana Działyńskiego.

Po długich wahaniach obu stron zaręczyny odbyły się w grudniu 1855 roku. Widoczna była niechęć Izabeli do małżeństwa. Wrażliwy Jan świadom tego, nie żywiąc wielkiego uczucia do księżniczki, nie nalegał. Ta zachowawcza postawa Jana utwierdzała Izabelę w jej niechęci¹⁶⁶. Po tych trwających rok korowodach doprowadzono ostatecznie do oczekiwanego przez wszystkich mariażu¹⁶⁷. Ślub odbył się w Paryżu 21 lutego 1857 roku w kościele na wyspie Św. Ludwika. Ślub był spektakularnym wydarzeniem wśród Emigracji jak i w Wielkim Księstwie Poznańskim. Skrzętnie odnotowała to zdarzenie poznańska prasa¹⁶⁸. Aby godnie powitać Izabelę w swoich dobrach, Tytus wyprawił bal w Pałacu Działyńskich, pierwszy od utraty niepodległości, odstępując przy tym od swej zasady dopóki ojczyzna nie będzie niepodległa. W pałacach poznańskim i kórnickim przygotowano apartamenty dla młodych. Stałym miejscem zamieszkania, od maja 1857 roku był Gołuchów, zakupiony przez Działyńskiego w lipcu 1853 roku, aby Jan tam nauczył się samodzielnie gospodarować. Z czasem Gołuchów, a właściwie jego remont i urządzenie na wpuł zrujnowanego zamku stało się zajęciem dla tęskniącej za gwarnym Paryżem Izabeli, na której nieznana dotąd Wielkopolska nie zrobiła pozytywnego wrażenia.

Izabela i Jan Działyńscy mieli za sobą możną protektorkę, babkę Izabeli Annę Sapieżynę. Ona zadbała o nich także pod względem finansowym. Już w lutym 1853 roku Anna Sapieżyna podjęła zamiar kupna w Wielkim Księstwie dóbr. Chciała nabyć je dla swoich wnuków, aby móc przekazać im „kawałek polskiej ziemi”¹⁶⁹. W jej imieniu wyszukania odpowiednich dóbr podjął się Dezydery Chłapowski¹⁷⁰. O wyszukanie tych dóbr poproszony został również Tytus Działyński, który polecił księżnej Gołuchów¹⁷¹. Jednak Gołuchów nie spełnił oczekiwań księżnej, która chciała

¹⁶⁶ Na temat przyczyn niechęci Izabeli Czartoryskiej do małżeństwa dopatrywano się różnych przyczyn, podobnie debatowano nad formą tego małżeństwa. Także w tym miejscu zostaną pominięte te dywagacje, odwołując się do słów biografy Jana, który omijając plotki, stwierdził, że już za życia Działyńskich małżeństwo to było przedmiotem plotek nieraz złośliwych, nie będziemy więc ich przytaczać także i w tej pracy. A. Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 48.

¹⁶⁷ Komplikacje związane z narzeczeństwem oraz ślubem Jana i Izabeli przedstawił w biografii J. Działyńskiego A. Mężyński, *Jan Działyński...*, s. 49 i nn.

¹⁶⁸ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 31 marca 1857, cyt.za: A. Mężyński, *Jan Działyński ...*, s. 55.

¹⁶⁹ Anna z Zamoyskich Sapieżyna do Dezyderego Chłapowskiego, 26.04.1853, Biblioteka Polska w Paryżu [dalej: BPP] 780, k. 55.

¹⁷⁰ Chłapowscy byli spowinowaceni z Grudzińskimi, a więc poprzez małżeństwo córki Tytusa, Marii z Zygmuntem Grudzińskim. W jednym z listów do Sapieżyny usprawiedliwił swą nieobecność w Paryżu tym, że chciał być na ślubie „swojego szwagra Grudzińskiego z panną Działyńską, która się był odbył wczoraj w Poznaniu”. Chłapowski do A. Sapieżyny, Turew, 20 czerwca 1855, BPP 780, k. 32.

¹⁷¹ „P. Działyński bardzo mi wychwalał jakieś dobra, w których się znajduje pałac zamieszkały niegdyś przez Leszczyńskiego. Jest to pamiątka poetyczna, ale potrzeba wiedzieć, czyli te dobra są w mojej możliwości i czy odpowiadają memu życzeniu”. BPP 780, k. 55.

nabyć nie tylko urodzajne ziemie, ale i dom zdatny do zamieszkania. Łaskawszym okiem spozrzała na oferowane w tym samym czasie przez Chłapowskiego Konojad i Sapienko. Gołuchów natomiast kupił Tytus Działyński. Proces związany z realizacją tej transakcji był żmudny i długotrwały. Księżna samodzielnie nie mogła nabyć dóbr, prawo własności zapisano na Celestynę Działyńską, zapewne ze względu na bliskie pokrewieństwo i zaufanie oraz ze względów bezpieczeństwa, z obawy przed konfiskatą. Powszechnym było zapisywanie prawa własności na kobiety, zarówno Czartoryscy, jak i Działyńscy doświadczeni konfiskatami po powstaniu listopadowym uciekali się do tego sposobu zabezpieczenia majątku. Ze względu na niepewne czasy, jak uzasadniała Sapieżyna, właścicielem miała być kobieta, co oddalało ewentualność konfiskaty, niż gdyby właścicielem był mężczyzna. Jednak do czasu znalezienia odpowiedniego administratora, zarządzać miał nimi Chłapowski¹⁷².

Atutem tych majątków oprócz wyżej wymienionych była bliskość Kościana i majątków Chłapowskiego, skąd łatwiej by mu było nimi zarządzać¹⁷³. Sapieżyna zdecydowała się na kupno w maju bądź czerwcu 1853 roku. Chłapowski sumiennie wywiązywał się z zadania, raportował księżnej swoje posunięcia. Zastanawia rezerwa, z którą o Działyńskim w tych listach wspomina Chłapowski¹⁷⁴. Można przypuszczać, że Chłapowski obawiał się utraty intratnego zajęcia na rzecz spokrewnionego z księżną Tytusa Działyńskiego.

Młodzi Działyńscy osiedli w Gołuchowie, na miesiące letnie, ponieważ zimą, jak to było w zwyczaju spędzali w Paryżu. Jan Paryża nie lubił. Nie lubił pełnej blichtru i sfarów, jego zdaniem, atmosfery panującej między emigrantami. Czuł się tam bezczynny i wyobcowany. Jedną z bardziej życzliwych mu osób była Anna Sapieżyna, która często z wielkim szacunkiem wyrażała się o Tytusie i sympatią o Janie. Wierzyła w umiejętności Jana, wyczuwając niepewność i wrażliwość męża wnuczki, starła się wspierać jego działania, wzmacniając w nim poczucie wartości¹⁷⁵. Zachęcała go do roli reprezentanta księcia Czartoryskiego w Wielkopolsce i jednocześnie dobrego

¹⁷² D. Chłapowski do A. Sapieżyny, 14 marca 1853, BPP 780, k. 11; D. Chłapowski do A. Sapieżyny, 22 lipca 1853, BPP 780, k. 17.

¹⁷³ D. Chłapowski do A. Sapieżyny, Berlin, 23 V 1853, BPP 780, k. 11.

¹⁷⁴ D. Chłapowski do A. Sapieżyny, Turew, 8 marca 1856, BPP 780, k. 38, tenże do tejże, Turew, 30 czerwca 1856, BPP 780, k. 48.

¹⁷⁵ „Jako syn pana Działyńskiego w Poznańskim powinienes być na czele wszystkich dobrych urzędzeń, a do najpierwszych liczę twój własny majątek, abyś nie miał długów, bo to są kajdany, które niszczą wszelkie najskuteczniejsze usiłowania, takim prowadzeniem będziesz wzorem dla wielu utracjuszków, którzy w patriotycznym gadaniu robią wiele hałasu, a pierwsi wynarodawiają naród swój, opuszczając Niemcom ziemię polską”; A. Sapieżyna do J. Działyńskiego, BPP 780, k. 89.

gospodarza, bez długów, będącego wzorem dla innych. Odradzała „zajmowanie się starożytnościami” sugerując porzucenie „wszystkich fantazji” i skupienie się na jednym. Można się zastanawiać, czy i w tym przypadku Jan nie czuł się przytłoczony nałożoną nań misją: „Gorzko bym żałowała gdybyś nie dopisał twemu powołaniu i twej świetnej przyszłości, bo cię kocham, bo jesteś moim wnukiem, którego pragnęłam widzieć jako celującego w narodzie”¹⁷⁶. Choć w środowisku skupionym wokół Hotelu Lambert uważany był za dziwaka. Opinii tej o nim nie poprawiło małżeństwo z Izabelą, wręcz zyskał dodatkowych przeciwników. Zachowały się niezbyt pochlebne opinie o nim wypowiedziane przez pozostającego w bliskich relacjach z mieszkańcami Hotelu Lambert, generała Ludwika Bystrzonowskiego. W dość przykrych dla Jana słowach, skomentował w swoim pamiętniku wadę, jaką była jego nadmierna ambicja i poczucie niższości wobec żony, zauważalną także dla innych: „Działyński ma próżność nie ambicję, a wyższość żony go dotyka oraz uczucie, że niechętni mu są wszyscy”¹⁷⁷.

Analizując relacje wybitnego ojca z przeciętnym synem można się zastanawiać, na ile dominująca osobowość Tytusa wpłynęła negatywnie na jego syna. Nie bez znaczenia są osobiste aspiracje Jana, niewspółmierne do posiadanych talentów. Jan był człowiekiem z kompleksami zrodzonymi w wyniku mimowolnych porównań z wybitnym ojcem. Jednak nie można zarzucić Tytusowi braku dobrej woli. Działyńskiemu na rodzinie zależało bardzo. Można zaryzykować stwierdzenie, że starał się wzbudzić w dzieciach poczucie własnej wartości: „[...] ale to nie przeszkodziło mi wychować syna twojej wartości, a co dopiero o siostrach powiedzieć” – przekonywał syna w jednym z listów¹⁷⁸. Wbrew ówczesnym normom wychowawczym, okazywał swym dzieciom troskę i czułość.

Na pierwszym miejscu dla Tytusa pozostawała żona. Dzieci kochał, interesował się nimi, także podczas okresów rozłąki. Jednak to o zdrowie Celestyny, o jej zajęcia, o jej uczucia oraz zdanie jako pierwsze dopytywał niemal w każdym liście. Esencją bliskości i oddania jakie łączyło małżonków jest następujący list, pochodzący z okresu powstania listopadowego. Otóż, przebywający w 1831 roku w misji dyplomatycznej w Paryżu Tytus pisał do żony, chcąc uspokoić ją, że jest bezpieczny i że niepotrzebnie nie będzie się narażał w ogarniętym zamieszkami Paryżu: „Wszystko co od Ciebie pochodzi i wszystko co cię przypomina, jest tu jedyną moją pociechą [...] Daję słowo

¹⁷⁶ BPP 780, k. 89 i nn.

¹⁷⁷ Dziennik Ludwika Bystrzonowskiego, 8-9 sierpnia 1865, BPP 441, k. 108.

¹⁷⁸ T. Działyński do Jana, ok. 1850, BK 7338, k. 42.

honoru, że nawet na ulicę nie wyjdę [...] Bądź tak spokojna jakbym z tobą był”. Zwłaszcza te ostatnie słowa stanowią kwintesencję męzowskiej miłości i empatii wobec czekającej za wieściami zaniepokojonej żony. Po czym kontynuuje: „Bądź jak bądź, na tym moje osobiste kończą się widoki, żebym do ciebie wrócił i z tobą spokojne życie pędził”¹⁷⁹.

¹⁷⁹ T. Działyński do żony, październik 1831, BK 7332, k. 101-102.

Rozdział III

Aktywność społeczno-polityczna

„W 1830 jako pierwszy przybyły do Warszawy z Księstwa Poznańskiego, zająłem pierwszy numer w pierwszym plutonie tworzącej się jazdy Poznańskiej [...]. Po 9-letniej sekwestracji majątku mojego, wróciłem do kraju na mocy wyroków sądowych [...]”¹.

1. Początki aktywności społeczno – politycznej przed powstaniem listopadowym.

Pierwsze próby aktywności politycznej i społecznej Tytusa Działyńskiego wiążą się z przyjazdem do Kórnika w 1826 roku. W Poznaniu znano go ze względu na długoletnią przyjaźń z arcybiskupem poznańskim Teofilem Wolickim. Wolicki jeszcze na dworze Stanisława Augusta pełnił rolę pomocnika królewskiego bibliotekarza Jana Albertrandego. Właśnie na dworze króla poznał go ojciec Tytusa, Ksawery Działyński. Wolicki od 1805 kiedy roku został archidiakonem poznańskim, osiadł w Wielkopolsce i dzięki poczynionym w Warszawie, znajomościom oraz koneksjom kościelnym, mógł w latach 1822-1823 rekomendować Tytusa, kiedy ten udawał się na poszukiwania bibliofilskie w klasztornych bibliotekach. Ponadto już w 1815 roku Teofil Wolicki był inicjatorem odbudowania kaplicy pierwszych władców Polski Mieszka i Bolesława. Tą sprawą w latach 1828-1829 interesował się Tytus Działyński². Odezwa o wsparcie tego celu wysłana została także do hrabiego Działyńskiego³.

Jednak najwięcej energii w tym czasie poświęcił na organizację, wraz z grupą ziemian, Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty⁴. Byli to Antoni Kraszewski, Józef Morawski i Wilhelm Kassiusz. Motywem podjęcia tych działań była ówczesna

¹ *Życiorys Tytusa Działyńskiego...*, s. 49-50.

² W lutym 1828 roku wysłano pismo do cara Mikołaja króla polskiego z prośbą o wsparcie inicjatywy budowy pomnika władców polskich w Poznaniu pochowanych, tak jak wcześniej uzyskano wsparcie króla pruskiego „wspaniałym darem poparte”. Car podarował na ten cel trzy tysiące złotych, tak samo została spełniona prośba o rozpropagowanie informacji o zbiorce na ziemiach polskich podległych carowi. Składka na pomnik królów w katedrze, kopia odezwy wsparcia pomnika władców polskich w katedrze, BK 7372, k. 11.

³ Tamże, k. 13.

⁴ Projekt statutu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty autorstwa Tytusa Działyńskiego, Antoniego Kraszewskiego i Wilhelma Kassiusza. BK 1701.

sytuacja gospodarczo-polityczna Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Trudno mówić o pracy *stricte* organicznej w tym okresie, jednak już w pierwszych dwudziestolecich XIX wieku podjęto działania, które wpisują się w nurt w latach czterdziestych XIX wieku nazwany pracą organiczną⁵.

30 czerwca 1828 roku powołano Towarzystwo Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty. Inicjatorem powołania Towarzystwa był Antoni Kraszewski. Wydarzeniem, które miało pchnąć grupę ziemian do aktywności na tym polu były postanowienia pierwszego sejmiku stanowego zwołanego jesienią 1827 roku, w którym Tytus Działyński nie brał jeszcze udziału⁶. Na sejmie domagano się przede wszystkim respektowania postanowień wynikających z traktatu wiedeńskiego, m.in. utrzymania języka polskiego w szkołach i urzędach. Postulat ten został zrealizowany. W gronie świątliwszych obywateli zdawano sobie jednak sprawę, że sami Polacy powinni dbać o utrzymanie otrzymanych praw. Dnia 10 kwietnia 1828 roku, Antoni Kraszewski napisał do Tytusa Działyńskiego, że przepis „nakazujący przywrócenie nam języka w naszych szkołach [...] urzędnikowi mówić po polsku nakazujący [...] są tylko wsparciem upadającej narodowości, zupełnie zaś się utrzymanie zapewnienie jedynie od nas samych, od naszych chęci i od naszego moralnego i naukowego wykształcenia zawisło”⁷. Zaprosił tym listem Działyńskiego do dyskusji nad projektem Towarzystwa, który otrzymali także Morawski i Wilhelm Kassiusz Kraszewski, prosił ich o ustosunkowanie się doń i wprowadzenie ewentualnych poprawek. Projekt zawierał 39 paragrafów. Do Działyńskiego dotarł na końcu tylko z uwagami Kassiusza z wyjaśnieniem braku uwag Morawskiego, któremu nie pozwolił na to brak czasu. Poprawiając projekt, Działyński sugerował się niektórymi uwagami Kassiusza. Niemniej zauważalny jest duży wpływ Tytusa na kształt projektu⁸.

W preambule projektu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty skierowanej do obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jako cel, stawiano sobie „dobro publiczne, do którego dążyć należy wspólnie połączonymi siłami”. Towarzystwo

⁵ S. Kieniewicz, *Problem pracy organicznej*, [w:] *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1960, s. 169-230.

⁶ Tytus Działyński nie brał osobiście udziału w posiedzeniach tego sejmiku, musiał jednak znać ich przebieg, co tłumaczą znajdujące się w jego posiadaniu teksty petycji sejmowych, BK 1588/1; por.: S.K. Potocki, „Poglądy i działalność polityczno-społeczna Tytusa Działyńskiego 1796-1861”; praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Lecha Trzeciakowskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 1982 roku, maszynopis Biblioteka Uniwersytecka, sygn. 302571 III.

⁷ A. Kraszewski do T. Działyńskiego, 10 kwietnia 1828, BK 7349, k. 181-182.

⁸ „Wypada mi na przód tłumaczyć się z powodów, dla których redakcję ustaw Towarzystwa, Panu Morawskiemu, Panu Kassiuszowi i mnie poleconą składać mi przychodzi, jako własną pracę moją, nieszczęśliwe okoliczności przeszkodziły P. Morawskiemu [...] przyjazd Pana Kassiusza do Poznania zostawił mi czasu jak tylko do poprawy redakcji mojej poprawy, z których do wszystkich bez żadnego wyłączenia korzystałem”. BK 1701, k. 51.

miało działać legalnie, co też podkreślano w preambule – Towarzystwo – „po otrzymaniu zezwolenia władzy” miało zajmować się podniesieniem rolnictwa, przemysłu i oświaty Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁹.

Uwagi poczynione przez Działyńskiego do projektu świetnie oddają jego poglądy społeczno-polityczne. Widać w nich myśl obywatelską, w której był wychowywany. Tytus Działyński za stosowne uznał np. sprecyzowanie pojęcia „obywatele”. Na marginesie podkreślił, że większą wartość mają działania wspólne nad jednostkowymi, dodając, że odnosi się do tych, którzy rozumieją, że połączone siły „mocniejsze są nad indywidualnymi”.

W niektórych uwagach wyczuwa się charakterystyczną dla Działyńskiego ironię oraz umiejętność trzeźwej oceny sytuacji. Wątpliwości poddał dwa pierwsze podpunkty paragrafu pierwszego, które brzmiały następująco: a). „Ułatwiać nabycie potrzebnych wiadomości za pomocą wzorowych zakładów, zbiorów książek, rysunków, narzędzi rolniczych i machin mniej upowszechnionych”. Działyński niedowierzał w szybką realizację tych szczytnych celów¹⁰. Podpunkt b): „Zadawać pytania, wyznaczać nagrody i ogłaszanie udowodnionych postępów, ożywiać chwalebny zapał mający przemysł i naukę na celu”. W tym przypadku dopytywał się o jakie nagrody chodzi i dodawał, iż życzy „naszemu Towarzystwu długoczesnego trwania, daleki od zrozumienia nie chciałbym dla nieskończonej przyszłości wskazywać pytań, zbyt ścisła redakcja przymusiła nas do zostawienia tego wyboru następnym pokoleniom”. Widocznie raziły go sformułowania, które trudno zastosować w rzeczywistości.

Uznania Tytusa nie znalazł także artykuł drugi, który zakładał, że każdy członek Towarzystwa może przynależeć tylko do jednego z trzech utworzonych wydziałów: rolnictwa, oświaty i przemysłu. Działyński uznał, że każdy członek Towarzystwa musi mieć prawo wypowiedzania się we wszystkich sprawach i każdy ma prawo czerpania korzyści z przynależności nie tylko do jednego wydziału. Opowiadał się za coroczną zmianą naczelników stojących na czele każdego wydziału oraz możliwością partycypowania w podejmowaniu decyzji dotyczących całego Towarzystwa. Taki system miał ułatwiać przepływ informacji. Zatem, po raz kolejny, ujawnia się tendencja Tytusa Działyńskiego do wspólnego – w duchu obywatelskim – działania. Był

⁹ Projekt statutu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty, BK 1701, k. 1 i nn.

¹⁰ Uwagi Tytusa Działyńskiego i W. Kassiusza na uwagi F.A. Kraszewskiego dotyczące projektu Ustaw Towarzystwa, BK 1701, k. 43.

zwolennikiem łączenia „ofiar i działania”¹¹. Paragraf czwarty, który szczegółowo określał warunki członkostwa, skomentował również. Mianowicie: „członkiem rzeczywistym Towarzystwa mógł zostać każdy obywatel pełnoletni mający prawo głosowania na sejmikach szlacheckich, miejskich i wiejskich, każdy duchowny dowolnego wyznania, każdy nauczyciel lub doktor fakultetów, warunkiem było złożenie pisemnego wniosku i uiszczenie składki członkowskiej. Urzędnicy Towarzystwa mogli być wybierani tylko z grona członków rzeczywistych”. Przy tym fragmencie, znajduje się adnotacja ręką Tytusa, iż on nie śmiałby czynić wyjątków, aby jednym słuszenie nie obrażać, drugim niepotrzebnie nie pochlebiać”. Tym enigmatycznym komentarzem zaznaczył swoje niezależne stanowisko oraz dał do zrozumienia co sądzi na temat stwarzania podziałów¹². Sprawa członkostwa oraz warunków przynależności, była dla Tytusa na tyle ważna, że dosadnie zabierał w tej sprawie głos. W paragrafie piątym bowiem precyzowano, że członkiem Towarzystwa może zostać także osoba nie posiadająca własności w Księstwie, a także wojskowi i urzędnicy, pod warunkiem, że zostaną przedstawieni i zarekomendowani przez jednego z członków rzeczywistych. Tytus obawiał się zdominowania składu członkowskiego przez osoby, których interesy i poglądy byłyby sprzeczne z interesami Towarzystwa, które przeznaczone miało być dla ludzi, trudniących się dziedzinami wymienionymi już w nazwie organizacji. Jednak największy opór wywoływał pomysł przyjmowania członków „niepolaków”. Twierdził, iż taka postawa może „zgubę narodu przyspieszyć”¹³. Podawał przykład Towarzystwa Agronomicznego Kujawskiego, w którym oficjalnym językiem stał się język niemiecki. Chciał więc uchronić członków własnego Towarzystwa od zarzutu, że „przyczynili się do upadku narodowości”¹⁴. Zalecał też dużą ostrożność podczas wybierania członków zarządu. Wypowiedział się także w kwestii składek członkowskich, przypadkach uwolnienia od tychże składek, oraz na temat formy ofiar składanych na cele Towarzystwa. W niektórych uwagach Działyńskiego, znać jego swoisty realizm polityczny, np. paragraf dwunasty Projektu, który mówił o powołaniu na prezydencję Towarzystwa królewskiego namiestnika w Wielkim Księstwie Poznańskim, skwitował, iż na to nigdy nie uzyskają zgody i że lepiej ustąpić w rzeczach błahych, które nie przyniosą niepożądanych skutków.

¹¹ Uwagi Tytusa Działyńskiego ..., k. 43 v.

¹² Uwagi Tytusa Działyńskiego ..., k. 43 v.

¹³ Tamże, k. 44

¹⁴ Tamże.

Ze względu na upór Działyńskiego w kwestii nie przyjmowania Niemców do Towarzystwa, władze nie wydały zgody na jego powołanie. Trzeba jednak podkreślić, że Działyński przyjmując taką postawę pozostawał wiernym swoim przekonaniom. Uważając, że napływ członków obcego pochodzenia zdezonizuje pierwotne założenia projektu, nie godził się na ich przyjmowanie. Dla niego był to istotny powód, mogący przynieść owe „złe skutki”, o których pisał komentując paragraf dwunasty. Uważał, że można ustąpić w rzeczach małych, o które nie warto kruszyć kopii – kwestia przynależności Niemców, błahą dla niego nie była.

W jego uwagach do projektu, znajduje się też projekt pieczęci Towarzystwa. Według Tytusa najlepszym pomysłem byłoby wyobrażenie na tłoku pieczętnym dwutwarzowego Janusa z napisem „Pamiętni na przeszłość i przyszłość”¹⁵. Jasno też określił swoje stanowisko co do formy rządów jakie winny być sprawowane wewnątrz Towarzystwa, przy czym znów polemizował w tym względzie z autorem projektu, A. Kraszewskim. Działyński opowiadał się za rządem reprezentacyjnym. Uwagę tę uczynił omawiając kwestię planowania wydatków na poszczególne projekty Towarzystwa. Racjonalnie tłumaczył, że skoro Towarzystwo zbiera się tylko dwa razy do roku, to trudno przewidzieć jakie będą ponoszone koszty. Zatem jego propozycja brzmiała – aby o wyborze tych projektów decydowała większość biorąca udział w co półrocznych zebraniach, natomiast ich wykonanie należy zostawić jak najmniejszej liczbie osób. „Jeśliśmy wszystkich dopuścili do głosowania i urzędowania, znalazłoby się mnóstwo takich, którym by dziś zawiązujące się Towarzystwo swych przyszłych losów powierzyć nie chciało”.

Podsumowując uwagi do projektu zaznaczył, że wysoko ceni i myśl pierwotną i talent autora, który nie zawsze się z nim zgadzał. Jednak podkreślił, że to właśnie Antoni Kraszewski był „najdzielniejszą” sprężyną do zawiązania Towarzystwa. Uwagi Tytusa zostały w większości przyjęte.

Już w październiku 1828 roku zabiegano o zatwierdzenie Towarzystwa u władz pruskich. Staraniach tych podjął się między innymi arcybiskup Teofil Wolicki, wieloletni przyjaciel domu Działyńskich¹⁶. Projekt nie został zaakceptowany przez władze pruskie ze względu na wspomnianą niechęć współzałożycieli do przyjmowania w szeregi Towarzystwa tylko Polaków. Ponowna dyskusja nad kształtem projektu wśród jego twórców nie przyniosła większych zmian. Nie zrezygnowano z kontrowersyjnego

¹⁵ Tamże, k. 45.

¹⁶ T. Wolicki do T. Działyńskiego, 31 stycznia 1828, BK 1711, k. 13.

zapisu, broniono „narodowej cechy” tworzonej instytucji¹⁷. Rząd pruski ostatecznie nie wyraził zgody na zawiązanie się Towarzystwa, ponieważ obawiał się, że pod szyldem towarzystwa rolniczego zawiąże się ośrodek opozycji. Odmowna, ostatnia już odpowiedź wysłana została 19 kwietnia 1830 roku przez naczelnego prezesa prowincji J. Baumana¹⁸. Choć jeszcze 30 kwietnia, Tytus Działyński otrzymał upoważnienie do prowadzenia dalszych działań, które mogłyby skutecznym powstanie Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty w Wielkim Księstwie Poznańskim¹⁹. Nie zachowały się dokumenty potwierdzające, czy podjął dodatkowe działania w tym celu. Można przypuszczać, że nie były one zbyt intensywne, gdyż w tym czasie Działyńskiego absorbowały prace nad dwoma wydawnictwami – „Pamiętników” Kilińskiego oraz we współpracy z Joachimem Lelewalem – prace nad edycją Statutów Litewskich. Wszystkie te prace – i na polu wydawniczym i społeczno-politycznym przerwały wydarzenia nocy listopadowej 1830 roku.

Warto w tym miejscu odnotować, że owa rzucająca się niechęć wobec Niemców, jest charakterystyczna dla młodzięczego okresu życia Tytusa. Z czasem niechęć złagodniała, pozostał jednak dystans zwłaszcza wobec pruskich urzędników, utożsamianych przez Tytusa z wiernymi egzekutorami woli zaborcy. Ponadto w latach 20-tych i 30-tych XIX wieku Działyński sprzyjał posiadającemu konstytucję ustrojowi Królestwa Polskiego, a nie restrykcyjnym rządom narzuconym przez Prusy. Stosunek ten utwierdziła w nim zawarta w latach dwudziestych znajomość z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim utrzymującym przyjacielskie stosunki z carem Aleksandrem I. Czartoryski zaszczerpił Tytusowi swoje prorosyjskie przekonania oraz chęć odbudowania Rzeczypospolitej w oparciu o unię personalną z Rosją. Słowianofilskie idee nasuwały skojarzenia z dawną unią Polski i Litwy. Nie można wykluczyć, że to młodzięczy entuzjazm wobec ustroju Królestwa również przyczynił się do podjęcia decyzji o przeprowadzce w 1817 roku do Gniewoszowa w Królestwie Polskim. Po objęciu rządów przez Mikołaja I i łamaniu przez rząd carski konstytucji, Działyński

¹⁷ S.K. Potocki, „Poglądy i działalność polityczno-społeczna Tytusa Działyńskiego 1796-1861.

¹⁸ S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 65-67.

¹⁹ Akta Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty w Wielkim Księstwie Poznańskim zostały także opublikowane w tygodniku „Warta”, R. 12: nr 603 z 17 stycznia 1886, prawie 60 lat od prób powołania Towarzystwa redakcja gazety chciała przypomnieć starania Wielkopolan o rozwój gospodarczo-kulturalny. W zamieszczonej notce historycznej poprzedzającej same „Akta...” podała błędne informacje dotyczące genezy i założycieli Towarzystwa. Mianowicie: nadmiernie uwypuklono rolę Antoniego Radziwiłła, wówczas namiestnika Wielkiego Księstwa, w tworzeniu projektu Towarzystwa. Podano też błędną datę upoważnienia, jakie otrzymał Tytus Działyński do prowadzenia działań w celu uzyskania zatwierdzenia działalności Towarzystwa. Brulion upoważnienia, BK 1701, k. 65, zob. też. S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 67.

zmienił swój stosunek do Rosji. W ramach protestu przeciw nadużyciom caratu pisał artykuły do zachodnich gazet, piętnujące politykę Mikołaja I²⁰.

Działalność stricte polityczna przed 1830 rokiem była niewielka. Od życia politycznego powstrzymywał go także fakt, że do roku 1826, a więc do momentu przeprowadzenia ostatecznych działań majątkowych, nie będąc pełnoprawnym właścicielem ziemskim, a tym samym nie posiadając pełni praw obywatelskich, nie mógł legalnie pełnić funkcji publicznych. Oprócz próby zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty zabrał publiczny głos w kwestii uwłaszczenia chłopów. Kiedy władze pruskie wydały edykt uwłaszczeniowy, Działyński jak i wielu właścicieli ziemskich przeciwny był narzucanym rozwiązaniom. Pierwsze pismo, wyrażając swój sprzeciw, skierowane do władz pruskich, wystosował 30 marca 1820 roku. W tym względzie kroczył drogą wytyczoną przez ojca. Ksawery wojewoda Działyński zajmował podobne stanowisko w kwestii uwłaszczenia chłopów, protestując w 1811 roku przeciwko edyktowi uwłaszczeniowemu wprowadzonemu przez Prusy. W memoriale napisanym w tej sprawie przedstawił model idealnych według niego relacji, jakie powinny panować między dworem a wsią, gdzie oczynszowanie chłopów odgrywało bardzo istotną rolę. Był zwolennikiem dobrowolnych układów między dworem a wsią²¹. Tytus Działyński zajął podobne stanowisko, jakie reprezentował ojciec. Także był zwolennikiem wprowadzenia dobrowolnych umów dziedziców z chłopami, które z jednej strony zapewniałyby nienaruszoną własność dziedziców, z drugiej strony, wolność osobista chłopów, pozwalalaby po wypełnieniu obowiązków określonych umową, przenosić się im w inne korzystniejsze miejsce. Ostatecznie jednak wprowadził zalecenia ustawy uwłaszczeniowej w swoich dobrach, co przy gospodarce opartej w dużym stopniu na systemie czynszowym wprowadzonym już przez Ksawerego, nie stanowiło dużych trudności²².

Przejawem aktywności politycznej było zaangażowanie w tzw. sprawę landrata śremskiego Rafała Nosarzewskiego, nadgorliwego urzędnika pruskiego. Sprawując swój urząd nadużywał władzy zwracając się do wójtów w ubliżający i nie licujący z ich stanem i godnością sposób. Zarzewiem otwartego konfliktu było aresztowanie bez uzasadnienia wójta gminy Mchy, Gabryelewicz, który został uwięziony. Sprawa trafiła do Berlina przed ministerium stanu, a następnie do króla. Działyński zaoferował swą

²⁰ S.K. Potocki, *Tytus Działyński...*, s. 28

²¹ „Memoriał Ksawerego Działyńskiego o polepszenie bytu włościan”, W. Dworzaczek, *Ksawery Działyński...*, s. 114.

²² S. K. Potocki, „Poglądy i działalność...”, s. 48.

pomoc kiedy postanowiono przedstawić kwestię nadużyć dokonanych przez landrata przed królem pruskim. Jednak sprawa przeciągnęła się do 1830 roku. Wybuch powstania i wyjazd do Warszawy Tytusa Działyńskiego oraz drugiego inicjatora walki przeciwko nadużyciom landrata, A. Niegolewskiego, położył kres dalszym staraniom²³.

Na poczet obywatelskiej aktywności Tytusa Działyńskiego należy zapisać początki działalności mecenasowskiej. Chodziło mu o to, jak pisze S.K. Potocki, aby każdy możniejszy właściciel ziemski przyjął na siebie „opiekę jednego lub dwóch dzieci zasłużonych u nas rodziców, lub też uczniów czy to szkół elementarnych, czy też pierwszych klas gimnazjalnych, oznaczających się dowcipem i pojętnością, a przy tym imienia i pochodzenia polskiego”. Po ukończeniu szkół miano przysposobić ich do odpowiedniego rzemiosła, służyć mieli u majstrów „tylko Polaków” i „tylko Polaków” do siebie później przyjmować. Przy tej rekrutacji pomagał mu nauczyciel gimnazjum Marii Magdaleny, ksiądz Adam Loga²⁴. Sam Działyński udzielał pomocy studiującemu w Berlinie Wojciechowi Kazimirskiemu²⁵. Finansowego wsparcia udzielił także Leonardowi Chodźko i Antoniemu Oleszczyńskiemu²⁶.

W grudniu 1829 roku miało miejsce zdarzenie, które po raz kolejny zwróciło uwagę władz na hrabiego Tytusa Działyńskiego. Stał się on uczestnikiem i inicjatorem jednoosobowej swoistej manifestacji, którą władze pruskie potraktowały jako polityczną. Otóż, 21 grudnia 1829 roku zmarł długoletni przyjaciel rodziny Działyńskich, arcybiskup Teofil Wolicki. Działyński chcąc złożyć hołd zmarłemu, podczas uroczystości pogrzebowych, które miały miejsce w katedrze poznańskiej 28 grudnia, wygłosił przemówienie mające podkreślać zasługi arcybiskupa na polu obywatelskim. Tytus podkreślił jego zasługi dla oświaty i nauki w społeczeństwie polskim oraz jego zaangażowanie w obronę narodowości, nie pominął inicjatywy Wolickiego w kwestii budowy pomnika polskich władców Mieszka I i Bolesława Chrobrego²⁷. Przemówienie to wstrząsnęło opinią publiczną, ściągając na młodego hrabiego niechęć władz pruskich. Natomiast wyrazy uznania za nie odebrał Działyński od swego niedawnego współpracownika nad projektem Towarzystwa Przyjaciół

²³ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 58-59.

²⁴ S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 68. Potocki dowodzi iż tekst cytowanego oświadczenia w starszej literaturze mylnie był łączony z działalnością Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu w 1850 roku, jego fragment cytuje W. Jakóbczyk w *Dziejach Wielkopolski*, t. II, s. 223, co jest błędem, ponieważ, ksiądz Adam Loga zginął w powstaniu listopadowym, zatem tekst musi pochodzić sprzed 1830 roku. S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, przyp. 55, s. 411.

²⁵ Listy Kazimirskiego do T. Działyńskiego, BK 7439, k. 326-346.

²⁶ Korespondencja *J. Lelewela z Tytusem hrabią Działyńskim*, wyd. Z. Celichowski, Poznań, s. 34.

²⁷ Mowa na pogrzebie T. Wolickiego, BK 1711.

Rolnictwa i Oświaty – J. W. Kassysza²⁸. J. U. Niemcewicz wyrażając żal, że tak piękna mowa nie może ujrzeć światła dziennego poprzez druk, sugerował jednak „ułagodzenie” i wydrukowanie²⁹. Mowa zaniepokoiła władze pruskie. Minister oświaty Karl von Altenstein zażądał wyjaśnień oraz przesłania przetłumaczonej mowy Działyńskiego. Tekst mowy został przetłumaczony przez J.W. Kassysza i złagodzony przez niego w drażliwych fragmentach. Zabiegał o to również namiestnik Antoni Radziwiłł³⁰. Prezes prowincji Bauman, poproszony o wyjaśnienia w tej sprawie, raportował, iż wygłoszenie tej mowy nie było sprzeczne z obowiązującym prawem. Odpowiedzi udzielała też kapituła poznańska, przekazując na ręce ministra program pogrzebu i uzasadniając, że wystąpienie to było prywatną inicjatywą przyjaciela zmarłego za zgodą rodziny i że jest to obowiązujący zwyczaj na terenie ziem polskich³¹. Sprawa zakończyła się w kwietniu 1831 roku, udzieleniem nagany kapitule za zezwalanie na wystąpienia budujące świadomość narodową. Poczynania Działyńskiego były śledzone, na co skarżył się nawet w listach do żony³².

Natomiast wyrazem uznania dla jego ówczesnej aktywności naukowej na polu kolekcjonerskim było przyznanie mu dyplomu członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, oraz dyplom Towarzystwa Naukowego Krakowskiego³³.

Działyński podjął wielostronną aktywność na wszystkich polach, której rozwojowi przeszkodził wybuch powstania. Niemożność zrealizowania planów założenia Towarzystwa Rolniczego, nie przeszkodziła mu w rozwijaniu swoich pasji bibliofilskich oraz podjęciu pierwszych prac na polu wydawniczym. Jak wiemy w 1828 roku, władze nie zezwoliły na założenie Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty, co Działyński zrekompensował wydając anonimowo w Brześciu Kujawskim „Pamiętniki Kilińskiego”. Podjął także współpracę z Joachimem Lelewelem nad edycją „Źródłopismów do Dziejów Unii Polsko Litewskiej”. Dzieło to pochłaniało go w dużym stopniu. Na okres ten także przypadają początki jego współpracy z wieloma uznanymi bibliofilami w Europie³⁴.

²⁸ J. Kassysza do T. Działyńskiego, 30 stycznia 1830, BK 7349, k. 151.

²⁹ J.U. Niemcewicz do T. Działyńskiego, 1 lutego 1830, BK 7440, k. 124.

³⁰ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 72, T. Działyński do żony, BK 7332, k. 92.

³¹ S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 71.

³² BK 7332, k. 92.

³³ Dyplom uznania Tytusa członkiem honorowym Towarzystwa, BK 7292; dyplom Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, BK 7293.

³⁴ Kwestie związane z wydawnictwami Działyńskiego zostaną omówione w odrębnym rozdziale, w tym miejscu wspomniane zostały dla zachowania porządku chronologicznego.

2. Kontrowersje wokół tzw. „spisku koronacyjnego”.

Kontrowersyjnym, nie tylko w życiorysie Tytusa Działyńskiego, jest wydarzenie, które przeszło do historii określone mianem spisku koronacyjnego, rozpropagowanego głównie przez literaturę. Wydarzenia uwiecznione w dramacie Juliusza Słowackiego skonfrontowali ze źródłami historycy przełomu XIX i XX wieku. Rozgorzała intensywna dyskusja, jako że adwersarze sami uczestniczyli w opisywanych zdarzeniach³⁵. W literaturze powojennej problem potraktowano marginalnie³⁶.

Trzeba jednak zastanowić się nad dwiema kwestiami: czy spisek w ogóle miał miejsce – na co brak bezpośrednich dowodów, a w następstwie, gdzie tkwi źródło nie tylko literackiej fantazji, ale plotek rozgłaszanych przez Adama Gurowskiego oraz powtarzającego jego słowa Maurycego Mochnackiego³⁷. Druga – istotna sprawa – jeżeli spisek miał miejsce – jakie czynniki przemawiają za udziałem w nim Tytusa, jakie go wykluczają, czy możliwe było, aby hrabia Tytus Działyński planował skrytobójstwo cara.

W przyczynkach do biografii Tytusa Działyńskiego rozpatrywano kwestię jego potencjalnego udziału w tymże spisku, bądź wręcz przypisywało mu w nim udział.

Stanisław Bodniak, autor pierwszego artykułu biograficznego Tytusa Działyńskiego twierdził, że Działyński brał udział w spisku: „nie był obcy planom zapalniejszych głów w Warszawie i pozostawał w kontakcie z Towarzystwem Patriotycznym, jakkolwiek oficjalnie do niego nie należał”. Powołuje się na relację Adama Gurowskiego, który w 1833 roku w artykule opublikowanym na łamach „Pamiętnika Emigracji” zarzuca Tytusowi Działyńskiemu inicjowanie, a następnie tchórzliwe wycofanie się z planów zamachu na cara. Bodniak konkluduje, że trudno

³⁵ Sprawę tę szczegółowo analizował Kraushar, powoływał się on na Barzykowskiego, głos w tej sprawie zabierał także Szymon Askenazy: S. Askenazy, *Na marginesie Kordiana*, Kwartalnik Historyczny, R: 16: 1902, s. 598 i nn.; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883, s. 250 i nn.; Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, „Przegląd Polski” 33, E. Łuniński, *Wśród burz spiskowych*, „Świat”, 1909, nr ; I. Chrzanowski, *Spisek koronacyjny w Kordianie* [w:] „Studia i szkice”, Kraków 1939, t. II, M. Inglot, *Prototypy Kordiana*, w: „Prace Literackie” 1967, t. IX. Problematyka spisku koronacyjnego została poruszona także w: Z. Stajewska, *Współczesne wydarzenia polityczne jako element genezy „Wacława Dziejów*, „Przegląd Humanistyczny”, 1972, nr 5, s. 26 i nn.; próba rekonstrukcji treści poszczególnych części trylogii została podjęta przez: J. Maciejewski, *„Kordian” – dramatyczna trylogia*, Poznań 1961.

³⁶ J. Skowronek, *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*, Warszawa 1987, s. 48-49.

³⁷ Adam Gurowski już w 1831 roku wydał broszurę: *La cause polonaise sous son véritable point de vue par un Polonais*, Paryż 1832, w której opisuje szczegóły spisku, ponownie przedstawił je w 1833 roku w artykule: *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji”, t. III, 5 VI 1833. [Aneks].

dziś ustalić ile prawdy jest w twierdzeniu o uczestnictwie Tytusa w spisku. Niemniej – dodaje – skoro brał udział w uroczystościach koronacyjnych, musiał zatem o sobie być spokojnym i nie obawiać się niczego³⁸.

S.K. Potocki pisząc o poglądach społeczno-politycznych Tytusa Działyńskiego stwierdził, że jego rola wzbudzała zarówno wśród uczestników spisku jak i historyków pewne kontrowersje. Zasugerował, że Działyński był zamieszany w planowany zamach na cara. Ponadto w świetle innych relacji można przypuszczać, że Działyński o spisku wiedział, ale nie był jego inicjatorem. Popierał go początkowo, jednak do rezygnacji z udziału w zamachu przekonali go Adam Jerzy Czartoryski i Joachim Lelewel. Zaangażowaniu Działyńskiego w jakąkolwiek akcję spiskową nawet jeśli było, nie mogło być duże, gdyż w drugiej połowie 1829 roku i pierwszej 1830, zajęty sprawami w Wielkim Księstwie Poznańskim, nie angażował się już w życie polityczne Królestwa. Utrzymywał kontakty z Lelewelem, głównie w sprawach wydawnictwa „Statutów Litewskich”³⁹. Zresztą z korespondencji wymienianej między Działyńskim a jego żoną w tym okresie wynika, że Tytus w Warszawie bywał rzadko. Większość listów adresował do przebywającej właśnie tam żony⁴⁰. Natomiast w październiku 1830 roku prowadził agitację wśród chłopów zamieszkujących jego dobra⁴¹.

Adam Gurowski jako pierwszy postawił zarzut Tytusowi o udział w spisku koronacyjnym. Warto więc przytoczyć obszerniejszy fragment jego artykułu: „Jeden z podchorążych powiedział mi, że w szkole podchorążych został utworzony związek mający na celu uderzenie na Belweder oraz na garnizon moskiewski i przez wypędzenie Moskalów danie hasła całej Polsce. [...] Na kilka miesięcy przed ową epoką, od której zaczynam moje opowiadanie, hrabia Tytus Działyński, napomknął mi, czyby nie można zabrać kilku odważnych ludzi i na przypadek gdyby familia carska przybyła do Warszawy, postąpić z nią bez żadnej ceremonii, dla dania tem hasła całej Polsce. Podobał mi się ten projekt [...] Działyński ofiarował w patriotycznym zapale, nie tylko pomoc osobistą, lecz cały swój majątek. Stańło na tem, że miałem sobie dobrać kilku, i tak zapewniwszy się wzajemnie, stosownie oczekiwaliśmy pory”. Dalej relacjonuje Gurowski: „Pospieszyłem uwiadomić Wysockiego i wielu innych, co Działyński wspólnie ze mną uchwalił”. Zresztą według jego słów: „Działyński o związku w szkole z największą dowiedział się pociechą; obiecywał złote góry, oświadczył, że o

³⁸ S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, s. 18-19.

³⁹ T. Działyński do żony, grudzień 1829, BK 7332, k. 78-79.

⁴⁰ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 71-92.

⁴¹ S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 28.

wszystkim księcia Adama Czartoryskiego uprzedzić niezaniebna, z daleka nawet napomykał mi go na dyktatora; lecz nade wszystko wymógł ode mnie pod słowem honoru, że jego nazwisko pod resztą związkowych z jak największą ostrożnością wymieniać będę, prosząc mnie jednak, abym ich zapewnił o gorącym poświęceniu się tego niewidomego współpracownika. Wiadomość o rzeczy doszła na koniec do trzeciego hrabiego Bernarda Potockiego⁴²”. W dalszej części artykułu: „Jednego poranka wchodzi do mnie Działyński, blady, pomięszany: Od wszystkiego się usuwam – zawołał – nic działać nie będę, gdyż sprawa nasza zdradzona, wydana została; [...] Natychmiast pobiegłem o tym donieść Wysockiemu”. Według Gurowskiego, Wysockiego nie przeraziła obawa Działyńskiego, bo pocieszył Gurowskiego, że „sprawy nie tak źle stoją jak w pierwszej chwili zdawało się panu Działyńskiemu, że już z pierwszego ochłonął przestachu i działać będzie według danego przyrzeczenia. Oczekiwałem dalszych wiadomości od Tytusa Działyńskiego”⁴³. Winą za niepowodzenie spisku obdarzył Gustawa Małachowskiego, którego „odradzania” sprawiły, że „pomyślna chwila stracona została. Car i jego bracia znajdowali się na placu Saskim. Podchorążowie z nabitą bronią otoczyli pomazańca. Moskwa mogła w jednym momencie otrzymać zasłużoną karę za rozbiór Polski. Co by się potem stało? Nie wchodzę. Wiem tylko, że po takim czynie nie byłoby się z kim układać. Wszystko zepsuła niewczesna obawa. Minął dzień koronacji. [...]. Co do Działyńskiego, nie tylko, że nie był w Berlinie, ale nawet dzień jeden siedział na granicy prusko-polskiej w Strzałkowie, czekając z dala katastrofy, która gdyby się była pomyślnie udała, możeby się był zdecydował – rzuca Gurowski najgorsze oszczerstwo – Widząc jednak, że nie przyszła do skutku, przybył po koronacji do Warszawy, udawał, że mnie nie zna i tańcował poloneza z carową”⁴⁴.

Te ostre słowa musiały zboleć Działyńskiego, który bronił się. W Bibliotece Kórnickiej znajduje się kilka brulionowych wersji tekstu napisanego również w formie listu otwartego, który zapewne w zamyśle autora miał być upubliczniony. Działyński odpiera w nim stawiane mu zarzuty. Wielość brudnopisów świadczy nie tylko o językowej pedanterii hrabiego, ale w tym przypadku, o poczuciu krzywdy i urażonej dumie, której publiczna obrona musiała być przygotowana szczególnie starannie⁴⁵. „Pan

⁴² Bernard Potocki (1800-1874), mąż Klauindy z Działyńskich, siostry T. Działyńskiego.

⁴³ A. Gurowski, *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji”, t. III, 5 VI 1833.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Materiały różne dotyczące sprawy rzekomego udziału Tytusa w spisku koronacyjnym w 1829 roku. Są to bruliony listu Tytusa Działyńskiego do Adama Gurowskiego, w którym Tytus zaprzecza

Adam Gurowski w artykule o spisku koronacyjnym mówi o mnie, mówił dawniej o księciu Czartoryskim, o Skrzyneckim, Ostrowskim i o wielu innych, zadawał iednemu kradzież, drugiemu zdradę, trzeciemu wątpliwy patriotyzm, żaden z obwinionych nie przemówił za sobą, bo szczęśliwy ten, któremu historia życia służy za tarczą przeciw potwarzom”. Argumentował, że on znajdujący się w społeczeństwie niżej niż wymienieni musi bronić się sam: „Jeśli pan Gurowski mówi prawdę, zdradza przyjęte względem mnie obowiązki i iak mówi żądane od niego słowo, kłamstwem zaś naraża mnie i mój majątek, których ja nie mam iak pan Gurowski ratować ucieczką i przemytem”.

Zatem słowo Gurowskiego przeciwko słowu Działyńskiego. O tym, że sprawa ta ciążyła hrabiemu świadczy jego list do generała Skrzyneckiego z 1833 roku, w którym również wspomina te wydarzenia, tłumacząc byłemu dowódcy, że jest to potwarz i oszczerstwo⁴⁶.

Przyłączając się do dyskusji na ten temat, jeżeli spisek miał miejsce, trzeba się zastanowić, czy istniały motywy, które mogłyby skłaniać hrabiego Tytusa Działyńskiego do zaangażowania się w królobójczy spisek. Tytus był patriotą, wychowanym w duchu narodowym i obywatelskim. To wychowanie, oraz pamięć ojca i stryja oraz osobiste przekonania pchnęły go do udziału w powstaniu listopadowym, jednak czy mogły przekonać go do udziału w skrytobójczym spisku? Czy rzeczywiście mógł przystąpić do przedsięwzięcia aż tak ryzykownego?

Można wysunąć przypuszczenie, że te same rodowe i narodowe wartości, w których był wychowywany i które pchnęły go do udziału w powstaniu, sprawiły, że spisek, carobójstwo, z pewnością leżały poza jego etyką i moralnością, było niegodne polskiego szlachcica, odpowiedzialnego męża i ojca. Pomysł taki mógł zrodzić się w głowach bardzo młodych ludzi, podczas tajnych lub na wpół legalnych schadzek, a nie w głowie człowieka ponad 30-letniego. Koronacja cara na króla Polski w wielu kręgach wywołała podniecenie i nadzieję na poprawę bytu. Odbierano ten gest jako polityczną demonstrację mającą – w intencji cara – zacieśnić więzy Polaków z zaborcą, *de facto* decyzja ta wywołała oburzenie społeczeństwa, zwłaszcza wśród młodzieży

oszczerstwom, jakie Gurowski rzuca nań we wzmiankowanym artykule zamieszczonym w „Pamiętniku Emigracji”, BK 7374, k. 1-4. Nie udało się ustalić, czy ten tekst Tytusa został opublikowany. [Aneks].

⁴⁶ T. Działyński do J. Skrzyneckiego, 1839, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności, sygn. 2408, t. 1, k. 73-74.

akademickiej⁴⁷. Nagła wieść o niej wzbudziła jednak przede wszystkim zdziwienie, zastanawiano się nad motywami tej decyzji⁴⁸. Przyczyn upatrywano w klęskach ponoszonych w toczonej właśnie wojnie z Turcją, oraz w obawach cara przed prawdopodobną koalicją państw zachodnich przeciwko Rosji. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że owa koronacja dla wielu posiadała wymiar symboliczny. Stanowiła realizację jednego z założeń konstytucji Królestwa Polskiego z listopada 1815 roku. Wymagała ona od cara Rosji nałożenie polskiej korony. Działyński, tym czasie wspólnie z ludźmi ze swego bliskiego otoczenia walczył w prasie o realizację postanowień konstytucyjnych, demaskując gwałcenie konstytucji. Mało prawdopodobne jest, aby dążył do uśmiercenia cara, który w końcu ów konstytucyjny nakaz zobowiązał się wypełnić. Z carem, związana była blisko rodzina żony Tytusa – Celestyny z Zamoyskich. Ordynat Stanisław Zamoyski, piastował urząd prezesa Senatu Królestwa Polskiego. W bliskiej przyjaźni z poprzednikiem cara Mikołaja, Aleksandrem I, pozostawała, matka jego żony, ordynatowa Zofia z Czartoryskich Zamoyska, która *nota bene* podczas uroczystości koronacyjnych, znajdowała się w świątyni powitalnej cara oczekującej go u wrót Zamku Królewskiego. Natomiast w domu ordynatostwa w Pałacu Błękitnym w Warszawie, w trakcie uroczystości koronacyjnych, podejmowano rodzinę cesarską. Także, szkalowany w liście Gurowskiego Adam Jerzy Czartoryski, brat ordynatowej Zamoyskiej, brał czynny udział w uroczystościach dworskich, podczas których został odznaczony tytułem „wielkiego podkomorzego”. Oczywiście fakt, że Działyński był związany z osobami z bliskiego otoczenia cara, nie wyklucza jego zaangażowania w spisek, jednak – gdyby Tytus wziął udział w potencjalnym spisku w takich okolicznościach – dowodziłoby to jego bezmyślności.

⁴⁷ Bogusława z Mańkowskich Dąbrowska pisała, że u tych „co to widzieli, została bez wątpienia zaszczerpiona dumą narodową, która brzmieć będzie przez całe życie jak to powtarzające echo, przypominające się pamięci, że dumny potężny car, pan pół Europy poddał głowę dumnych Romanowów, aby na niej w Warszawie położono koronę królów polskich”. M. Getka-Kenig, *Ostatnia „polska” koronacja*, [w:] „Mówią Wieki”, nr z 10 października 2009 (297), s. 20-25.

⁴⁸ Zachował się powstały w tym okresie poemat pt. „Młodość moja” autorstwa Alojzego Skarżyńskiego – ucznia VI klasy krakowskiego liceum Św. Barbary, który obrazuje reakcję młodego pokolenia na zapowiedź uroczystości koronacyjnych, odsłaniający zgubne dla ojczyzny skutki tego wydarzenia, jakby wezwanie do czynu: „I gdy mu będą naszą koronę wkładali, Z godną przodków odwagą na niego uderzcie! Niech ten bagnet nie będzie jak cacko noszony. Niech zna tyran powaby wydartej korony”. A. Skarżyński, *Młodość moja*, Kraków 1829, s. 5-6. cyt. za: M. Ingot, *Spisek koronacyjny w: wstęp do VI wydania Kordiana*, Wrocław 1974, s. IV. Inne utwory literackie powstałe na kanwie tego wydarzenia: S. Garczyński, *Wacława dzieje*, Paryż 1831, J. Słowacki, *Kordian*, Paryż 1834; J. Czyński, *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska czyli jakubini polscy*, Lipsk 1876.

Skąd zatem idea samego spisku? Pomijamy w tym miejscu wersję literacką, spisana pod wpływem wynurzeń Gurowskiego⁴⁹. Ciekawe będzie w tym miejscu przytoczyć te rozważania oraz płynące z nich wnioski, ponieważ mogą one naświetlić potencjalny udział Działyńskiego w omawianych wydarzeniach.

Pierwszy problematykę spisku koronacyjnego podjął S. Barzykowski, negując całkowicie jego istnienie w 1829 roku⁵⁰. W zarysie przedstawił sytuację jaka panowała w Królestwie Polskim w końcu lat dwudziestych XIX wieku, opisując przygotowania do spisku w szkole podchorążych „pod Wysockim”. On też daje mało chlubne świadectwo wiarygodności Adama Gurowskiego. Stawia ostre zarzuty informacjom przez niego rozpowszechnianym: „W naszym przekonaniu te postanowienia przez opowiadaczy powstania nie w zupełnej są z prawdą zgodzie. Relacje Spaziera i Mochnackiego o mniemanym zamiarze popełnienia morderstwa na osobie cesarza Mikołaja, trącą ślamazarnym i w najwyższym stopniu niedołęznym melodramatem, opierają się zaś wyłącznie i jedynie na podaniach Adama Gurowskiego, arcyłotra, kłamcy z profesji i ze zwyczaju, człowieka najgorszej wiary i bezdennej nikczemności. Odstąpił on religii ojczyzny, rodziny i zasad, wyparł się i wyprzysiągł wszystkiego, czego tylko zbrodniarz najczarniejszy wyprzysiądz się może, aby otrzymać przyrzeczenie cara”⁵¹. Barzykowski przytacza też okoliczności, które najprawdopodobniej stały się przyczyną nieprawdziwych informacji dotyczących spisku oraz udziału w nim oskarżanych przez Gurowskiego osób. Jednocześnie, Barzykowski, współczesny opisywanym wypadkom, przedstawia swoją wersję wydarzeń z dwóch ostatnich lat tuż przed powstaniem listopadowym. Opisuje dokładnie powstanie i działalność Towarzystwa Patriotycznego, z którego kręgów wywodził się także Gurowski. Zaprzecza, jakoby pomysł zamachu na cara zrodził się właśnie wśród działaczy Towarzystwa Patriotycznego, które powstało w grudniu 1828 roku z inicjatywy Piotra Wysockiego. Należeli do niego ludzie z kręgu wojskowej szkoły podchorążych. Wśród pierwszych członków znaleźli się: J. Dobrowolski, H. Karsznicki, Łaski, później dołączyli K. Mochnacki, S. Poniński, S. Ciechowski. W zamiarze organizatorów był wybuch powstania, jednak miało to nastąpić w nieokreślonym czasie.

⁴⁹ J. Ujejski, we wstępie do IV wydania *Kordiana* (Kraków 1925, s. XVII) utrzymuje, że Słowacki czerpał wiadomości o spisku koronacyjnym z „Pamiętnika Emigracji Polskiej”, na którego łamach wspominał o nim: Aleksander Łaski w *Uwagach nad początkiem rewolucji polskiej* (zesz. 5 z sierpnia 1832) i w *Szkole Podchorążych* (zesz. z 3 maja 1833), a obszerniej omawiał A. Gurowski (zesz. z 5 czerwca 1833) w artykule *O spisku koronacyjnym*.

⁵⁰ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 250.

⁵¹ S. Barzykowski wspomina niemieckiego historyka, Richarda Otto Spaziera, autora kilku publikacji dotyczących ziem polskich oraz powstania z 1830 roku, tamże, s. 253-254.

Członkowie Towarzystwa „zorganizowali referendum” – kiedy „oręż podnieść”, wśród wojskowych i polityków. Jednym z nich był cieszący się autorytetem wśród uczniów szkoły podchorążych J.U. Niemcewicz. Radzili się go w sprawie wyboru kiedy nastanie odpowiedni czas na zorganizowanie akcji zbrojnej. Ten, krytykując ich, kazał im powstrzymać „niewczesne zamiary”. Skontaktowano się z Gustawem Małachowskim, Adamem Gurowskim i Walentym Zwierkowskim. Przeważały głosy, aby wybuch powstania odłożyć do rozpoczęcia obrad przez sejm, który był przewidywany na kwiecień 1830 roku. W kwietniu 1829 roku nadeszła wiadomość o koronacji cara Mikołaja. Barzykowski uważa, że właśnie w fermencie, jaki wzbudziła wśród tzw. „spiskowej młodzieży” wieść o koronacji należy upatrywać źródła plotek, nt. planowanego zamachu na Mikołaja I. Cytuje też relację Wysockiego, który wypiera się posiadania jakichkolwiek informacji na temat prób zamordowania cara. Wysocki, w przeciwieństwie do Gurowskiego, zyskał wysoką ocenę moralną. Jego wiarygodność ma potwierdzać fakt, iż ta relacja została spisana tuż po wydarzeniach, których dotyczy, „na gorąco”, „wśród wszystkich, kiedy każdemu zaprzeczyć wolno było”⁵². Gurowski natomiast pisał już na emigracji w Paryżu, po zwyciężonym powstaniu „wśród największego waru namiętności i rozprężenia umysłów, kiedy winy i błędy z największą zawiścią nawzajem zarzucano sobie”⁵³. Wysocki, ustosunkowując się do zarzutów Gurowskiego, przyznawał, że wieść o koronacji skłoniła członków Towarzystwa do nowych działań, jednak jego plan nie zakładał mordowania cara ani tym bardziej carskiej rodziny. Na okoliczność koronacji miano zwołać długo oczekiwany sejm, który budził nadzieje Polaków, że będzie okazją do przedstawienia i uzyskania pewnych roszczeń. Plan działania Wysockiego, po ukazaniu się wieści o koronacji cara, był następujący: na Sejmie, przed koronacją miano wręczyć carowi petycję. Jeśli car nie uczyniłby zadość tej petycji, wówczas planowano nałożyć na obradujących „protestację” i nie dopuścić do udziału sejmujących w koronacji. Gdyby przyszło do uwięzienia członków Sejmu, miał to być sygnał dla powstania. Żeby na wszelki wypadek zapewnić sobie pomoc z zagranicy i udział narodu, Działyński miał udać się do Berlina, Bernard Potocki do Wiednia, a Gurowski działać w centrum opozycji w Kalisziem. Według tego planu, Sejm miał zacząć działać legalnie, a dopiero, gdyby cesarz nie przystał na przedstawione w petycji warunki, wówczas użyto by siły i

⁵² „Wysocki to człowiek prawy, honorowy sumienny, przeto wszystko, co on mówi, na wiarę zasługuje. Gurowski jest kłamca, szalbierz i fałszerz żyjący, wierzyć mu więc nie można i nie należy”. S. Barzykowski, *Historia powstanie listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 254.

⁵³ Tamże, s. 254-256.

zablokowano sejm, a nie mordowano cara. Ostatecznie petycja została odrzucona, obrad jednak nie wstrzymano. Członkowie Sejmu mimo wszystko wzięli udział w obrzędach koronacyjnych, ponieważ Wysocki nie mając jasno sprecyzowanego hasła, powstania nie rozpoczął⁵⁴. Kolejna próba powstania została odłożona na kolejny sejm przewidziany na maj 1830 roku.

W relacji Wysockiego nie ma nic, co wskazywałoby na zamiar carobójstwa powzięty przez osoby związane z Towarzystwem Patriotycznym. Dodatkowo, aby podważyć oszczerstwa rzucane przez Gurowskiego, Barzykowski cytuje odpowiedź daną przez jednego ze szkalowanych – Gustawa Małachowskiego, którego argumentacja wyraźnie dowodzi bezzasadności zarzutu jakoby pomysł carobójstwa miał się zrodzić wśród oskarżonych przez Adama Gurowskiego⁵⁵. Autor „Historii Powstania” dodaje również, że po „ogłoszeniu podłego factum Gurowskiego wybadaliśmy Tytusa Działyńskiego i szwagra jego Bernarda Potockiego. Zaprzeczyli oni z największym oburzeniem i wzgardą”.

Dowodów udziału w spisku Działyńskiego nie znajdujemy również w pamiętniku bliskiego wydarzeniom Ludwika hrabiego Bystrzonowskiego, późniejszego działacza Hotelu Lambert i bliskiego współpracownika Adama Jerzego Czartoryskiego. Bystrzonowski jednak nie neguje istnienia planów zamachu, wspomina, że chciano „za jednym zamachem urwać łeb hydrze”. W tej relacji pojawia się nazwisko Tytusa Działyńskiego. Bystrzonowski podając informację o wysłaniu Tytusa Działyńskiego z misją do rezydującego w Berlinie posła angielskiego, nie opisuje jednak szczegółów przygotowań do spisku. Zastanawiając się nad przyczynami upadku tej idei wspomina o braku porozumienia między działaczami Towarzystwa oraz zbyt wielką ostrożność oraz rozważę, oraz „może i przesąd, że Polacy krwi monarchów nie przelewali”⁵⁶. Bystrzonowski, mimo że nawet jeśli nie znał wszystkich szczegółów przygotowań, z pewnością był zorientowany w panujących stosunkach, gdyby w informacjach na temat

⁵⁴ S. Barzykowski, *Historia powstania...*, s. 257.

⁵⁵ „Ja miałbym przyjmować lub podawać bezecną myśl morderstwa monarchy, najprzeciwniejszą mojemu sposobowi myślenia i moim zasadom.[...]. My Polacy w królów krwi nie broczyliśmy ręki, a ja uważam to za chlubę naszego narodu. Mógłbym dzielić myśl jakiegoś morderstwa? [...]. Co do mnie powstania nigdy inaczej nie pojmowałem, jak z pomocą Austrii [...]. Czy po zamordowaniu cara można by się spodziewać pomocy Austrii? Królobójcami będąc nie moglibyśmy nie tylko na obcą pomoc rachować, ale owszem wojnę wszystkich monarchów przeciwko nam czynilibyśmy możliwą. Jakiz to dyplomata mógłby tak szalone myśli poddawać [...] Ja powstania chciałem, a nie rewolucji [...]”. Cyt. Za: S. Barzykowski: *Historia powstania...*, s. 256.

⁵⁶ B. Czart. 6873, k. 14, 17, „Pamiętnik ważniejszych wypadków z Powstania Narodowego 29 listopada 1830 roku spisany przez naoczno bezstronnego świadka”. Zob. też: H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert. Generał Ludwik Bystrzonowski (1797-1878)*, Kraków 2008, s. 17-18.

spisku pojawiło się nazwisko Tytusa Działyńskiego, to byłby je odnotował zwłaszcza że nie pałał sympatią do tej rodziny. Ludwik Bystrzonowski pozostawił po sobie dwa pamiętniki, jeden dotyczący czasów powstania listopadowego, drugi pisany już na emigracji w latach 80-tych. W tym drugim wiele niepoehlebnych opinii poświęca zwłaszcza synowi Tytusa, Janowi. Wśród jadowitych nieraz uwag rzuconych na rodzinę, nie ma żadnej wzmianki, która potwierdzałaby słowa Adama Gurowskiego o zdradzie Tytusa. Relacja Bystrzonowskiego o wyjeździe Działyńskiego do Berlina pokrywa się z informacją jakiej udzielił Piotr Wysocki. W obu relacjach celem podróży Tytusa jest misja dyplomatyczna, a nie knowania przeciwko carowi.

O spisku wspominają też inni pamiętnikarze blisko związani z Działyńskim, nie można być jednak pewnym, czy nie były one pochodną plotek rozpuszczonych przez Gurowskiego. Na temat spisku pisał jeden z przyjaciół Tytusa Działyńskiego, Franciszek Gajewski, zastrzega on jednak, że nie był w te sprawy wtajemniczony i wie o tym niewiele. Relacja Gajewskiego powtarzająca obiegowe opinie, niezgodne z rzeczywistością, może potwierdzać, jak wielkie oddziaływanie one miały i jak szybko zakodowały się w świadomości społeczeństwa. Według niego: „nowy monarcha przybył do Polski, kazał się koronować w katedrze św. Jana w Warszawie i poprzysiął konstytucję przez poprzednika nadaną Polakom. Wiadomo mi z opowiadania, że był zmieszany w czasie tej uroczystości, bardzo być może, iż wiedział o groźnym spisku, związanym wówczas między Polakami⁵⁷”.

Nieco ostrożniej, niż wyżej cytowany Barzykowski na temat spisku wypowiedział się Szymon Askenazy. Ostrożność wynika stąd, że Askenazy podchodzi do tego faktu z dystansem historyka, badającego wydarzenie, a nie jak naoczny świadek, którym był Barzykowski. Nie negował jak Barzykowski istnienia spisku, podkreślał jego sporność, stwierdził, że „samo istnienie myśli spiskowej w 1829 roku jest rzeczą raczej pewną, jakkolwiek nie dojrzała ona do tych wszystkich szczegółów przygotowawczych, jakie podaje Gurowski⁵⁸”. Askenazy powołał się na „niepodejrzaną relację” Niemcewicza, który w swoich *Pamiętnikach* opisał wydarzenie jakie miało miejsce tuż po ogłoszeniu o koronacji cara. Otóż, do Niemcewicza mieli zwrócić się spiskowcy z zapytaniem o zasadność planowanego powstania. Na tę samą rozmowę

⁵⁷ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. II, s. 63. Informacja o koronacji w katedrze św. Jana jest błędna, car mimo, że namawiany przez Wielkiego Księcia Konstantego, jako wyznawca prawosławia, nie chciał koronować się w katolickiej katedrze. Informację o koronacji w katedrze zamieszczono w najśłynniejszej literackiej wersji spisku przedstawionej przez J. Słowackiego.

⁵⁸ Sz. Askenazy, *Na marginesie Kordiana*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 16: 1902, s. 598.

powołuje się Aleksander Kraushar, negujący istnienie spisku⁵⁹. Opisuje okoliczności, które jego zdaniem mogły wpłynąć na powstanie plotek, dotyczących spisku koronacyjnego. Winnym powtarzania owych paszkwili czyni Adama Gurowskiego, a następnie Maurycego Mochnackiego, który „te kłamstwa podnosi do rangi prawdy historycznej”⁶⁰. Podobnie jak Barzykowski nie ocenia wysoko wiarygodności ani moralności Gurowskiego. Zgadza się z Askenazym, twierdząc, że „świadectwo kreatury w rodzaju Gurowskiego nie jest wiarygodne i jego relacja mieści pełno namacalnych fałszów”⁶¹. Kraushar, który szczególnie wnikliwie zbadał okoliczności dotyczące tzw. spisku koronacyjnego, twierdzi, że nigdzie nie znalazł dowodów potwierdzających jego istnienie. Cytuje relacje świadków tamtych wydarzeń, którzy zaprzeczają istnieniu spisku. Zatem powołuje się na cytowanego wyżej Barzykowskiego⁶². Podobnie jak Barzykowski daje wiarygodność świadectwu Piotra Wysockiego, deprecjonując Gurowskiego. Zdecydowanie zaprzecza oszczerstwom rzucanym przez niego już w jego pierwszej broszurze, w której opisał okoliczności spisku oraz rzekomą inicjatywę, a następnie zdradę popełnioną przez Tytusa Działyńskiego⁶³. Przytacza relację Gurowskiego⁶⁴.

A. Kraushar W swojej analizie przytacza innych, którzy powtarzają „fałsz historyczny, zainicjowany przez Gurowskiego, który „tuła się z tem wszystkim po pamiętnikach współczesnych i dziejach ogólnych narodu”⁶⁵. Paszkwil Gurowskiego bezkrytycznie został przyjęty w „Pamiętnikach” Andrzeja Edwarda Koźmiana⁶⁶. Przed uznaniem za źródło wiarygodne relacji A. Gurowskiego, nie ustrzegł się także Henryk Schmidt w swoich „Dziejach porozbiorowych”⁶⁷. Także autor „Nocy Belwederskiej” napisanej 40 lat od wydarzeń przyznał, że kanwę opowiadania stanowi wersja Gurowskiego i Mochnackiego⁶⁸.

Oprócz przytoczonych wyżej zeznań Wysockiego, zachowały się i inne ciekawe zeznania świadków i uczestników kontrowersyjnych wydarzeń, które naświetlają ich

⁵⁹ A. Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, Przegląd Polski, R. 43: 1909, s. 43 i nn.

⁶⁰ A. Kraushar, *Spisek koronacyjny ...*, s. 44.

⁶¹ S. Askenazy, *Na marginesie Kordiana...*, s. 598.

⁶² A. Kraushar, *Spisek koronacyjny*, s. 43, zob. też: Barzykowski, *Historia Powstania...*, s. 253.

⁶³ Już w 1831 roku ukazała się broszura autorstwa Gurowskiego: „La cause Polonaise sous son veritable point de vue” wydana w Paryżu, w której pojawiły się zarzuty znane z późniejszej publikacji w Pamiętniku Emigracji z 1833 roku.

⁶⁴ Kraushar, *Spisek koronacyjny...*, s. 43.

⁶⁵ Kraushar, *Spisek koronacyjny ...*, s. 45.

⁶⁶ A.E. Koźmian, *Pamiętniki*, t. II

⁶⁷ H. Schmidt, *Dzieje porozbiorowe*, Lwów 1868, s. 401.

⁶⁸ S. Goszczyński, *Noc Belwederska*, cz. I, Paryż 1868, s. 17.

prawdopodobny przebieg. Światło na sprawę rzucają zeznania kleryka pijarskiego, niejakiego Wincentego Smągłowskiego. Jako pierwszy przytoczył je Józef Bieliński opisujący związki akademików w Warszawie⁶⁹. Bieliński zacytował protokoły indagacyjne, z których wynika, że w dniu 5 kwietnia 1829 roku Wincenty Smągłowski, kleryk ze Zgromadzenia Pijarów, uczeń wydziału nauk pięknych, wyprawiał swoje imieniny. Wraz z zebranymi kolegami, podczas świętowania suto zakrapianego winem, rozemocjonowana młodzież dyskutowała na tematy narodowe, chwalać bohaterów: Kościuszkę i Niemcewicza. Pod wpływem słów z cytowanego Kościuszki: „każdy Polak winien jest ostatnią kroplę krwi w obronie ojczyzny poświęcić” oraz sprowokowani wypowiedzią jednego z nich, że teraz nie ma takich, którzy by to czynem potwierdzili, zgromadzeni młodzieńcy wykazali taką gotowość i spisany naprędce cytat, opatrzyli swoimi podpisami, jako uroczystą przysięgę. Smągłowski zeznał, że to on był prowodyrem wspomnianej przysięgi. Następnego dnia, gdy spojrzeli na sprawę trzeźwiejszym okiem, przełękli się swej lekkomyślności, mając na uwadze niepewność czasów i ze strachu przed konsekwencjami, udali się do Smągłowskiego, nakazując mu usunąć swe nazwiska z kartki, a samą kartkę zniszczyć. Tenże przychylił się do ich prośby. Jeden ze studentów, nie wiedząc o zniszczeniu, przełękwszy się konsekwencji, podążył do Niemcewicza, wyłożył sprawę i prosił o radę jak postąpić. Wizyta ta z kolei wywołała niepokój w statecznym historyku, który słusznie obawiał się, aby młodzież w lekkomyślnym zapale nie popełniła nieprzemyślanych kroków. Niemcewicz udał się do rektora uniwersytetu, opisał studenta, który złożył mu wizytę oraz cel tej wizyty. Rektor, domyślając się z opisu Niemcewicza, o którego z żaków chodzi, wezwał go do siebie oraz pozostałych uczestników imienin u Smągłowskiego. Mając sporo doświadczenia w prowadzeniu tego typu śledztw, przesłuchał ich tak aby nie mogli wcześniej uzgodnić zeznań i stwierdzając ich niewielką winę oraz kładąc całe zajście na karb młodzieńczej lekkomyślności, nałożył nań niewielkie kary. Smągłowski jedynie na rok został wydalony z uniwersytetu. Powrócił na uczelnię po roku, przy czym ponownie zaangażował się w działalność spiskową, poważniejszą tym razem. Został aresztowany, powiadomiono Radę Administracyjną Królestwa oraz Komisję Oświecenia. Komisja Rządowa odebrała powyższe wezwanie 8 lipca 1830 roku i przekazała tę sprawę nowo

⁶⁹ J. Bieliński, *Związki akademików w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 243, *Sprawa Smągłowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 517.

mianowanemu kuratorowi Uniwersytetu, hr. Fredrze. Na tym kończy opis tzw. „sprawy Smagłowskiego” J. Bieliński.

Kontynuację tej sprawy znajdujemy u Aleksandra Kraushara, który szukając źródła tych plotek, przytoczył relację z aktu oskarżenia spisane w 1833 roku, przeciwko uczestnikom powstania. Akt ten został sporządzony przez prokuratora Eugeniego Poklękowskiego⁷⁰. Znajdują się w nim m.in., zeznania Piotra Wysockiego – nieco obszerniejsze niż przytoczone przez Barzykowskiego oraz zeznania kleryka pijarskiego Wincentego Smagłowskiego do których odwoływał się także J. Bieliński.

Piotr Wysocki w swoim zeznaniu przytoczonym przez Kraushara, opisuje jak pewnego razu, tuż po ukazaniu się wiadomości o koronacji cara, zbliżyli się do niego studenci: Paszkiewicz, Cichowski i Dobrowolski, pijani i zapytali „czyliby nie można cesarza zatrzymać końcem proszenia o wykonanie konstytucji”. Wysocki myśl tę złożył na karb pijaństwa, a nie chcąc rozsierdzić nietrzeźwych, ułagodził ich mówiąc, że porozmawia ze Zwierkowskim⁷¹.

W innym miejscu aktu oskarżenia złożonym przed Najwyższym Sądem Kryminalnym przez prokuratora Poklękowskiego znajduje się zaznanie wspomnianego Wincentego Smagłowskiego. Opowiada on, że owszem powziął zamiar napadnięcia na cara i wymuszenia wcielenia do Królestwa guberni zachodnich oraz podzielił się tą myślą z kilkorgiem uczniów królewsko-warszawskiego uniwersytetu.

W innym miejscu, Smagłowski zeznawał, że był to tylko i wyłącznie jego pomysł, że podzielił się nim tylko z jednym kolegą, manipulując nim i pozwalając mu wierzyć, że spiskowców jest więcej. Kończy zeznanie słowami, że nie chodziło o zamach na życie gdyż nigdy Polak czymś podobnym się nie splamił, ale o przeszkodzenie koronacji, w celu wymuszenia pewnych warunków⁷². W tym miejscu zeznania Smagłowskiego korespondują z tym co powiedział wcześniej Wysocki. Oczywiście Smagłowski w swych zeznaniach, aby zmniejszyć swą winę mógł blefować i niewykluczone, że tak czynił⁷³.

⁷⁰ Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, „Przegląd Polski”, R. 43: 1909.

⁷¹ Kraushar, *Spisek koronacyjny ...*, s. 48-49.

⁷² Tamże, s. 67.

⁷³ Występuje pewna nieścisłość między relacją cytowaną przez Bielińskiego i tą przytaczaną przez Kraushara, Bieliński pisze, że Smagłowski zeznał, że pomysł zrodził się w głowach studenckich, podczas świętowania imienin, oraz pisze o kilku studentach. Natomiast Kraushar przekazuje relację Smagłowskiego o zmanipulowaniu przez Smagłowskiego jednego tylko kolegi. Nie można wykluczyć, że ów zmanipulowany kolega z relacji przytoczonej przez Kraushara, to ów student, o którym Bieliński podaje, że o wykreśleniu nazwisk z „przysięgi” nie wiedział, i że to on właśnie złożył wizytę Niemcewiczowi.

Relacje te, owszem, dowodzą istnienia myśli spiskowej, jednak, wszystko wskazuje na to, że nie stały za nią żadne poważniejsze organizacje lub osoby. Można też oczywiście poddać w wątpliwość obiektywizm sporządzanych i publikowanych na początku XX wieku artykułów, czy nie zarzucić ich autorom zbytnej poprawności politycznej.

Z dystansem też należy odnieść się do relacji Piotra Wysockiego. Owszem, zeznawał już po powstaniu, znana już była jego rola jako współtwórcy Towarzystwa Patriotycznego oraz spisku podchorążych, ale żadne z tych przewinień nie mogłoby równać się z przyznaniem się do zamiaru carobójstwa. Jego relacja nie zawiera żadnych szczególnie obciążających informacji, o których władze carskie by nie wiedziały.

Po przeanalizowaniu powyższej dyskusji oraz przytoczeniu zeznań świadków, nie można wykluczyć, że przedstawione wyżej fakty związane z aresztowaniem studentów oraz zeznaniami Wincentego Smągłowskiego, najprawdopodobniej zostały wyolbrzymione przez Adama Gurowskiego i przedstawione jako plany spisku.

Trudno uwierzyć w udział Tytusa w tych wydarzeniach. Dla stwierdzenia, czy Działyński był członkiem spisku ważna jest relacja Bystrzonowskiego. Jak stwierdzono wyżej, niechętny Działyńskim polityk, nie pisze ani słowa o uczestnictwie Tytusa w przygotowaniach do zamachu na życie cara. Owszem, Bystrzonowski nie musiał być wtajemniczony we wszystkie plany spiskowców, nie znał też wszystkich posunięć i planów Wysockiego, nie przebywał w Warszawie podczas przygotowań do koronacji, wrócił tam dopiero na dzień przed koronacją⁷⁴. Jednak kontaktując się z członkami Towarzystwa, gdyby rzeczywiście spisek powstał w jego kręgach i gdyby to Działyńskiego oskarżano o ucieczkę i niepowodzenie tych planów, Bystrzonowski zapewne dowiedziałby się o tym i nie omieszkiał wspomnieć w swoich pamiętnikach. A tak, pisze tylko, że przybył do Warszawy 23 maja, że nie był świadkiem narad i powodów, dla których rewolucja nie doszła do skutku, że prawdopodobnie przyczyną było niedostateczne przygotowanie i zła organizacja⁷⁵.

Działyński w tym czasie często bywał w Warszawie, dokąd prowadziły go nie tylko kontakty z rodziną, gdzie często u rodziców przebywała jego żona Celestyna, ale i sprawy zawodowe. W latach tuż przed powstaniem listopadowym nawiązał współpracę z Joachimem Lelewelem nad wydawnictwem „Statutów Litewskich”. Zapewne świadomy był spiskowej atmosfery, jaka wytworzyła się w Warszawie w

⁷⁴ H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert ...*, s. 18.

⁷⁵ Tamże.

końcu lat dwudziestych XIX wieku. Być może wiedział o trwających w szkole podchorążych przygotowaniach, ale w nich nie partycypował. Nigdy oficjalnie nie należał do Towarzystwa Patriotycznego. Do planów powstania zbrojnego podchodził z dystansem, o czym decydowało arystokratyczne pochodzenie i deklarowany konserwatyzm, a także realizm polityczny. Działyński właściwie przez całe życie był zwolennikiem walki legalnej. Do radykalnych działań był gotowy przystąpić tylko w ostateczności, w momencie, kiedy legalne działania zawiodą. Piętnował politykę Rosji łamiącą zasady ustalone podczas Kongresu Wiedeńskiego. Wraz z Władysławem Zamoyskim pisywał w tym czasie artykuły do zagranicznej prasy, w których demaskował łamanie przez carat zasad konstytucji Królestwa Polskiego. Zatem skoro wizyta cara w maju 1829 roku dawała nadzieję na realizację postanowień konstytucyjnych, Działyński nie mógł dążyć do zamordowania cara.

W jednym z listów do wysokich dygnitarzy, pochodzącym z 1831 roku, a więc już po upadku powstania, Działyński miał napisać: „Chętnie byłbym poświęcił rękę, gdybym mógł powstrzymać powstanie, ale z największą radością byłbym oddał swą głowę, gdyby powstanie się udało”⁷⁶. Oczywiście łatwo szermować podobnymi opiniami, gdy efekt przedsięwzięcia jest już wiadomy, niemniej oddaje ów cytat poglądy Działyńskiego na walkę zbrojną oraz odzwierciedla wartości, którym pozostał wierny.

3. Powstanie listopadowe

Dnia 2 grudnia 1830 roku dotarła do Księstwa informacja o wybuchu powstania w Warszawie. Wieść o wybuchu powstania wywołała spore poruszenie. Bliski domowi Działyńskich Franciszek Gajewski pisał, że „najniecierliwsi już poczęli przedzierać się przez granicę spiesząc połączyć siły swe z siłami bratnimi”. Sam Gajewski był sceptycznie nastawiony do powstania. O atmosferze świadczy zapis w jego pamiętniku: „Ja zaś nie myślałem wcale o powstaniu narodu. Wiedziałem dobrze, że nie było na świecie rewolucji, oprócz spokojnego pozbycia się Stuartów w Anglii w XVIII wieku, która by nie była pogrzyżyła ludów powstających w smutniejsze położenie, aniżeli było dawniej [...]. Gdy naród przyjął na siebie odpowiedzialność szalonego zamachu, wstąpiłem na powrót do wojska, opuściłem żonę, dzieci i cały dobytek mój w przekonaniu powinności każdego poszczególnego człowieka nieodłączania pod żadnym

⁷⁶ *Opinie dotyczące powstania listopadowego*. Ułożyła i wydała Cecylia z Kościelca Działyńska, Poznań 1892.

warunkiem swojej własnej sprawy od sprawy narodowej”⁷⁷. Od niego pochodzą mniej chlubne opisy reakcji na wieść o wybuchu powstania. Opisał gorszące pseudorewolucyjne sceny o karczemnym bohaterstwie rozbestwionej młodzieży⁷⁸. Nie pozostawił także pozytywnej wizytówki I szwadronowi pułku kaliskiego, organizowanego przez Ludwika Szczanieckiego⁷⁹.

Wyprawę do Królestwa na wieść o wybuchu powstania w starszej historiografii opisywano z niemal romantycznym kolorytem, a niemal mityczne anegdoty z różnych okresów życia podtrzymywała część rodziny⁸⁰. Barwną opowieść o okolicznościach rychłego wyruszenia Działyńskiego do powstania przytacza jego córka Jadwiga Zamoyska⁸¹.

Tytus Działyński chęć wzięcia czynnego udziału w powstaniu wyrażał od pierwszych jego dni. Z pewnością już przed 8 grudnia znalazł się w Warszawie, gdyż tego dnia wysłał do Poznania krótką notatkę, zawierającą odpowiedź na zapytanie z Wielkopolski i zgłaszaną chęć zrobienia w Księstwie powstania. W notatce tej zawarł informację, że osoby chętne do udziału w powstaniu i te, które własnym kosztem są w stanie się uzbroić, powinny zgłaszać się w miastach granicznych⁸².

Od 1 grudnia istniała ukonstytuowana Rada Administracyjna, która po dwóch dniach, 3 grudnia przekształciła się w Rząd Tymczasowy. W Rządzie przeważali zwolennicy szukania kompromisu z Rosją. W dniu 5 grudnia dyktatorem powstania został generał Józef Chłopicki. Jako dyktator, z obawy przed prowokowaniem Austrii i Prus, oficjalnie sprzeciwiał się organizowaniu oddziałów zbrojnych w pozostałych zaborach, nieoficjalnie istniała jednak jego zgoda. Działyńskiemu bardzo zależało na

⁷⁷ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. II, s. 70-71.

⁷⁸ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. II, s. 74.

⁷⁹ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. II, s. 85.

⁸⁰ Jeszcze jedno wydarzenie z życia Tytusa związane z jego udziałem w powstaniu obrosło legendą. Otóż wnuczka Tytusa Maria Zamoyska, oprowadzając na początku XX stulecia wycieczki po kórnickim zamku, opowiadała: „Kiedy Prusacy przybyli do zamku by go aresztować za udział w powstaniu, dziadek mój ukrył się w skrytce za tymże kominkiem [kominek w salonie], który wówczas był głębszy. Wszedłszy tam kazał zaraz swemu słudze rozpaścić ogień suty na kominku. Powietrza dostarczał memu dziadkowi, niewidoczny otwór w ścianie, zasunięty za ledwie obrazem. Gdy żandarmi przetrząsnąwszy cały zamek od strychu do piwnic, nie znaleźli go, byli wściekli ze złości, lecz zziębnięci przyszli się ogrzać przy ogniu. Słyszał ze swojej skrytki ich rozmowę i zrozumiał, że chcąc się ratować, musi uciekać, co też zaraz po ich wyjeździe uczynił”, BK 7522, k.7.

⁸¹ Według Jadwigi, jej ojciec, gdy spieszył do powstania, chcąc rychlej przekroczyć granicę, zatrzymany przez strażnika, miał mu porachować kości, a aby ulżyć swej winie, zostawił na granicy towarzyszącego mu doktora Karola Marcinkowskiego, aby opatrzył poszkodowanego J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 7.

⁸² Akta dotyczące organizacji szwadronu jazdy poznańskiej, BK 1553, k. 4. Właśnie na dolnym marginesie tejże notatki znajduje się zapis informujący, że to właśnie Tytus Działyński pierwszy z Wielkopolski dostał się do Warszawy po wiadomości o rewolucji 29 listopada. „Tą notatkę przesłał do Poznania w odpowiedzi na zapytanie i oświadczoną chęć pomocy”.

włączeniu Wielkopolan do szeregów powstańczych i dzięki tej nieoficjalnej zgodzie zdecydował się na formowanie pułków. Jednak na ich wyekwipowanie brakowało funduszków: „Ludzi bardzo dość z poznańskiego melduje się [...] których jednak nie przyjmujemy, nie mając rozkazu i że nie masz funduszków na ich ekwipowanie”⁸³.

Działyński był zwolennikiem polityki ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, a więc dwutorowości działań. Wspólnie z Dezyderym Chłapowskim pośredniczył w rozmowach między Chłopickim, a konsulem pruskim. Tak jak Czartoryski, był zwolennikiem pozyskania dla sprawy polskiej mocarstw zachodnich: Anglii i Francji. Opowiadał się za zwiększeniem liczebności armii, która miała być atutem w pertraktacjach dyplomatycznych z mocarstwami zachodnimi. Działyński miał także zamiar wyjechać w misji dyplomatycznej do Paryża, na co jednak nie uzyskał zgody dyktatora. Niemniej dążył do rozszerzenia powstania na pozostałe zabory, chcąc jednocześnie pozostać lojalnym wobec Rządu i dyktatora. Lawirował wtedy między preferującym działania dyplomatyczne stronnictwem umiarkowanym, a osobami skupionymi wokół Towarzystwa Patriotycznego. Potępiał występujących przeciw władzy legalnej, ponieważ uważał, że szerzyły one wewnętrzny chaos i były przysługą dla nieprzyjaciela⁸⁴.

Mimo trudności aprowizacyjnych ochotnicza formacja Działyńskiego powstała 18 grudnia 1830 roku. Zachowała się imienna lista uczestników licząca 30 nazwisk⁸⁵. Tytus Działyński 26 grudnia złożył pisemną propozycję J. Chłopickiemu sformowania na własny koszt szwadronu jazdy poznańskiej i powierzenie dowództwa kapitanowi Brzeżańskiemu⁸⁶. Otrzymał pozytywną odpowiedź, która zatwierdziła powołanie szwadronu⁸⁷. Ponadto udało mu się zorganizować dwa szwadrony liczące w marcu 1831 roku 382 żołnierzy i 252 konie, które zostały włączone do II pułku strzelców konnych⁸⁸.

25 stycznia sejm zdetronizował Mikołaja I jako króla Polski. Posunięcie to wywołało sprzeciw Czartoryskiego i jego umiarkowanych zwolenników świadomych, że akt detronizacji był sprzeczny z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego. Z rąk powstańców został wytrącony atut pozwalający na kontakty z mocarstwami zachodnimi

⁸³ Akta dotyczące organizacji szwadronu ..., k. 30.

⁸⁴ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 30-32.

⁸⁵ Akta dotyczące organizacji szwadronu..., k. 5.

⁸⁶ Akta dotyczące organizacji szwadronu ..., k. 6.

⁸⁷ Akta dotyczące organizacji szwadronu ..., „Ustawa względem formacji Chorągwi Narodowej”, k. 27.

⁸⁸ W. Węgliński, *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990, s. 274.

i w opinii polityki międzynarodowej delegalizował sprawę polską. Jednak gdy powołano Rząd Narodowy, na jego czele stanął Czartoryski.

Dnia 25 lutego 1831 roku w bitwie pod Grochowem Działyński pełnił funkcję łącznika między swoją formacją a sztabem głównym Naczelnego Wodza. Pod Dębem Wielkim brał bezpośredni udział w bitwie. Jednak wkrótce po niej bitwie opuścił wojsko, został mianowany adiutantem naczelnego wodza Jana Skrzyneckiego. 14 kwietnia Skrzynecki mianował go porucznikiem, później szefem wywiadu⁸⁹. Jako szef wywiadu zbierał informacje o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Niestety brak profesjonalnego wykształcenia w tym zakresie, sprawił, że funkcję tę wkrótce powierzono gen. Józefowi Załuskiemu, Tytus pozostał z rangą adiutanta naczelnego wodza⁹⁰. Sam jednak podkreślał, że był w tym powstaniu tylko prostym żołnierzem. W liście prawdopodobnie do siostry Klaudyny, pisał: „Niektóre osoby ubliżają szwadronowi szarzy zowiąc go pułkiem Działyńskiego. Mam honor oświadczyć [...] iż pan Brzeżański jest dowódcą szwadronu uformowanego spólnym kosztem obywateli prowincji oderwanej. W tym szwadronie jestem tylko prostym żołnierzem [...]”⁹¹. Swoją pułk – V pułk ułanów – zorganizował także brat jego żony Konstancy Zamoyski. Służyli w nim także pozostali bracia – Augustyn i Zdzisław Zamoyscy⁹².

Działyński, 18 maja pod Ostrołęką dowodził przednią strażą IV pułku strzelców. 25 maja za męstwo pod Ostrołęką został awansowany na kapitana. 2 czerwca od szefa Sztabu Głównego – gen. dywizji Tomasza Łubieńskiego, otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. W drugiej połowie sierpnia został odkomenderowany do sztabu II Korpusu gen. Girolamo Ramorino. Niewykluczone, że decyzję tą podyktował fakt ustąpienia Skrzyneckiego z funkcji naczelnego wodza (co nastąpiło 11 sierpnia)⁹³. Właśnie od Ramorino otrzymał nominację na majora⁹⁴. Na okres służby pod generałem Ramorino, przypadł jeden z bardziej krytycznych momentów powstania – zajęcie Warszawy. W

⁸⁹ Akta dotyczące organizacji szwadronu ..., Oficjalne zaświadczenie Komisji Rządowej Wojny o nominacji Działyńskiego porucznikiem jazdy, k. 58,

⁹⁰ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, k. 33.

⁹¹ Akta dotyczące organizacji szwadronu jazdy ..., O szwadronie Poznańskim – pismo ręką Klaudyny..., k. 45.

⁹² J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 7-8.

⁹³ Z generałem Skrzyneckim pozostał w poprawnych relacjach jeszcze po powstaniu, w liście do żony z 1832 roku, pisanym z Monachium, wspomina o spotkaniu ze Skrzyneckim, prosi żonę o przekazanie kilku nowin, o które dopytywała żona generała Skrzyneckiego. Nie tak pochlebne zdanie zachował o innym towarzyszu broni gen. Łubieńskim. List do żony, 1832, BK 7332, k. 106.

⁹⁴ Akta dotyczące organizacji szwadronu..., Awans na stopień majora, k. 174-176.

walkach o Warszawę Działyński nie brał bezpośredniego udziału. Korpus Ramorino, w którym przebywał Tytus, w decydującym momencie oddalał się od stolicy.

Decyzja Ramorino o przemieszczeniu Korpusu poza Warszawę była błędna. Wyprawa tzw. II Korpusu gen. Ramorino do którego oddelegowano Tytusa i jego szefa sztabu płk. Władysława Zamoyskiego wyruszyła 23 sierpnia o świcie⁹⁵. W istocie kiedy Warszawę ogarnął kryzys sierpniowy, podsycany dodatkowo i brakiem funduszy i zamieszkami wewnętrznymi, zdradą i próbą przejęcia władzy przez Towarzystwo Patriotyczne, Działyński oddalał się do Krakowa⁹⁶. Tam przebywała już jego żona, wraz z trójką małych dzieci w tym: 5-letnią Elżbietą, 2-letnim Janem i urodzoną 4 lipca miesięczną Jadwigą. Gdy 27 września do Krakowa weszły wojska rosyjskie, Działyński z Czartoryskim schronił się na Pogórze, znajdującym się pod bezpośrednim panowaniem Austrii⁹⁷. W tym czasie Czartoryski zlecił mu misję do Paryża. W stolicy Francji przebywał październiku 1831 roku. O swym niezadowoleniu pisał do żony w listach pełnych zniechęcenia wobec mocarstw zachodnich, ale i przepełnionych tęsknotą i troską o ukochaną żonę. Rodzina jednak często pozostawała w rozłące. Działyński zdawał żonie relacje z tej podróży, która, jak wynika z listu do żony, odbywała się niestandardowych okolicznościach. Do Paryża Działyński udał się przez Wiedeń i Salzburg⁹⁸. Z dość enigmatycznego listu opisującego jego podróż do Paryża wynika, że musiał – z niewiadomo jakich przyczyn – pieszo przechodzić przez góry, w dodatku pozbawiony płaszcza, ponadto dokuczało mu ogromne zmęczenie oraz bóle mięśni nóg. Atmosfera polityczna i niepowodzenie jego misji, sprawiły że Paryż nie wywarł na nim pozytywnego wrażenia, chciał prędko wracać do swoich towarzyszy w armii⁹⁹. Październikowa wyprawa do Paryża przyniosła rozczarowanie nastawieniem Francji do sprawy polskiej. Opisując swoje wrażenia żonie używał ostrych słów o barku honoru i zdradzie Francuzów. W tym liście rezygnacja i poczucie beznadziei sprawy narodowej, szczególnie mocno przeplatają się miłosnymi wyznaniem do żony: „Najdroższa Duszko moja, dziękuję ci za twój list. Wszystko, co od ciebie pochodzi i wszystko, co cię przypomina jest tu jedyną moją pociechą. Nie mogę ci opisać, jak tu

⁹⁵ Współcześnie posunięcie Ramorino ocenia się krytycznie, podobnie jak służbę tzw. cywilnych ochotników, zarzucając, że ich brak przygotowania wojskowego osłabiał szybkość poruszania się Korpusu. Kieniewicz S., Zahorski A., Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1994, s. 262.

⁹⁶ Akta dotyczące organizacji szwadronu, karta wolnego przejazdu do Krakowa dla Tytusa Działyńskiego, k. 181.

⁹⁷ T. Działyński do żony, [b.d.] BK 7332, k. 92.

⁹⁸ T. Działyński do żony, Salzburg, październik 1831, k. 103.

⁹⁹ T. Działyński do żony, październik 1831, BK 7332, k. 103.

smutne życie prowadzę i jak tu bolesny jest pobyt dla tych, którzy z kamienia starają się wycisnąć coś skuteczniejszego dla nas nad te czcze słowa, w które nikczemny ten naród jest jedynie hojny”¹⁰⁰. Jednak mimo zniechęcenia, wlewa w żonę otuchę, uspokaja ją, aby się nie martwiła. Ten list pokazuje Tytusa – żołnierza i polityka zaangażowanego w walkę o sprawę narodową, a jednocześnie wrażliwego i odpowiedzialnego człowieka, zatroskanego o spokój i bezpieczeństwo swojej rodziny. Zapewnia żonę, że nie będzie narażał się na niebezpieczeństwo, mimo przewidywanych zamieszek na ulicach: „Ale po takich zaburzeniach częstokroć poczty są zatrzymane, mogłabyś się więc o rewolucji dowiedzieć, a ode mnie nie mieć listu. Bądź tak spokojna, jak gdybym z tobą był. Bądź jak bądź, na tym całe moje osobiste kończą się widoki, żebym do ciebie się wrócił i z tobą spokojnie życie pędził”¹⁰¹. Dalej pisze, że chce się z nim zobaczyć jej wuj, czyli Adam Jerzy Czartoryski i że przed końcem maja będzie na Pogórze. Nie zapomina o dzieciach, pyta o ich zdrowie. Przy czym, nawet w tak odbiegającej od beztronski sytuacji, Tytus zdobywa się na pewną autoironię i żart¹⁰².

W licznych listach z tego okresu Tytus informował żonę o swoich posunięciach, jednak ze względów bezpieczeństwa zachowywał konspirację¹⁰³.

W powstaniu udział brali także ojciec oraz bracia Celestyny. Ordynat Stanisław Zamoyski razem z synem Janem brali udział w misji dyplomatycznej do cara, starając się jako prezes Senatu pertraktować i załagodzić skutki powstania. Trzej bracia: Konstanty, Augustyn i Zdzisław służyli w zorganizowanym przez Konstantego V pułku ułanów im Zamoyskich. Zdzisław otrzymał w tym pułku stopień oficera, Konstantyn i August służyli w nim jako prości żołnierze. Andrzej Zamoyski, jako członek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych brał udział w poselstwie do Wiednia. Władysław Zamoyski pełnił obowiązki adiutanta przy Wielkim Księżu Konstantym.

Tuż przed zdobyciem Warszawy, 4 lipca 1831 roku, w Pałacu Błękitnym w Warszawie, w domu rodziców Celestyny, urodziło się trzecie dziecko Tytusa, córka Jadwiga. Rodzice chrzestni małej Jadwigi to: „Andrzej hr. Zamoyski z Anną z hr

¹⁰⁰ T. Działyński do żony, październik 1831, BK 7332, k. 101.

¹⁰¹ T. Działyński do żony, październik 1831, BK 7332, k. 101.

¹⁰² Pyta o to jak miewają się jego biedne dzieci, oraz każe je zapewnić, że on sam nie zostanie zamordowany, chyba, że tylko wtedy, jeśli na głowę spadnie mu dachówka. T. Działyński do żony, październik 1831, BK 7332, k. 102.

¹⁰³ T. Działyński do żony, b.d. prawdopodobnie 1831, k. 94-95.

Zamoyskich księżną Sapieżyną, Klemens Kobylański obywatel (lat 32) Jakub Terlecki (lat 49)''¹⁰⁴.

Ze wspomnień Jadwigi wynika, że Celestyna, zanim urodziła Jadwigę, była osobą dość czynną. Mimo iż spodziewała się dziecka, zaledwie na miesiąc przed jego urodzeniem, nie wahała się odwiedzać swego brata Władysława Zamoyskiego w obozie wojskowym¹⁰⁵. W tym samym czasie, w podobnych warunkach, przyszły na świat i inne dzieci w rodzinie Zamoyskich: Pelagia, córka Konstantego Zamoyskiego, późniejsza Ksawerowa Branicka, Cecylia, córka Andrzeja Zamoyskiego, późniejsza żona Jerzego Lubomirskiego, natomiast w Paryżu przyszła na świat córka Leona Sapiehy i Jadwigi z Zamoyskich, Maria¹⁰⁶.

4. Banicja

6 lutego i 26 kwietnia 1831 zostały wydane edykty królewskie nakładające sankcje na wielkopolskich uczestników powstania. Działyński pod groźbą aresztu nie miał prawa wstępu do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Od 1 lutego nałożony został sekwestr na majątek Kórnicki, w Księstwie okrzyknięto Działyńskiego mianem przestępcy politycznego, wstępu nie miał także na ziemię Królestwa Polskiego. Jedynym zaborem, który nie bronił mu wstępu w swe granice była Galicja. W Krakowie, w Pałacu pod Baranami, tuż po ucieczce z obleganej Warszawy, osiadła Celestyna z dziećmi. Z adresu korespondencji prawdopodobnie z początku 1831 roku wynika, że Celestyna jeszcze przebywała w Wielkim Księstwie Poznańskim, listy adresowane są na Kórnik, bądź na Poznań¹⁰⁷. W istocie Celestyna w początku 1831 odbywała jeszcze podróże do Kórnika. Sekwestr nałożony na majątek kórnicki dawał jej prawo do zamieszkiwania w zamku, jednak ze względu na zamknięcie granicy, a następnie na zbliżające się przyjście na świat trzeciego dziecka, powróciła do Królestwa, aby być w pobliżu bliskich krewnych.

Z korespondencji Tytusa do Celestyny z tego okresu wynika, że wszystkie listy adresowane do niej między kwietniem a czerwcem 1831 roku adresowane były na

¹⁰⁴ Akta metrykalne, wyciąg z ksiąg kościelnych parafii Św. Krzyża w Warszawie, wypis z aktu urodzenia Jadwigi Działyńskiej, BK 7285, k. 46. Według Wypisu z Akt Metrykalnych, Jadwiga urodziła się przy ul. Nowy Świat 1245 w Warszawie. Ona sama jako miejsce swoich urodzin podaje Pałac Błękitny przy ul. Senatorskiej 472. Także autorka biografii Jadwigi K. Czachowska, jako miejsce jej urodzenia podaje Pałac Błękitny, zob. K. Czachowska, *Drogi edukacyjne generałowej Jadwigi z Zamoyskich Działyńskiej*, PBK, Z. 25: 2001, s. 173.

¹⁰⁵ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 9.

¹⁰⁶ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 8.

¹⁰⁷ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 90-95.

Nowy Świat do „domu Bentkowskiego”. Od października 1831 roku listy Tytusa do Celiny adresowane są już do Krakowa, do pałacu Artura Potockiego.

Trudno jednoznacznie stwierdzić kiedy nastąpiło przeniesienie do Krakowa. Jadwiga pisała: „Zanim moja matka [po jej urodzeniu] mogła powrócić do zdrowia, ująć musiała z Warszawy”, więc ucieczka z Warszawy musiała mieć miejsce jeszcze w kilka tygodni po urodzeniu Jadwigi, która przyszła na świat 4 lipca, podczas położu, zatem przeprowadzka prawdopodobnie nastąpiła w połowie lipca lub na początku sierpnia.

Należy przyjąć, że od lata 1831 roku zaczęła się mająca trwać niemal 10 lat wędrówka Działyńskich po Galicji. Pierwszym przystankiem był Kraków.

Gdy Działyńscy zamieszkali w Galicji, sporadycznie finansowo wspierała ich matka Tytusa, Justyna. Od dochodów kórnickich byli odcięci. Dochody te były przekazywane do Dyrekcji Prowincji Ziemstwa Kredytowego, która też zarządzała majątkiem. Jedynym stałym źródłem dochodu był majątek posagowy Celestyny, Ręczaje znajdujące się w województwie mazowieckim w Królestwie Polskim. Kiedy małżonkowie Działyńscy znaleźli się na wygnaniu w Galicji nie mogli czerpać dochodów z dóbr kórnickich, mieli też utrudniony dostęp do posagowych Ręczajów Celestyny, gdyż i w Królestwie Polskim Działyński był persona non grata.

Jak wspomniano wyżej w Krakowie Celestyna z dziećmi znalazła gościnę w domu Artura Potockiego. Razem z nią zamieszkały tam jej szwagierki: Aniela z Sapiechów żona Konstantego Zamoyskiego i Róża Potocka żona Andrzeja Zamoyskiego. Natomiast matka Celestyny, ordynatowa Zofia Zamoyska, jej starsza siostra Maria Wirtemberska oraz generałowa Izabela Czartoryska, po spustoszeniu Puław, schroniły się w Wysocku. Warunki życia w Krakowie były według „Wspomnień” Jadwigi Zamoyskiej bardzo skromne. Wprawdzie pałac Potockich urządzony był dostatnio, jednak o żywność Działyńscy musieli starać się sami. Jadwiga pisze, że zarówno Tytus jak i Celestyna odcięci byli od dochodów ze swoich majątków. Życ mieli w skrajnym ubóstwie, Celestyna w tajemnicy przed krewnymi, odmawiając sobie jedzenia na rzecz dzieci zapaść miała na tyfus głodowy¹⁰⁸. Wtedy dopiero pomogły jej zaniepokojone bratowe, ponieważ Tytus przebywał w tym czasie w Paryżu, gdzie pojedynkował się z Janem Ledóchowskim o honor swego teścia ordynata Zamoyskiego¹⁰⁹. Pewną sumę

¹⁰⁸ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 9.

¹⁰⁹ Jan Ledóchowski w 1830 po wyjeździe Stanisława Zamoyskiego do Petersburga oskarżył go o zdradę. Działyński wyzwał go na pojedynek, który miał miejsce w czerwcu 1832 roku, ostatecznie zakończył się przestrelaniem szczęki Ledóchowskiemu, Działyński pożyczył mu pieniądze na leczenie. S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 34.

pieniędzy miała podarować jej Aleksandrowa Sapieżyna, z jednoczesną prośbą, aby Celestyna mężowi nic o tych pieniądzach nie wspominała, bo by je zaraz wydał na „jakieś starożytności”. Wiadomo jednak, że na zaspokojenie swej kolekcjonerskiej pasji, Działyński sporadycznie pożyczał pieniądze od rodziny¹¹⁰.

Mimo to, trudno uwierzyć, że gdyby sytuacja materialna Działyńskich była tak krytyczna, to Tytus nadal wydawałby pieniądze na książki, zamiast na utrzymanie rodziny. Trudno stwierdzić czy istotnie Działyńscy doświadczyli aż takiej nędzy, jaką opisuje ich córka. Choć nie można wykluczyć, że przez krótki czas tuż po sekwestrach nałożonych na majątki, gdy zostali pozbawieni dochodu, zmuszeni byli wieść bardzo skromne życie.

Kolejnym przystankiem w tułaczce była Żurawica, majątek księcia Leona Sapiehy, dokąd przeniesiono się w 1832 roku. Następnym miejscem zamieszkania Działyńskich był Wysock, gdzie Celestyna dołączyła do matki – ordynatowej Zamoyskiej, babki – generałowej Czartoryskiej i siostry Marii – księżnej Wirtemberskiej. We „Wspomnieniach” Jadwigi Zamoyskiej znajdujemy fragmentaryczne opisy życia rodzin arystokratycznych, które z przymusu musiały nagle odnaleźć się w innych od dotychczasowych warunkach życia. Jadwiga przedstawia tylko migawki z ulotnej dziecięcej pamięci więc obraz przez nią przedstawiony momentami sprawia wrażenie sielanki. Jednak osoby, o których pisze, zostały tam rzucone przez dramatyczne nieraz wydarzenia, nie tylko ze względu na zaprzepaszczone powstanie narodowe, ale i osobiste dramaty¹¹¹. W Wysocku oprócz nich mieszkali jeszcze: księstwo Leonowie Sapieha, czyli Jadwiga starsza siostra ordynatowej Zamoyskiej z mężem, niejaki pan Nevill, pani Wright z synem, późniejszym konsulem angielskim na Wschodzie, panna Cecylia Beydale¹¹².

W Wysocku 3 października 1834 roku urodziło się czwarte dziecko Tytusa i Celestyny, córka Maria¹¹³. Stamtąd Działyńscy przenieśli się do folwarku Różniatów w Zarzyczach pod Radyminem, gdzie mieszkanie miała im ofiarować pani Morska, ciotka

¹¹⁰ S.K. Potocki, *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826-1924*, PBK, Z. 12: 1976.

¹¹¹ Szczególnie dramatyczna jest postać Marii Wirtemberskiej, byłej żony księcia Ludwika Wirtemberskiego, który po rozwodzie z nią odebrał jej prawo do wychowania syna, wychował go z dala od matki. W 1831 roku właśnie syn Marii i Ludwika Adam Wirtemberski stał na czele oddziałów rosyjskich, które ostrzeliwały Puławy. A. Cholewianka-Kruszyńska, *Panny Czartoryskie...*, s. 50-51.

¹¹² J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 12.

¹¹³ Wyciąg z aktu urodzenia, BK 7285, dziewczynce nadano imiona Maria, Józefa, Ewa, Aniela. J. Zamoyska, jako miejsce urodzenia młodszej siostry podaje Żurawicę, jako rok: 1833. J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 10. Niewykluczone, że Jadwiga myli pewne fakty, zwłaszcza, że jak sama pisze, nie pamięta dokładnej daty przeniesienia się rodziny do Wysocka.

Tytusa. Z korespondencji Tytusa i Celestyny z okresu Różniatowskiego, wynika, że sama Celestyna bardzo rzadko przebywała w Różniatowie. Wiele listów do żony Tytus adresował nadal do Wysocka¹¹⁴. Nieraz w pełen temperamentu sposób dając jej do zrozumienia, że zależy mu na wspólnym mieszkaniu¹¹⁵.

W roku 1837 zmarła w Correggio we Florencji matka Celestyny, ordynatowa Zofia z Czartoryskich Zamoyska. Na wieść o zwiastującej śmierć chorobie matki, Celestyna udała się w podróż do Florencji. W podróży tej towarzyszyły jej dwie córki oraz dwójka służących. O okolicznościach podróży szczegółowo wspomina Jadwiga Zamoyska. Celestyna nie zważała na krótki czas, jaki minął od narodzin przedostatniej córki Cecylii, która przysła na świat 16 września 1836 roku. Niestety, zanim przybyła do Correggio, ordynatowa Zamoyska zmarła. Celestyna spotkała tam swoje rodzeństwo, przedłużając swój pobyt we Włoszech do kilku miesięcy, podróż powrotną odbywając przez Paryż, gdzie również zatrzymała się na dłużej. Funduszy na podróż dostarczył ordynat Zamoyski, gdyż, dochody Działyńskich nie byłyby wystarczające¹¹⁶.

Aby pomóc córce, ordynatostwo Zamoyscy zamienili jej posagowe Ręczaje na Oleszyce położone pod Przemyślem w zaborze austriackim. Oleszyce miały przynosić rocznego dochodu 27 543 złp. (4590 tal.), jednak ze względu na zaniedbania nieuprawianych dóbr w początkowym okresie gospodarowania nie było to możliwe, przeprowadzka do Oleszyc mogła nastąpić dopiero około 1837 roku. Był wystarczający na utrzymanie rodziny, ale na zaspokojenie kolekcjonerskich pasji głowy rodziny już nie wystarczał¹¹⁷. Stąd odnotowane przez Celestynę pożyczki od rodziny na zakup „starożytności”¹¹⁸. Oleszyce były ostatnim etapem w tułaczce po Galicji. Tutaj zresztą Działyńscy zaczęli prowadzić bardziej urozmaicone życie. Mieszkając w Galicji, Tytus angażował się w miejscowe życie społeczne. Nawiązał kontakty ze środowiskiem naukowym skupionym wokół Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Gromadził książki oraz muzealia. Ta działalność publiczna, karze wątpić w biedne życie rodziny.

¹¹⁴ Tytus Dz. do żony, BK 7332, k. 95-104.

¹¹⁵ Dostyc ironicznie pisał do żony w niedatowanym liście pisanym po 1833 roku, że nie zarzuca jej, że nie dotrzymała danego mu słowa, że nie jest temu bardziej winna, niż temu że ma dwoje niebieskich oczu, które on bardzo kocha: „Ma chère amie, je ne te reproche pas de ne m'avoir pas tenu parole. Tu n'en est pas plus coupable que d'avoir des yeux bleus que j'aime beaucoup”. List ten kończył już zdecydowanie mniej wyszukany epitetem skierowanym do żony, który wyrażał naprawdę duże zniecierpliwienie z powodu jej nieobecności. „T. Działyński do żony, BK 7332, k. 101.

¹¹⁶ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 19-22.

¹¹⁷ Na temat uboższego życia Działyńskich w Galicji powstało wiele stereotypów rozpropagowywanych także dzięki nie zawsze wiarygodnym pamiętnikom córek. Zagadnienie to zostało szerzej opisane w rozdziale II niniejszej pracy, poświęconym życiu codziennemu Działyńskich.

¹¹⁸ S.K. Potocki, *Podstawy finansowe...*, s. 24.

Przecież była to aktywność wymagająca pewnych nakładów finansowych. W Oleszycach oboje Działyńscy zaczęli udzielać się publicznie. Tytus, oprócz aktywności naukowej, zaangażował się w działalność gospodarczą. W dobrach Oleszyckich, położonych na nieurodzajnych ziemiach, w ubogiej okolicy, postanowił oczynszować chłopów. Celestyna prowadziła szkółkę dla dzieci oraz towarzystwo trzeźwości. Tytus miał żartować z tej aktywności swej małżonki, powtarzając: „Jesteś teraz jedyną panią w okolicy, która ma więcej szkółek niż karczem”. Na tym nie kończyła się aktywność Celestyny. W Oleszycach dla opieki nad ludem osiedliła zgromadzenie sióstr Felicjanek. Mieszkając w Galicji, Działyński począwszy od 1831 roku prowadził proces z rządem pruskim o odzyskanie dóbr. Jego reprezentantem był pozostały w Kórniku plenipotent rodziny Józef Fijałkowski. Inwestycje w Oleszycach były na tyle spore, że kiedy Działyński odzyskał po wielu latach procesu z rządem pruskim majątek kórnicki, jego małżonka chyba nie bardzo spieszyła aby wracać do Wielkopolski. Działyński planował więc, aby Oleszyce stały się ich wakacyjną rezydencją. Ostatecznie, kiedy w 1838 roku zakończył się proces o majątek kórnicki, Tytus wrócił do Wielkopolski po roku od zakończonego procesu, a jego małżonka na stałe wróciła około 1841 roku¹¹⁹.

5. Walka o odzyskanie dóbr.

W dniu 21 grudnia 1830 roku, głównodowodzący V korpusu armii, gen. von Roeder oraz namiestnik Wielkiego Księstwa, Edward Flottwell, wydali zarządzenie wzywające wszystkich mieszkańców Prowincji, którzy opuścili terytorium Księstwa, i którzy nie są w stanie wylegitymować się dostatecznie z powodów oddalenia się do Polski i pobytu na terenie Królestwa, aby w przeciągu 14 dni powrócili do swoich domów, w przeciwnym razie cały ich majątek składający się z dóbr ziemskich lub innych posiadłości, rząd weźmie pod sekwestrację. Do wezwania tego dołączono przepisy zabraniające poddanym potajemnego oddalenia się z kraju¹²⁰. Tytus Działyński, oddalając się z Kórnika tuż po uzyskaniu wieści o powstaniu, złamał w obliczu prawa, wszystkie z wymienionych zakazów¹²¹.

¹¹⁹ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 58.

¹²⁰ Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838 z rządem o zasekwestrowanie dobra kórnickie*, Z. 12: 1976, s. 94.

¹²¹ Sekwestracja Kórnika po 1831 roku: Akta i korespondencja urzędowa Tytusa Działyńskiego w sprawie sekwestracji BK 3365.

Sekwestr dóbr kórnickich rozpoczęto 1 lutego 1831 roku. 6 lutego wydano edykt, który potwierdzał zarządzenie z 21 grudnia 1830 roku. Edykt ten przedłużał o 4 tygodnie termin możliwości powrotu, bez konsekwencji prawnych, dla tych, którzy wyjechali do Królestwa. Ci, których majątki zostały już zasekwestrowane, oddano by im je, za pokryciem kosztów sekwestru. Natomiast, ci którzy nie powrócą zostaną uznani za zdrajców kraju, a cały ich majątek ulegnie konfiskacie, obowiązani do służby wojskowej zostaną, według artykułów wojennych, oskarżeni o dezercję, młodociani stracą prawo dziedziczenia i zostaną uznani za niezdolnych do służby krajowej, a po powrocie będą zmuszeni do odbycia 3-letniej służby wojskowej w wojsku pruskim. Wracający po upływie przyznanego terminu, będą ukarani twierdzą od 6 miesięcy do 2 lat¹²². Uzupełnieniem edyktu było rozporządzenie króla z dnia 26 kwietnia 1831 roku, według którego dochód z konfiskat przeznaczyć miano na szkoły obydwu wyznań¹²³. Ówczesny plenipotent Tytusa, Józef Fijałkowski próbował interweniować w jego imieniu u władz pruskich, jednak bezskutecznie. Tytus przebywał w tym czasie za granicą. Utrudniony był więc kontakt między nimi. Pewne wytyczne Działyński przysyłał żonie. Mimo nałożonego sekwestru na Kórnik, majątek był przynajmniej początkowo zarządzany przez J. Fijałkowskiego, ponieważ Tytus dopytywał żonę, czy dowiedziała się od niego, czy majowe zbiory zostały wysłane z Kórnika¹²⁴.

Tymczasem sytuacja dóbr kórnickich wyglądała następująco: W maju 1831 roku majątek kórnicki został zinwentaryzowany i przekazany w zarząd Dyrekcji Ziemstwa. W imieniu Dyrekcji Ziemstwa majątkiem miał zarządzać radca Wierziński. Wydano zgodę na wypłacenie dożywocia dla matki Tytusa, wojewodziny Justyny Działyńskiej oraz niektórych obciążeń majątku. Została również wydana zgoda na zwolnienie mieszkania dla jego małżonki. Ostatecznie jednak Celestyna do Kórnika nie zdołała powrócić ponieważ została zatrzymana na granicy w Słupcy, gdzie przez trzy tygodnie oczekiwała na otwarcie pruskiej granicy, później wobec bliskiego rozwiązania musiała wrócić do Warszawy, gdzie 4 lipca 1831 roku przysłała na świat córka Jadwiga¹²⁵. Tymczasem Tytus Działyński przebywał w szeregach powstańczych. Do maja 1831 roku w jego imieniu z władzami pruskimi kontaktował się jego pełnomocnik Józef

¹²² Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego ...*, s. 95.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Ta enigmatyczna informacja, zawierająca pytanie Działyńskiego, czy Fijałkowski może wysłać majowe zbiory z Kórnika, wskazuje, że mimo sekwestru, Działyńscy kontrolowali swój majątek, próbowali nie stracić płynących z niego wszystkich przychodów. T. Działyński do żony, 1831, BK 7332, k. 96.

¹²⁵ Akta manualne dotyczące konfiskaty dóbr kórnickich i nieprawego zajęcia Pałacu w Poznaniu, BK 3362.

Fijałkowski. Jego nazwisko widnieje na korespondencji z rządem pruskim, dotyczącym konfiskaty majątku. Od maja Działyński sam zaczął kontaktować się z władzami.

Główną linią obrony przyjętą w procesie z władzami było twierdzenie, zarzucające Prusakom bezprawne postępowanie wobec niego, ponieważ w chwili wydania edyktu nakazującego powrót obywateli do Księstwa, Działyński był obywatelem Królestwa Polskiego, a nie pruskim. Utrzymywał, że nie podlegał zarządzeniom władz pruskich. Argument ten pojawił się w piśmie z dnia 12 maja 1831 roku, wysłanym z kwatery głównej powstańczej pod Jędrzejowem. Pismo skierowane było do prezesa sądu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Schönermarka. Ten sam argument powtórzony został w procesie wszczętym w Królewsko-Pruskim Sądzie Ziemiańskim w Poznaniu. Swoje polskie obywatelstwo, starał się udowodnić chcąc przekonać Sąd, że jego ojciec, senator i wojewoda Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Ksawery Działyński był poddanym Królestwa Polskiego i on jako jego syn również jest obywatelem Królestwa. Argumentację tę miał wzmocnić dokument, według którego sam Tytus stał się na własne żądanie obywatelem Królestwa podpisując stosowne oświadczenie. Próba wzmocnienia argumentacji faktem piastowania przez jego ojca godności senatorskiej w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, nie była dla sądu przekonująca. Owszem był senatorem Królestwa Polskiego, tego nie kwestionowano, jednak w senacie nigdy nie zasiadał. Piastował godność senatorską, jednak jej nie wypełniał. Nie partycypował w pełni w prawach obywatela Królestwa. Tytusowi Działyńskiemu odpowiedziano więc, że w Wielkim Księstwie Poznańskim obowiązuje prawo ustanowione Traktatem Wiedeńskim z 1815 roku i że według tego prawa regulowane są sprawy poddaństwa mieszkańców dawnego Księstwa Warszawskiego. Zatem prawo Traktatu Wiedeńskiego głosiło, że jeśli ktoś posiada dobra położone w różnych zaborach, powinien w przeciągu roku od daty ratyfikacji Traktatu, złożyć deklarację obranego przez siebie miejsca zamieszkania, a także swojej rodziny. Jeżeli ktoś takiej deklaracji nie złoży, wówczas odgórnie zostanie uznany za obywatela tych ziem, gdzie jest jego stałe miejsce zamieszkania. Ksawery Działyński w ostatnich latach swojego życia był poddanym trzech rządów. Do 1815 roku był poddanym Księstwa Warszawskiego. A od Traktatu Wiedeńskiego jego dobra znalazły się zarówno w Królestwie Polskim jak i w Wielkim Księstwie Poznańskim. Nigdy jednak nie złożył deklaracji, którego rządu poddanym chce pozostać. Jego stałym miejscem zamieszkania było Konarzewo w wielkim Księstwie Poznańskim. Zatem,

według prawa wiedeńskiego, Ksawery wraz z rodziną był podanym pruskim, ponieważ nigdy nie złożył owej deklaracji.

Nieprzekonujący dla Sądu był też dokument wystawiony w Radomiu 6 października 1817 roku, zawierający pozwolenie na zamieszkanie dla Tytusa Działyńskiego w Królestwie Polskim w dobrach Gniewoszków położonych w województwie sandomierskim, w zamian za złożenie przysięgi cesarzowi rosyjskiemu, gdy Tytus osiągnie pełnoletniość. Dokument ten powoływał się na art. 14 Traktatu Wiedeńskiego¹²⁶. Sąd Ziemski podważył ów dokument, twierdząc, że orzeczenie to zostało wydane w trakcie regulacji spadku po śmierci Ksawerego na podstawie oświadczenia matki Tytusa. Zatem prawne znaczenie tego orzeczenia polegało jedynie na tym, że wyzwalało go spod władzy nadopieczuńczej.

Działyński wytoczył jednak kolejny argument, według którego uzasadniał swoje polskie obywatelstwo tym, że we wszystkich dokumentach urzędowych figurował jako obywatel Królestwa Polskiego¹²⁷. Sąd kontrargumentował, że od 1826 roku, Tytus Działyński wraz z rodziną na stałe zamieszkuje Wielkie Księstwo Poznańskie oraz że jako właściciel Kórnicka, złożył przysięgę homagialną królowi pruskiemu¹²⁸.

Mimo zbijania dotychczasowych argumentów przedstawionych przez właściciela dóbr kórnickich, na jego korzyść przemawiał artykuł 4 Traktatu Wiedeńskiego, mówiący o tym, że mieszkańcy i właściciele w krajach, których dobra zostały rozłączone przez postanowienia traktatowe i którzy w wyniku tych postanowień stali się podległymi dwóch rządów, a którzy chcą osiąść pod innym rządem, będą mieli możliwość w przeciągu lat sześciu rozporządzania swymi własnościami bez przeszkody lub jakiegokolwiek opłaty. Zatem po otrzymaniu dóbr kórnickich pod względem własności Tytus stał się poddanym dwóch rządów i tylko w tym charakterze złożył królowi wspomnianą przysięgę hołdowniczą.

Okoliczność łagodzącą dla Tytusa stwarzał również artykuł 17 Traktatu Wiedeńskiego, który zezwalał właścicielom posiadającym dobra w dwóch zaborach, za okazaniem paszportu uznawanego w obu prowincjach, przemieszczać się między nimi. Zatem wolno mu było mieszkać i przebywać i w Królestwie i Księstwie, bez zmiany posiadanego obywatelstwa. Korzystny dla Działyńskiego wyrok sądu I instancji,

¹²⁶ Pozwolenie na zamieszkanie w Królestwie dla Tytusa wystawione przez Komisję wojewódzką województwa sandomierskiego, APP, Majątek Konarzewo 13, k. 31.

¹²⁷ Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego...*, s. 100.

¹²⁸ Akta dotyczące się konfiskacji dóbr kórnickich za udział [... Tytusa] Działyńskiego w rewolucji w roku 1830/31", 1817-1839. ,1831-1839, BK 3365.

potwierdził sąd II instancji. Najwyższy Sąd Apelacyjny Wielkiego Księstwa Poznańskiego dołączył do swego wyroku uzasadnienie, że nawet gdyby przyjąć, że Tytus Działyński w chwili opuszczenia Prus w grudniu 1830 roku, nie był obywatelem polskim, to mimo to nie mógłby podlegać karze, gdyż miał prawo sądzić, że nim jest i rzeczywiście tak sądził¹²⁹. Jednak nie był to koniec walk z temidą pruską. Wyrok został zakwestionowany przez sąd III instancji, odsyłając go ponownie do rozpatrzenia przez sąd II instancji. Uzasadniano, że wątpliwość budzi fakt owej niezłożonej przez Ksawerego deklaracji obywatelstwa, a złożenia której od obywateli posiadających dobra w dwóch prowincjach, wymagał artykuł 9 Traktatu Wiedeńskiego. Sąd II instancji dodatkowo wydał decyzję o zasięgnięciu na temat obywatelstwa Tytusa Działyńskiego opinii władz Królestwa Polskiego. W celu zasięgnięcia opinii na temat hrabiego Działyńskiego u władz Królestwa, dnia 22 lipca 1835 wystosowano do ministerstwa sprawiedliwości dokument z następującymi pytaniami do rozważenia: Chciano się dowiedzieć czy rząd polski uważa Tytusa Działyńskiego za obywatela polskiego na podstawie deklaracji złożonej w myśl artykułu 9 i 11 Traktatu Wiedeńskiego, czy ojciec Tytusa, Ksawery Działyński, mimo iż takiego oświadczenia nie złożył, mógł obrać dla swego syna, który nie posiadał w ogóle żadnych dóbr, stałe miejsce zamieszkania w Królestwie? Pytanie trzecie brzmiało: jaki stosunek prawny ma z uwzględnieniem przepisów Traktatu Wiedeńskiego, oddana przez matkę Tytusa, jeszcze za życia jego ojca w październiku 1817 roku deklaracja, według której Tytus zamierza osiąść na stałe w Gniewoszowie w Królestwie Polskim. Na odpowiedź czekano do 1837 roku.

Aby wzmocnić swoją wiarygodność, Działyński dostarczył do sądu II instancji jeszcze jeden istotny dokument, mianowicie zaświadczenie urzędu wójtowskiego z Sarnowa z dnia 23 września 1823 roku, według którego, Tytus Działyński, dziedzic Gniewoszowa, jest zameldowany w Sarnowie i w latach 1820-1824 był powoływany przed tamtejszą komisję wojskową.

Zanim nadeszła odpowiedź z Królestwa, zaszły okoliczności które zmieniły sytuację hrabiego Działyńskiego. W dniu 8 czerwca 1836 roku zmarła siostra Tytusa, Klaudyna Potocka, która czyniła Tytusa swoim jedynym spadkobiercą. Trzeba tutaj przypomnieć, że w wyniku działań ostatecznych po Ksawerym Działyńskim, przeprowadzonych w 1826 roku, Tytus pozostał właścicielem dóbr tylko w Księstwie

¹²⁹ Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego ...*, s. 101.

Poznańskim. Zatem po śmierci siostry de facto stał się posiadaczem dóbr w Królestwie. Za udział w powstaniu Działyński ściągnął na siebie gniew dwóch rządów: carskiego i pruskiego. Rosja i Prusy za udział w powstaniu przewidywały konfiskatę dóbr. O ile konsekwencje ze strony Prus pozbawiły go dóbr kórnickich, o tyle kara ze strony Rosji nie była w stanie go dotknąć, ponieważ dóbr, które by mogły być skonfiskowane, nie posiadał. Odziedziczenie majątku po zmarłej Klaudynie zmieniło sytuację, należało więc przewidzieć, że carat skonfiskuje je na rzecz państwa rosyjskiego.

W międzyczasie zaszła okoliczność, która mogła wpłynąć łagodząco na sytuację Tytusa. Otóż, Fryderyk Wilhelm III złagodził kary przewidziane dla powstańców. Gdyby Tytus odstąpił od procesu z rządem pruskim, pozwolił uznać się obywatelem pruskim, pociągnęłoby to utratę tylko 1/5 wartości dóbr kórnickich, odsiedzenie kilku miesięcy w twierdzy i utratę na pewien czas praw publicznych. Wracając do kraju, mimo wszystko zyskałby materialnie, mając szansę zachować dobra odziedziczone po Klaudynie, ponieważ jako obywatel pruski, zostałby wzięty w opiekę przez pruski rząd, który nie dopuściłby do konfiskaty w Królestwie¹³⁰. Kilka zachowanych listów świadczy o tym, że plenipotenci Tytusa namawiali go do rozważenia tego kroku, także on sam nie lekceważył tej możliwości. Zasięgał, za pośrednictwem Edwarda Raczyńskiego, opinii prezesa prowincji E. Flottwella, jak naprawdę wyglądałaby jego sytuacja w tych okolicznościach. Przy czym cały czas nie znana była odpowiedź ministerstwa sprawiedliwości z Królestwa Polskiego. Działyński, poprzez Raczyńskiego, dowiedział się, że gdyby nawet powrócił do Księstwa mieniąc się jego obywatelem, a tymczasem nadeszłaby odpowiedź z Petersburga, akceptująca go jako swego poddanego, wówczas rząd pruski, „przekonawszy się o rzeczywistości dowodów musiałby zrzec się swoich praw do P. Działyńskiego *in favorem* rządu moskiewskiego”¹³¹. Sprawa była zbyt ryzykowna. Trzeba przyznać, że Działyński wykazał się wobec tej sytuacji sporą rozwagą. Choć też trudno stwierdzić, czy pozostać przy kontynuacji procesu kazał mu honor, czy też bał się ryzyka i niepewności, jak potoczyłaby się sytuacja, gdyby wrócił do Księstwa.

Trzeba też odnotować fakt, że chcąc uniknąć sytuacji, w której musiałby wystąpić jako obywatel pruski, Działyński ubiegał się także o obywatelstwo austriackie. Incydent ten miał miejsce na przełomie lat 1835/1836. W liście J. Fijałkowskiego do

¹³⁰ Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego*..., s. 102.

¹³¹ Edward Raczyński do T. Działyńskiego, BK 7349, k. 319-320; także: Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego*..., s. 103.

Działyńskiego pisany 30 grudnia 1835 roku, znajduje się lakoniczna informacja o papierach dla „gubernium galicyjskiego”¹³². Natomiast w kopii listu Tytusa z 16 kwietnia 1836 roku skierowanym do cyrkułu w Przemyślu, mowa jest o odpisach dokumentów, brakujących dla uzyskania obywatelstwa austriackiego¹³³. Sprawa jak widać trwała kilka miesięcy, zatem nie miała tylko incydentalnego charakteru.

Długo oczekiwana wiadomość od Komisji Sprawiedliwości Królestwa Polskiego nadeszła w 1837 roku. Została zatwierdzona przez księcia namiestnika, a nadeszła za pośrednictwem pruskiego konsula generalnego w Warszawie. Sąd II instancji rozpatrzył ją na korzyść Tytusa, mimo iż większość przedstawionych dowodów została odrzucona. Sąd orzekł, że na ich podstawie Tytus Działyński nie może być uznany za obywatela polskiego, to jednak kara przewidziana edyktami królewskimi z 6 lutego 1831 roku i 26 grudnia 1831, nie może go dotknąć, gdyż jest istotne jego tłumaczenie, że miał wszelkie powody by uważać się za obywatela polskiego. Uznano, że nie można poczytywać mu za winę, że świadomie jako obywatel pruski przekroczył granicę w grudniu 1830 roku. Należy przyjąć – brzmiała dalsza część wyroku – że czynił to w przekonaniu, że jest poddanym Królestwa, więc nie podlega karze określonej w wyżej wymienionym edyktie.

Przyjmując argumentację Z. Nowak, należy podkreślić, że wbrew stereotypowej opinii, na Tytusie Działyńskim nie ciążyła nigdy kara śmierci za jego udział w powstaniu. Żaden z badaczy nie postawił takiej tezy¹³⁴. Ukazy carskie i postanowienia władz administracji Królestwa Polskiego dotyczące Tytusa Działyńskiego oraz innych będących w takim położeniu brzmiały następująco: 20 IX 1831 roku wydane zostało postanowienie cara Mikołaja I, skazujące wszystkich żołnierzy walczących w korpusie G. Ramorino na wieczyste wygnanie poza granice Królestwa. Działyński od 21 sierpnia 1831 roku przebywał w tymże korpusie i w nocy z 16/17 września 1831 roku, dobrowolnie przekroczył granicę austriacką kierując się do Krakowa. Kolejne postanowienie wydane przez Radę Administracyjną Królestwa z 28 czerwca/10 lipca 1835 roku orzekało kary konfiskaty majątku w stosunku do 2339 osób mających udział w powstaniu, a którzy nie skorzystali z amnestii i wyszli za granicę. Na liście imiennej tychże osób figuruje Działyński, hrabia Tytus, porucznik.

¹³² J. Fijałkowski do T. Działyńskiego, 30 XII 1835, BK 3590, k. 39-42.

¹³³ Kopia listu T. Działyńskiego do Cyrkułu w Przemyślu, 16 IV 1836, BK 3364, k. 14-15.

¹³⁴ Jedyne w przyczynku do biografii Tytusa autorstwa S. Bodniaka znajduje się stwierdzenie, że Działyński został skazany na zaoczną karę śmierci, co jest nieprawdą. S. Bodniak, Tytus Działyński, PBK Z. 1: 1929, s. 22. Karę śmierci przypisuje Tytusowi także B. Szyndler w: *List Tytusa Działyńskiego do generała Józefa Chłopickiego...*, s. 225.

Żadne z tych represji nie dotknęły Tytusa. Majątku – oprócz odziedziczonego po Klaudynie w Królestwie nie posiadał. Nie dotknął go także nakaz wygnania poza granice Królestwa. Wszak całe swoje życie spędził w Księstwie Poznańskim. Najbardziej dotkliwy jednak, jak pisała Z. Nowak, okazał się sekwestr nałożony na majątek kórnicki. Sekwestr ten odciął dochody, pozbawił twórcę Biblioteki Kórnickiej możliwości rozwijania swej aktywności kolekcjonerskiej i mecenasowskiej w bardzo twórczym okresie życia¹³⁵.

6. Działalność społeczno-polityczna po 1839 roku.

a) Prace organiczne.

15 października 1838 roku zakończył się długotrwały proces o odzyskanie dóbr kórnickich prowadzony między hrabią Tytusem Działyńskim a władzami pruskimi w Wielkim Księstwie Poznańskim. Po wygranym procesie w 1839 roku Działyński wrócił do Kórnik. Powrót do Księstwa zaskoczył go pozytywnie o czym donosił w listach do żony. Także nie zrażał go stan gospodarki w opuszczonym przez tak długi czas majątku¹³⁶. Powrót do Księstwa otworzył nowy etap w jego życiu. Przyświecająca mu idea „być użytecznym dla sprawy ojczyznej” kazała mu obrać inną formę aktywności. Skoro upadła idea walki zbrojnej nielegalnej, zaangażował się więc w działalność legalną, która według niego mogła być użyteczna dla sprawy ojczyznej. Te motywy przyświecały mu kiedy przyjmował mandat poselski i kiedy zasiadał w towarzystwach naukowych i społecznikowskich powstających w Poznaniu w II połowie XIX wieku.

Po powrocie do Kórnik i wygranym procesie z rządem pruskim o odzyskanie majątku Działyński musiał się zmierzyć z nowymi problemami finansowymi. Dobra kórnickie po tak długim okresie pozbawienia właściciela były zaniedbane ale nie w krytycznym stanie. Uporać się z problemami finansowymi pomógł mu spadek po zmarłej w 1836 roku siostrze Klaudynie Potockiej. W 1839 roku nastąpiło otwarcie

¹³⁵ Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego*..., s. 108.

¹³⁶ „Nie poznasz tego kraju, miasta, drogi, poczty, stan włościan, rękodzielnie, fabryki wszystko się wydoskonala, wszystko olbrzymim krokiem postępuje i wzrasta”, T. Działyński do żony, BK 7332, k. 244-245. Zob. też.: R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*..., s. 56. Podobnie zachwalał i inne przymioty kórnickiego zamku w liście z listopada 1839 roku: „[...] będziesz miała co sadzić bo jest i gdzie i co. Kupcy bardzo tu się zgłaszają o wsie, które bym chciał przedać, ale chciałbym aby Fijałkowski się widział wprzód z moją matką. Pisałem ci, że i z lasów znaczne sumy potrafię wyciągnąć, mam więc nadzieję dosyć prędkiego i rychłego uregulowania moich interesów”. T. Działyński do żony, listopad 1839, BK 7332, k. 248v.

testamentu, którego wykonawcą i jedynym spadkobiercą był Tytus Działyński. Według ustaleń testamentu musiał tylko spłacić pewną należną sumę mężowi zmarłej siostry, Bernardowi Potockiemu. Tytusowi miały przypaść Trzebaw i Granowo leżące w Wielkim Księstwie oraz Babice i Sarnów położone w Królestwie Polskim. O te dobra toczył się jednak proces. O ich przyznanie wystąpił mąż zmarłej Bernard Potocki. Działyńskiemu zależało na Trzebawiu i Granowie, jednak w sądzie I instancji stracił je na rzecz Potockiego, o czym z niezadowoleniem donosił żonie¹³⁷. Zastanawiająca jest wzmianka w liście do żony, gdy pisał że zależy mu na Trzebawiu „rad bym mieć Trzebaw i radbym dla wielu przyczyn abyśmy tam mieszkali” sugerująca, że Działyński planował opuszczenie Kórnik¹³⁸. Czy przyczyną tych chęci był stan zamku w Kórniku, trudno stwierdzić. Wiadomo, że Justyna Działyńska, będąca wraz z synem stroną w procesie przeciwko Potockiemu złożyła odwołanie od wyroku¹³⁹. Ostatecznie Potocki zrezygnował z praw do majątków pozostałych po zmarłej żonie i położonych w Królestwie z obawy przed konfiskatą za udział w powstaniu. Ten sam problem dotyczył Tytusa Działyńskiego. W świetle zaistniałej sytuacji, majątki, zamiast Tytusa objęła jego matka Justyna z Dzieduszyckich. Wojewodzina przekazała Sarnów z przyległościami dzieciom Tytusa, natomiast Babice sprzedała i dochód ze sprzedaży przekazała Tytusowi na pokrycie długów, jakie wciąż ciążyły na majątku kórnickim, gdy powrócił doń po 9-letniej przerwie¹⁴⁰. Po śmierci matki również na niego przypadły dochody z połowy dóbr położonych w Królestwie, właśnie z Sarnowa. Do roku 1844 posiadał także cały dochód pochodzący z Oleszyc.

O zadowalającej sytuacji finansowej Działyńskiego na początku lat 40-tych, świadczy fakt, że tuż po powrocie z Galicji wystąpił z propozycją pomocy materialnej wobec generała Józefa Chłopickiego. Znał warunki życia swego dawnego generała, jakie ten wiódł tuż po powstaniu. Wiedział, że Chłopicki zraniony w powstaniu wycofał się z publicznego życia, a po powstaniu osiadł w Krakowie, gdzie żył bardzo skromnie. Podczas swego pobytu w Galicji Tytus spotykał się z generałem zapewne w domu Artura Potockiego w Pałacu pod Baranami, gdzie Działyńscy mieszkali przez parę

¹³⁷ „Dziurę to sprawia w moim majątku ale i w humorze”. T. Działyński do żony, 9 listopada 1840, BK 7332, k. 267.

¹³⁸ Pisał o mającym się odbyć sądzie polubownym między matką Bernarda Potockiego reprezentującą jego interesy, nim i Justyną z Dzieduszyckich. Jego reprezentantem miał być Marcinkowski, Stanisław Chłapowski miał reprezentować drugą stronę, natomiast super arbitrem był Maciej Mielżyński. Sprawa przebiegała pokojowo, gdyż jak pisał Tytus o wybranych reprezentantach „jest to dobór zacnych ludzi i wkrótce się rzecz rozstrzygnie”. T. Działyński do żony, 21 stycznia 1840, BK 7332, k. 259.

¹³⁹ Tamże, 9 listopada 1840, k. 267.

¹⁴⁰ BK 3373, S.K. Potocki, *Podstawy finansowe...*, przyp. 31, s. 24.

miesiący od 1831 roku, a gdzie Chłopicki bywał częstym gościem. Działyński był poruszony skromnym życiem, jakie wiódł były dyktator. Tak więc, kiedy w 1839 roku powrócił do odzyskanych dóbr, zwrócił się do Chłopickiego z propozycją pomocy. Motywem, który skłonił go do tego była zasłyszana wiadomość, jakoby Anna Dunin-Wąsowiczowa, na której dobrach miał ulokowany swój kapitał, wymówiła mu wypłacania renty. O tym jak bardzo Tytusa poruszył los Chłopickiego świadczy fakt, że już w 11 dni od swego powrotu do Kórnika wystosował do niego list z ową propozycją. Oferta, jaką przedstawił Chłopickiemu proponowała mu ulokowanie i zabezpieczenie jego kapitału na hipotecę dóbr żony Działyńskiego lub odstąpienie w dożywotnią dzierżawę folwarku w Księstwie Poznańskim. Chłopicki odpowiedział mu krótko i grzecznie odmawiając pomocy, dementując jednocześnie zasłyszane plotki, jakoby miał być w konflikcie z Wąsowiczową¹⁴¹.

W literaturze dotyczącej Tytusa Działyńskiego bardzo często podkreśla się iż po powrocie z Galicji włączył się w nurt pracy organicznej, a więc wszelką działalność legalną podejmowaną z myślą o podniesieniu wydajności gospodarczej i ekonomicznej danego regionu, z zastrzeżeniem, że jest ona prowadzona w warunkach, gdy legalna działalność polityczna jest niemożliwa¹⁴². Należy dodać, że inicjatywy organicznikowskie wpływały z warstwy mieszczańskiej lub zubożałej ale wykształconej szlachty¹⁴³. Hrabia Tytus Działyński nie wpisuje się w żadną z wymienionych warstw, jednak angażował się w prace mające na celu podniesienie poziomu „industrii i oświaty”. Twórca Biblioteki Kórnickiej figurował jako współzałożyciel wielu z tych inicjatyw, ale nie był ich inicjatorem. Wspomagał je swoim nazwiskiem i nieraz kiesą. Niemniej bogata dokumentacja dotycząca organizacji towarzystw naukowych, zgromadzona w jego archiwum, jak i korespondencja z

¹⁴¹ J. Chłopicki do T. Działyńskiego, 10 grudnia 1839. Obydwa listy znajdują się w Archiwum Państwowym w Krakowie, w zbiorze akt Józefa Chłopickiego, sygn. 12. cyt. za: B. Szyndler, *List Tytusa Działyńskiego do generała Józefa Chłopickiego*, PBK, Z. 23: 1993, s. 223-225.

¹⁴² Na Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w 1956 roku miała miejsce ciekawa dyskusja dotycząca pojęcia pracy organicznej, podczas której została przedstawiona próba umownego zdefiniowania tegoż pojęcia. S. Kieniewicz, *Problem pracy organicznej*, [w:] *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1960, s. 169-230.

¹⁴³ Praca organiczna posiada obszerną literaturę: S. Kieniewicz, *Problem pracy Organicznej*, [w:] *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1960; S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów*, Warszawa 1964; S. Jankowiak, *Kasyno Gostyńskie 1835-1846. U początków pracy organicznej w Wielkopolsce*, Gostyń 1996; B. Skarga, *Praca organiczna a filozofia narodowa i konserwatywna katolicka przed 1864 rokiem*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 1962, nr 8, s.175-176; A. Skałkowski, *Bazar poznański: zarys stuletnich dziejów (1838-1938)*, Poznań 1938; J. Skowronek, *Droga do niepodległości czy program defensywny*, Poznań 1988. Kwestie związane z pracą organiczną oraz zachodzące w ramach tego nurtu procesy naświetlają także biografie XIX-wiecznych działaczy: F. Szafranski, *Gustaw Potworowski*, Poznań 1939; Z. Grot, *Hipolit Cegielski 1813-1868*, Poznań 1980.

współzałożycielami różnych instytucji dowodzi jego żywego zainteresowania oraz zaangażowania w ich działalność. Nieraz uderzają jego zdecydowane wypowiedzi dotyczące kwestii organizacyjnych i podejmowane przez niego inicjatywy.

Po powrocie do Wielkopolski po niemal dziesięcioletniej nieobecności we własnym majątku, nie od razu mógł rzucić się w wir prac społecznych. Przede wszystkim musiał zająć się własnym zaniedbanym majątkiem¹⁴⁴. Rok po swoim powrocie sprowadził syna, aby ten mógł rozpocząć naukę w Gimnazjum Marii Magdaleny¹⁴⁵. W pracach nad porządkowaniem księgozbioru pomagał mu poznany podczas pobytu w Galicji rysownik i bibliotekarz biblioteki w Medyce Kajetan Wincenty Kielisiński.

W 1838 roku „w celu podniesienia przemysłu i wpływu na postęp rolnictwa i ułatwienia zebrania szerszej publiczności w zamiarach dobroczynnych zawiązało się Towarzystwo na wystawienie Bazaru i Sali w Poznaniu”¹⁴⁶. Bazar i Sala miały być wystawione przy ulicy Nowej, a dla wygody odwiedzających zamiejscowych mieszkańców miała powstać oberża. W celu realizacji tego przedsięwzięcia, Karol Marcinkowski zakupił kamienicę przy ulicy Św. Marcin nr 176, od Antoniego Łackiego za 115 tysięcy talarów¹⁴⁷. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bliskie relacje, jakie łączyły rodzinę Działyńskich z Karolem Marcinkowskim, który często bywał w ich domu, nie tylko jako lekarz¹⁴⁸.

Tytus Działyński już 19 grudnia 1839 roku wziął udział w pierwszym walnym zebraniu Spółki Bazarowej, a więc w niespełna miesiąc od swego powrotu z Galicji. Został powołany do Komitetu mającego zajmować się budową gmachu. W Komitecie tym zasiadał do 30 czerwca 1843 roku¹⁴⁹. Szczególnie aktywnie zaangażował się Działyński w obronę jednego z paragrafów Statutu Bazaru. Otóż jeden z punktów Statutu mówił, iż na cele rozwoju przemysłu rolnictwa i oświaty miała być

¹⁴⁴ S.K. Potocki, *Podstawy finansowania...*, PBK, Z. 12: 1979, s. 24.

¹⁴⁵ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 145-146.

¹⁴⁶ „Projekt Kontraktu Spółki względem wystawienia Bazaru i Sali w Poznaniu”. Znajdujący się w zbiorach Działyńskiego Projekt spółki bazarowej jest dopiero kopią z 1842 roku, BK 7381, k. 1.

¹⁴⁷ Kontrakt z Magistratem miasta Poznania zawarto 17 maja 1838 roku, potwierdzony 11 lipca 1838 roku. Tamże, k. 1.

¹⁴⁸ Marcinkowski w pierwszej połowie lat 30-tych pozostawał także w częstym kontakcie z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim, kiedy podczas emigracji we Francji często bywał w Hotelu Lambert. Wiadomo też, że tuż przed powrotem do kraju w 1834 roku otrzymał od księcia dyrektywę do podjęcia w Księstwie działalności mającej na celu odbudowę gospodarczą Wielkopolski oraz oddzielnie instrukcję „aby wyszukiwać, prowadzić, kształcić młodzież w celu wzmacniania [...] kadr inteligencji dla przyszłego państwa”. W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841-1939*, Poznań 1985, s. 9-10.

¹⁴⁹ Jaraczewski, *Bazar w Poznaniu*, Poznań 1855, s. 6 i 52; Skałkowski, *Bazar poznański*, Poznań 1938, s. 14; S. K. Potocki, *Działalność i poglądy...*

przeznaczona trzecia część każdorazowego dochodu ze składek. Marcinkowski chcąc jak najszybciej zrealizować ten cel, starał się skłonić członków do zrzeczenia się dochodów płynących z udziału w Spółce. Ostatecznie uzyskał deklarację 85 na 146 udziałowców, którzy zrzekli się przypadającej im dywidendy, na korzyść dobra publicznego¹⁵⁰. Zysku zrzekł się także Działyński. Jednak po śmierci Karola Marcinkowskiego nowa dyrekcja Bazaru postanowiła odejść od tej zasady, powołując się na zły stan finansowy Spółki. Działyński dał wyraz swemu oburzeniu na odstępowanie od ustalonych wcześniej zasad: „Miałem nadzieję, że walne zgromadzenie akcjonariuszów zakładu bazarowego poda mi sposobność przedłożenia i bronięcia zasad, na których dawniejsza dyrekcja czynności swoje opierała, ale kiedy przesłana mi kurendą odezwa nowej dyrekcji, odbiera mi te nadzieje, pozwalam sobie te kilka słów podać do zainteresowanych¹⁵¹”. Kartą przetargową było złożenie przezeń mandatu. Dnia 27 czerwca w tym samym liście pisał: „Upatrując szkodę młodzieży naszej w odwróceniu funduszy bazarowych od przeznaczonego im celu powodowany niecierpliwością złożyłem swój mandat. P. M. Mielżyński z wyższego stanowiska oceniając obowiązki przez siebie przyjęte orzekł iż nie złoży swojego”¹⁵². Uzasadnia, że nie chce odbierać nowej dyrekcji prawa tworzenia nowych ustaw, jednak uważa, że w sprawach dotyczących się dawnych ustaw, należy powołać zgromadzenie i te dawne kwestie poddać dyskusji na forum. Cytuje akta bazarowe, w których zapisano, że 3/4 części akcjonariuszów Bazaru zrzekło się wszelkich dochodów na korzyść dobra ogólnego. Zarzuca nadużycia polegające na tym, że w chwili obecnej nowa dyrekcja owe dochody przeznaczyła na podniesienie intraty akcjonariuszów¹⁵³. Protest Działyńskiego ostatecznie odniósł skutek.

Marcinkowski pomieszczenia bazarowe wynajmował często ludziom dopiero rozwijającym swoje przedsiębiorstwa, którzy niejednokrotnie byli pozbawieni funduszy na rozwój tejże działalności. O potrzebne na rozwój przedsiębiorstwa sumy zwracano się właśnie do Działyńskiego, który udzielał tych pożyczek, choć według Jadwigi Zamoyskiej często były to pożyczki bezzwrotne¹⁵⁴.

Ponownie wśród poznańskich organiczników widzimy Tytusa Działyńskiego zaangażowanego w działalność w Towarzystwie Naukowej Pomocy, założonym w

¹⁵⁰ Skałkowski, s. 34, Jakóbczyk, *Studia*, t. I, s. 67.

¹⁵¹ Brulion listu Tytusa z dn. 27 czerwca do dyrekcji Spółki Bazarowej, BK 7381, k. 7.

¹⁵² Brulion listu Tytusa z dn. 27 czerwca do dyrekcji Spółki Bazarowej, BK 7381, k. 6.

¹⁵³ Tamże, k. 9.

¹⁵⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 96.

1841 roku przez Karola Marcinkowskiego¹⁵⁵. Projekt założenia towarzystwa, które realizowałoby cele wykształcenia zdolnej, ubogiej młodzieży, rok wcześniej napisał Karol Libelt¹⁵⁶. Założyciele nawiązali do tradycji niezrealizowanego Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty¹⁵⁷.

Towarzystwo Naukowej Pomocy powstało na kanwie doświadczeń zdobytych w pracy w Kasynie Gostyńskim, do którego należał Marcinkowski. Zanim powołano do życia Towarzystwo, wśród członków Kasyna oraz w okolicznych dworach ziemiańskich, przeprowadzono sondaż, badający gotowość także finansową niezbędną do funkcjonowania nowo powstałej instytucji¹⁵⁸. Tytus Działyński od początku był członkiem tego stowarzyszenia, mającego na celu pomoc w kształceniu niezamożnej młodzieży polskiej. Zaangażowanie się w działalność Towarzystwa było poniekąd kontynuacją poglądów i planów zrodzonych jeszcze przed powstaniem listopadowym, kiedy planował stworzyć system mecenasowski, polegający na opiece sprawowanej przez jednego szlachcica nad dwoma lub trzema uczniami¹⁵⁹. Działyński wprawdzie nie odegrał większej roli w działalności tego Towarzystwa, jak pisał M. Motty, „w sprawach i przedsięwzięciach wspólnych miał raczej udział teoretyczny”¹⁶⁰, czego przyczyną było nadwątlone już wtedy zdrowie hrabiego. Poza tym, prywatnie udzielał pomocy materialnej ubogim, chcącym studiować, uczniom, fundując dla nich stypendia¹⁶¹.

Tytus Działyński na wielu polach swej aktywności publicznej podkreślał wartość wykształcenia. Walka o ułatwienie zdobywania wykształcenia była jego stałym postulatem podczas posłowania na sejmy, gdy ubiegał o założenie polskiego uniwersytetu w Poznaniu. Nie był pierwszym i jedynym, któremu zależało na tej sprawie¹⁶². Po raz pierwszy podjęto w tej sprawie kroki w 1815 roku kiedy deputacja poznańska przedstawiła Fryderykowi Wilhelmowi III petycję, zawierającą prośbę o

¹⁵⁵ Akta różne dotyczące działalności Tytusa i Jana Działyńskich w Towarzystwie Naukowej Pomocy, BK 7388.

¹⁵⁶ W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841-193*, Poznań 1985, s. 13.

¹⁵⁷ M. Motty, *Rzut oka na 50-letnie działania Towarzystwa Naukowej Pomocy im. K. Marcinkowskiego*, Poznań 1891, s. 7.

¹⁵⁸ W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Naukowej Pomocy*, s. 14.

¹⁵⁹ Załączki planów mecenasowskich Tytusa Działyńskiego zostały opisane na początku niniejszego rozdziału, por.: s. 9.

¹⁶⁰ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Poznań 1957, s. 29-30.

¹⁶¹ Korespondencje dotyczące pomocy w studiach i stypendiach, BK 7351.

¹⁶² Zabiegi o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu opisali m.in: Z. Boras, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Poznań 2003, s. 31; Z. Grot, *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego 1918-1919*, Poznań 1969, s. 4; A. Marciniak: *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980.

utworzenie uniwersytetu. Zarówno ta, jak i następna petycja, wystosowana w 1819 roku, okazały się bezskuteczne. Kolejne postulaty przedstawiano podczas sejmów krajowych – stanowych lub prowincjonalnych – Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Pierwszy sejm prowincjonalny zebrał się w 1827 roku i już wtedy poseł Hieronim Zakrzewski złożył wniosek na poczet uniwersytetu. Jego petycję odroczone, gdyż sprawy szkolnictwa elementarnego uważano za pilniejsze. W roku 1830 na drugim sejmie stanowym, został ponowiony wniosek Hieronima Zakrzewskiego o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu¹⁶³. Podczas sejmu w 1841 wniosek o utworzenie uniwersytetu wysunięty został przez posła Tytusa Działyńskiego, jednak bezskutecznie. Namiastką uniwersytetu było uzyskanie zgody na organizację publicznych wykładów o treści naukowej w dowolnych miejscach. Dążąc do realizacji tego pomysłu, wzorowano się na paryskim Collège de France¹⁶⁴. Pierwsze wystąpienie miało miejsce w 1841 roku. Początkowo prelekcje odbywały się w auli gimnazjum Marii Magdaleny, gdy jednak chętnych przybyło, z braku miejsca przeniesiono je do Sali Czerwonej w Pałacu Działyńskich. Tutaj w latach 1841 – 1843 odbywał się cykl wykładów. Karol Libelt wykładał estetykę. On właśnie w maju 1841 roku miał pierwszy wykład. Jędrzej Moraczewski wykładał historię Polski, rozpoczynając od prelekcji na temat dziejów Słowiańszczyzny, lekarz Teofil Matecki wykładał fizykę i chemię, Jakub Krauthoffer Krotowski – metodologię prawa, Ignacy Lipski prowadził kursy agronomii. Przyjęto system uniwersyteckiego podziału na semestr letni i zimowy. Uczestników jednak obowiązywała karta wstępu oraz opłaty na rzecz prelegentów. Żywot publicznych wykładów w Sali Czerwonej był krótki, jednak dały one asumpt do dalszego udostępniania tego miejsca na szczytne cele publiczne związane z wydarzeniami kulturalnymi. Wagą tych wykładów było to, że dały uczonym możliwość publicznego formułowania swych przemyśleń i przedstawiania wyników badań, co otwierało pole do dyskusji i wymiany myśli, istotnego elementu w rozwoju nauk.

Około 1845 roku Fabian Sarnecki, który wcześniej w ramach wykładów w Pałacu, uczył malarstwa, wypożyczył salę na szkółkę elementarną dla ponad dwustu

¹⁶³ A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich...*, s. 75-77.

¹⁶⁴ A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich...*, s. 78.

dzieci biedoty miejskiej. Szkołkę tę prowadziło następnie Towarzystwo Dobroczynności Celestyny Działyńskiej.

Jednym ze słynniejszych wydarzeń kulturalnych w murach Sali, był koncert uczennicy Chopina Marceliny Czartoryskiej. Odbywały się w niej wystawy malarstwa¹⁶⁵. Nie zabrakło również wystawy polskiego rzemiosła i handlu, wystawy obrazów i rysunków¹⁶⁶.

W sprawę nauki w Wielkim Księstwie Poznańskim, Tytus Działyński po raz kolejny zaangażował się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, kiedy znalazł się wśród inicjatorów założenia Towarzystwa Naukowego w Poznaniu.

Idea powstałego w 1857 roku Towarzystwa Naukowego Poznańskiego z Tytusem Działyńskim jako prezesem, narodziła się ponad dziesięć lat wcześniej od daty powołania. Wcześniej już w 1843 roku istniał projekt Augusta Cieszkowskiego założenia Towarzystwa Przyjaciół i Postępu. Plany dotyczące tego towarzystwa Cieszkowski zawarł w rozprawie pt. „O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim”. Ponadto Cieszkowski, w tym samym roku organizował już towarzystwo naukowe w Niemczech¹⁶⁷.

Inicjatorami założenia Towarzystwa Naukowego byli ks. Franciszek Malinowski oraz Kazimierz Szulc. Księdza Malinowskiego, posiadającego naukowe aspiracje Działyński znał przynajmniej od 1855 roku, ponieważ od tego roku jest zachowana korespondencja między nimi, dotycząca wypożyczeń niektórych dzieł dla księdza Malinowskiego ze zbiorów Biblioteki. Kazimierza Szulca poznał najprawdopodobniej za pośrednictwem Malinowskiego. W sierpniu 1856 roku udali się oni do Tytusa Działyńskiego z gotowym projektem Towarzystwa Naukowego i zaproponowali funkcję prezesa. Kilka dni po ich wizycie, 24 sierpnia 1856 roku Działyński napisał do Cieszkowskiego list, opisując tę wizytę. Pisał, że Malinowski z Szulcem przedstawili mu projekt i argumentowali potrzebę założenia towarzystwa naukowego. Skromnie tłumaczył, że prezesurę zaproponowano mu zapewne „przez wzgląd na dobre chęci i siwiznę moją”¹⁶⁸. Twórca Biblioteki Kórnickiej nie pałał chęcią przewodniczenia towarzystwu, jednak był przekonany o potrzebie jego powołania, proponując Cieszkowskiemu zastępstwo: „Moje antecendentą mogłyby stać na

¹⁶⁵ M. Wicherkiewiczowa, *Pałac Działyńskich...*, s. 33-34.

¹⁶⁶ Z. Ostrowska – Kębłowska, *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1976, s. 54.

¹⁶⁷ A. Marcinaik, *Udział Tytusa Działyńskiego w rozwoju Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, PBK Z. 14: 1978, s. 21.

¹⁶⁸ A. Marcinaik, *Udział Tytusa Działyńskiego w rozwoju...*, s. 19.

przeszkodzi temu istnieniu, wszyscy też byliśmy zgodni co do twierdzenia, że August Cieszkowski, ozdobiony i literacką, i parlamentarną przeszłością, niegdyś ojciec Ligi, winien jest przyjąć i tę opiekę”. Malinowskiego i Szulca zapewnił o chęci współpracy, wzbraniając się jednak przed powierzaniem mu stanowiska prezesa. Cieszkowski do idei związania towarzystwa naukowego odniósł się entuzjastycznie: „Wyznaję iż jedną z myśli, które mi się rożyły i uśmiechały w rzadkich chwilach swobody ostatniego dwunastolecia, była myśl wznowienia u nas Towarzystwa Przyjaciół Nauk”¹⁶⁹. Do sprawy swojej prezesury Cieszkowski ustosunkował się negatywnie, proponując jednak Działyńskiego na prezesa: „Powołany na żołnierza szeregowca, duszą i ciałem przystąpię do wspólnej sprawy, lecz nic mnie nie spowoduje jąć się przewodnictwa, ilekroć naturalnych Przewodników przed sobą widzę”¹⁷⁰. Natomiast Działyńskiemu bardziej niż na prezesurze zależało na założeniu samego towarzystwa i dlatego wysunął kandydaturę Cieszkowskiego, mającego „większą wziętość w Berlinie i u Dworu”.

Pierwsze zebranie Towarzystwa odbyło się w Pałacu Działyńskich jesienią 1856 roku. Jako datę powstania Towarzystwa przyjmuje się dzień 12 stycznia 1857 roku, kiedy został ukonstytuowany zarząd. Przy czym nadal nikt nie kwapił się z objęciem funkcji prezesa, zdając sobie sprawę z mnogości związanych z tym obowiązków. Wybrany na to stanowisko Cieszkowski, przyjął tę decyzję „bez entuzjazmu”. Działyński został w roku powstania Towarzystwa wyznaczony na zastępcę prezesa, a rok później formalnie obrano go prezesem.

Już podczas pierwszego posiedzenia nastąpiła różnica zdań co do charakteru Towarzystwa. Niektórzy przedstawiciele, w tym m.in. Hipolit Cegielski, twierdzili, że w Wielkopolsce nie ma godnych ludzi, którzy mogliby do takiego stowarzyszenia należeć. Zwłaszcza, że August Cieszkowski, prezesując poznańskiemu Towarzystwu odwoływał się do szczytnych tradycji warszawskiego TPN¹⁷¹.

Tytus Działyński doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że daleko poznańskiej organizacji – głównie z braku odpowiedniej naukowej kadry – do TPN warszawskiego, na którym chciało się wzorować. Dążył jednak do rozwoju Towarzystwa, zgodnie z nazwą, skupiającego „przyjaciół nauk”, a nie samych uczonych. Starał się nadać organizacji zasięg społeczny, w przeciwieństwie do np. Rogera Raczyńskiego, dążącego do elitaryzacji Towarzystwa.

¹⁶⁹ A. Cieszkowski do T. Działyńskiego, Ostenda 3 września 1856, BK 7389, k. 1-2; zob. też. A. Marciniak, *Udział Tytusa Działyńskiego w rozwoju...*, s. 21.

¹⁷⁰ Tamże.

¹⁷¹ A. Marciniak, *Udział Tytusa Działyńskiego w rozwoju...*, s. 21-22.

W czerwcu 1858 roku T. Działyński musiał przedłożyć marszałkowi dworu w Berlinie, wyłącznie naukowe cele Towarzystwa oraz sprostować „błędne zapatrywania się władz miejscowych na jego prace”. Działyński czynił też intensywne starania u miejscowych władz o pozyskanie odpowiednich uprawnień. Widać go było w różnych drobnych pracach zarządu oraz poszczególnych wydziałów. Nawet gdy pozornie sprzeciwiał się zbieraniu muzealiów na poczet tworzonego muzeum Towarzystwa, czynił to właśnie w interesie ochrony zabytków. Przeciwny był ogoławaniu domów prywatnych z zabytków historycznych. Kierował się uzasadnioną troską o dalsze przechowywanie i zabezpieczanie przed pruską grabieżą, zgromadzonych przez Towarzystwo cennych przedmiotów¹⁷². Swoje prywatne zdanie w tej sprawie wyraził słowami: „Mieszkamy w murach fortecy, nie posiadamy praw korporacyjnych, żadnej rękojmi, żadnej hipoteki, odpowiadających wartości skarbów, jakich się domagamy – a na opiece ciężą zarazem ściśle obowiązki”¹⁷³. Ostatecznie Działyński podpisał memoriał wzywający społeczeństwo do zasilania darowiznami zbiorów PTPN. Sam podarował kolekcję 22 minerałów, o czym donosiła *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego*¹⁷⁴.

Kiedy Tytus Działyński objął prezesurę PTPN, ranga Towarzystwa wzrosła poprzez kontakty z emigracją. Pojawiła się propozycja Adama Jerzego Czartoryskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, o współpracy obu towarzystw. Zwiększyła się liczba członków. W krytycznych momentach, Działyński ratował Towarzystwo od rozwiązania. Jego członków zachęcał do wytrwałej pracy, „do dalszych zachodów około naukowego kształcenia języka naszego na polu dziejów i nauk przyrodniczych”¹⁷⁵.

b. Działalność polityczna podczas Wiosny Ludów

„Po przewrocie 18 marca w Berlinie rewolucja uderzyła 20-go o Poznań, doszła do granicy zaboru rosyjskiego w tym przekonaniu, że pójdzie za Prosnę zanieść wojnę w głąb państwa rosyjskiego, odbiła się o tę granicę i zaczęła powoli odpływać, by z każdym dniem tracić na sile na rzecz wzbierającej fali reakcji. Proces nie trwał nawet

¹⁷² A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich...*, s. 130.

¹⁷³ Tamże.

¹⁷⁴ „Gazeta Wlk. Ks. Poznańskiego”, nr 82 z 8 IV 1858, s. 3, zob. przyp. 79, cyt. za: A. Marciniak, tamże, s. 130.

¹⁷⁵ Cyt. za: A. Marciniak, tamże, s. 128.

dwu tygodni [...] reakcja specyficznie prusko-niemiecka wzięła swój początek w Księstwie [...] powstały ruchy nienawiści niemieckiej przeciwko Polakom, odwet za upokorzenie tygodnia równości i braterstwa z Polakami¹⁷⁶”. Tak lapidarnie można odzwierciedlić przebieg i szybki upadek powstania poznańskiego 1848 roku. Wiosną tego roku, zrodzony w Berlinie i Paryżu niepodległościowy zryw dotarł do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Z entuzjazmem przyjęty przez demokratyczno-radykalne środowiska, z rezerwą, ale nie bez nadziei przez bardziej umiarkowanych, próbujących powstrzymać „szal niewczesny przyjaciół”¹⁷⁷. Do tych drugich zaliczali się i Działyńscy. Twórca Biblioteki Kórnickiej nie pozostał jednak obojętnym na rozgrywające się wydarzenia. Jego działania w 1848 cechowała jednak duża ostrożność, świadomy był konsekwencji udziału w powstaniu. W wypadki które wstrząsnęły Europą w 1848 roku zaangażował się chyba bardziej z poczucia, że „tak trzeba” być może „na wszelki wypadek”, nie wierząc do końca w powodzenie powstania. Poza tym dwa lata wcześniej obserwował skutki, jakie wywołała rabacja galicyjska w Krakowie, obawiał się podobnego scenariusza dla Wielkopolski. Być może bał się, że jeśli nie zmanifestuje swego poparcia dla ruchu, gniew radykalniejszych powstańców skieruje się przeciw szlachcie. Początkowo był nastawiony krytycznie, jednak przekonanie, że tylko uczestniczenie w wypadkach daje możliwość pokierowania nimi, kazało mu stanąć po stronie powstania, ale na umiarkowanym skrzydle¹⁷⁸. Był zwolennikiem umiarkowanej polityki prowadzonej przez A. J. Czartoryskiego, który twierdził, że powstania jednak nie da się uniknąć: „Moje zdanie jest, że teraz zaraz i zawsze trzeba pracować, także na drodze politycznej i we wszystkim, co może pod jakimkolwiek względem być rozsądnym, bez kompromitowania się pracować nad przygotowaniem do powstania. Przez powstanie musimy przejść, aby dostać się do Ojczyzny i bez niego obejść się nie możemy”¹⁷⁹. Mimo to, gdy w lutym wybuchała rewolucja w Niemczech, książę przestrzegał Polaków przed przystępowaniem do demonstracji: „irytować w tej chwili Niemców nie trzeba, dopóki pora nie nadejdzie”¹⁸⁰. Jako zwolennik w pierwszej

¹⁷⁶ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 2, Warszawa 1949, s. 204.

¹⁷⁷ G. Potworowski do A. J. Czartoryskiego, Berlin, 19 czerwca 1848, B. Czart. 5655, k. 659. Gustaw Potworowski z Goli, uczestnik powstania listopadowego, działacz organicznikowski, polityk umiarkowanej opcji, zaufany polityk księcia Adam Czartoryskiego, zwłaszcza w okresie powstania 1848, słów tych użył w jednym z listów do Czartoryskiego donosząc mu o przebiegu wypadków w Wielkopolsce.

¹⁷⁸ S. K. Potocki, *Wydarzenia 1848 roku w Poznańskim w świetle listów i relacji Działyńskich*, PBK, Z. 22: 1980, s. 230.

¹⁷⁹ A.J. Czartoryski do T. Działyńskiego, 11V1844[??] BK 7331, k. 9-10[?]. zob. tez.: J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994, s. 432.

¹⁸⁰ S. Kieniewicz, *Sytuacja Polaków...*, s. 129.

kolejności działań dyplomatycznych powziął zamiar podróży do Berlina aby tam pertraktować z władzami. W Paryżu rozmawiał z Lemartinem, który zimą 1848 roku ostrzegł Polaków, że ze względu na obecną sytuację, nie może zaczynać walki z mocarstwem, ale jeśli Polacy złączą rewolucję, poprze ją, posyłając broń, amunicję, zdolnych oficerów¹⁸¹.

Czartoryski w Wielkopolsce widział najlepszy teren do dywersji na tyłach walczących z Francją Prus. Już w latach 30-tych i 40-tych od szlachty wielkopolskiej domagał się składek, raportów o organizacji. W 1834 roku wysłał do Wielkiego Księstwa Karola Marcinkowskiego, którego chciał uczynić swoim agentem na Wielkie Księstwo, jednak zdecydowanie umiarkowany Marcinkowski myśl o rychłym powstaniu uznał za błędną i zerwał z Emigracją wszelkie stosunki¹⁸².

Nadzieje zrodzone wczesną wiosną 1848 roku ogarnęły i Hotel Lambert i Wielkie Księstwo, choć jak wynika z prywatnej korespondencji, obawiano się „jeszcze cieszyć”. Widok biało-czerwonych kokard noszonych przez powstańców i polskich chorągwi wieszanych na gmachach, budził nadzieję i radość, które mieszały się z lękiem przed przewrotem komunistycznym. Podekscytowana Celestyna Działyńska pisała do księcia Adama 20 marca 1848 roku: „Dziś nie mogę dnia dokończyć, nie doniósłszy kochanemu Wujaszкови o wypadkach tu zaszłych – odkąd się zaczęły rewolucje w wszystkich krajach, gotowało się i tu coś podobnego. Z początku mieliśmy dużo obawy o to bo wydawało się że weźmie obrót komunistyczny – ale Bogu dzięki rozsądni ludzie tą razą utrzymali przewagę [...] wszyscy się cieszą, a ja odwykłam od radości co do rzeczy krajowych, jeszcze się na wielką radość zdobyć nie mogę [...]. Różne obawy się mimowolne mieszają do tej radości – to nie koniec, to dopiero początek”¹⁸³. Entuzjazm uderzał z pierwszych stron gazet, których nadgłówki informowały: „Niech żyją Niemcy przyjaciele wolności”¹⁸⁴. Nastrój podniecenia budowały odezwy powołanego 20 marca Komitetu Narodowego¹⁸⁵. Donosiła o tym Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego¹⁸⁶. Jednak nastroje studził Karol Libelt

¹⁸¹ S. Kieniewicz, *Spoleczeństwo poznańskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960, s. 129.

¹⁸² S. Kieniewicz, *Spoleczeństwo poznańskie...*, s. 130.

¹⁸³ C. Działyńska do A.J. Czartoryskiego, Poznań 20 marca 1848, B. Czart. 6328, k. 5.

¹⁸⁴ Gazeta Polska, 22 marca 1848, nr 1, s. 2.

¹⁸⁵ 20 marca Komitet Narodowy wydał słynną pierwszą odezwę zaczynającą się od słów: „Bracia Polacy! Wybiła godzina i dla nas, Gazeta Polska, 22 marca 1848, nr 1, s. 2, 21 marca wydano drugą i 22 marca trzecią odezwę o charakterze sprawozdawczym, tamże, s. 2-3.

¹⁸⁶ Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego z 2 marca 1848.

„odezwą do współziomków”: „Nie przeszkadzajcie ani na chwilę załatwianiu spraw politycznych wywoływaniem zaburzeń w Wielkim Księstwie Poznańskim”¹⁸⁷.

20 marca 1848 powołany został Komitet Narodowy. Także o tym wydarzeniu donosiła „kochanemu wujaszкови” Celestyna Działyńska, przedstawiając skład Komitetu Narodowego¹⁸⁸.

Kiedy wybuchło powstanie, Sala Czerwona w poznańskim pałacu służyła jako miejsce werbunku ochotników oraz jako siedziba Wydziału Wojennego Komitetu Narodowego. Niemniej w 1848 roku przychylność Działyńskiego do powstania była o wiele mniejsza niż w 1830. Niewykluczone, że przemawiał przez niego nie tylko lojalizm wobec oficjalnych władz, choć to i trzeźwa ocena sytuacji były dominujące, jednak w 1848 nie posiadał już owej młodzieńczej buty, odwagi, często chorował i chyba po prostu brakowało siły fizycznej, która kazałby stawać na barykadach.

Działyński wierzył w rychły wybuch wojny z Rosją. Wierzył w obietnice rządu pruskiego w sprawie przeprowadzenia reorganizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Podobnie jak w 1830, tak i w 1848 roku sformował swój szwadron. Przyjął podrzędną rolę organizatora jazdy w powiecie poznańskim pod rozkazami organizatora generalnego Juliana Zaremby. Sam ćwiczył ułanów zaciągających się w Poznaniu, przy czym wielu pochodziło z jego majątków. Kierowała nim olbrzymia chęć uczestniczenia w bieżących wypadkach. Wierzył, że dzięki temu będzie miał wpływ na ich przebieg. Dlatego poddał się rozkazom ludzi o skrajnie lewicowej orientacji politycznej. Nie zgadzał się ze skrajnymi przedstawicielami Komitetu Narodowego, zwłaszcza jego niechęć musiała budzić osoba dowódcy wszystkich sił zbrojnych, Ludwika Mierosławskiego, który 28 marca objął dowództwo z ramienia Komitetu Narodowego i stanął na czele Wydziału Wojennego.

Najlepiej postawę Tytusa wobec Wiosny Ludów charakteryzuje jego list pisany do szwagra, Jana Zamoyskiego w dniu 25 marca: „Kochany Panie Janie! Pan Żółtowski wracający z Warszawy mówi mi, że nas zaklinacie na miłość Boga i Ojczyzny,

¹⁸⁷ Gazeta Polska, 22 marca 1848, nr 1.

¹⁸⁸ „Komitet utworzony z P. Macieja Mielżyńskiego z P. [Gustawa] Potworowskiego (najgodniejszych obywateli Księstwa, z X. Janiszewskiego (bardzo do rzeczy i dobry ksiądz) i z X. Prusinowskiego (najlepszy kaznodzieja). Z sędziego Krauthoffera (zdatnego, ale niedobrego człowieka), z P. Jarochońskiego, Berwińskiego i Stefańskiego księgarza (komuniści w najokropniejszym stopniu) i z chłopa Palacza”. C. Działyńska do A. J. Czartoryskiego, Poznań, 20 marca 1848, B. Czart. 6329, k. 5. C. Działyńska podaje niepełny skład Komitetu. Wiadomo, że oprócz wymienionych należeli jeszcze: księża Prusinowski i Fromholtz oraz rzemieślnik Andrzejewski, S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960, s. 151; taki sam skład Komitetu: F. Szafrąński, *Gustaw Potworowski 1800-1860*, Poznań 1939, s. 67.

żebyśmy ludu nie podburzali. Ale i król i my wszyscy zginiemy, jeżeli nie pójdziemy z ludem. Urzędnicy pruscy przypięli Żółtowskiemu na granicy kokardę polską, aby go zabezpieczyć od gwałtów ludu [...] Upadłby i mój dom, a to mnie na kark, gdybym się chciał odstrychnąć od sprawy ludu [...] Wierz mi wojskiem nie poradzicie Rzeszy Niemieckiej, z nami połączonej – chyba że potraficie wywołać ducha, równego naszemu. Panie Janie piszę do Ciebie na to, aby Ci dać sposobność zwrócenia uwagi władz nad tym [!] co tu się dzieje. W nieszczęśliwym położeniu naszym możemy tylko łączyć się z tymi, co nam więcej ofiarują”¹⁸⁹.

Na początku kwietnia Działyński chciał udać się do Berlina, dokąd zmierzał także książę, następnie Czartoryski z Berlina miał wyruszyć dalej – do samego Poznania. Działyński zorientowany na miejscu w przebiegu wypadków, ostatecznie odradził księciu przyjazd do Wielkopolski. Dnia 3 kwietnia 1848 ogłoszono stan oblężenia, Tytus wyruszył wprawdzie już 2 kwietnia, obserwował jednak wcześniej wzrost radykalnych nastrojów w Wielkopolsce, zdawał sobie sprawę z tego, że konserwatywny polityk nie znajdzie posłuchu wśród rozentuzjasmowanych tłumów Poznania. Celem wyprawy Działyńskiego do Berlina, oprócz powitania Czartoryskiego, była chęć spotkania się z gen. Wilhelmem Willisenem, który został mianowany komisarzem królewskim i miał w pokojowy sposób przywrócić porządek w Księstwie. Działyński chciał z nim rozmawiać na temat sytuacji w Księstwie. Nie spotkawszy w Berlinie komisarza, który udał się do Poznania, Działyński opuścił Berlin i w ślad za nim podążył do Księstwa i tutaj omawiał z nim sprawę polską. Nie zdawał sobie sprawy, że w tym samym czasie z Berlina przyszły rozkazy, aby stłumić powstanie siłą. Jednocześnie powrócił do organizowania swego oddziału.

Ludwik Mierosławski wyznaczył miejsca koncentracji oddziałów wojskowych w Książu, Pleszewie, Środzie i Wrześni. Ten rozkaz stał się przyczyną konfliktu Działyńskiego z Mierosławskim, ponieważ Działyński po powrocie z Berlina samowolnie zezwolił własnemu szwadronowi na rozproszenie w celu zdobycia pożywienia we własnych domostwach. Działyński otrzymał ostrą reprymendę od dowódcy, po której jednak zebrał szwadron i zaprowadził do obozu w Książu¹⁹⁰.

Konwencję zawartą w Jarosławcu 11 kwietnia 1848 roku przyjął z ulgą. Gwarantowała ona ograniczenie liczby żołnierzy w istniejących polskich oddziałach

¹⁸⁹ S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie...*, s. 203.

¹⁹⁰ Rozkaz L. Mierosławskiego do T. Działyńskiego z 9 kwietnia 1848, BK 7383/1, k. 16. Zob. też. S. K. Potocki, *Wydarzenia...*, s. 232.

wojskowych. Zależało mu na jak najszybszym jej przyjęciu. Dlatego, gdy 13 kwietnia otrzymał rozkaz od dowódcy obozu w Książu, Jana Budziszewskiego, aby udał się z wiadomością o przyjęciu konwencji do komisarza królewskiego, pospieszył czem prędzej. Do Poznania dotarł okreśną drogą, zorientowawszy się, że Prusacy konwencji nie respektują. Gdy w Poznaniu okazało się, że Willisen nie czekając, wyruszył do Wrocławia, Działyński uznał swą misję za skończoną. Rozczarowany, dnia 15 kwietnia przesłał na ręce dowódcy w Książu swoją dymisję: „Nie mam zamiaru służenia w nowo formującym się wojsku w czasie pokoju [...] w zaciszu domowym będę oczekiwał chwili, w której usługi moje mogą być korzystniejsze dla sprawy naszej”¹⁹¹.

Po tym kroku, podobnie jak w 1831 roku, wkracza na drogę działań dyplomatycznych. We współpracy z Czartoryskim dążył do interwencji mocarstw zachodnich, ale i tu spotkało go rozczarowanie. Zawód przyniósł także projekt reorganizacji Wielkiego Księstwa, w wyniku którego podzielono obszar Księstwa na dwie części polską i pruską, przy czym część polska okazała się drastycznie ograniczona do zaledwie kilku wschodnich powiatów. Nie pojechał do Wrocławia na międzydzielnicowy zjazd Polaków, odrzucając zaproszenie współpracującego z Czartoryskim Henryka Dembińskiego¹⁹². Zrezygnował z udziału w akcji wyborczej do I sejmiku pruskiego. Oparł się także Sułkowskiemu i nie wziął, mimo zaproszenia, udziału w deputacji obywateli Księstwa do króla pruskiego, mającej przedstawić mu nadużycia wojsk pruskich i stan prowincji¹⁹³.

Można przypuszczać, jakie motywy skłoniły go do wycofania się z powyższych inicjatyw. Niewykluczone, że oprócz rozczarowania oraz zwątpienia w skuteczność działań politycznych, kierowała nim obawa o bezpieczeństwo swoje i swojej rodziny. Nie zrezygnował z zabiegów dyplomatycznych. Udał się jedynie do Frankfurtu nad Menem na obrady parlamentu ogólnonieemieckiego, gdzie miała być poruszana kwestia polska. Pragnął dostarczyć dowodów na temat postępowania Niemców w Poznańskim, jednak wyjazd zniweczyło aresztowanie.

W nocy z 4/5 maja został aresztowany w Pałacu Działyńskich, fala represji wobec uczestników powstania dotknęła także jego. Jednak oficjalnie nie postawiono mu żadnych zarzutów, przyczyną aresztu mogło być liczne uczestnictwo ludzi z jego dóbr w powstaniu. To właśnie wtedy zburzony został zamek na wyspie na jeziorze

¹⁹¹ T. Działyński do J. Budziszewskiego, 15 IV 1848, BK 7383/1, k. 29-30.

¹⁹² H. Dembiński do T. Działyńskiego, 18 kwietnia 1848, BK 7383/1, k. 62-63.

¹⁹³ A. Sułkowski do T. Działyńskiego, 30 kwietnia 1848, k. 83-84.

Góreckim, który 20 lat wcześniej Działyński zbudował dla swojej siostry Klaudyny w dobrach trzebawskich. W budynkach gospodarskich w Trzebawiu ukrywano łupy pochodzące z akcji przeprowadzonej przez powstańców, zdobyte z transportu wiozącego towar dla wojska. Władze pruskie podejrzewały Działyńskiego o inspirowanie tej akcji¹⁹⁴.

W więzieniu spędził pięć tygodni, osadzono go w forcie na Winiarach. Warunki w jakich przebywał były znośne, choć sam miał odmienne zdanie na ten temat. Początkowo posiadał odrębną celę, z czasem dokwaterowano mu 4 towarzyszy. Z „hrabiowską manierą” zniechęcony pisał do żony, że przeszkadza mu towarzystwo innych więźniów w celi: „Kiedy byłem sam, bardzo rad, wszystko było znośne, ale pięciu w jednym pokoju, kiedy podług mego usposobienia jeden byłby za wiele, to cięży. Wszelka praca, wszelkie zajęcie stają się niemożliwe, darmo”. Początkowo celę z nim dzielili: Adolf Bniński, Maksymilian Bniński, Edmund Żółtowski, ksiądz Hebanowski i ksiądz Koszutski. Na tego ostatniego narzekał, bo zbyt dużo palił i „jak szynkę go wędził”¹⁹⁵. Jednak skład ten ulegał zmianie. Narzekał na zapach cygar, prosząc jednocześnie o przysłanie kilku butelek wina i araku do herbaty oraz jego własnej szczotki do paznokci¹⁹⁶. Później jednak troszczył się o swoich współtowarzyszy, prosząc żonę o dosyłanie dodatkowych racji żywnościowych, aby móc dzielić się z nimi. Instruował żonę, aby jedzenie takie tylko przysyłała, które bez ciepłego sosu można zjeść, „zupę tylko chłodzic, albo kapuśniak, albo barszcz, bo tego skrzepłego rosółu nie można jeść”. Przy czym nieodłącznym elementem w więziennym prowiancie dosyłanym z domu było wino „lekkie czerwone” oraz książki oraz rzeczy na zmianę¹⁹⁷. Potrzebne z domu artykuły, dostarczał zaufany człowiek¹⁹⁸.

Celestyna donosiła mu o bieżących wydarzeniach, choć te relacje nie budziły jego zadowolenia. Nie zaspokajała jego niepewności, dla jakich przyczyn został

¹⁹⁴ S.K. Potocki, *Wydarzenia*, s. 233.

¹⁹⁵ Tamże, k. 398.

¹⁹⁶ Często prosił o przysłanie przyborów higienicznych, przy czym hrabia dbał o tę sferę życia, kazał przysyłać a to gęsty grzebień, a to serwetę „do otarcia gęby”, kilka koszul na zmianę lub szczotkę do butów z czernidłem, T. Działyński do żony, port Winiary, 1848, BK 7332, k. 336 i 422.

¹⁹⁷ „Nie żałuj mi lekkiego wina, bo wody tutejszej nie można pić bez wina, a jak się butelkę otworzy to w tak licznym towarzystwie prędko się ją wysuszy”, tamże, k. 388.

¹⁹⁸ „Niech nasz człowiek przynosi nam jeść aż pod drzwi, na ganek naprzeciwko bramy, gdzie w samym oknie, przy na wpół spuszczonej ciemnej firance mieszkam. Sam zawołam na niego”, tamże, k. 390. Dostarczanie paczek odbywało się w na wpół zakonspirowanej formie, jednak Prusacy musieli przystymkać oko na ów proceder, bo inaczej Działyński podejrzewając cenzurę, z pewnością nie pisałby o tym w listach do domu. Jednakże, w jednym z listów pisał żonie, że on pali wszystkie ich karty nakazując jej zrobić to samo „ja palę wszystkie Wasze karty, zrób to samo. To nie żarty!”, tamże, k. 402. Często ponawiał prośby o przysyłanie gazet zwłaszcza „Polskiej”, ale kazał ją wkładać „między serwetami i pod manierkami”, w których służący donosił jedzenie, tamże, k. 416.

aresztowany, co zresztą nieraz podkreślał¹⁹⁹. Instruował żonę, że gdy będzie zasięgać informacji u wskazanych przez niego ludzi na temat jego uwięzienia, aby robiła to w sposób dyskretny i – co podkreślał w swojej hrabiowskiej i patriotycznej dumie – „bez proszenia”. „Ja chcę sądu, a nie łaski”²⁰⁰. Domagał się wiadomości o swoich dzieciach „a nie o tych durniach brukowcach”. Przy czym nie krył swej opinii o lewicowych przywódcach powstania: „Mierosławskiego i wielu innych puszczają, ale mnie na pewno nie [podkreślenie w oryg.], bo ja służyłem, a nie szkodziłem krajowi”²⁰¹. Celestyna musiała chyba dość opieszale czynić rozeznania w sprawie uwięzienia męża, skoro ten kilkakrotnie dawał jej te same wskazówki, co ma robić. Przy czym obawiał się – co wypominał w listach, że przyczyną jej opieszałości jest jej nadmierne zamiłowanie do bywania na codziennej mszy świętej²⁰². Złośliwie dodawał, że gdy już mu przyjdzie wrócić do domu, to boi się tej chwili, że mu powiedzą, że pani poszła do kościoła, a dzieci pojechały do Drezna²⁰³. Czasem były to reprimendy dość ostre. Później reflektował się, tłumaczył swoje wybuchy gniewu złym samopoczuciem, zniecierpliwieniem, wynikającym z niepewności sytuacji²⁰⁴. Sam w więzieniu był traktowany dobrze, jednak donosił o ubliżeniach, na jakie narażeni byli więźniowie niższego stanu²⁰⁵. Jednak cięty humor go nie opuszczał. Gdy żona martwiła się o duchowy aspekt jego egzystencji, ten ze swadą odpowiadał, że dusza jego jest w największym bezpieczeństwie, bo aż dwóch dobrodziejów w celi jego przebywa²⁰⁶. Chcąc odwiedzić go Celestynę, zniechęcał do tego, bojąc się, aby nie naraziła się na niewybredne impertynencje ze strony strażników. Jednak nawet będąc uwięzionym nie

¹⁹⁹ „Czytam polską gazetę, bo się znalazł ktoś mądry, co ją przysyła, a resztę widzę z okna, Mierosławski mieszka obok mnie, Krauthoffer naprzeciwko, a chorągwie nad głową, kiedy więc widzę słowo od Ciebie to się u diabła spodziewam czego innego jak kopii gazety [...] nikt z nas tu nie wie czy mu łeb utną, czy go powieszają, ani za co siedzi [...] to są rzeczy których ja z okna nie dojrzę, a o których wy przy staraniu się dowiedzieć się możecie tak łatwo”, tamże, k. 390. Po wiadomości na temat przyczyn swego uwięzienia wysyłał żonę do niejakiego Speicherta, ten z kolei miał pójść do zaprzyjaźnionego dawniej z Tytusem sędziego Guderiana, tamże, k. 391.

²⁰⁰ Tamże, k. 391, 412.

²⁰¹ Tamże, k. 390.

²⁰² „Ale jak gdybyście zakłęci byli, nigdy słowa o tym co nas najbardziej obchodzi [...] Bądź łaskawa, aby raz nie iść do kościoła, a ten czas użyć na wypełnienie obowiązku jeszcze bardziej kościelnie nakazanego jak uczęszczanie do kościoła w dni powszednie. Pytasz czym zdrów. A ja tylko na Was choruję”, tamże, k. 396.

²⁰³ Celestyna w tym czasie – prawdopodobnie maj/czerwiec 1848, chciała wysłać dzieci do Drezna, o czym informowała w liście męża, Tytus ze względu na niepewną sytuację polityczną, obawiając się o ich los i nieprzyjemności wynikające z tego, że noszą jego nazwisko, sprzeciwiał się tym planom. T. Działyński do żony, Fort Winiary, 1848, BK 7332, k. 398.

²⁰⁴ „Nie rób już żadnych zabiegów o moje uwolnienie, to wkrótce nastąpi. Jakoś byłem słaby na nerwy i wtenczas byłem niecierpliwy”, T. Działyński do żony, Fort Winiary, 1848, BK 7332, k. 402.

²⁰⁵ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 408.

²⁰⁶ „Właśnie w tej chwili siedzi jeden dobrodziej na moim łóżku, a drugi przede mną, tak że nawet dusza nie potrafiłaby wymknąć się bez otarcia się o dobrodzieję”, T. Działyński do żony, BK 7332, k. 388.

przestawał myśleć o swoich zajęciach, które musiał nagle pozostawić. Ostrzegał np. przed zrywaniem kwiatów z drzew, bo zależało mu na uzyskaniu nowych nasion, pytał czy ogrodnik kartofle zasadził, kazał pamiętać o podlaniu magnolii koniecznie „rzeczną wodą”, ale też interesowało go „jak się dzieje ludziom z Kórnika”²⁰⁷. Nie wiedział jeszcze wtedy, że Prusacy w odwecie zniszczyli jego park, ścinając korony drzewom. Celestyna ukrywała to przed mężem, bojąc się o jego złe samopoczucie. Oględnie pisała tylko o rabunkach, jakich dopuścili się Prusacy, bez wdawania się w szczegóły²⁰⁸.

Zwolniono go ze względu na zły stan zdrowia. Sam pisał, że w złym stanie ma zwłaszcza nerwy. Zdrowie fizyczne nie było najgorsze, oprócz uporczywego kaszlu. Zresztą z właściwym sobie autodystansem i poczuciem humoru, tuż przed uwolnieniem pisał, że jest zdrow i z wiezieniem oswojony zupełnie, co może mu się przydać, bo postanowił nie podpisywać zobowiązań, jakich domagali się prusacy, przy opuszczaniu więzienia, więc nie wiadomo jak długo na wolności pozostanie²⁰⁹. W ostatnim liście z więzienia, prosił aby na jego przyjazd przygotowano mu kąpiel²¹⁰.

Jednak do 30 czerwca musiał przebywać w areszcie domowym²¹¹. W lipcu z synem i córkami wyruszył na wyspę Helgoland u wybrzeży Morza Północnego, aby podreperować zdrowie. Jednak i w tej podróży nie zrezygnował z pewnych zabiegów dyplomatycznych. Zatrzymał się w Berlinie, gdzie udało mu się porozmawiać z premierem rządu pruskiego Rudolfem von Auerswaldem i posłem francuskim Emanuelem Arago. Auerswald, którego nazywa swoim kolegą, żądał nawet od niego spisu zdolnych urzędników polskich, którzy mogliby powrócić lub objąć stanowiska w Księstwie. Od niego otrzymał też zapewnienie, że ogólna amnestia „rozwiąże wszystko”²¹². Arago natomiast zapewniał, że jak Moskale wejdą do Księstwa, to Francuzi wejdą do Prus, a gdy Moskale wejdą do Galicji, wówczas Francuzi do Włoch²¹³. Każdemu z nich przedstawiał sprawę polską w kontekście sytuacji Polaków w Księstwie i nadużyć władz wojskowych wobec nich²¹⁴. Kiedy rząd pruski wydał amnestię dla oficerów pruskich, którzy dopuścili się zbrodni wobec Polaków, a

²⁰⁷ Tamże, k. 391, 395, 397, 398v.

²⁰⁸ Tamże, k. 392.

²⁰⁹ Tamże, k. 416.

²¹⁰ Tamże, k. 423.

²¹¹ Donosił żonie, iż dostał do podpisania protokół, w którym zobowiązał się do pozostania w areszcie domowym. Jednocześnie pisał, iż z domowego aresztu ubiegał się będzie o zwolnienie na wyjazd do wód aby podreperować nerwy, gdyż ma nerwy w tak złym stanie, że prawie protokołu nie mógł podpisać. T. Działyński do żony, Fort Winiary, 1848, BK 7332, k. 422.

²¹² T. Działyński do żony, w drodze z Berlina na wyspę Helgoland, lipiec 1848, BK 7332, k. 425.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ S. K. Potocki, *Wydarzenia...*, s. 233.

wyłączono z niej urzędników, księży i nauczycieli narodowości polskiej ukaranych usunięciem ze służby państwowej, zaprotestował w prywatnym memoriale²¹⁵. Niestety nie otrzymał nań odpowiedzi.

W listach pisanych z Fortu Winiary do żony uwidaczniają się plany Tytusa, aby sprzedać poznański pałac. Trudno orzec na ile były one poważne i czy rzeczywiście chciał zrealizować ten zamiar, czy też tymczasowo przeraziły go zwiększone koszty związane z utrzymaniem pałacu w czasach powstańczego kryzysu²¹⁶.

Analizując zachowanie Działyńskiego podczas wydarzeń poznańskich w 1848 roku, nasuwa się pewna analogia z jego zachowaniem podczas powstania listopadowego. Motywy działania, chęć uczestniczenia w głównym nurcie wydarzeń są bardzo podobne. W Wiośnie Ludów jednak, Działyński jest już ostrożniejszy, co wynika z wcześniejszych doświadczeń jak i zapewne wieku.

c) W poselskiej ławie i na sejmowej mównicy²¹⁷.

Według Tytusa Działyńskiego przynależność do „stanu heraldycznego” zobowiązywała do pełnienia swoistej służby, polegającej na wypełnianiu pewnych powinności obywatelskich. Spełnieniem tego obywatelskiego obowiązku była aktywność publiczna. W warunkach braku własnej państwowości uważał za swój obowiązek angażowanie się we wszelkie inicjatywy, podczas których mógł o sprawie polskiej mówić, sejmowa mównica była dlań idealnym miejscem. Swój udział w sejmach argumentował moralnym znaczeniem obrad oraz tym, że pisma wychodzące z izby są jedynymi nie podlegającymi cenzurze „[...] są dla naszych braci i być może potomków ważnym pomnikiem naszych dążeń, naszej gorliwości i wytrwałości”.

Jego uczestnictwo w życiu publicznym stało się możliwe po ustępstwach, na które wobec Polaków zgodził się Fryderyk Wilhelm IV, kiedy obejmował w czerwcu 1840 roku tron po swoim ojcu²¹⁸. Zniósł on mianowicie zakaz udziału w sejmach

²¹⁵ BK 7383/1, k. 48-51.

²¹⁶ T. Działyński do żony, Fort Winiary, BK 7332, k. 400.

²¹⁷ Zagadnienia związane z działalnością i poglądami polityczno-społecznymi Tytusa Działyńskiego w swojej dysertacji wyczerpująco przedstawił S. K. Potocki, *Poglądy i działalność społeczno-polityczna Tytusa Działyńskiego*.

S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 147-205

²¹⁸ Z panowaniem tym mieszkańcy Księstwa łączyli spore nadzieje, ponieważ Fryderyk Wilhelm IV znany był już ze swoich liberalnych niż jego ojciec poglądów. Postanowiono przedstawić mu petycję mieszkańców Księstwa, donosząc przede wszystkim o nadużyciach namiestnika Edwarda Flottwela. 10 września 1840 roku, podczas audiencji w Królewcu, Edward Raczyński w mowie skierowanej do króla przedstawił postępowanie Flottwella wobec ludności Polskiej, co zaowocowało odwołaniem go ze stanowiska. S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 148.

provincialnych i powiatowych tych mieszkańców Księstwa, na których ciążyła kara więzienia i przestępstwa polityczne, a taki wyrok ciążył za udział w powstaniu listopadowym na Tytusie Działyńskim²¹⁹. Decyzja o odwołaniu Edwarda Flottwella przez nowego króla budziła nadzieję na poprawę sytuacji polityczno-społecznej w Księstwie. Ponadto liczone na to, że obrady nadchodzącego V sejmku prowincjonalnego, zapowiedziane na jesień 1841 roku, będą bardziej owocne niż obrady III – go sejmku obradującego za kadencji Flottwella w roku 1834 i sejmku IV kadencji w 1837, podczas których wszelkie petycje związane z przestrzeganiem języka polskiego, bądź przyjmowaniem Polaków na urzędy były odrzucane²²⁰.

Kolejny sejm, odbywający się zaledwie dwa lata po powrocie Tytusa do Wielkopolski był dla niego szansą zmanifestowania w sposób legalny i oficjalny swojego stanowiska oraz poglądów na tzw. „sprawę polską”. Okres po powrocie z banicji, to czas kiedy Działyński porzucił wcześniejsze idee odbudowy Polski w oparciu o przymierze z Rosją, do czego w dużej mierze przyczyniło się powstanie listopadowe. Wierny zresztą księciu Adamowi Czartoryskiemu i jego koncepcjom politycznym, skłonił się ku idei odbudowy Polski w oparciu o Prusy i mocarstwa zachodnie, przy czym zmiana na tronie zdawała się utwierdzać go w obranej opcji politycznej. Oprócz tego koncepcja Czartoryskiego zakładała dążenie do ogólnej wojny europejskiej, w której mocarstwa europejskie Anglia, Francja oraz Prusy staną przeciwko Rosji, w której w tym okresie widział główną winowajczynię ucisku i rozbiorów Polski. Przewidywano, że na Bałkanach, które były głównym terenem ekspansji Rosji, dojdzie do konfliktu interesów mocarstw zachodnich z państwem carów, tam też Czartoryski koncentrował swoje zaangażowanie. Naturalnie wojna ta miała przynieść niepodległość Rzeczypospolitej, która stanie do wojny obok mocarstw zachodnich²²¹. Również Działyński był przekonany, że naród polski nie zdoła zmienić swego opłakanego położenia własnymi siłami, bez niczyjej pomocy. Poglądy Działyńskiego i jego zapatrywanie na tę sprawę, dowodzi jego olbrzymiej dojrzałości politycznej i znajomości stosunków politycznych w Europie. Jednak zdawał sobie też sprawę, z tego, że z pomocą samej często przez Polaków gloryfikowanej Francji, nie będzie możliwe odzyskanie niepodległości. Nimb Napoleona i jego wojenne sukcesy przemawiały do

²¹⁹ Podczas dwóch poprzednich sejmów prowincjonalnych uczestnicy powstania nie mogli brać w nich udziału. Działyńskiego nie było zresztą wtedy w Wielkopolsce. Nie brał też udziału w pierwszym sejmie prowincjonalnym 1827 roku. Tamże.

²²⁰ Z. Grot, Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. I, Poznań 1918, s. 248-249. F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella*, Poznań 1970.

²²¹ M. Handelsman, *Adam Jerzy Czartoryski*, t. II, Warszawa 1948-1950 s. 52.

jego młodzieńczej wyobraźni, ale nie do człowieka dojrzałego i doskonale znającego warunki panujące nad Sekwaną. Zdawał sobie poza tym sprawę, że Francja sama nie jest na tyle silna aby móc na niej się opierać, sama najpierw musi uporać się z własnymi sprawami polityki wewnętrznej i zewnętrznej²²². Przede wszystkim zdawał też sobie sprawę, że dla samej sprawy polskiej mocarstwo zachodnie nie poświęca się. Że po stronie Polaków staną, jeżeli będzie im się to opłacało. Wyznawał zasadę, że trzeba „własny interes z cudzym interesem połączyć”²²³. Sądził, że Prusy mogą mieć największy interes, aby sprzymierzyć się przeciw Rosji, że zależy im na utrzymaniu i wzmocnieniu własnego państwa. Wydawało mu się, że łatwiejsze będzie stworzenie jednej monarchii prusko-polskiej²²⁴. Te poglądy też zapewne pchnęły go, choć bez przekonania, do udziału w Wiośnie Ludów, która łudziła jeszcze wskrzeszeniem idei monarchii prusko-polskiej. Działyński wierzył, że terytorium monarchii prusko-polskiej objęłoby tereny znajdujące się pod panowaniem Prus, ziemie dawnej Rzeczypospolitej aż do Morza Czarnego oraz Galicję, którą – wierzył – Austria odda w zamian za Wołoszczyznę. Stolicą państwa byłby Królewiec, języka używano by takiego, który przeważałby na danym terytorium. Byłby wspólny sejm i wspólny monarcha, natomiast językiem obrad sejmowych byłaby łacina – żeby żaden naród nie czuł się pokrzywdzony²²⁵. Uważał, że Prusy winny chcieć pozyskać sympatię i zwolenników w narodzie polskim i stworzyć warunki do rozwoju narodu polskiego, a co za tym idzie zagwarantować pełną edukację w języku polskim od szkoły elementarnej po uniwersytet, sprawa druga to wzmocniona gospodarka, oraz siła zaplecze militarne gwarantowałyby silne zaplecze państwowe.

Trzeba zaznaczyć, że Działyński do końca życia pozostał zwolennikiem monarchii. Winą za krzywdzącą politykę królów pruskich wobec Polaków obarczał złych doradców²²⁶. Pierwszym dążeniem było uzyskanie swobód narodowych ale przy lojalności wobec rządu. Konsekwentnie nigdy nie związał się z żadnym stronnictwem politycznym. Przyczyną tej separacji była obawa, że mogłoby go to narazić na uprzedzenia ze strony innych ugrupowań, a w warunkach niewoli niedopuszczalne były konflikty między Polakami.

²²² S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 151.

²²³ Tamże.

²²⁴ Tamże, s. 152.

²²⁵ Memoriał Działyńskiego, BK 7297, zob. także: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 152.

²²⁶ Brulion memoriału skierowanego do rządu pruskiego ok. 1840 roku, BK 1588/1, k. 136-141.

W styczniu 1841 roku został obrany posłem podczas sejmiku powiatowego poznańskiego. Zasiadał w V sejmie prowincjonalnym w Poznaniu. Był to jego sejmowy debiut. Na mównicy sejmowej przydatna okazała się jego umiejętność jasnego formułowania myśli, precyzowania konkretnych celów i żądań. Dał się też poznać jako mistrz ciętej riposty ale i dyplomacji. Jego umiejętności oratorskie, trafność spostrzeżeń i wszechstronną wiedzę. Jego publiczne wystąpienia świetnie scharakteryzował towarzyszący mu Karol Lipiński: „Pan Hrabia jest nadzwyczaj czynnym i taką przewagę tu zyskał z przyczyny znajomości rzeczy [...] prawdziwego pojęcia swego stanowiska i obrotu zręcznego w głosowaniu sejmowym (bo mówi śmiało i prawdą w duchu jak na Polaka przystało, tak jednak umie to ubarwić, że nie drapie Niemów”²²⁷.

Wnioski wnoszone przez Polaków i odrzucane na poprzednich sejmach, odpowiadały jego przekonaniom politycznym. W swoich wystąpieniach walczył o najbardziej istotne kwestie dla Księstwa: przywrócenie Wielkiemu Księstwu granic ustanowionych traktatem wiedeńskim, zachowanie języka polskiego w szkołach i urzędach, przywrócenie wolnego wyboru landratów, zakaz wykonywania przez landratów jednoczesnej władzy policyjnej w powiatach, przywrócenie urzędu namiestnika Wielkiemu Księstwu, założenia w Poznaniu uniwersytetu a także szkół agronomicznych, oraz banku prowincjonalnego w Poznaniu, istotne miejsce w jego mowach znalazła sprawa przywrócenia i używania herbu krajowego w pieczęci urzędowej Księstwa, oraz jawności obrad w sejmach prowincjonalnych i zniesienie cenzury²²⁸. Król obiecał uwzględnić wniosek o zachowanie języka polskiego w sądach i szkołach średnich, utworzyć wydziały literatury polskiej na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu – zamiast samodzielnego uniwersytetu w Poznaniu, zwiększyć liczbę stypendiów dla uczącej się młodzieży. Zarzucił jednak, że Polacy sami są winni swej sytuacji, gdyż usuwają się od urzędów²²⁹. Zarzut ten oburzył grupę posłów. Wnioskiem Działyńskiego, powołano komisję, która miała zredagować adres do króla w którym miano przekonać go, że zarzut ten był niesłuszny²³⁰.

Podczas tego sejmiku Działyński został też przewodniczącym jednego z czterech wydziałów, w których miano rozpatrywać i opracowywać przydzielone im propozycje królewskie oraz inne wnioski by następnie przedłożyć je przed całym sejmem.

²²⁷ K. Lipiński do C. Działyńskiej, 17 marca 1841, BK 7362, k. 741.

²²⁸ Wnioski te przekazał Działyńskiemu poseł z powiatu poznańskiego Adam Ziemięcki 10 lutego 1841 roku, BK 1588/1, k. 289.

²²⁹ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 159.

²³⁰ Tamże.

Przewodniczącym wydziału I został Wilhelm Radziwiłł, wydziału II – Edward Raczyński, Działyński przewodniczył wydziałowi III, na czele wydziału IV stanął Aleksandr Brodowski²³¹. Wieloma sprawami, które stały się przedmiotem prac jego wydziału, Działyński zajmował się sam. Samodzielnie nanosił poprawki bądź redagował projekty.

Zarysowane już przed 1830 rokiem plany Tytusa Działyńskiego w kwestii pomocy uczącej się młodzieży zyskały realny wymiar podczas obrad sejmowych. Zachował się projekt wydziału dotyczący pomocy materialnej uczącej się młodzieży z poprawkami i uwagami Tytusa²³².

Inne sprawy jakimi zajmował się wydział III pod przewodnictwem Działyńskiego: projekt ustawy o policji rzecznej i brzegowej, dotyczący utrzymania i zabezpieczenia dróg wodnych, tam i grobel. Inna, to projekt ustawy „względem legitymacyjnych świadectw przy handlu końmi”, mający zapobiegać ich kradzieży²³³.

Podczas prac nad projektem kanalizacji Noteci od jeziora Gopła do Nakła, mógł wykorzystać nabyte podczas studiów w Pradze umiejętności.

Na sejmowej mównicy Działyński spotykał Edwarda Raczyńskiego, swego dalekiego krewniaka i z czasem adwersarza politycznego, choć w początkowych fazach sejmku ich poglądy bywały zbieżne. Zależało mu na kandydowaniu Raczyńskiego, ponieważ Raczyński był wtedy bardzo popularny z powodu mowy, którą wygłosił przed królem w Królewcu przedstawiając mu dążenia mieszkańców Księstwa i wskazując na nadużycia władz pruskich. Według Tytusa, udział Raczyńskiego w sejmie, miał być swoistą demonstracją patriotyczną²³⁴. Już podczas wyborów w sejmikach prowincjonalnych Tytusowi zależało, aby to właśnie Edward Raczyński został wybrany posłem na sejm z powiatu śremskiego, ponieważ on do tego doprowadził²³⁵.

Z czasem drogi obu twórców cennych bibliotek rozeszły się. Różnice światopoglądowe okazały się zbyt dobitne. Mimo że obaj byli zwolennikami monarchii, to Działyński jednak opowiadał się za monarchią konstytucyjną, Raczyński za absolutną²³⁶. Konserwatyzm Tytusa był bardziej umiarkowany, natomiast Raczyński opowiadał się za zachowaniem panujących stosunków społecznych. Działyński widział

²³¹ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 161.

²³² BK 1588/1, k. 153.

²³³ Protokoły obrad V Sejmu, APP, Naczelne Prezydium 819. Sprawozdania: Diariusze Sejmu Piątego Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1841, Diariusz ... nr 2, s. 10, także cyt.: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 164.

²³⁴ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 276, zob. także: S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 155.

²³⁵ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s.154-155.

²³⁶ Wojtkowski, *Edward Raczyński...*, s. 78

zmiany postępujące w społeczeństwie, sprzyjał umiarkowanym demokratom i zdawał sobie sprawę, że jest to proces nieodwracalny. Raczyńskiego natomiast przerażało widmo rewolucji francuskiej, wszelkie demokratyczne poglądy, jego zdaniem prowadziły do anarchii i przewrotu²³⁷. Jedną z sytuacji, kiedy Działyński poparł swego dalekiego kuzyna, miała miejsce wtedy, kiedy Raczyński wypowiedział się przeciwko konstytucji dla Prus, co jego zdaniem, mogło doprowadzić do zniemczenia narodu polskiego, gdyby razem z ludnością niemiecką podlegał tej samej ustawie. Nie mogliby wtedy ubiegać się o utrzymanie odrębności narodowej²³⁸.

Kolejną sprawą, która żywotnie pochłonęła Działyńskiego, był projekt ustawy dotyczącej rozdrabniania gruntów włościańskich i zakładania nowych osad. Pozostał przy tym wierny swoim wcześniejszym przekonaniom, że należy stworzyć włościanom warunki do samodzielnego utrzymania swoich osad, a więc grunty przypadające na jedną rodzinę oraz ilość inwentarza muszą być na tyle duże, aby z pracy na nich ta jedna rodzina była w stanie się utrzymać. Sprzeciwiał się nieograniczonej parcelacji, która doprowadziłaby do powstania gospodarstw, które nie byłyby samowystarczalne, a uprawa roli na nich byłaby nieopłacalna²³⁹. Zresztą wytworzenie silnej ekonomicznie warstwy włościańskiej oraz rzemieślniczej było, obok dążeń do rozwoju edukacji, jednym z ważniejszych celów Tytusa Działyńskiego²⁴⁰. Samodzielne wnioski Działyńskiego to: postulat o nieodnowienie konwencji kartelowej zawartej przez Prusy z Rosją w 1816 roku, o wzajemnym wydawaniu przestępców i osób podejrzanych. Wygasnąć miała ona w 1842 roku, a Działyński chciał zapobiec jej przedłużeniu. Uzasadniał to faktem, iż wielu mieszkańców zaborów pruskiego i rosyjskiego, „na skutek wypadków ostatnich czasów” zostało rozproszonych po świecie, a przez obowiązującą konwencję, nie mogą wrócić w rodzinne strony z obawy przed aresztowaniem i nadaniem miana przestępcy politycznego. Podkreślił przy tym, że wiele z tych osób żyje uczciwie, ułożywszy sobie życie za granicą, mimo to nie mają prawa wstępu w swe rodzinne strony nawet w celu załatwienia jakichś interesów. Inni mieszkańcy Królestwa, którzy przybyli do Księstwa, osiedlili się i wiedli spokojne życie, zostali przez władze wydalen²⁴¹. Sprawa zakończyła się pewnym sukcesem, ponieważ ustalono wprawdzie, że względem wszystkich konwencja zostanie

²³⁷ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 157.

²³⁸ Wojtkowski, E. Raczyński..., s. 219; T. Działyński do żony, 12 marca 1841, BK 7332, k. 277.

²³⁹ Brulion wystąpienia T. Działyńskiego, BK 7377, k. 121-127. Także: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 167.

²⁴⁰ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 167.

²⁴¹ BK 1588/1, k. 133. Także: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 169.

przedłużona, jednak co do tzw. przestępców politycznych, zostanie uchylona w terminie, do którego miała obowiązywać, a więc do 1842 roku.

Podpisał się również pod petycją, wnoszącą o przywrócenie pensji dawnym oficerom Księstwa Warszawskiego, zamieszkałym w Księstwie Poznańskim, którym za udział w powstaniu listopadowym mocą dekretu z 6 lutego 1831 roku, odebrano je. Petycja okazała się skuteczna i zyskała poparcie sejmu²⁴². Był autorem wniosku o zniesienie cenzury, uważał, że wolność druku zabezpieczy prowincję przed nadużyciami władz. Dalekowzrocznie proponował wprowadzenie sankcji dla nadużywających wolności słowa periodyków, które godziłyby w sprawę ogólną jak i interes prywatny²⁴³. Jednocześnie z Działyńskim petycję o wolności druku wniósł poseł odolanowski Wojciech Lipski, opowiadający się jednak za całkowitą cenzurą. Na nieszczęście dla Działyńskiego oba wnioski połączono. Zdeklarowanym adwersarzem Działyńskiego w tej sprawie okazał się Edward Raczyński, obawiający się, że konsekwencją zniesienia cenzury będzie pojawienie się w prasie plotkarskich witryn godzących w prywatnych obywateli, że służba za wynagrodzeniem ujawniałaby domowe tajemnice i skandale²⁴⁴. Z innego tekstu mowy przygotowawczej Edwarda Raczyńskiego, wiadomo, że ten wystąpił przeciwko Działyńskiemu także w innej sprawie, mianowicie wnioskowaniu Działyńskiego o zniesienie celibatu księży. Raczyński stwierdzał, że o tej sprawie zdecydować powinien papież, zatem sprawa została wycofana spod obrad sejmu²⁴⁵.

Postulował o wolny wybór landratów, zamiast autorytarnego mianowania pruskich urzędników, którzy często nie znali języka polskiego, zatem nie mogli w pełni reprezentować spraw ludności polskiej. Jednocześnie optował za ustaleniem ścisłych kryteriów egzaminowania kandydatów na landratów, co spotkało się z aprobatą sejmowej większości. Z innych petycji, które miały być omawiane, pojawił się wniosek o ułatwienie procedur rozwodowych, także poparty przez Tytusa²⁴⁶.

²⁴² S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 170.

²⁴³ Działyński twierdził, że utrzymanie tajemnic państwowych przy szybkości komunikacji kolejowej jest niemożliwe, że i tak czytane są książki zakazane przez cenzurę, dlatego utrzymanie jej jest bezzasadne. Opowiadał się za wprowadzeniem kar dla prasy nadużywającej słowa. Fragment wniosku T. Działyńskiego, Akta Sejmu Stanowego Wlk. Ks. Poznańskiego, BK 1588/1, k. 267. Zob. też. S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 170.

²⁴⁴ Wojtkowski, *Edward Raczyński...*; S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 171.

²⁴⁵ A. Wojtkowski, *Edward Raczyński...*, s. 240-242; też: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 171.

²⁴⁶ „Mówiono mi, że między innymi przedłożeniami będzie prawo rozwodowe, ja za tym prawem, tj. za ułatwieniem rozwodu na gwałt bym obstawał, a Ciebie zgromadzonym stanom wystawię na widowisko jako dowód, że rozwody mogą być rzeczą pożądaną”. T. Działyński do żony, 30 czerwca 1842, BK 7332, k. 294v.

Mimo że reprezentował umiarkowane demokratyczne poglądy, to jednak z mocą bronił szlachectwa, gdy za zniesieniem go opowiedział się poseł krobski Karol Stablewski²⁴⁷. Broniąc szlachectwa, wykazał się szeroką wiedzą na temat ustrojów i zasad panujących w innych krajach świata, w których nastąpiło zrównanie stanów. Błyskotliwie jako przykład podał Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie zasady konstytucyjne wykształciły się powoli, bez większych wstrząsów, natomiast te same zasady przystosowane do Ameryki Południowej, trafiając w inne warunki „utworzyły wprawdzie rzeczypospolite, ale wraz z nimi wywołały wszystkie klęski bezrządu”. Uzasadniając dalej swe stanowisko, przekonywał: „Jestem szczerym przyjacielem wolności i zasad konstytucyjnych, ale [...] żadna władza, żaden wyrok nie jest potężna, aby ludzi między sobą zrównać mogła [...] natomiast nauka, talenta, dostatki, zasługi i powaga mimowolnie nas między sobą równają, i dla tak zrównanych wymagałbym równości w obliczu prawa, bo u takich przyjmuje się równe wyobrażenie obowiązków, równe poszanowanie cnoty honoru i wzajemnych potrzeb [...] ja uważam szlachectwo jako magistraturę, jako kapłaństwo, któremu powierzona jest część pamiątek sławy i honoru narodowego”²⁴⁸. Opowiadał się w myśl przedstawionych wniosków za zniesieniem praw godzących w małżeństwa mieszane w nierównych stanach, oraz, żeby prawo przyznane szlachcie służyło ludziom, którzy zdobyli wykształcenie, urząd publiczny lub stopień oficerski lub chociaż kwalifikacje do takich stopni czy urzędów. Po raz kolejny uderza jego świadomość i dalekowzroczność polityczna oraz umiejętność obserwacji i wyciągania wniosków ze zmian zachodzących w społeczeństwie. Był świadomy, że nie da się uniknąć tych zmian, zatem w miarę możliwości należy się przystosować, hołdując jednocześnie tradycji rodowej i narodowej.

Na konto jego sejmowej pracy należy też przypisać udział w licznych komisjach sejmowych. Był do nich wybierany ze względu na swoje kompetencje i wiedzę na temat różnych dziedzin, co przysparzało mu popularność wśród pozostałych posłów. Pracował m.in. w komisji, która miała zająć się rewizją dawnych praw prowincjonalnych Księstwa. Inna komisja wyłoniona przez sejm, w której zasiadał Tytus Działyński, miała za zadanie opiekowanie się domem głuchoniemych w Poznaniu i obłąkanych w

²⁴⁷ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 172.

²⁴⁸ Akta Sejmu Stanowego..., BK 1588/1, k. 242 i nn.

Owińskach²⁴⁹. Z listów prywatnych znać, że nie była to, przynajmniej początkowo, opieka honorowa i że poczuwał się do odwiedzin „swoich wariatów” w Owińskach²⁵⁰.

Mimo sympatii i nadziei wiązanych z Fryderykiem Wilhelmem IV, Działyński pozostał konsekwentny w swej niechęci do przyjmowania odznaczeń z rąk zaborcy. Gdy król w czerwcu 1842 roku przybył do Poznania, Działyński zobowiązany został do wzięcia udziału w uroczystościach na cześć króla, co czynił niezbyt chętnie. Nie przebierał więc w słowach, gdy opisywał najbliższym to wydarzenie: „[...] zewsząd padały ordery i nominacje. Twój uniżony sługa stał bardzo blisko ryny, lecz tak pięknie się osłonił, tak, że żadna ślina na mnie nie padła, a jednak najjaśniejszy pan dosyć łaskawie się z nim obszedł”²⁵¹.

Na przełomie października i listopada 1842 roku zwołano w Berlinie na narady wszystkie komitety stanowe wszystkich prowincji państwa pruskiego. Także tutaj uwidocznilo się jego antypruskie nastawienie. Starając się uniknąć ostentacyjnego hołdowania królowi, zrezygnował z udziału w uroczystościach z okazji rocznicy pokonania wojsk napoleońskich. Swą decyzję krótko motywował, iż wołał się upić z żalu u siebie niż pić u króla z radości²⁵². Zakończony 24 kwietnia sejm rozczarował Działyńskiego. Król pruski obiecywał pewne ustępstwa w kwestii języka polskiego w szkołach i sądownictwie, obiecał przywrócić wolny wybór landratów czy przywrócić pensje dawnym oficerom Księstwa Warszawskiego²⁵³. Jednak oświadczył, że jest przeciwny wszelkim dążnościom do wyodrębnienia politycznego żywiołu polskiego. Zatem koncepcja Działyńskiego rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Prusy okazała się niemożliwa. Król odrzucił także petycję o nieprzedłużaniu konwencji kartelowej, która dzięki Działyńskiemu trafiła przed obrady, nadal jednak Działyński walczył o umożliwienie Polakom spoza Księstwa o pozostanie i osiedlanie się w jego granicach. W porozumieniu z generałem Władysławem Zamoyskim, starał się zwrócić uwagę na sprawę polską w Anglii. Skutkiem tego książę Sussex w lutym 1842 roku złożył notę przed Fryderykiem Wilhelmem IV o niewydawanie zbiegłych Polaków. Ostatecznie, gdy konwencja wygasła w marcu 1842 roku, nie została przedłużona.

Mimo niepowodzeń podczas V sejmu, Działyński nie zrezygnował z posłowania na VI Sejm Prowincjonalny, który rozpoczął się w marcu 1843 roku. Był pretendowany

²⁴⁹ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 178.

²⁵⁰ T. Działyński do żony, 30 czerwca 1842, BK 7332, k. 294v.

²⁵¹ T. Działyński do żony, 30 czerwca 1842, BK 7332, k. 294v.

²⁵² T. Działyński do żony, BK 7332, k. 296.

²⁵³ Odpis odprawy sejmowej przy kórnickim egzemplarzu diariusza. S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 179; Karwowski, *Historia...*, t. I, s. 203-204,

do funkcji marszałka Sejmu, którą ostatecznie powierzono Edwardowi Potworowskiemu. Gdyby jednak wybór padł na niego, wówczas odmówić by nie mógł, świadomy był odpowiedzialności za zaufanie, jakim obdarzyliby go wyborcy²⁵⁴. Został ostatecznie wybrany przewodniczącym I wydziału, który miał się zajmować modyfikacją kodeksu karnego i rozpatrzyć projekt prawa karnego. Funkcja ta w pełni go satysfakcjonowało²⁵⁵. Został też wybrany do komisji do ułożenia adresu do króla w celu uzyskania wyjaśnień słów zawartych w odprawie sejmowej z 1841 roku dotyczących przyjęcia przez Polaków nazwy Prusów. Podczas dyskusji, czy przerwać obrady sejmu, czekając na te wyjaśnienia, czemu Działyński był przeciwny, padły z jego strony znamienne słowa świetnie oddające przekonania twórcy Biblioteki Kórnickiej: „Nie godzi się schodzić z pola dopokąd starczy sił i człowieka [...] jeśli usiłowania okazały się bezskuteczne, nie naruszyły jednakże sił, ani osłabiły chęci nasze, owszem te ostatnie wzmogły się raczej mimo przeszkód jakie nam stawiano [...] z tej izby wychodzące pisma są jedynymi aktami publicznymi nie podlegającymi cenzurze, ze więc choćby nie wywierały żadnego wpływu na rząd [...] są one dla naszych braci i może dla potomków nieskończenie ważnym pomnikiem naszych dążeń, naszej gorliwości i wytrwałości”²⁵⁶. Obrad nie przerwano. Do króla wysłano adres zawierający postulaty dążeń narodowych polskich i liberalnych pruskich, co było kompromisem wypracowanym między posłami polskimi i pruskimi²⁵⁷.

W wielu wypowiedziach Działyńskiego znać jego konserwatyzm i przywiązanie do monarchii, ale jednocześnie widać, że miał świadomość postępujących w społeczeństwie zmian. Jawi się więc on jako monarchista straszony wciąż widmem rewolucji francuskiej, jednak właśnie ta świadomość kazała mu trzeźwo oceniać sytuację, a w momencie zachodzących, nieodwracalnych zmian i procesów społecznych, wspierać je dobrowolnie: „We Francji sam naród ustanowił rządy konstytucyjne w ciągu kilku dni. Podobne dążenia mogą istnieć i w innych państwach „do których naród może przyjść wcześniej jak do żadnej innej dojrzałości. I dlatego trzeba go od nich odwodzić, a na to jeden środek wynaleźć można – w dobrowolnym

²⁵⁴ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 298.

²⁵⁵ T. Działyński do żony, po 21 marca 1843, BK 7332, k. 309.

²⁵⁶ Akta Sejmu Stanowego..., Brulion Tytusa Działyńskiego BK 1588/2.

²⁵⁷ Pisał do żony z Berlina 21 marca 1843 roku: „Niemcy wymusili na nas liberalne wnioski pod warunkiem, że oni narodowe nasze wspierać będą”. T. Działyński do żony, BK 7332, k. 306; zob. też: S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...* s. 186.

nadaniu konstytucji”²⁵⁸. Działyński miał świadomość postępującej dojrzałości narodu. Zdawał sobie sprawę, że owemu dojrzewaniu towarzyszą „konwulsje” a anarchia i bezprawie są skutkiem odmówionych swobód, a nie praw nadanych²⁵⁹. Podczas redakcji adresu do króla dały znać jego umiejętności dyplomatyczne i ostrożność, mimo prywatnie głośzonych ostrych sądów nt. Prusaków i króla, oficjalnie nie dawał nic sobie zarzucić²⁶⁰. Mimo choroby skrupulatnie uczestniczył we wszystkich sesjach, choć uskarżał się żonie, bojąc się zarzutu celowego unikania obrad i wyrażania swego zdania²⁶¹.

Jedną ze spraw rozpatrywanych na tym sejmie była dyskusja nad karą śmierci. Wydział I, któremu przewodniczył Działyński opowiedział się za jej zniesieniem, choć nie obyło się bez burzliwych dyskusji, podczas której ponownie zdecydowanymi adwersarzami byli Raczyński i Działyński. Pierwszy opowiadał się za karą śmierci, Działyński natomiast sprzeciwiał się jej utrzymaniu. Nieobojętna była mu godność człowieka, ponieważ podczas dyskusji nad karą chłosty, uważał utrzymanie tej kary za poniżenie godności ludzkiej, jednak nie udało mu się przeforsować swego zdania. Tak samo jak przegłosowano, wbrew jego poglądom, wniosek znoszący karę honorową, jaką było odsądzenie od szlachectwa. Dziedzic Kórnik uważał, że szlachectwo jest kwestią tradycji, a odsądzenie od niego dla szlachcica stanowiło wielką ujmę, toteż utrzymanie tej kary niejednego mogłoby powstrzymać od występku. Niestety jego argument nie znalazł posłuchu²⁶².

Podczas VI sejmiku znów dał wyraz swej estymie dla wykształcenia. Gdy dyskutowano nad karami za obrazę honoru, a inni opowiadali się za karaniem tych, którzy urazili honor czy to ludzi wysokiego stanu, bądź stanowiska, Działyński głosował za karami za obrazę honoru ludzi „wysokiego wykształcenia”. Bez skutku. Znowu w tym sejmie pojawił się wniosek o założenie uniwersytetu w Poznaniu, który Działyński oczywiście poparł. Wniosek przedstawił poseł Wojciech Lipski²⁶³.

Ponownie doszło do różnicy zdań z Edwardem Raczyńskim. Tym razem spór dotyczył tajności obrad rad miejskich. Działyński uważał, że wyborcy mają prawo kontroli nad ich „płatnymi zastępcami”.

²⁵⁸ Tekst mowy T. Działyńskiego w sejmie, BK 1588/2, k. 379, druk [w:] S. Bodniak, *Kilka dokumentów do charakterystyki Tytusa Działyńskiego*, s. 96; S.K. Potocki, słusznie zauważa, że S. Bodniak błędnie uznał ten tekst za mowę z sejmiku z 1845 roku. S. K. Potocki, *Poglądy i działalność...*

²⁵⁹ Tamże.

²⁶⁰ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 306.

²⁶¹ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 306.

²⁶² S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 189.

²⁶³ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 191.

Kolejnym spektakularnym przedmiotem sporu podczas obrad tego sejmiku, była sprawa fundacji kaplicy pierwszych Piastów i pomników Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Także tutaj adwersarzem Raczyńskiego okazał się Działyński popierając wniosek Pantaleona Szumana o zmianę napisu o fundatorze. Mimo że odrzucono ten wniosek, urażony Raczyński postanowił zwrócić cały fundusz²⁶⁴.

Trzeba jednak podkreślić, że w tym sejmie, w którym dominowały tendencje liberalne, Działyński nie cieszył się już taką popularnością. Owszem składał podpisy pod liberalnymi wnioskami, jednak zawzięcie bronił interesów stanu szlacheckiego, zyskując miano konserwatysty. VI sejm prowincjonalny zakończył obrady 14 kwietnia 1843 roku. Król w odprawie w dniu 30 grudnia 1843 roku odrzucił wszystkie propozycje dotyczące ochrony polskiej narodowości i liberalizacji życia publicznego.

Mimo to Tytus Działyński pozostał wierny swemu obywatelskiemu przekonaniu o konieczności uczestniczenia w życiu publicznym, jako jedynej formie otwartego wyrażania się i formowania swoich postulatów względem władcy. Dlatego, kiedy 9 lutego 1845 roku w Poznaniu rozpoczął obrady VII sejm prowincjonalny, Działyński zasiadł w poselskiej ławie. Tym razem przewodniczył III wydziałowi, którego zadaniem w tym sejmie było opracowanie projektu ustawy dotyczącej księżeczek służbowych dla czeladzi. Także tym razem Działyński znalazł się w składzie komisji redagującej adres do króla. Nad formą adresu roztoczono długą dyskusję, bojąc się reakcji monarchy na kolejne postulaty, dotyczące obrony narodowości. Podczas obrad sejmiku znów bronił praw chroniących godność człowieka. Kiedy opracowywano projekt prawa obchodzenia się z czeladzią, zaprotestował przeciwko karze bicia i chłosty. Powtórzono petycję z 1843 roku, postulującą o założenie uniwersytetu w Poznaniu, jednak bezskutecznie²⁶⁵.

Był też zwolennikiem warunkowej emancypacji Żydów. Ten pozorny dystans wobec wyznawców wyznania mojżeszowego, nie wynikał bynajmniej z tradycyjnej niechęci wobec nich, a z faktu. Wręcz przeciwnie, potwierdzał jego wiedzę i zrozumienie wobec odmienności, jaką niesły dla wyznawców wskazówki Talmudu, które uniemożliwiały pełną asymilację z chrześcijanami. Był zwolennikiem stopniowej, naturalnej asymilacji²⁶⁶. Ostatecznie ustalono pełną emancypację dla Żydów, którzy

²⁶⁴ A. Wojtkowski, *Edward Raczyński...*, s. 267 i nn.

²⁶⁵ Tekst memoriału, w którym mowa o założeniu uniwersytetu, BK 1588/2, k. 398.

²⁶⁶ Wystąpienie Tytusa Działyńskiego podczas sejmiku, BK 1588/2, k. 414.

zdobyli wykształcenie średnie, odbyli trzyletnią służbę wojskową i zajmowali się uprawą roli przy pomocy żydowskiej czeladzi przynajmniej przez sześć lat²⁶⁷.

W dniu 27 grudnia 1845 roku, została wydana królewska odprawa, podczas której król zgodził się tylko na postulaty ekonomiczne, odrzucając pozostałe. Zachwiało to wiarą Działyńskiego w powodzenie obrad sejmowych. Co więcej zważył w swoją koncepcję budowania monarchii prusko-polskiej. Porażki te skłoniły go do rezygnacji z kandydowania na następną kadencję w dniu 22 sierpnia 1846 roku²⁶⁸. Zaczął powoli usuwać się z działalności politycznej.

Zasadniczą jednak przyczyną usunięcia się z życia politycznego było wzrastające napięcie rewolucyjne. Przeciwny był jakimkolwiek wybuchom w danym momencie, lecz zdawał też sobie sprawę, że nie jest w stanie powstrzymać biegu wydarzeń.

Jeszcze kilkakrotnie był wybierany do zasiadania w sejmie berlińskim, jednak zawsze odmawiał. Odrzucił mandat poselski w 1850 roku, rok później, w 1851 przyjął, aby złożyć go zaraz po otwarciu sejmu. Wziął udział w obradach w grudniu 1852 roku, po czym w 1853 znów złożył rezygnację z pełnionej funkcji deputowanego.

Do polityki próbował jeszcze wrócić trzykrotnie. W 1848 roku, po wypadkach Wiosny ludów, jak już pisano wcześniej, planował wystąpić we Frankfurcie, gdzie miał przedstawić nadużycia Prus wobec ludności polskiej. Zły stan zdrowia uniemożliwił to wystąpienie. Ponowna próba powrotu do polityki miała miejsce w 1850 roku, kiedy zasiadł w zgromadzeniu sejmów państw unii Niemiec Północnych w Erfurcie. Tutaj zamierzał również zdemaskować nadużycia władz pruskich wobec Polaków, pragnął napiętnować łamanie paragrafów traktatu wiedeńskiego i żądać przyznania autonomii Księstwa. Zdawszy sobie sprawę z niechęci niemieckich deputowanych wobec polskich wystąpień, świadomy bezcelowości swojego działania, wystąpił jedynie z krótkim oświadczeniem. Choć była to tylko pozorna kapitulacja. Przemówienie zakończył stwierdzeniem, że Wielkopole nie przyznają sejmowi w Erfurcie prawa do decydowania o kraju, nie będącym prowincją niemiecką. Własnym nakładem wydrukował tekst tego przemówienia i rozesłał do gazet. Odpowiednie pisma otrzymali ministrowie spraw zagranicznych Anglii i Francji²⁶⁹.

²⁶⁷ S.K. Potocki, *Poglądy i działalność...*, s. 199.

²⁶⁸ S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 39-41.

²⁶⁹ S.K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus...*, s. 49.

Do sejmu berlińskiego powrócił dopiero w styczniu 1859. Tym razem występował z ramienia utworzonego Koła Polskiego. Godna podziwu jest jego konsekwentna postawa wyrażająca się nie tyle w wierności postulatowi, o które walczył już poprzednio, ale w tym, że mimo pozornych ustępstw od własnych zasad, które czynił dla potrzeb ogółu, w istocie manifestował jednocześnie samodzielność myślenia i *de facto* demonstracyjne pozostanie przy tym, w co wierzył. Wystąpił z ramienia Koła, a nie chciał przecież łączyć się z jakimikolwiek stronnictwami, jednak w momencie konfliktu z jego członkami, aby nie łamać jedności, honorowo złożył mandat. Nie zmienił poglądów na sprawę, w którą wierzył, nie uległ większości, tylko zrezygnował w ogóle, nie mogąc głosować zgodnie ze swoimi poglądami i swoim sumieniem. Zyskał tym uznanie innych.

W październiku 1860 znów przyjął mandat poselski, 16 października wygłosił ostatnie przemówienie, w którym zwracał uwagę na łamanie postanowień traktatu wiedeńskiego, zamykając niejako klamrą swoją obecność na publicznej scenie Wielkiego Księstwa, tym samym postulatem, w sprawie którego 30 lat wcześniej pisał anonimowe artykuły do zachodnich gazet, w których również wskazywał na akty łamania traktatu.



15. Tytus Działyński, lata 50-te.

Rozdział IV Bibliotheca Patriae.

„[...] nabywszy zbiory rękopisów [...], w domowym zaciszu sadzę drzewka i zajmuję się wydaniem niektórych pamiątek narodowych [...] wedle zdrowia, czasu i sił jakie Pan Bóg udzielić raczy”¹.

1. Tradycje bibliofilskie Działyńskich.

W dobie przedrozbiorowej powstawały biblioteki prywatne, które gromadzone były przez ludzi, znających i ceniących wartość starych ksiąg, manuskryptów, dla których księgozbiory stanowiły dziedzictwo rodowe. Zainteresowanie książkami było pewną normą w rodach szlacheckich i arystokratycznych. Działyńscy nie byli pod tym względem wyjątkowi. Różnice w gromadzonych przez szlachtę dziełach wynikały często z liczebności, rzadziej doboru gromadzonej literatury. Motywem gromadzenia bibliotek była często działalność publiczna szlachty. Aktywność polityczna determinowała znajomość pewnych praw, procedur oraz historii. Poziom i bogactwo tych księgozbiorów zależało od osobistego zaangażowania w działalność publiczną, bądź od własnych zainteresowań.

Po 1795 roku podłożem gromadzenia ksiąg była idea zachowania rodzimej kultury, podejmowano nie tylko inicjatywy biblioteczne ale i muzealne – dla przyszłych pokoleń: „Przeszłość Przyszłości”, jak głosił napis umieszczony na Świątyni Sybilli, muzeum Izabeli z Flemingów Czartoryskiej.

Zaczęła wzrastać świadomość, jaką wartość dla historii mają źródła, że nie można bez nich pisać historii Polski. Aby je ocalić, pojawiają się pierwsze inicjatywy wydawnictw źródłowych. Od 1793 roku zbieranie „pamiątek piśmiennych polskich” niemal równocześnie z Tadeuszem Czackim rozpoczął Józef Maksymilian Ossoliński².

W roku 1812 Bentkowski wydał dziełko dotyczące najdawniejszych książek drukowanych³. Dwa lata później w roku 1814 ukazała się dwutomowa „Historia

¹ Życiorys Tytusa Działyńskiego przez jego samego spisany w liście do pana Ludwika Koenigka, w Poznaniu, 9 marca 1852”, opublikowany w Kalendarzu Poznańskim z 1862 r., s. 49-50, za: Bibliografia Historii Wielkopolski t. 1, red. A. Wojtkowski, Poznań 1938, s. 40. Oryginalny egzemplarz „Kalendarza Poznańskiego” z 1862 roku nie zachował się.

² Od 1795 roku Ossoliński mieszkał w Wiedniu, gdzie został mianowany prefektem biblioteki cesarskiej. Swoją księgozbiór powiększał poprzez skupywanie wystawionych na licytację zbiorów pozostałych po bibliotekach klasztornych.

³ F. Bentkowski, *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał*, Warszawa 1812.

literatury” Feliksa Bentkowskiego⁴.. Niemal rewolucyjne nastroje, jakie wprowadziło ukazanie się „Historii Literatury”, odzwierciedlają słowa J. Lelewela: „Dzielo Bentkowskiego było wypadkiem lepszego stanu księgowości w Polsce, a podnieciło do usilniejszego jeszcze poszukiwania piśmiennych krajowych pomników, do większego u wszystkich na nie względu. Znaleźli się poszukujący, znaleźli się wynajdujący, którzy poszukującym dostarczają. Zjawiło się miłośnictwo książek aż prawie do bibliomanii pomknięte: lecz zacne i ze smakiem. Bentkowski był wskazówką do szukania”⁵.

Feliks Bentkowski w swojej „Historii Literatury” usystematyzował wiedzę na temat „stanu księgowości w Polsce”, był to więc katalog wydawnictw z krótką charakterystyką dzieł mniej znanych, które ukazały się na ziemiach polskich. Sam autor określił we wstępie do swego dzieła: „szło mi o wskazanie co w języku polskim lub przez rodaków naszych wydanego, posiadamy, znajdują się przeto obok siebie dzieła rozmaitej wartości obok siebie wymienione”⁶.

Wydanie „Historii Literatury” sprowokowało wiele bibliofilskich inicjatyw. Jan Łuszczewski, minister spraw wewnętrznych i religijnych chciał zjednoczyć wszystkie krajowe biblioteki w jedną. Wydał on polecenie klasztorom, aby sporządziły katalogi, które umieszczone w Warszawie miały ułatwić wyszukiwanie i wypożyczanie potrzebnych książek. Feliks Łubieński, uczeń J. C. Albertrandiego utworzył bibliotekę przy Sądzie Apelacyjnym (od 1817 roku Uniwersytecką). Kierownikiem tej biblioteki został Mateusz Kozłowski, który korespondował także z Działyńskim w sprawie nabytków do Biblioteki Kórnickiej. Powstające w dobie zaborów księgozbiory przyjmowały różne formy: były to biblioteki fundacyjne, których forma jednak, w warunkach zaborów, nie gwarantowała zachowania ich pierwotnego kształtu i idei. Oprócz tego istniały księgozbiory pozostające w rękach prywatnych: Przeździeckich, Krasieńskich i Zamoyskich w Warszawie i później Czartoryskich w Krakowie, Pawlikowskich w Medyce, Potockich w Wilanowie, Radziwiłłów w Nieświeżu, Branickich w Sucheju, Dzieduszyckich we Lwowie, Hutten-Czapskich w Krakowie, Lubomirskich w Przeworsku, Tarnowskich w Dzikowie, Tyszkiewiczów w Wilnie. Zbiory te, mimo iż pozostawały w rękach prywatnych, były udostępniane przez ich właścicieli na prośbę potrzebujących.

⁴ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t.1-2, Warszawa 1814.

⁵ J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. II, Wilno 1825, s. 161.

⁶ F. Bentkowski, *Historia Literatury Polskiej*, t. I, Warszawa – Wilno 1814, s. XI. „Materiały do historii literatury polskiej, dzieła drukowanego w czasach pełnych przeznaczeń, które polityczny byt mowy polskiej rozstrzygnąć mają”, t. 2, s. III, Warszawa 1814.

Przedstawiciele rodu Działyńskich od pokoleń zaangażowani byli w aktywność publiczną, która wymuszała znajomość procesów związanych z funkcjonowaniem państwa. Znaczny księgozbiór zgromadził dziad Tytusa, Augustyn Działyński (1715-1759) wojewoda kaliski⁷. Augustyn Działyński urodził się w Kościelcu. Był najstarszym synem Józefa i Marianny z Potulickich⁸. Lata młodości spędził na zamku w Złotowie. Nauki pobierał prawdopodobnie u Jezuitów w pobliskich Chojnicach. Stąd też estyma, jaką darzył zakon jezuitów i którymi się otaczał także po zakończeniu edukacji. Augustyn, jako najstarszy odziedziczył po ojcu Kościelec, następnie po stryju Janie Działyńskim klucz złotowski oraz po stryju Jakubie Działyńskim uzyskał prawa do części Pakości i rodowego Działania. Po ślubie z Anną z Radomickich, który odbył się 1 października 1737 roku, przeniósł się do Wielkopolski⁹. Rok wcześniej, w 1736 roku, rozpoczął swą karierę polityczną poprzez nabycie grodowego starostwa nakielskiego od kasztelana Wojciecha Bnińskiego. W tym samym roku został mianowany marszałkiem sejmiku w Środzie. Nominacje na urząd wojewody kaliskiego otrzymał w 1750 roku. U kresu kariery politycznej w 1753 roku został uhonorowany orderem Orła Białego. Do spisu rzeczy pozostałych po zmarłym w 1759 roku wojewodzie Augustynie Działyńskim dołączony został spisany przez wdowę „Inwentarz Xsiąg Jaśnie W.JMCi P. wojewody kaliskiego pozostałych tak polskich iak łacińskich, francuskich manuskryptów do skrzyni sub litera A (i B) zamkniętych”¹⁰.

Inwentarz zawiera 254 pozycje, 185 tytułów w 335 woluminach. Charakteryzując księgozbiór Augustyna Działyńskiego podkreśla się problemy, jakie zaistniały podczas identyfikacji pozycji wymienionych w inwentarzu Augustyna z dziełami znajdującymi się w zasobie BK. Problemów dostarczają niepełne opisy bibliograficzne, umieszczone w inwentarzu książek. Natomiast brak miejsca i daty wydania zupełnie utrudniał w niektórych przypadkach ich identyfikację. Ostatecznie udało się wyselekcjonować 48 tytułów w obecnym zasobie Biblioteki, które mogły być

⁷ Księgozbiór zgromadzony przez Augustyna Działyńskiego, proces jego gromadzenia, motywy oraz zawartość omówił w wyczerpującym artykule R. Marciniak: R. Marciniak, *Księgozbiór Augustyna Działyńskiego (1715-1759) wojewody kaliskiego*, PBK, Z. 12: 1976, s. 191-235.

⁸ Józef Działyński z małżeństwa z Marianną z Potulickich doczekał się jeszcze syna Marcina (1716-1746) starostę nakielskiego (od 1742), oraz dwóch córek: Teresy, która wstąpiła do zakonu sakramentek, imię zakonne jakie przyjęła to Maria Brygida, zm. w 1726 oraz Magdaleny wydanej za Wiktora Raczyńskiego.

⁹ „Kroniczka Rodzinna Anny z Radomickich spisana na końcu <summy duchownej>, rękopiśmiennego modlitewnika”, BK 48, s. 267; cyt. za: R. Marciniak, *Księgozbiór...*, s. 195.

¹⁰ „Regestr ... rzeczy pozostałych po śmierci SP JW. Imci Pana Augustyna Działyńskiego wojewody kaliskiego roku 1759 d. 5 Junii”, BK 7235, k. 1-5, 13-15; „Inwentarz Xsiąg Jaśnie W.JMCi P. wojewody kaliskiego pozostałych tak polskich iak łacińskich, francuskich manuskryptów do skrzyni sub litera A (i B) zamkniętych”, BK 7235, k. 21-23.

tymi wymienionymi w inwentarzu Augustyna. Wcześniejsze losy zidentyfikowanych dzieł pozwalają odgadnąć zachowane na księgach noty proveniencyjne. Wiele z nich Augustyn otrzymał w spadku po ojcu, bracie lub innych członkach rodziny. Jedna pozycja musiała pochodzić z posagu matki – Marianny Potulickiej¹¹. Dwa manuskrypty Augustyn otrzymał w spadku po swoim teściu, Janie Potulickim. Noty proveniencyjne wskazują na pochodzenie kilku pozycji także z biblioteki dziada, Zygmunta Działyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego. Przez koneksje rodzinne żony mógł wejść w posiadanie dzieł pozostałych po Radomickach. R. Marciniak wspomina, że jeden z Radomickach studiował w Akademii Krakowskiej, skąd można przypuszczać, że niektóre z rękopisów z księgozbioru Augustyna mogą pochodzić z kręgów tej uczelni. Po Radomickach, Augustyn przejął także druki Arystotelesa i Cycerona.

Augustyn zgromadził księgi nie tylko po swoich przodkach, ale i sam dokonywał zakupów, bądź otrzymywał w darach, powiększając rodową bibliotekę. I tak w 1747 roku otrzymał w darze od Hieronima Gruszeckiego jego dzieło *Kopia starożytnych oryginałów*. Od Franciszka Radzewskiego otrzymał dziełko *Kwestie politycznie obojętne*, wydane w Poznaniu w 1743 roku z osobistą dedykacją od autora: „Augustynowi na Działaniu y Kościelcu Działyńskiemu. Jezuity Adam Malczewski dedykował wojewodzie dziełko *Eloquentia propugnata*. Wydane w Poznaniu w 1751 roku dzieło ozdobione zostało herbem Ogończyk.

Zdecydowana część biblioteki powstała na drodze darów bądź dziedziczenia. Utrzymuje się, że tylko około 36 książek zostało zakupionych¹². W bibliotece Augustyna, znajdowały się głównie dzieła XVIII (ok. 120 tytułów), dzieł z XVII wieku było 47, z XVI wieku tylko 16 oraz jeden inkunabuł. Dowodzi to twierdzenia, że był to podręczny księgozbiór szlachezca, potrzebny do czerpania bieżącej wiedzy. Przeważały nieznacznie dzieła w języku łacińskim, których było 82, polskich natomiast było 76. Nieznana jest liczba dzieł francuskich. Na księgozbiór składały się książki szkolne, literatura polityczna, także książki z opisami poszczególnych krajów. Były też tam dzieła prawnicze, np. zbiór praw Herburta oraz Januszewskiego, Mikołaja Żalaszowskiego, *Volumina Legum* ze „skorowidzem konstytucji sejmowych” Ładowskiego i inne¹³. Wszak znajomość prawa, była podstawą utrzymania ogromnej fortuny, jaka znajdowała się w rękach wojewody kaliskiego. Nie bez znaczenie dla

¹¹ Jest to rękopis zawierający oryginały listów carskich z gwarancjami traktatów polsko-rozyjskich. R. Marciniak, *Księgozbiór Augustyna ...*, s. 198.

¹² R. Marciniak, *Księgozbiór Augustyna...*, s. 203.

¹³ Tamże, s. 204.

doboru lektur była też działalność polityczna Augustyna wymuszająca znajomość historii Polski. Stąd zapewne *Historia* Długosza, *Kronika Polska* Joachima Bielskiego, *Annales* Stanisława Sarnickiego, *Dzieje w Koronie Polskiej* Górnickiego, *Thron ojczysty abo Pałac wieczności w krotkim zebraniu monarchów, xiążąt y królów polskich*, Augustyna Kołodzkiego, czy *Historia Polona a Lecho od Augusti II mortem*, Lengnicha. Inne tytuły z księgozbioru wskazują, że starał się być na bieżąco w sprawach społeczno-politycznych, interesowała go współczesna publicystyka, żeby wspomnieć tylko *Głos wolny wolność ubezpieczający*. Nie brak laud sejmików średnich i prasy francuskiej. Nie powinny też dziwić wzory krasomówstwa, przygotowujące do sztuki oratorskiej, ważnej dla ówczesnej działalności politycznej¹⁴. Zainteresowanie polityką zagraniczną jest stosunkowo słabo oddane w spisie biblioteki Augustyna, jednak nie brak i takiej tematyki. Warto wspomnieć o ogólnych opracowaniach jak encyklopedie, które również znalazły miejsce w jego księgozbiore, np. *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego. Nie zabrakło też i beletrystyki, np. *Przypadki Robinsona Kruzoa* w wydaniu francuskim. Czy *Przypadki Telemaka syna Ulissesa* autorstwa Franciszka Fenelona. Osobne miejsce zajmowała literatura dewocyjna i hagiograficzna¹⁵.

Był to więc księgozbiór do użytku własnego Augustyna Działyńskiego – polityka piastującego wysokie funkcje państwowe. Księgozbiór zapewne niezbędny dla jego działalności – i publicznej i prywatnej, jak utrzymanie majątku. Badacz tego księgozbioru podkreślił, że ta biblioteka na tle podobnych, mimo że pod względem tematycznym nieraz zbieżna z innymi w tych czasach, pod względem liczebności przekraczała je.

Księgozbiór Augustyna zapewne do początku XIX wieku przetrwał przechowywany w Konarzewie. Informuje o tym spis inwentarzowy pozostałości po marszałku Gurowskim, znajdujących się w Konarzewie. Dopiero Tytus Działyński po powrocie ze szkół w 1815 roku zainteresował się tym zbiorem, liczącym już ok. 300 pozycji. Polityka wymiany dubletów, czy wymiany dzieł młodszych na korzyść starszych, jaką od początku przyjął Tytus Działyński, sprawiła, że wiele z pozycji ze zbioru Augustyna zostało wydanych, wymienionych bądź sprzedanych.

¹⁴ Tamże, s. 205.

¹⁵ Tamże, s. 207.

2. Narodziny biblioteki.

Często w przyczynkach do biografii, bądź we wspomnieniach o Tytusie Działyńskim, pisząc o źródłach jego bibliofilskiej pasji, podkreśla się wpływ środowiska puławskiego, z którym kontakt jakoby obudził jego zainteresowania w tym kierunku¹⁶. Należy podkreślić, że zainteresowania te zrodziły się już wcześniej, gdzie nie bez znaczenia były wpływy jego rodzicielskiego domu oraz studia. Kontakty ze środowiskiem puławskim ugruntowały pasję zrodzone wcześniej. Ludzie spotykani po 1815 roku dawali mu przykład, który utwierdził go w słuszności podejmowanych działań.

Tytus Działyński pierwsze kontakty z bibliofilami nawiązał podczas studiów w Pradze w latach 1813-1815. W tym właśnie okresie spotkał w Wiedniu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Jego spotkanie ze słynnym bibliofilem potwierdza list tegoż do Ambrożego Grabowskiego. Ossoliński w tym liście pisał, że znajomość z Tytusem Działyńskim była dla niego wielką pociechą¹⁷. Niewątpliwie jego działalność był dla Tytusa jedną z inspiracji do gromadzenia „narodowych pamiątek”¹⁸. Idea Ossolińskiego, aby zostawić swoją bibliotekę na użytek narodu, również przyświecała Tytusowi: „Myślę co zrobić z moją biblioteką, która już składa się z blisko 30 tysięcy tomów i tomików w różnym celu nauk [...] Mój cały zamiar zostawić po sobie w pewnych rękach narodowi memu tę jedyną usługę, którą mu uczynić czasów naszych okoliczności pozwalają”¹⁹. Znana jest też korespondencja Tytusa Działyńskiego z Wacławem Hanką, pochodząca już z późniejszego niż studia okresu, jednak można przypuszczać, że znajomość została zawarta właśnie wtedy.

W kształtowaniu i ugruntowywaniu zainteresowań Tytusa nie można jednak lekceważyć jego kontaktów ze środowiskiem puławskim, a więc z rodziną jego żony. Godna przypomnienia jest działalność dziada jego żony, generała ziem podolskich, Kazimierza Czartoryskiego, zwłaszcza przymioty jego umysłu oraz osobiste pasje: „mąż mówiący kilkunastoma językami, wielki miłośnik nauk i wielki mecenas, założył

¹⁶ J. Koźmian pisał o Tytusie: „Stosunki z Puławami obudziły w nim ochotę do zbierania rzadkich polskich książek, ta ochota w namiętność później się obróciła”. J. Koźmian, *Pisma*, t. 3, Poznań 1881, s. 269.

¹⁷ List J. M. Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego, wyd. B. Horodyski, Wrocław 1950, s. 100.

¹⁸ Ossoliński miał zwrócić się do przyszłego twórcy Biblioteki Kórnickiej tymi słowy: „Ze wszystkich stron starają się nas zniszczyć, pracujemy więc nad zebraniem pomników naszej chwalebnej przeszłości, gdyż to jedyna walka, którą nam dzisiaj prowadzić dozwolono”. W. Pociecha, *Biblioteka Kórnicka*, „Silva Rerum”, t. 3: 1927, s. 161-162.

¹⁹ Cyt. za: B i M. Kosmanowie, *Tytus Działyński...*, s. 18.

największą bibliotekę w Polsce”²⁰. Wielki wpływ wywarła na Tytusa postać księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej i jej działalność na polu muzealnym. Nie bez znaczenia były też zainteresowania bibliofilskie ojca Celestyny, ordynata Stanisława Zamoyskiego oraz wuja żony, Adama Jerzego Czartoryskiego: „ojciec Celestyny Zamoyskiej sławną bibliotekę ordynacką ciągle wzbogacał [...] Książę Adam Czartoryski, kurator szkół i założyciel tylu zakładów naukowych i wspaniałej biblioteki, którą zakupieniem biblioteki Poryckiej za 12 000 tal. wzbogacił”. Zatem, Tytus po przeprowadzce do Królestwa trafił w grono osób, które podziwiał i których działalność umacniała go w przekonaniu tworzenia własnych zbiorów.

W kręgu puławskim, poza samym Bentkowskim poznał Juliana Ursyna Niemcewicza i Łukasza Gołębiowskiego. Działyński zasłynął znajomością tematu, skoro poznany także wtedy J. Lelewel powiedział o nim: „Działyński jest pan, ale uczciwy, życzę mu bardzo, aby się powiodły jego piękne zamiary”²¹.

W takim otoczeniu rodziła się idea stworzenia biblioteki i zapewne także już muzeum jako skarbnicy narodowych pamiątek. Obiektem zainteresowania Tytusa były przede wszystkim zabytki piśmiennictwa polskiego, jego konikiem był wiek XVI, co sam zresztą w listach podkreślał. Nie gardził jednak i innymi. W dniu 21 maja 1819 roku pisał do królewieckiego antykwariusza: „Wszystkie dzieła polskie z XVI wieku bardzo mię interesują, czy to treści historycznej, poetycznej, przyrodniczej czyli też teologicznej”²². Gromadził zatem rękopisy jako średniowieczne zabytki języka polskiego oraz druki²³. Także w późniejszych listach znajdujemy potwierdzenie jego zainteresowań²⁴. Na pierwszym planie stawiał jednak dzieła z wieku XVI. Dążył

²⁰ „Mowa pochwalna na uczczenie nieodżałowanej pamięci Tytusa Działyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego na umyślnie na ten czas zwołanym posiedzeniu odczytana przez Władysława Niegolewskiego (z nie drukowanego dotąd rękopisu)”, *Warta*, R:12, nr 569 z dn. 24 maja 1885, s. 5267-5269. O Adamie Kazimierzu Czartoryski pisali: Z. Gołębiowska, *Oświata i wychowanie w Puławach oraz kluczu końskowolskim w czasach Czartoryskich*, Puławy 2005, s. 15; H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz* [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 257-269; Z. Wołoszyńska, *Adam Kazimierz Czartoryski* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowi, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 399-419.

²¹ J. Lelewel do J. S. Bantkiego, cyt. za: S.K. Potocki, przyp. 18, s. 147.

²² T. Działyński do antykwariusza w Królewcu, 21 maja 1819, cyt. za: S. Bodniak, *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie...*, s. 194.

²³ S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, w: „Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie”, red. S. Wierczyński, Poznań 1929, s. 194.

²⁴ „Pan kanonik Januszewski przysłał mi katalog zbioru książek swoich, załączył opis obrazu, którego przedmiot niepolski więc dla mnie jest bez interesu oraz wyznaczył mi cenę 300 dukatów za cały ten zbiór”. Ostatecznie z katalogu Januszewskiego zainteresowały go tylko niektóre tytuły, przepisał wprawdzie cały katalog, choć stwierdził, że wszystkie pozostałe ma oprócz następujących: Simonie starovolsci *Eques Polonus*, poz. nr 32; *Geometria Grabskiego*, poz. nr 37, o sprawie sypania, wymierzania i rybienia stawów Balickiego, poz. Nr 38. Przyznawał jednak kończąc ów list "że mnie wielka pokusa opanowała do tych książek". T. Działyński do antykwariusza krakowskiego, 1855, BK 7438, k. 1-2.

natomiast do skompletowania całej produkcji typograficznej dawnej Rzeczypospolitej, druki obcojęzyczne interesowały go o ile pozostawały w związku z Polską. Zależało mu na dziełach wybitniejszych autorów. Niemałą uwagę zwracał także na druki, zwłaszcza inkunabuły i starsze edycje²⁵.

Działyńskiego charakteryzowała konsekwencja i profesjonalizm w wypełnianiu podjętych zadań. Nie ograniczał się tylko do samego gromadzenia cennych egzemplarzy książek historycznych, zachłannie przyswajał wiedzę z dziejów Polski. Sam Działyński motywy swojej pasji przedstawił w przedmowie do wydawnictwa Szydłowieckich, pisząc, że „zbieranie po wszystkich zakątkach rozrzuconych dokumentów, broszur, które kiedyś przechowywane w klasztorach i publicznych zakładach od zatury, zguby się chroniły, teraz zaś przez zaborców naszej ziemi, nie tylko opieki wszelkiej pozbawione, przeciwnie na zniszczenie przeznaczone zostały, by jak najprędzej znikły świadectwa o wielkości naszej historii”²⁶. Zatem, prywatna biblioteka magnata „powstała nie dla własnej przyjemności i wygody właściciela, lecz z myślą o dobru publicznym, z intencją ocalenia rozproszonych i wywiezionych źródeł do dziejów politycznych”²⁷.

Data założenia Biblioteki Kórnickiej w dawnej literaturze budziła pewne kontrowersje²⁸. Podawano rok 1828 lub 1829 jako datę powstania księgozbioru²⁹. W przypadku Biblioteki Kórnickiej trudno jednoznacznie określić datę początkową, ponieważ Biblioteka powstała jako księgozbiór prywatny. Wiemy, że Działyński gromadził swój księgozbiór od roku 1815, czyli od powrotu ze szkół. Obecnie jako umowną datę założenia Biblioteki przyjmuje się rok 1826, czyli rok ostatecznych działań majątkowych, jakie zostały przeprowadzone między potomstwem wojewody Ksawerego Działyńskiego. Umowa ta została podpisana 5 listopada 1826 roku, przyznawała Tytusowi Działyńskiemu dobra kórnickie wraz z zamkiem³⁰. W tym roku przewieziona została część rzeczy z Trzebawia do Kórnika, niezbędnych do

²⁵ Georg Klotz do T. Działyńskiego, 25 III 1822, BK 7439, k. 436-439.

²⁶ Przedmowa Tytusa Działyńskiego do pracy o Szydłowieckich, *Liber geneleos illustris Familiae Schidlovicie MDXXXI*, Poznań 1848.

²⁷ J. Zathay, Katalog rękopisów Biblioteki..., s. XXII.

²⁸ Problem datowania początków Biblioteki Kórnickiej omówił R. Marciniak, on jako pierwszy przyjął jako datę początkową Biblioteki 1826: R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego w 1826 roku*, PBK, Z. 12: 1976, s. 7-18.

²⁹ Rok 1828 jako datę założenia Biblioteki podają: S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, w: Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie, red. S. Wierczyński, Poznań 1829, s. 195, S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, PBK, Z. 1: 1929, s. 16.; J. Grycz, *Bibliotekarze Kórniccy*, PBK, Z. 1: 1929, s. 53. Rok 1829 jako datę założenia Biblioteki podaje: E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa – Kraków 1926, s. 177.

³⁰ Akta majątkowe dotyczące masy likwidacyjnej Ksawerego Działyńskiego, 1735-1879. ,1804 ok.-1835, BK 2787/1, akt 1.

zamieszkania w nowym miejscu³¹. Mimo że na spisie przewiezionych rzeczy, książek brakuje, można przypuszczać, że również one zostały przetransportowane w nowe miejsce zamieszkania ich właściciela, pod jego osobistą opieką³². Przeprowadzka z Trzebawia odbywała się w kilku etapach: w październiku – a więc przed formalnym przeprowadzeniem działów – i w listopadzie 1826 roku. Na listach transportowanych przedmiotów znajdują się rzeczy codziennego użytku oraz stara broń, które zostały powierzone opiece furmanów, wymienionych z imienia, odnotowanych na listach transportowanych rzeczy³³.

Za życia twórcy, Biblioteka Kórnicka nigdy nie stała się biblioteką publiczną, aczkolwiek zgodnie z jego wolą jako autentyczna „Bibliotheca Patria” funkcjonowała na „użytek narodu”. Działyński zresztą sprzeciwiał się sformalizowaniu swojej biblioteki i nadaniu jej aktu założycielskiego, gdyż twierdził, że w obecnej sytuacji politycznej, bez posiadania własnej państwowości, zbiory pozostające w rękach prywatnych są bezpieczniejsze i mniej narażone na ingerencję zaborcy. Podobne stanowisko zajął jako prezes utworzonego w 1857 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Sprzeciwiał się skierowanemu do społeczeństwa apelowi, aby oddawano cenne pamiątki na rzecz tworzonego publicznego muzeum. Swoje zdanie w kwestii bezpieczeństwa zbiorów prywatnych wyłuszczał w liście do żony. Według niego najlepszym zabezpieczeniem było zachowanie ich w rękach prywatnych. Zbiory miały być przejęte przez męskiego potomka. Martwił się o swoje zbiory, zwłaszcza w obliczu niezdecydowanych planów matrymonialnych syna. Groził w liście do żony, że jeśli Jan nie zdecyduje się na małżeństwo w przeciągu najbliższych 18 miesięcy, wówczas przekaze je jednemu ze swoich wnuków. Pisał wyraźnie, że nie dla swego imienia zbiera te skarby lecz dla narodu i że obojętne mu, czy wnuk Czartoryski, czy Zamoyski przejmie jego spadek, ale pozostać mają w polskich rękach dla narodu. Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście Tytus chciał sporządzić akt sądowy, na mocy którego jego spadkobierca miał przejąć spadek w wieku lat 25 ożeniwszy się do tego czasu i na tych samych warunkach przekazywać księgozbiór kolejnym spadkobiercom³⁴. Niemniej faktem pozostaje, że tuż przed śmiercią sporządził list zatytułowany „Dla mojego następcy”, dedykowany właśnie synowi córki Jadwigi, jako swemu godnemu następcy. Niemniej oficjalnie zbiory przeszły na własność Jana. Niewykluczone, że tą dedykacją Tytus chciał

³¹ Spis rzeczy przywiezionych z Trzebawia do Kórnik, BK 5679.

³² R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego ...*, s. 13.

³³ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 43

³⁴ T. Działyński do żony, Poznań 1853, BK 7332, k. 527 v.

zasugerować, kto w obliczu bezdzietności Jana ma przejąć spadek. Miał świadomość wartości swoich zbiorów oraz powinności, jaka na nim spoczywa, aby przekazać te zbiory godnemu spadkobiercy, który zagwarantuje im należyłą opiekę. Pisał do żony: „Mój spadek nie będzie królewski, ale będzie pierwszy w Polsce. Mam więc i ja nie tylko prawo ale i obowiązek zabezpieczenia tych skarbów. Dlatego mi potrzeba aby właściciel onych za młodu się ożenił”³⁵. To stwierdzenie poniekąd też wyjaśnia, dlaczego Tytus tak bardzo nalegał na rychłe małżeństwo syna.

3. Biblioteka i wydawnictwo w latach 1826-1830.

a) Początki kolekcji

Od powrotu z Pragi w 1815 do 1826 roku, kiedy Tytus Działyński zawarł małżeństwo z Celestyną z Zamoyskich, powstawał główny zrąb biblioteki o profilu humanistycznym, specjalizującej się w historii Polski. Ze względu na łatwy dostęp do bibliotek poklasztornych był to okres niezwykle bogaty w nabytki. Wiele książek nabywał za pomocą księgarzy: Mateusza Kozłowskiego w Warszawie, Wilhelma Korna we Wrocławiu, Ferdynanda Raabego w Królewcu, Ambrożego Grabowskiego w Krakowie. W roku 1817 Tytus jako miejsce stałego zamieszkania obrał Królestwo Polskie, gdzie osiadł w dobrach Gniewoszków. Jednak głównym terenem eksploracji bibliofilskich była Wielkopolska. Stąd w latach 1815-1817 wyruszał na penetrację poklasztornych zbiorów. Część swego księgozbioru przechowywał w Konarzewie, co potwierdza J. Lelewel, zamieszczając w swoim dziele informację, że: „Cieszy się pan Tytus hrabia Działyński (w Konarzewie pod Poznaniem piękne zbiory książek posiadający), że jeden egzemplarz ksylograficznej *artis moriendi* posiada. Są to niesłychane rzadkości, mianowicie w stronach naszych”. Podkreśla przy tym osobliwość i znaczenie tego egzemplarza³⁶.

Chcąc mieć ułatwiony dostęp do klasztornych bibliotek, Działyński zwrócił się o pomoc do zaufanego przyjaciela domu, ks. Teofila Wolickiego. Ten napisał list polecający, w którym wyjaśniał, że Działyński zbiera „materiały do historii polskiej politycznej i literackiej, i może zapagnie wypożyczać dzieła z tego zakresu”. 13

³⁵ T. Działyński do żony, Poznań 1853, BK, 7332, k. 527.

³⁶ J. Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, t. I, Wilno 1823, s. 18.

listopada 1816 roku pisał do Tytusa: „Ręczę ja za pana i proszę, aby [opat] nie tylko sam był Panu do tego pomocnym, ale nawet, żeby panu dał listy polecające do przeorów paradyskiego, pleszewskiego, wągrowieckiego, koronowskiego, pelplińskiego i oliwskiego”. W dalszych słowach listu Wolicki rzuca żartobliwą uwagę, że gdyby chciał być napisać prawdę, winien by raczej ostrzegać zakonników przed Tytusem, jako godnym następcą Czackiego³⁷.

Warto nadmienić, że ksiądz Teofil Wolicki, był jedną z osób, które w istotny sposób wpłynęły na kształtowanie się poglądów młodego Tytusa Działyńskiego. Otóż od najmłodszych lat tkwiła w Tytusie niechęć do „wszystkiego co pruskie”. Stąd zapewne stereotyp powtarzany przez córki i wnuczkę, jakoby kórnicki zamek, Działyński miał wznieść jedynie przy pomocy polskich materiałów, a do budowy zatrudniać miał jedynie polskich robotników, co jest oczywistym kłamstwem. Istotnie nie znosił przejawów „wszelkiej pruskości”, jednak szanował dorobek niemieckiej kultury i nauki. Szacunek ten, którego brakowało bardzo młodemu Tytusowi, najprawdopodobniej zaszczerpił mu właśnie ksiądz Wolicki, który w listopadzie 1816 roku, wtedy jeszcze jako proboszcz w Dusznikach, pisał do niespełna 20-letniego Tytusa: „[...] ale dziwię się, że Pan nawet dobrych rzeczy niemieckich nie lubisz – od Niemców światło, od nich polor, od nich najpierwsze kunszta, nie godzi się przeto być niewdzięcznymi. Ja szanuję Naród niemiecki jako Naród, przyjmuję z ochotą i skwapliwością, co oni mają dobrego, ale nienawidzę tych Niemców, którzy chcą być szanowanymi tylko dlatego, że są Niemcami, którzy gardzą Polakami, dlatego tylko, że są Polakami”³⁸.

Uzyskawszy pozwolenie, Działyński rozpoczął podróż po wielkopolskich klasztorach. Odwiedził zatem opactwo cystersów w Bledzewie (założone w 1232 roku a zniesione w 1835), stamtąd pochodzi dziewięć rękopisów Gregorius Magnus: Dialogorum Libri (XIII w.). Od cystersów z Wągrowca uzyskał dwa dzieła: dwie Biblie z XIII i XIV wieku. Z klasztoru Cystersów w Koronowie do zasobu Biblioteki Kórnickiej trafiły także dwie Biblie XIII-wieczne oraz Pisma Arystotelesa. Z klasztornej biblioteki cystersów z Paradyża kupił mszał z przełomu XIII i XIV wieku.

³⁷ Korespondencja Tytusa Działyńskiego, listy T. Wolicki do T. Działyńskiego z lat 1816-1825, list z dnia 3. XI. 1817 BK 7349, k. 459-460, [Aneks]. W tym miejscu warto dodać, że Czackiego w Krakowie nazywano „nowożytnym Attyłą”. Historyk i bibliotekarz August Bielowski po kilkudziesięciu latach wspominał: „Rewersy jego, już jako autografy, figurują dziś po niektórych z naszych klasztorów ulżywając miłym wspomnieniem straty foliantów dawnym ich właścicielom, a bardziej jeszcze opróżnionym półkom, które niegdyś pod ich ciężarem stękały”. Cyt. za: B. i M. Kosmanowie, *Tytus Działyński i jego dzieło*, Wrocław 1978, s. 17.

³⁸ T. Wolicki do T. Działyńskiego, list z dnia 15. XI. 1816, BK 7349, k. 457-459.

Poprzez opactwo cystersów w Pelplinie, z macierzystego opactwa tego zakonu w Doberach w Meklemburgii dotarł do Biblioteki Kórnickiej rękopis Seneki: *Controversiarum libri* z przełomu XII i XIII wieku. Z Francji, poprzez cystersów w Koronowie, znalazł się w Bibliotece rękopis cysterski z przełomu XII i XIII wieku. Do zasobu Biblioteki w tym najwcześniejszym okresie jej powstawania, trafiły dzieła pochodzące z klasztorów poznańskich dominikanów, franciszkanów oraz z klasztoru benedyktynów.

Oprócz przeszukiwania klasztorów wielkopolskich, czynił zakupy także w antykwariatach europejskich³⁹. Jego głównym celem był Paryż. Wtedy też zawarł znajomość ze znanym bibliofilem paryskim Raynouardem. Czynił zabiegi o nabycie jego biblioteki, jednak bezskuteczne, ponieważ, według sprawozdawczej informacji z podróży do Paryża zamieszczonej w *Gazecie Literackiej*, Raynouard oświadczył „iż nie może żyć bez swoich książek i uchylił się od wszelkich ofiarowanych mu korzyści”⁴⁰.

Do Paryża Działyński dotarł kilka miesięcy po śmierci Napoleona. W atmosferze pewnego podekscytowania jakie ogarnęło miasto okazji tego wydarzenia, kupił Działyński, tzw. Pisma Napoleona, czyli niewydany fragment biografii cesarza. Sprzedawcą był poeta-dramaturg i członek Izby Reprezentantów – Arnault Natomiast proweniencja drugiej części tzw. Rękopisów Napoleona, ze względu na osobę sprzedawcy, nie budziła w nabywcy zaufania. Sprzedającym był doktor Antommarchii, który wśród potomnych nie zostawił nieposzlakowanej opinii, jednak wtedy uchodził za jednego z najwierniejszych sług cesarza, towarzysząc mu na wyspie Św. Heleny. Gdy Działyński bawił w Paryżu, doktor Antommarchii wracał właśnie z Włoch, gdzie bezskutecznie próbował sprzedać testament Napoleona. Chętnego nabywcę znalazł dopiero w Paryżu. Kiedy usłyszał, że przebywa tam polski bibliofil-pasjonat, zaoferował mu na sprzedaż własnoręczne pisma Napoleona z jego wczesnej młodości. Działyński jednak, chcąc zweryfikować ich autentyczność, udał się po opinię do jednego z dawnych paryskich przyjaciół swego ojca – ks. Bessano, byłego ministra spraw zagranicznych, prosząc o ich weryfikację. Tenże przy pomocy wykonawcy i legatariusza ostatniej woli cesarza, hr Montholona, jego sekretarza gabinetowego barona Faina i barona Monnier szefa wydziału w cesarskim sekretariacie stanu, wydał formalnie na piśmie zaświadczenie autentyczności okazanych sobie autografów.

³⁹ Akcje, weksle, kwity, pożyczki obrachunki, notaty rachunkowe Tytusa i Celestyny Działyńskich z lat 1819-1882, BK 5756.

⁴⁰ *Gazeta Literacka*, nr 14 z dn. 6 maja 1822, s. 161.

Działyński nabył zatem zbiór i zabrał do kraju, umieszczając na zamku kórnickim. Obejmują one okres od Toulonu do Vendemiaira z lat 1793-1795⁴¹.

Ponownie Paryż Działyński odwiedził w roku 1832 oraz w latach 50-tych. Te późniejsze podróże nie miały już jednak charakteru stricte bibliofilskiego. Niemniej owocem jednej z wypraw kostolicy Francji, najprawdopodobniej tej z 1822 roku, był najcenniejszy i najstarszy rękopis znajdujący się w Bibliotece Kórnickiej. Datację rękopisu na IX wiek ustalili niemieccy uczeni G. H. Pertz, wydawca MPH oraz E. Dümler, żaden go jednak nie opisał. Uwagę niemieckich historyków na ten rękopis zwrócił bibliotekarz kórnicki Zygmunt Celichowski. Po raz pierwszy rękopis został opisany przez Z. Kozłowską-Budkową⁴². Ten pergaminowy kodeks zawiera wiersz o bitwie pod Fontanetum z 841 roku oraz komentarz opata Smaragda do reguły Św. Benedykta z glossami.

Powstały w IX wieku kodeks został poddany zabiegom konserwatorskim najprawdopodobniej tylko raz. W XVIII wieku pierwotna drewniana oprawa została zastąpiona tekturą, obciągniętą żółtawym pergaminem i podklejona starannie białym papierem. Wymiary oprawy: 26,8 cm na 21,5 cm. Na grzbiecie wyciskanym w złote potrójne linie widnieje naklejka z czerwonej skóry ze złotym napisem: „Regulae manuscri Anno 1130”. Jest to oprawa francuska z XVIII wieku. U dołu grzbietu wydarty kawałek pergaminu, wyżej karteczka z sygnaturą Biblioteki Kórnickiej: 129. I. F. 90. Sygnaturę wpisano także czerwonym atramentem na wewnętrznej stronie okładki. Na dodanym przy XVIII-wiecznej oprawie antefolium widnieje zapiska uczyniona ręką Zygmunta Celichowskiego odnosząca się do wiersza o bitwie pod Fontanetum. Kodeks liczy 162 pergaminowe karty, w tym 161 zapisanych. Zapewne ów paryski antykwariusz oprawiając kodeks w tekturę, przyciął jego karty o 9 mm z boku, 5 mm u góry i 7-8 mm u dołu przez co uszkodził glosy marginalne. Pergamin jest niejednorodny, od grubszego do bardzo cienkiego i białego. Przeważa ten cienki. Widać na nim ślady gwoździków służących do naciągania pergaminu na ramy, kilkanaście uszkodzeń i dziur ominiętych przez pismo tekstu. Atrament tekstu jest ciemno-brunatny w miejscach spłowiałych czerwony, atrament gloss żółtawy. Znać silne liniowania ostrym rylcem,

⁴¹ S. Askenazy, *Rękopisy Napoleona w Polsce 1793-1795*, wyd. Szymon Askenazy, Warszawa 1929, s. 11-13.

⁴² Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy rękopis Biblioteki Kórnickiej*, *Przegląd Biblioteczny*, t. III, 1929, s. 496. Wspomina o nim także: W. Pocięcha, *Biblioteka Kórnicka, Silva Rerum*, t. III, Kraków 1927, s. 167; oraz S. Bodniak, który jednak podaje mylną datację rękopisu przypadającą według niego na XII wiek: S. Bodniak, *Biblioteka Kórnicka*, [w:] *Biblioteki Pomorskie i Wielkopolskie*, red. S. Wierczyński, Poznań 1929, s. 209. Zamieszczony opis najstarszego rękopisu Biblioteki Kórnickiej przytoczono w oparciu o artykuł Z. Kozłowskiej-Budkowej, jest to jedyny współczesny opis tego dokumentu w literaturze.

które gdzieś uszkodziły karty.

Tekst główny czyli komentarz Smaragda do reguły jest pisany co najmniej siedmioma charakterami pisma. Wszyscy pisarze najprawdopodobniej pochodzili z IX wieku z Francji. Na ich romańskie pochodzenie oprócz charakteru pisma, wskazuje też rodzaj pergaminu. Zastosowano rozwiniętą minuskułę karolińską używając do nagłówków *capitalis iustica*. Z. Kozłowska-Budkowa skrupulatnie analizuje charaktery pisma kopistów⁴³. Ozdób prawie nie ma. Widać jedynie nieudolne próby ozdabiania poszczególnych liter, które zniweczyła rozmazana czerwona farba, zapewne w trakcie tych prób ozdabiania.

Sposób rozmieszczenia pisma dowodzi, że wiersz o bitwie został dopisany później, już po umieszczeniu komentarza Smaragda, ponieważ jedna zwrotka wiersza znajduje się na dolnym marginesie.

Stan rękopisu jest dobry. Gdzieś widoczne są drobne dziurki, które świadczą o tym, że dawna drewniana oprawa była robaczywa i robactwo już zaczęło niszczyć pergamin. Widoczne na niektórych kartach krople szarego wosku ze świec, przybrudzenia, świadczą o tym, że rękopis był często czytany i „że stanowił przedmiot studiów niejednej generacji zakonników”⁴⁴.

Pieśń na pierwszej stronie kodeksu zawiera opis bitwy stoczonej 25 czerwca 841 roku między synami Ludwika Pobożnego pod Fontenay en Puisaye. Autorem jest nieznaną naoczny świadek. Utwór ten nazywa się też Pieśnią Engelberta. Bitwę pod Fontanetum opisał też kronikarz drugiej walczącej strony, Nithard. Ponadto tekst wiersza znajduje się w St. Gallen, przy czym jest to rękopis z końca IX wieku. Drugi tekst wiersza znajduje się w Bibliotece Narodowej w Paryżu i pochodzi z X wieku. Trzeba podkreślić, że rękopis kórnicki jest jedynym, który zawiera pełen tekst utworu. Tylko w nim znajdują się dwie ostatnie strofy, których brak w pozostałych wersjach. Choć dzieło opata Smaragda zachowało się już w wielu wersjach, to tylko dwa sięgają IX wieku: rękopis paryski i rękopis z Valenciennes⁴⁵. Osoba samego Smaragda należy do wybitnych postaci doby karolińskiej. Prawdopodobnie był on magistrem szkoły klasztornej w opactwie benedyktyńskim Św. Michała na górze Castellion.

O historii samego rękopisu trudno powiedzieć coś pewnego. Prawdopodobnie do XVIII wieku pozostawał w murach rodzimego klasztoru, gdzie służył mnichom zgodnie

⁴³ Z. Kozłowska-Budkowa, *Najstarszy...*, s. 497-500.

⁴⁴ Tamże, s. 503-504.

⁴⁵ Tamże, s. 509.

ze swoim przeznaczeniem. W XVIII wieku trafił w ręce paryskiego antykwariusza, który dodał nową oprawę. A na początku XIX wieku, zapewne, podczas bibliofilskich zakupów w Paryżu, nabył go hrabia Działyński.

Wracając z Paryża, zatrzymał się w Dreźnie i Frankfurcie, co zaowocowało istotnymi znajomościami z tamtejszymi bibliofilami: profesorem Klotzem we Frankfurcie, oraz drezdeńskim bibliografem i bibliotekarzem Królewsko-Saskiej Biblioteki w Dreźnie, Friedrichem Adolfem Ebertem⁴⁶. Zainteresowania F. A. Eberta, podobnie jak Działyńskiego oscylowały wokół starych ksiąg i manuskryptów⁴⁷. Był on też autorem dzieł z zakresu bibliotekoznawstwa. Niewykluczone, że właśnie wtedy Działyński nabył lub dostał od samego autora jego dzieło pt. „Die Bildung des Bibliothekars”, które znajduje się w zasobie Biblioteki Kórnickiej⁴⁸. Pozycja ta może wskazywać na pewne zainteresowania Tytusa bibliotekoznawstwem, co dziwić nie powinno, gdyż jako bibliofil i posiadacz powstającej biblioteki winien orientować się także w tej dziedzinie. Choć z drugiej strony, nie nabył już największego dzieła swojego drezdeńskiego znajomego pt. „Allgemeines bibliographisches Lexicon”, co mógłoby sugerować, że owo poprzednie dziełko było tylko okazjonalnym podarunkiem lub nabytkiem. W późniejszych latach tej dziedzinie nie poświęcał już wiele uwagi, wskazuje też na to stan uporządkowania biblioteki, na co narzekał pierwszy profesjonalny bibliotekarz zatrudniony w Kórniku w latach 40-tych, K. W. Kielisiński.

Dzieło „Allgemeines....” zawiera opisy około 24 tysięcy druków z lat 1450-1820. Zamiarem Eberta było uwzględnienie wszystkich druków pergaminowych. Zwraca więc uwagę fakt, że Działyński w swoim liście do niemieckiego bibliotekarza z 1822 roku opisuje wszystkie znane mu znajdujące się w Polsce druki pergaminowe⁴⁹. Jednak opisy te nie znalazły się w dziele Eberta. Można przyjąć tezę D. Bolewskiej, że list Działyńskiego dotarł zbyt późno, już po wydaniu pierwszego tomu uwzględniającego litery A-N, który ukazał się w 1821⁵⁰.

Po powrocie z owocnej podróży do Paryża, na kilka miesięcy osiadł w rodzinnych włościach. Powrót Tytusa odnotowała Gazeta Literacka, która donosiła zwłaszcza o zakupie „Pism Napoleona”. W obszernej notatce skrętnie odnotowano

⁴⁶ Georg Klotz do T. Działyńskiego, Frankfurt, 25 marca 1822, BK 7439, k. 436-439.

⁴⁷ D. Bolewska, *List Tytusa Działyńskiego do niemieckiego bibliografa Friedricha Adolfa Eberta*, PBK, Z. 13: 1977, s. 139.

⁴⁸ *Über öffentliche Bibliotheken*, 1811; *Die Bildung des Bibliothekars*, Leipzig 1820; Cyt.za: D. Bolewska, op.cit., s. 140.

⁴⁹ D. Bolewska, *List Tytusa Działyńskiego do niemieckiego bibliografa...*, s. 140.

⁵⁰ Tamże.

rodzaj zakupów, jakie poczynił w Paryżu młody hrabia Działyński. Autor notatki był dobrze poinformowany także w kwestii badań autentyczności zakupionych materiałów, jakie przeprowadził Tytus⁵¹. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że nie zanotowano innych cennych nabytków młodego hrabiego, zwłaszcza pominięto benedyktyński kodeks. Dowodzić to może, że albo Działyński kupił go później, albo, że sam nie zdawał sobie sprawy, jak cenną rzecz nabył. Niewykluczone, że sądził, iż nabywa kodeks z XII wieku, gdyż taka data widnieje na stronie kodeksu. Osobną kwestią jest fakt, że w tym czasie kupno pism Napoleona zapewne było bardziej spektakularnym – medialnym wręcz wydarzeniem, wszak niedawno miała miejsce śmierć cesarza Francuzów.

Swoje podróże bibliofilskie nie zawsze Działyński odbywał sam. Od lat 20-tych sekretarzem Działyńskiego i jednocześnie towarzyszem jego antykwarycznych poszukiwań był Józef Muczkowski⁵². Niemal równoległe Tytusa, towarzyszył mu w wyprawie do Danii i Szwecji w 1823 roku. Pochodzącego z ubogiej rodziny Muczkowskiego, młodego weterana wojen napoleońskich o naukowych aspiracjach z hrabią Działyńskim zbliżyły wspólne zainteresowania historią XVI-wiecznej Polski i czasami Jagiellonów. On też współpracując z Tytusem Działyńskim i czerpiąc z bogatego już wtedy zasobu Biblioteki Kórnickiej, wydał *Zbiór najcenniejszych i najrzadszych rymotwórców z XVI i XVII wieku*.⁵³ Cykl ten zapoczątkował wydaniem *Poezji* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i na tym poprzestał, gdyż władze pruskie patrzyły

⁵¹ Gazeta Literacka zamieściła szczegółowy opis przywiezionych przez Tytusa nabytków, wysoko też oceniając ich wartość: „Zabytek godny uwagi i nader kosztowny, bo prawie równo ze złotem ważony. Jest to książka In-folio, złożona z 30 do 40 arkuszy własnoręcznych pism Napoleona, za których oryginalność Hrabia Montholon, Baron Mounier i książę Wessano ręczą przyłączonym świadectwem, pisany i opieczętowany przez ostatniego. Pisma te zawierają po części bardzo interesujące dokumenta do dziejów jego wieku, poczynawszy od czasów gdy raptem jako generał Brygady od czynnej służby był usunięty, aż do początków wojny w Hiszpanii. Z pierwszej tej epoki zdaje się być rys małego romansu, Lisso et...., który o jego duchu poetycznym nie najkorzystniej świadczy [...] Daleko ciekawszy jest projekt poprawienia artylerii tureckiej [tu przypis autora notki: wiadomo, że przed 13-tym Vendemiaire Napoleon miał zamiar udać się do Stambułu i ofiarować Porcie swoje usługi jako oficer artylerii] – pisany własną ręką i inne dokumenta dotyczące się kompanii włoskich. Lecz najdogodniejszym uwagi jest plan pierwszej wyprawy do Hiszpani dyktowany przez niego księciu Abrantes i opatrzone po brzegach licznymi dodatkami [...] Nadaremnie szukano by którego z tych artykułów wydawanym teraz w Paryżu zbiorze dzieł Napoleona, gdyż ich wydawca nie widział żadnego pism powyższych nabytych przez Działyńskiego wprost z pierwszego źródła. Posiada także Działyński oryginalny rękopis Biografii Napoleona zaczętej przez P. Arnault sławnego autora tragedii Germaniku, który nie ma teraz serca kończyć dzieło”. Gazeta Literacka, nr 14 z dn. 6 maja 1822 roku, s. 161.

⁵² J. Muczkowski od 1919 roku pełnił funkcję nauczyciela poznańskiego gimnazjum, wtedy zapewne poznał Tytusa Działyńskiego, z Księstwa wyjechał w 1829 roku do Krakowa, gdzie w 1834 roku został kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej, w tym samym roku mianowany profesorem zwyczajnym bibliografii i bibliotekarzem Biblioteki, zm. W 1858 roku. Tygodnik Ilustrowany, 26 października 1861, nr 109, t. IV, s. 1-2; zob. też: Józef Muczkowski (17 III 1795-31 VII 1858) Słownik Pracowników Książki Polskiej, Warszawa 1972, s. 611-612.

⁵³ *Zbiór najcenniejszych i najrzadszych rymotwórców z wieku XVI i XVII wieku*, Poznań 1827.

na jego działalność nieprzychylnym okiem. Toteż w 1827 roku poprosił o zwolnienie go z wykonywanych obowiązków. Ponadto w pierwszej połowie lat 20-tych wydał jeszcze *Poezje Adama Mickiewicza w V tomach*. Inne wydawnictwa, które zrealizował w okresie poznańskim to: *Powieści starego i nowego testamentu dla użytku szkół miejskich i wiejskich*; *Sexti Aureli victoris de viris illustribus urbis Romae nec non de caesaribus*, *Grammatyka języka polskiego*⁵⁴.

Korespondencyjny kontakt z Działyńskim utrzymywał także po przeprowadzce w 1829 roku do Krakowa, gdzie od 1834 roku został kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej⁵⁵.

Sam Działyński około roku 1825 posiadał znaczny księgozbiór, obliczany na ok. 4-5 tysięcy druków i ok. 500 rękopisów. Były to bibliograficzne rzadkości, najczęściej polonika oraz źródła historyczne. List ten jest jedynym śladem kontaktów Działyńskiego z Ebertem. Nie wiadomo, czy inne nie zachowały się, czy po prostu nie powstały. Dowodzi jednak sporej wiedzy bibliofilskiej, jaką już wtedy Działyński mógł się poszczycić, orientacji nie tylko wartości tego, co sam posiada, ale co znajduje się na ziemiach polskich.

W roku 1821 także miała miejsce transakcja kupna rękopisów od Kajetana Kwiatkowskiego, w latach 1804-1810, pracującego dla biblioteki nieświeskiej Dominika Radziwiłła⁵⁶. K. Kwiatkowski, najprawdopodobniej po śmierci Radziwiłła, wszedł w posiadanie wielu rękopisów z tejże biblioteki drogą nielegalną. Gdy w 1818 roku komisja do badania spraw spadkowych radziwiłłowskich zwróciła się doń o zwrot zabranych z Nieświeża książek, manuskryptów i numizmatów, Kwiatkowski oddał część materiałów archiwalnych, tłumacząc się „że żadnych innych ksiąg rejestrów i dokumentów nie zatrzymał i nie ma przy sobie”. W istocie posiadane rękopisy, w obliczu przeciągania się sprawy, Kwiatkowski postanowił sprzedać. W 1817 roku zainteresował się nimi Lelewel, który jako pracownik Uniwersytetu Wileńskiego,

⁵⁴ *Powieści starego i nowego testamentu dla użytku szkół miejskich i wiejskich podług tłumaczenia Wujka, z pytaniami do każdej powieści i stosownymi zdaniem biblijnymi we dwóch częściach*, Poznań 1820, wydanie drugie poprawione 1834; *Sexti Aureli victoris de viris illustribus urbis Romae nec non de caesaribus*, Poznań 1823; *Grammatyka języka polskiego*, Poznań 1825.

⁵⁵ W Krakowie kontynuował prace wydawnicze, jednym ze sławniejszych wydawnictw było *Insignia seu clenodia regis et regni Poloniae* w 1851 roku, na którego skompletowanie, Muczkowski poświęcił sporo czasu. Najstarsza XV wieczna kopia tego dzieła, w której posiadaniu był Działyński, posłużyła za podstawę źródłową tej edycji. Przed 1830 rokiem Muczkowski zdołał tylko ukończyć wydawnictwo pism Jastrzębowskiemu razem ze swoim przyjacielem Stanisławem Rzewuskim. Jastrzębowski był wynalazcą i naukowcem, który w swoich pismach zawarł informacje na temat „nowego optycznego wynalazku do urządzenia teleskopów i narzędzi zdalniejszych do obserwacji astronomicznych”.

⁵⁶ Kajetan Kwiatkowski (1770-1852), *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 493-494.

przyjmował spisy tychże rękopisów⁵⁷. Ponadto J. Lelewel zdemaskował pochodzenie zbiorów Kwiatkowskiego: „Rękopisma z archiwum radziwiłłowskiego wydostane i skądinąd pozyskane podnosiły wartość szacownego zbioru. Najznamienitsze były wszystkie wolumina aktów Tomickiego czyli Górskiego”⁵⁸. W 1821 roku dzięki Lelewelowi zainteresował się nimi Tytus Działyński. Znając zamiłowania bibliofilskie Tytusa, sekundował realizacji transakcji między nim a Kwiatkowskim. Wtedy też Lelewel wyraził swą pochlebną opinię na temat młodego hrabiego – pasjonata – bibliofila: „Działyński jest pan, ale człowiek bardzo uczciwy. Życzę mu bardzo ażeby mu się powiodły piękne zamiary”. Przez pewien czas rolę pośrednika w tej transakcji pełnił bibliograf i bibliotekarz liceum warszawskiego Feliks Bentkowski. Ostatecznie jednak transakcję dla Działyńskiego przeprowadził Edward Raczyński 30 lipca 1821. Akt kupna został wystawiony 7 lipca 1821 roku w Warszawie⁵⁹. Raczyński bardzo dobrze znał zasoby właściciela Kórnika⁶⁰. Księgozbiór został zakupiony za 2 tys. talarów (36 tys. zł. pol.), zawierał m.in. autografy królów i wybitnych osobistości. Spis nabytków pt. „Rejestr rękopisów do dziejów polskich należących w Warszawie będących spisany” obejmuje 96 rękopisów i luźnych materiałów. W tym 18 woluminów zwód sapieżyńsko-radziwiłłowski pochodzący z kancelarii Piotra Tomickiego⁶¹. Poszczególne części zbioru nabytego w 1822 roku, ujrzały światło dzienne w roku 1826-1827. kiedy to części tego zbioru, zostały opublikowane, jako wydania źródłowe Biblioteki Kórnickiej na łamach Dziennika Warszawskiego⁶². Niepodpisany wydawca, publikował staropolskie listy z XVI wieku, które ukazywały się w Dzienniku od kwietnia 1826 do grudnia 1827. Ich wydawcą był najprawdopodobniej współpracujący z Tytusem, przejawiający ambicje edytorskie, Józef Muczkowski. Wydawnictwa urwały się nagle w grudniu 1827 roku, termin ten zbiegł się w czasie z wyjazdem Muczkowskiego z Wielkopolski. Natomiast ich początek przypadł na okres, kiedy Działyński stał się pełnoprawnym właścicielem Kórnik. Te właśnie wydawnictwa stały

⁵⁷ J. Zathey, *Katalog...*, s. XXVIII.

⁵⁸ J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. 2, Wilno 1826, s. 152, zob też. R. Marciniak, *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomicianiana. Dzieje zwozu sapieżyńsko-radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, PBK, Z. 16: 1980, s. 5-16.

⁵⁹ Spisy manuskryptów nabywanych przez Bibliotekę Kórnicką w 19 w., 1821-1874, Brulion umowy kupna rękopisów od Kwiatkowskiego, BK 7459, k. 1-2.

⁶⁰ E. Raczyński „Wspomnienia Wielkopolski”, t. I, Poznań 1842, dodatek nr 8, s. XXVI-XXXIV.

⁶¹ Rejestr rękopisów do dziejów polskich należących w Warszawie będących spisany, BK 7459, k. 49-74.

⁶² Dziennik Warszawski, T. 4: 1826, s. 325-332; T. 5: 1826, s. 68-71, 160-177, 266-269; T. 6: 1826, s. 66-74; T. 7: 1827, s. 77-81, 179-185, s. 284-290; T. 8: 1827, s. 6, 179-180, 266-269; T. 9: 1827, s. 84-86, 177-181, 273-277; T. 10: 1827, s. 166-174, 254-259. Zob. też: J. Zathey, *Katalog...*, s. XXX.

się przyczyną wytoczenia procesu Działyńskiemu przez prokuratora masy spadkowej Radziwiłłów. Zarzucono mu, że nabywa cudze rękopisy⁶³. Działyński, przejmując zbiory Kwiatkowskiego, w których posiadanie ten wszedł drogą nielegalną, kierował się chęcią wydawania choćby części cennych materiałów, którymi dysponował Kwiatkowski. Działając w myśl idei ratowania pamiątek narodowych od zagłady, w tym samym czasie starał się w Dreźnie o odpisy z biblioteki Drezdeńskiej, dla potrzeb rozpoczętego w 1822 roku przez J. U. Niemcewicza wydawnictwa: „Zbiór pamiątek o dawnej Polsce”⁶⁴. Był to więc czas podejmowania pierwszych prób wydawniczych, ale jeszcze nie na własną rękę, a we współpracy z innymi, bardziej doświadczonymi w tej dziedzinie, udostępniał je do druku i popierał wydawców. Przede wszystkim był to czas gromadzenia pomników pisarstwa.

W latach 1817-1830 Tytusowi Działyńskiemu udało się zgromadzić ok. 6 – 8 tys. egzemplarzy⁶⁵. Spisany w 1825 roku „Katalog Tytusa Działyńskiego” wymienia 872 tytułów⁶⁶. Są to przede wszystkim starodruki, nowych druków odnotowano około 30 tytułów. Katalog ten pozwala scharakteryzować najwcześniejsze zainteresowania Tytusa Działyńskiego. Najstarsze druki odnotowane w tym katalogu pochodzą z roku 1500. Natomiast wydań XVI-wiecznych posiadał już całkiem sporo⁶⁷. Najwięcej jednak odnotowano w katalogu wydań XVII i XVIII-wiecznych. Znajdują się w nim dzieła dotyczące historii Polski, powszechnej oraz historii kościoła, cztery różne wydania Biblii – XVII i XVIII-wieczne⁶⁸. Posiadał także pozycje z zakresu prawa oraz literatury, szczególnie poezji. Uwagę zwracają pozycje związane z historią Polski, zarówno szczegółowe jak i opracowania ogólne podręcznikowe. Znikoma liczba (ok. 30) nowych druków pozwala domniemywać, że współczesne druki nie były dla niego atrakcyjne. Te, które zakupił to dzieła historyczne: opracowania ogólne lub wydania źródeł. Nowości wydawnicze zatem interesowały go o tyle, o ile dotyczyły historii polskiej lub

⁶³ BK 7372, Wysiekiński W., prezes Sadu Kryminalnego Krak. i Sandom., 1829, k. 20, także: J. Zathej, *Katalog ...*, s. XXIX.

⁶⁴ J. Zathej, *Katalog...*, s. XXIX.

⁶⁵ S. Bodniak, *Biblioteka...*, s. 194-195 i nn. Były to m.in.: diariusze sejmów, dokumenty pochodzące z okresu wojen ze Szwecją i Turcją za Zygmunta III, akta rokoszu Zebrzydowskiego, pisma Krzyckiego, Rozjusza, Stanisława Lubomirskiego a przede wszystkim miniatury Szydłowieckich, także rękopisy Retoryki Kallimacha, Statut Litewski oraz rękopisy teologiczne z bibliotek klasztornych. Te dzieła wraz z archiwum rodzinnym stanowiły załączek późniejszego działu rękopisów Biblioteki Kórnickiej.

⁶⁶ „Katalog Tytusa Działyńskiego” BK 593.

⁶⁷ W tym m.in. największych myślicieli epoki: Des Erasmi Roterodami, *Epistolarum opus complectens Universas*, Basilea 1538; Erasmus Roterodami, *Collegiua*, Amsterdam 1693. Inne druki XVI-wieczne to: *Czyśćciec to jest odnowa a gruntowna nauka o modlitwach*, Poznań 1579 czy szczególnie go interesująca dziedzina: Bartłomiej Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.

⁶⁸ Biblia Święta, wyd. 1632 Dantzig, Biblia Święta, wyd. 1660 Amsterdam, Biblia Sacra, wyd. 1762 Hale, Biblia Jana Arnta, wyd. 1743 Królewiec.

w mniejszym stopniu powszechnej. Posiadał więc w swoim zbiorze *Dzieje panowania Zygmunta III* J.U. Niemcewicza, *Dzieje Królestwa Polskiego*, J.S. Bandtkiego, *Dzieje Narodu Polskiego za panowania Władysława IV*, K. Kwiatkowskiego a także wydane w 1823 roku *Listy Jana III Sobieskiego do królowej Marysienki*⁶⁹. Wśród druków współczesnych znalazła się także pozycja dotycząca historii Żydów a także poezje francuskie⁷⁰.

„Katalog Tytusa Działyńskiego”, a właściwie zeszyt zawierający spis książek, jest wykazem niepełnym. Wiadomo, że w roku 1825 Działyński posiadał więcej książek, niż odnotowuje to ów katalog⁷¹. Trudno stwierdzić, jakie kryterium przyjął jego twórca, wpisując doń tylko ponad 800 pozycji. Autor katalogu widocznie nie był też pewny jaki układ porządkowania przyjąć, ponieważ katalog zawiera dwa różne podziały: pierwszą stronę zeszytu podzielono na osiem rubryk, w których odnotowano liczbę pojedynczą, tytuł, rok wydania, miejsce wydania, liczbę tomów, brakujące egzemplarze, oraz rubrykę na odnotowanie „nadkompletów”. Zostawiono też jedną wolną rubrykę przeznaczoną na „uwagi”. Natomiast kolejne strony zostały podzielone również na 8 rubryk, zawierających już inne dane. Widocznie twórca katalogu uznał, że oprócz liczby porządkowej, tytułu, roku i miejsca wydania, wygodniej będzie umieścić w nim informację także o miejscu przechowywania [„numer szafy” – tutaj znajdują się numery od 1 do 5], dziedzinie do jakiej należy dana pozycja [„oddział” czyli np. varia, prawo, historia polski etc...], ilość tomów. Niewykluczone, że ten spis stanowił pierwszą próbę skatalogowania posiadanych książek, której w pewnym momencie zaniechano, być może ze względu na powiększającą się liczbę książek, których nie pomieściłby niewielki zeszyt.

Wydatki przeznaczone na bibliotekę i wydawnictwo nie miały prowadzonej odrębnej dokumentacji. Traktowane były jako wydatki prywatne właściciela, toteż nie uwzględniano ich w księgach i raportach finansowych prowadzonych dla majątku kórnickiego. Wysokość nakładów na zakup książek i prace edytorskie zależne były od aktualnego dochodu. Na tej podstawie oraz w oparciu o zachowane rachunki za zakup

⁶⁹ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, Warszawa 1819; J.S. Bandtke, *Dzieje Królestwa Polskiego*, Wrocław 1820, K. Kwiatkowski, *Dzieje Narodu Polskiego za panowania Władysława IV*, Warszawa 1823, *Listy Jana III Sobieskiego do królowej Marysienki*, wyd. E. Raczyński, Warszaw 1823. Z historii powszechnej wydanych jemu współcześnie posiadał m.in.: S. de Barre, *L'Histoire de revolution de Suede*, Paryż 1811; *L'Histoire de Romaniae depuis la fondation de Rome jusqu'a la bataille d'Actium*, Paryż 1804, *L'Histoire critique de Inquisition d'Espagne*, Paryż 1818.

⁷⁰ Der charakter des Judenthums, wyd. Leipzig 1817; Comedias de Maratin, wyd. Paris, 1820. Katalog Tytusa Działyńskiego BK 593[brak paginacji].

⁷¹ R. Marciniak, *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego w roku 1826*, PBK, Z. 12: 1979, s. 16.

książek czy prace wydawnicze można w przybliżeniu określić wysokość tych nakładów. Pomocnym źródłem dotychczas nie uwzględnionym literaturze jest tzw. „Katalog Kielisińskiego” czyli książka wydatków na cele biblioteczne, prowadzona przez bibliotekarza-rysownika w latach 1840-1843⁷². Wprawdzie także niekompletna, jednak znać w niej dość skrupulatne próby odnotowania tychże wydatków. Pozwala określić także liczbę zakupionych książek oraz podejmowane prace nad wydawnictwami bądź dystrybucję niektórych z nich.

Największe i najcenniejsze zakupy poczynił Działyński do roku 1826, choć paradoksalnie, nie dysponował wtedy własnym majątkiem⁷³. W aktach działów majątkowych, przeprowadzonych 5 listopada 1826 roku, wymieniono sumę, którą młody Działyński już wykorzystał z majątku ojcowskiego. Wynosiła ona 189.930 złotych polskich (31.655 talarów)⁷⁴. Większość tej sumy najprawdopodobniej została przeznaczona właśnie na realizację pasji kolekcjonerskiej młodego hrabiego. Działyński nie musiał łożyć wtedy na utrzymanie majątku czy rodziny. W 1826 roku Tytus Działyński w wyniku ostatecznych działów otrzymał dobra w powiecie śremskim i średzkim. W wyniku podzielonej na trzy równe części masy spadkowej, otrzymał sumę wartości 1 527 015 złotych polskich i 26 i 1/3 gr. Według zestawienia z lat 1801-1824, majątek przynosił dochód: 106 000 złotych rocznie⁷⁵. Jednak na majątku ciążył dług w wysokości 1 028 731 złp. Działyński musiał też spłacić dożywocie matce w wysokości 35 506 złp. i 9 gr., od majątku odłączono trzy wsie wartości 252 433 złp. Więc czystego dochodu pozostało 56 114. Oprócz tego jednak do dyspozycji posiadał jeszcze listy zastawne wydawane od 1827 roku przez Dyрекcję Prowincji Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu o wartości 174 775 tal. Czyli połowy dóbr kórnickich⁷⁶. Sytuacja dość radykalnie zmieniła się po 1830 roku. Tytus wyruszył do powstania, którego konsekwencją była konfiskata dóbr kórnickich, które pod sekwestrem znajdowały się w latach 1831-1839, aż do wygranego procesu z rządem pruskim. Działyński wybrał gotówkę z kasy i wyjechał najpierw do Królestwa a później do Galicji, gdzie do 1839 roku przemieszkował wraz z powiększającą się rodziną, w różnych majątkach. Trzeba także uwzględnić fakt, że w latach 1831-1832 współpracując z A.J. Czartoryskim,

⁷² „Księga wydatków i czynności K. W. Kielisińskiego”, BK 7460.

⁷³ Przyczyny opóźnienia i okoliczności opóźnienia działów majątkowych spowodowane m.in. procesem ze spadkobiercami Ignacego Działyńskiego, opisano w rozdziale I.

⁷⁴ Dokumenta hipoteczne majątności kórnickiej i Januszewa", 1802-1862, 1802-1862; BK 3198.

⁷⁵ BK 2821, także: S.K. Potocki, *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826-1924*, PBK, Z. 12: 1976, s. 22.

⁷⁶ S.K. Potocki, *Podstawy finansowe ...*, s. 22-23.

wyjeżdżał w misjach dyplomatycznych do Paryża, co również pochłaniało pewne nakłady finansowe.

b) Wydawniczy debiut

Idea wydawnicza zrodziła się najprawdopodobniej równocześnie z pasją zbieracką. Zamysłem Tytusa w pierwszej kolejności było gromadzenie zabytków piśmiennictwa polskiego, aby następnie podjąć się pracy edytorskiej zgromadzonych dzieł i uczynić ich dostępnymi szerszej publiczności: „Nie zamiłowanie w posiadaniu, ale szafunek literackich skarbów”.

W czasach przed powstaniem listopadowym, czyli w najbardziej płodnym okresie kolekcjonerstwa, podjął współpracę z Joachimem Lelewalem nad edycją źródeł do prawodawstwa litewskiego – jednym z największych swoich wydawnictw. Tytus Działyński poznał tego wielkiego historyka i wydawcę zapewne kilka lat wcześniej, kiedy mieszkał w Królestwie Polskim. Często wtedy odwiedzał Warszawę i przebywał w środowisku ludzi, którzy podzielali jego pasję. W sprawie wydania *Statutów Litewskich* Działyński korespondował z Lelewalem od 1822 roku⁷⁷. Rękopis Statutu Litewskiego znajdował się w posiadaniu Działyńskiego od 1820 roku, ponieważ wtedy Leleweł chwalił się w liście pisanym z Warszawy 15 grudnia 1820 roku, do Samuela Bandtkiego, że „Działyński pożyczył mi choćby na rok cały rękopis pierwszego *Statutu Litewskiego* po rusku⁷⁸.”

Najwcześniejszy list wymieniony między dwoma bibliofilami pochodzi z 1822 roku jednak ich znajomość, przynajmniej korespondencyjna, trwała dłużej, skoro w tym właśnie roku Leleweł prosił Tytusa o przedłużenie czasu wypożyczenia rękopisu Statutu Litewskiego na kolejny rok. A skontaktować się z nim w tej sprawie próbował – jak pisał – także od „blisko roku”. Zresztą za przetrzymanie pierwszego rękopisu litewskiego z biblioteki Tytusa, Leleweł przeproszał jeszcze w 1824 roku. Prosił wtedy o prolongatę wypożyczenia na kilka miesięcy roku 1825, tłumacząc, że gdy zacznie jego edycję, chce tego dokonać w oparciu o oryginał⁷⁹.

List z 1822 roku dowodzi też tego, że inicjatywa wydania *Statutów Litewskich* zrodziła się po stronie Lelewela, który już w połowie lat 20-tych czynił starania o zebranie wszystkich dokumentów prawodawstwa litewskiego oraz, że planował wydać

⁷⁷ *Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1884.

⁷⁸ M. Łodyński, *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807-1831)*, Wrocław 1958, s. 79; także: J. Zathę, *Katalog...*, s. XXXI. [?]

⁷⁹ J. Leleweł do T. Działyńskiego, Warszawa, 3 grudnia 1824, *Korespondencja J. Lelewela...*, s. 7.

je z Ignacym Daniłowiczem, który podobnie jak Lelewel musiał w tym samym czasie opuścić Wilno. Wtedy też powstał plan wydania Statutów w trzech językach ruskim, litewskim i polskim⁸⁰. Lelewel ze względu na przymus wyjazdu z Wilna w 1824 roku, po usunięciu go z uniwersytetu, wrócił do Warszawy i tutaj planował wydać Statuty, albo powierzyć ich druk Ignacemu Daniłowiczowi w Petersburgu.

Już w sierpniu 1822 roku Lelewel był w trakcie poszukiwań źródeł do prawodawstwa litewskiego, o czym pisał w pierwszym liście do Działyńskiego. Donosił o swoich postępach w poszukiwaniach. Informował go, że posiada już: „pozyskane w Szczorsach u hrabiego Chreptowicza dwa rękopisy statutów, od księcia Czartoryskiego z Puław dwanaście voluminów statutów lub pism prawodawstwa litewskiego, z wileńskiej biblioteki uniwersyteckiej pozyskał dwa egzemplarze, pięć z komisji Radziwiłłowskiej i pojedynczo z różnych stron udzielanych”. Prosił o przesłanie innych dokumentów dotyczących prawodawstwa litewskiego, zapewniając o szczytnym celu ich wykorzystania. Jednocześnie gromadząc przy pomocy także Tytusa materiały do wydawnictwa statutów litewskich, Lelewel pracował nad innymi edycjami. W 1822 roku prosił Tytusa o statuty polskie: Wiślickie i Mazowieckie⁸¹. Musiał otrzymać przynajmniej statut wiślicki, gdyż w dwa lata później informował Działyńskiego o skończonej edycji, która była „dla prawodawstwa krajowego [...] niemałego interesu”⁸². W grudniu 1824 roku pośredniczył w zakupie przez Działyńskiego aktu unii Polski i Litwy w języku polskim oraz dyplomu z roku 1541 – nadanie ziemi Chełmskiej i Bełzkiej przez Zygmunta Starego synowi Zygmuntowi Augustowi (za 1000 zł.), podkreślając, że sprzedawca ceny opuścić już nie może i prosi o spieszny odpowiedź⁸³. Oprócz tego oferował: z roku 1333 nadanie księcia oświęcimskiego lasu Zambrzyckiego z pieczęcią oderwaną; z roku 1535 przywilej króla Zygmunta – nadanie dóbr księciu Buremskiemu (dokument pergaminowy z pieczęcią); z roku 1582 dokument wydany przez Stefana Batorego, „tudzież parę innych ruskich na papierze i polskich lub łacińskich Zygmunta III i Jana Kazimierza”⁸⁴. Była to więc typowa

⁸⁰ J. Lelewel do T. Działyńskiego, Warszawa, 3 grudnia 1822, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela*..., s. 7.

⁸¹ J. Lelewel do T. Działyńskiego, Warszawa, 20 sierpnia 1822, *Korespondencja J. Lelewela*..., s. 6.

⁸² *Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XV i XVI, t. I. Księgi uchwał polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1541 przekładane, po raz pierwszy staraniem Joachima Lelewela drukiem ogłoszone*. J. Lelewel do T. Działyńskiego, Warszawa, 3 grudnia 1822, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela*..., s. 8.

⁸³ J. Lelewel do T. Działyńskiego, 3 grudnia 1824, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela*..., s. 7.

⁸⁴ Tamże, s. 7-8.

korrespondencja prowadzona między dwoma bibliofilami wymieniającymi się informacjami na temat cennych egzemplarzy oraz możliwościach ich kupna.

Trudno dokładnie określić początek ścisłej współpracy Działyńskiego z Lelewelą nad wydawnictwem. W latach 1822-1824 na pewno jeszcze służył Lelewelowi zasobem swej biblioteki, użyczając dzieł do pracy. Luka w korespondencji w latach 1824-1828 nie pozwala dokładnie określić momentu zaangażowania się Tytusa w prace wydawnicze. W listach od kwietnia 1828 roku wymieniali już uwagi dotyczące wydawnictwa, uzgadniali szczegóły – format, rodzaj papieru, kształt czcionki. Planowano jak rozmieścić poszczególne części statutów. W liście z kwietnia 1828 roku Lelewel donosił, że udało mu się pozyskać przywilej ochrzczenia Litwy i sugerował umieszczenie go na początku całego wydawnictwa, co też uczyniono. Działyński bez żalu, jak donosił w odpowiedzi, zrezygnował z pierwotnego planu zaczynania Statutów od „przyrzeczenia wiecznej unii z Polską”⁸⁵. Warto podkreślić ogromne zaangażowanie Tytusa w pracę nad tym wydawnictwem, wchodził on w najdrobniejsze szczegóły wydawnicze⁸⁶. Wymieniali uwagi korektorskie. Ostatecznie zgodzili się w kwestii wyglądu szaty graficznej, choć przy jej ustalaniu doszło do pewnego nieporozumienia. Lelewel był zwolennikiem zastosowania oszczędnej formy, bez zbędnej ornamentacji, małej czcionki, tak aby, dzieło było użyteczne. Skromny format i czcionka miały obniżyć nie tylko koszty jego edycji, ale późniejszą cenę sprzedaży. Źle zrozumiał Tytusową chęć „zbytku”, co zresztą Działyński wytłumaczył, że zależy mu „aby nadać dziełu cechę cywilizacji, a nie przepychu”. Zależało mu na jakości edycji. Ważny był dla niego „kształt druku i piękność papieru”. Papier do wydawnictwa statutów sprowadzano z Berlina⁸⁷. Był zwolennikiem zachowania dawnej ortografii oraz ścisłej wierności oryginałowi. Metoda ta już wtedy posiadała przeciwników, choć zasady krytyki źródeł dopiero się kształtowały. Działyński nie był historykiem, owszem, posiadał wszechstronne wykształcenie zdobyte w szkołach, jednak ograniczało się ono do pewnego stopnia ogólności. Jego wykształcenie akademickie to nauki ścisłe. Wiedzę humanistyczną, potrzebną do pracy edytorskiej zdobywał samodzielnie. Trafnie jego wykształcenie w tym kierunku scharakteryzował syn Jan: „Mój ojciec doskonale łacinę znał i rozumiał, ale w pracach krytycznych był uczniem szkoły, która poprzedziła

⁸⁵ T. Działyński do J. Lelewela...

⁸⁶ S. Bodniak, *Biblioteka...*, s. 195. Zob. też list T. Działyński do J. Lelewela, kwiecień 1828 rok, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela z T. Działyńskim* ..., s. 9.

⁸⁷ T. Działyński do J. Lelewela, 28 kwietnia 1828, *Korespondencja J. Lelewela...*, s. 14.

rozkwit i utworzenie się nowożytnej krytyki oraz główne objawy i wzory tej krytyki”⁸⁸.

Korespondencja z Lelewelem ujawnia i potwierdza umiejętności i bibliofilską wiedzę Tytusa, będącą efektem praktyki. W celu ustalenia lub potwierdzenia domu wydawniczego, z którego pochodzi zakupione przez niego „dziełko”, konsultował z Lelewelem, informując że jest w posiadaniu „ciekawej książeczki [...] winieta jest Scharffenbergerowska, że trafił na podobne wydanie z 1531, ale druk dziełka zdaje mi się wcześniejszy i podobny do Hallerowskiej Agendy z 1514”. Cytat ten dowodzi wprawno oka bibliofilskiego i znajomości czcionek, charakteryzujących poszczególne domy wydawnicze. W ich korespondencji z lat 1828-1830, dotyczącej prac nad *Statutami* często powtarzane są usprawiedliwienia z powodu wciąż opóźnianego oddania całego tekstu do druku. Opóźnienia te wynikały bądź z przyczyn drukarskich, bądź z osobistych zaniedbań samych wydawców, odrywanych od prac bieżącymi wydarzeniami i innymi zatrudnieniami, bądź znajdowaniem kolejnych cennych źródeł, dotyczących prawodawstwa litewskiego, o czym częściej powiadał Lelewel⁸⁹. Nieraz winę ponosił także cenzor, co Tytus kwitował z właściwym sobie poczuciem humoru: „Pomyśl sobie tylko Pan, co to jest napędzać niemieckiego cenzora do czytania ruskiego rękopisu dla chwały Polaków”⁹⁰. Prace nad *Statutami* posuwały się wolno. Jeszcze w liście z 6 maja 1828 roku, Lelewel dostał Działyńskiemu kolejne akty prawodawstwa litewskiego, które jego zdaniem powinny wejść w skład pierwszego tomu *Statutów*⁹¹. W obszernym liście z 30 maja 1830 roku, Lelewel zdawał Działyńskiemu szczegółową relację z przebiegu obrad sejmowych⁹². Ostatni list dotyczący wydania *Statutów Litewskich* pochodzi z października 1830 roku. W tym czasie były już zebrane wszystkie teksty, mające stanowić treść pierwszego tomu, choć do całkowitego ukończenia pracy należało napisać komentarz edytorski w języku łańskim co do zasad stosowania ortografii ruskiej, czego przygotowaniem zajmował się Lelewel, brakowało komentarza historycznego na temat samego rękopisu, tym zająć się miał Ignacy Daniłowicz, do Działyńskiego należało wykonanie sztychu pieczęci. Drogi Tytusa Działyńskiego i Joachima Lelewela rozeszły się po nieudanym zryw

⁸⁸ Jan Działyński do Zygmunta Celichowskiego, 16 marca 1870, BK 7453, k. 53v.

⁸⁹ „W Wilnie odkrył się kodeks statutu litewskiego po polsku, przesłano mi jego kartkę”. J. Lelewel do T. Działyńskiego, 15 września 1830, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela* ..., s. 53.

⁹⁰ T. Działyński do J. Lelewela, tamże, s. 20. Lelewel wtórował mu pisząc: „Tak to każde nasze przedsięwzięcie połączone jest z tysiącem utrapień. Jeśli się nie mylę, najistotniejszą tego przyczyną jest korekta”. Tamże, s. 29.

⁹¹ Tamże, s. 16.

⁹² J. Lelewel do T. Działyńskiego, 30 czerwca 1830, Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela*..., s. 45.

narodowym.

Jeszcze jedno wydawnictwo przygotowane przez Działyńskiego przed powstaniem listopadowym, przykuwa uwagę badaczy. W roku 1829 w Brzegu na Śląsku zostały wydane *Pamiętniki* Jana Kilińskiego. Książkę tę wydano bez karty tytułowej, a więc bez informacji o jej wydawcy i dacie opuszczenia prasy drukarskiej. Informacja ta została odnotowana na jednym z egzemplarzy wdanego *Pamiętników* z 1859 ręką Celestyny Działyńskiej: „Pierwsze wydanie tych pamiętników wyszło w Brzegu na Śląsku, bez tytułu, miejsca druku i roku wydania kosztem T. Działyńskiego”⁹³. W niektórych publikacjach jako datę wydania podaje się rok 1828⁹⁴. Jednak korespondencja Działyńskiego z Lelewalem z 1829 roku potwierdza, że *Pamiętniki* wydano w 1829 roku⁹⁵.

W literaturze przeważa opinia, że Działyński wydając *Pamiętniki* chciał zachęcić lud do udziału w przygotowywanym powstaniu. Autorzy prac o Tytusie zadawali pytanie – dlaczego nie wydał dziełka w Poznaniu, dlaczego pozbawione zostało karty tytułowej i informacji o wydawcy. Dlaczego drukował je w Brzegu pozostającym w o wiele gorszych warunkach politycznych niż Poznań. Pytania te są niekonsekwentne, ponieważ, opierając się na tezie, że *Pamiętniki* miały wzburzyć lud do walki, zrozumiałe być powinno, że hrabia Tytus Działyński, skoligacony z najwyższymi kręgami władzy, nie chciał afiszować swego nazwiska. A pozornie niebezpieczne miejsce wydania, miałoby zapewne odwrócić uwagę władz. Pytania budził też brak wstępu do książki, co tłumaczy się chęcią zachowania konspiracji lub brakiem czasu wydawcy, aby taki wstęp napisać i umieścić w wydaniu. Istotnie, Działyński na ogół sam pisał wstępy do swoich wydawnictw. W tym przypadku, o ile w ogóle chciał umieszczać wstęp, zapewne zabrakło na to czasu, ponieważ wtedy już od roku był zajęty współpracą z Lelewalem nad wydawnictwem *Statutów Litewskich*.

Zwolennicy tezy jakoby *Pamiętniki* Kilińskiego miały być prowokacją utrzymują, że pomysł wydania ich wyszedł z kół spiskującej Warszawy, zatem i Działyńskiego stawiają po stronie spiskujących. Ponadto używają tego epizodu, jako argumentu potwierdzającego udział Działyńskiego w tzw. „spisku koronacyjnym”⁹⁶. Sam rękopis „Pamiętników”, Działyński miał rzeczywiście otrzymać od jednego z

⁹³ A. Kowecka, *Pierwsze wydawnictwo Biblioteki Kórnickiej*, PBK, Z. 1: 1929, s. 79.

⁹⁴ Silva Rerum, t. III, z. 11/12, 1927.

⁹⁵ W liście do Lelewela z 3 X 1829 roku Tytus pisał: „Dziełko w tych dniach wyjdzie spod prasy”. Cyt. za: A. Kowecka, *Pierwsze wydawnictwo...*, s. 79.

⁹⁶ J. Łuczakowa, *Na marginesie pierwszego wydania Pamiętników Kilińskiego. Listy Józefata Bolesława Ostrowskiego do Tytusa Działyńskiego*, Kwartalnik Historyczny, 1958, R. 65, s. 807-811.

zacieklejszych zwolenników rewolucji Józefata Bolesława Ostrowskiego⁹⁷. Niemniej fakt wywodzenia się rękopisu ze środowiska spiskowców, nie czyni Działyńskiego jednym z nich.

Można się zastanawiać, czy gdy pisał w 1829 roku do Lelewela: „Gdy papiery spadają wartość broszur się podnosi” rzeczywiście wartość tej broszury upatrywał w jej mocy poderwania ludu do walki⁹⁸. Niewątpliwie Działyński otrzymał rękopis *Pamiętników* od Ostrowskiego⁹⁹. Zatem, czy owa konspiracja nie wynikała z chęci odcięcia się od znajomości z właścicielem rękopisu, który nie mógł pochwalić się nieposzlakowaną opinią i który stał po przeciwnej stronie sceny politycznej niż Działyński. Z pewnością Działyński nie chciał afiszować swoim nazwiskiem dzieła, które mogło zostać wykorzystane do innych niż zamierzał celów. Należy więc zapytać, dlaczego w ogóle zgodził się wydać *Pamiętniki*. Wszak Ostrowski nie ukrywał przed nim celu dla którego poprosił go o sfinansowanie i wydanie dziełka: „Kilkaset egzemplarzy rozdaję lub sprzedaję jak będzie można, i ono wpłynie na obudzenia ducha, ocuci Polaków z myślą z nadzieją z potrzeby powstania, zemsty, niepodległości”¹⁰⁰. Słowa były ostre i Działyński nie mógł nie rozpoznać zawartych w nich intencji. Co zatem nim kierowało. Zapewne ze względu na osobę jak i zamiary Ostrowskiego zachowana została konspiracja. Nie odciął się zupełnie od realizacji wydawnictwa. Wydając *Pamiętniki*, chciał zapewne zrealizować swoje własne intencje. Motywem wydawnictwa była swoista demonstracja niezadowolenia wobec caratu, a nie „chęć podsycenia nastrojów rewolucyjnych wśród ludności”¹⁰¹. Poprzez wydanie *Pamiętników*, twórca Biblioteki Kórnickiej, chciał zwrócić uwagę cara na konsekwencje, jakie mogą nastąpić, gdy władza łamie pewne prawa¹⁰². Znając pokojowe, konserwatywne nastawienie Tytusa Działyńskiego, interpretacja ta jest prawdopodobna. Działyński był człowiekiem ceniącym pewną subtelność słowa, kunszt

⁹⁷ Józefat Bolesław Orłowski (ur. 1803 lub 1805 zm. 1871), syn oficera kościuszkowskiego, prawnik z wykształcenia, z zawodu dziennikarz, współpracował z „Dziennikiem Powszechnym Krajowym” i z „Nową Polską”. Do grona spiskowców warszawskich wprowadził go Maurycy Mochacki. Po 1831 roku wyemigrował do Francji, gdzie zasłynął jako pamflecista, zjadł zwalczał Adama Jerzego Czartoryskiego i jego zwolenników, ostro występował przeciwko Adamowi Mickiewiczowi, wśród emigrantów miał opinię oszczercy i denuncjatora. Nowy Korbut, Literatura Polska, t. VIII, Warszawa 1969, s. 539-540; Literatura Polska, t. II, red. J. Krzyżanowski, 1985, s. 121.

⁹⁸ T. Działyński do J. Lelewela, Kórnik 24 VIII 1829, Z. Celichowski, *Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim*, Poznań 1884.

⁹⁹ Na temat czy był to autograf Kilińskiego czy też kopia, oraz jego pochodzeniu szerzej: A. Kowicka, *Pierwsze wydawnictwo Biblioteki...*, s. 79 i nn; J. Łuczakowa, *Na marginesie pierwszego wydania...*, s. 808.

¹⁰⁰ List z 4 IX 1829 J.B. Ostrowski do T. Działyńskiego.

¹⁰¹ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 28.

¹⁰² S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, s. 20.

sformułowanego przekazu, nawet w prywatnych listach stosował erudycyjne metafory. Zatem decydując się wydać *Pamiętniki* Kilińskiego, raczej nie chodziło mu o namacalny, prosty przekaz mówiący: „daję wam przykład do naśladowania”. Dobrze wiedział, czym grozi nieopanowane działanie mas. Najprawdopodobniej wydawnictwo to adresował do tych, którzy winni byli łamania praw. Wydawnictwo miało być ostrzeżeniem. Działyński, już wprawdzie w latach późniejszych w finezyjny sposób przedstawił carowi Aleksandrowi II wzór władcy idealnego¹⁰³. *Pamiętniki* były jedynym wydawnictwem dokończonym przed wybuchem powstania.

Pamiętniki Jana Kilińskiego w zasadzie przez przypadek zasłynęły jako pierwsze wydawnictwo podjęte przez twórcę Biblioteki Kórnickiej. W momencie, kiedy z prośbą o sfinansowanie i realizację wydania zgłosił się do niego Józefat Ostrowski, Tytusa absorbowało już o wiele większe przedsięwzięcie, czyli przygotowania do edycji *Statutów Litewskich*.

Powstanie listopadowe przerwało prace wydawnicze aż do roku 1841.

Nie można pominąć nakładczej działalności Tytusa Działyńskiego. Jest kilka edycji, których wydawcą Działyńskiego nazwać nie można, ale miał on swój wkład finansowy w ukazanie się tych dzieł. W 1829 ukazało się *Wspomnienie o Mieczysławie i Bolesławie Wielkim oraz o pomnikach na ich cześć stawianych*, J. Lelewela¹⁰⁴. W 1830 zdołał jeszcze łożyć na wydawnictwo Leonarda Chodźki¹⁰⁵.

¹⁰³ Kiedy w 1856 roku zakończył edycję *Diariusza Sejmu Unii Korony Polskiej i W.X. Litewskiego*, przedmowę do niego zadedykował carowi, pisząc w niej o wzorcu władcy idealnego, jakim był dla niego Władysław Jagiełło, sprawnie rządzący połączonymi „obojgiem narodów”, tak i teraz – domyślnie – Aleksander miał władać połączonymi obojgiem narodów: Rusinów i Polaków. *Papiery Węgleńskich*, List Tytusa Działyńskiego do cesarza Rosji, B. Ossol. 16053, k. 53-56. Przedmowa T. Działyńskiego do trzeciego tomu „*Źródłopisma do Dziejów Unii Korony Polskiej i W.X Litewskiego*”, Poznań 1856.

¹⁰⁴ J. Lelewel, *Wspomnienie o Mieczysławie i Bolesławie Wielkim oraz o pomnikach na ich cześć stawianych*, 1829. Działyński miał udział w akcji zbierania Sładek na pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego, zob.: Akta dotyczące zbierania składek na pomnik Mieszka I i Bolesława Chrobrego, BK 7372.

¹⁰⁵ L. Chodźko, *Les Polonais en Italie. Tableau historique, géographique, chronologique des travaux des Polonais...*, Paryż 1830.

4. Biblioteka i wydawnictwo w latach 1839-1860

a) Porządkowanie zbiorów

Pierwszym bibliotekarzem zatrudnionym przez Tytusa Działyńskiego był Kajetan Wincenty Kielisiński (1810-1849), artysta, rytownik, żołnierz z 1831 roku. Zanim trafił „na służbę” do zamku kórnickiego, pełnił funkcję kustosza zbiorów Pawlikowskich w Medyce. Działyński poznał go w 1839 roku. Przyjął ofiarowane przez Działyńskiego stanowisko z „nadzieją lepszego żywota, spodziewając się pewnego niezależnego utrzymania”¹⁰⁶. Początkowo jednak nie chciał podjąć się pracy w bibliotece, ponieważ księgozbiór wydawał mu się za małym¹⁰⁷. Niewykluczone, że do zatrudnienia bibliotekarza skłonił Działyńskiego niezadowolający stan jego księgozbioru pozostającego przez lata 1831-1839 w zamknięciu, który po takim czasie wymagał nie tylko uporządkowania ale i pewnych zabiegów konserwatorskich. Przez dziewięć lat księgozbiór przechowywany w kórnickim zamku znajdował się pod sekwestrem zatem, jak można przypuszczać, stan w jakim znalazł go nowy bibliotekarz, pozostawiał wiele do życzenia.

W październiku 1840 roku Kielisiński przeniósł się do Kórnik¹⁰⁸. Zaczął więc pracę nad księgozbiorem Tytusa w momencie jego powrotu z wygnania. Na te potrzeby zaadaptowano rotundowy pawilon stojący w parku, służący niegdyś do hodowli jedwabników¹⁰⁹. Na potrzeby przechowywania księgozbioru przeznaczono także kilka pokoi zamkowych. Katalog uporządkowano zgodnie z ówczesnymi standardami, według podziału rzeczowego. Kielisiński tworzył działy, które rozbijał na kilka grup, o ich rozmieszczeniu decydowało pokrewieństwo treści. Wykluczono układ alfabetyczny. Osobno były traktowane druki polskie i obce oraz pochodzące sprzed 1800 roku. Książki zostały zaopatrzone w sygnatury.

¹⁰⁶ K.W. Kielisiński do M. Stacherskiego, Oleszyce, 28 kwietnia 1839, cyt. za: J. Grycz, *Bibliotekarze kórniccy...*, PBK, Z. 1: 1929, s. 53. Między Tytusem Działyńskim, a Kajetanem W. Kielisińskim – jednocześnie utalentowanym rysownikiem, została sporządzona specyficzna umowa, określająca warunki zatrudnienia, według których, obowiązki Kielisińskiego wykraczały poza standardowe prace biblioteczne. Kielisiński m.in. miał wykonywać dla Działyńskiego szkice ilustrujące wydawnictwa Biblioteki, do jego obowiązków należały też prace związane z edycją źródeł. Umowa z K. W. Kielisińskim, BK 1584, k. 45. [Aneks].

¹⁰⁷ W. Pol do K. Kielisińskiego, 26 grudnia 1840, BK 1584, k. 118-122, cyt. za Grycz, *Bibliotekarze...*s. 53.

¹⁰⁸ Korespondencja Kajetana W. Kielisińskiego BK 1584, Kielisiński do M. Stacherskiego, 22 listopada 1840, cyt. za: J. Grycz, *Bibliotekarze...*s. 53.

¹⁰⁹ J. Grycz, *Bibliotekarze ...*, s. 54.



16. Kajetan Wawrzyniec Kielisiński (1808-1849).

Specjalny układ nadał też uporządkowanym broszurom umieszczając je w przystosowanych pudłach, przypisując sygnatury, nadał im układ rzeczowy, każde pudło było dokładnie opisane, jakie broszury się w nim znajdują¹¹⁰. Z podziału K. W. Kielisińskiego wynika, że zostało wyodrębnionych pięć działów nadrzędnych: 1. Teologia, 2. Historia (w tym: heraldyka, polityka, geografia, wojskowość i prawo), 3. Poezja (w tym: wymowa, słowniki), 4. Umiejętności (w tym: nauki przyrodnicze, technologia, filozofia), 5. Filologia starożytna. Podział ten był autorskim pomysłem bibliotekarza, gdzie indziej nie spotykamy. Kielisiński pozostawił po sobie także katalog kartkowy według porządku chronologicznego, a więc według daty ukazania się druku¹¹¹. Bibliotekarz zobowiązywał się także katalogować wciąż narastający zasób.

Zawdzięczamy mu także sporządzenie nie tylko pierwszego katalogu ale i informacje o rachunkach bibliotecznych, które odnotował w „Księdze wydatków i czynności bibliotecznych”, w której odnotowano wydatki z lat 1841-1843¹¹². Kielisiński zapisywał kupno książek, wydatki na prace introligatorskie, wypożyczenia książek z Biblioteki Kórnickiej, dary dla Bibliotece, rachunki z księgarzami, czy też spis książek kupionych przez hrabiego Działyńskiego, które zostały przeniesione z Oleszyc po 1841 roku, co pozwala ustalić choć w przybliżeniu ilość zakupów czynionych podczas pobytu w Galicji.

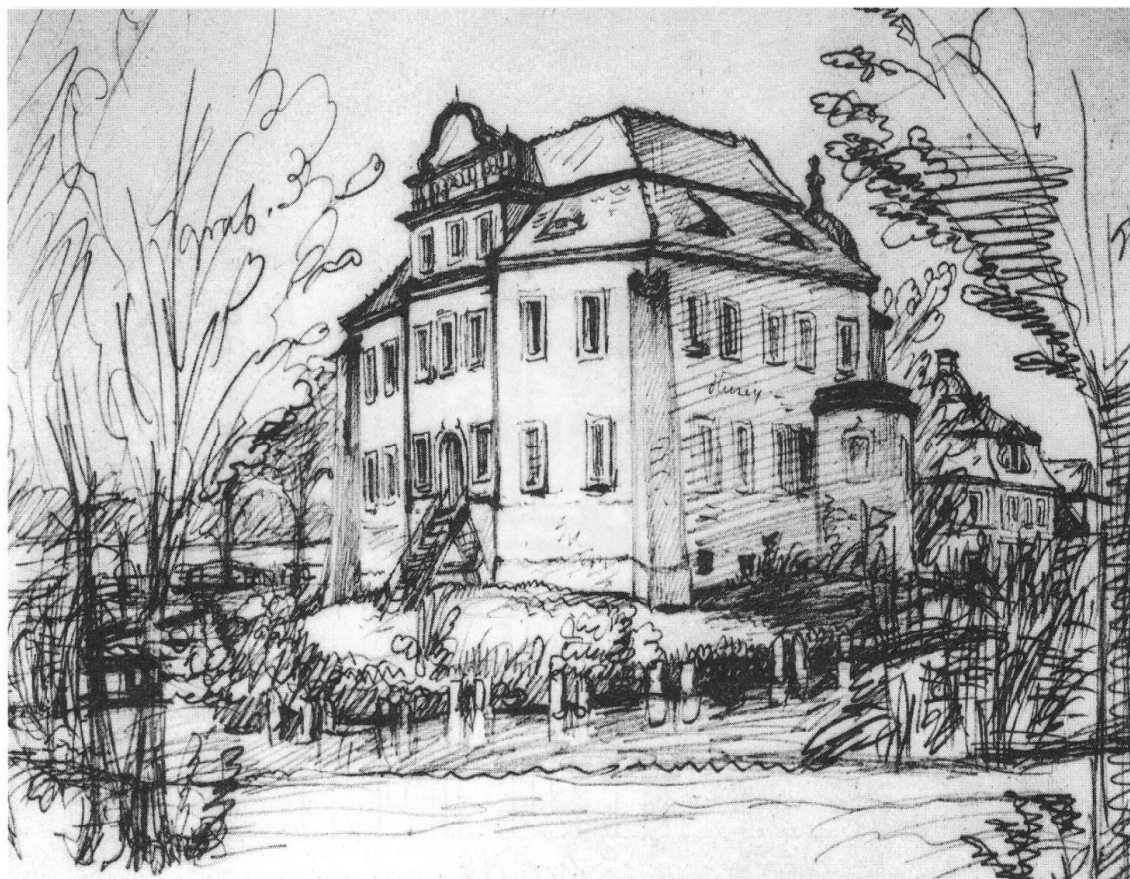
Kielisiński odnotowywał tzw. „wydatki różne”, do których należały: opłata pobytu w Poznaniu dla oglądania fascymilów, naprawy blach, rysowania pieczęci w dniu 14 sierpnia 1841 roku, (wyniosła 5 talarów); zakup papieru kalkowego, kitajki do owijania pokostu (1 talar); książki niniejszej na rachunki (1 talar). Inne zakupy to: papier listowy, pakowny, prosty szpagat, lak, ołówki, pióra, za co opłata wyniosła 8 talarów i 15 srebrnych groszy. Należało opłacić także pobyt w Poznaniu „dla poprawienia arkuszy do Drezna” oraz pobyt w Poznaniu dla „wygotowania i rozdania 160 egzemplarzy Statutu, co zajęło 7 dni od 13 do 19 marca włącznie”, sprowadzić kupione w Berlinie naczynia sztycharskie¹¹³. Wydatki na wydawnictwa odnotowane w księdze wydatków Kielisińskiego pochodzą niestety z okresu o 10 lat wcześniejszego, niż ten dla którego dysponujemy w miarę pełnymi zestawieniami dochodów, dlatego trudno stwierdzić, jaki procent dochodów pochłaniały wydatki na wydawnictwo w

¹¹⁰ Tamże, s. 54-55.

¹¹¹ Tamże, s. 56-56.

¹¹² Księga wydatków i czynności Biblioteki Kórnickiej prowadzona przez K.W. Kielisińskiego 1840-1843, BK 7460.

¹¹³ Za wymienione rzeczy do dnia 1 kwietnia 1842 roku zapłacono 55 ta., 4 sgr., tamże, k. 15.



17. Zamek w Kórniku przed przebudową, od strony południowej.
Rys. K. W. Kielisiński.

pierwszej połowie lat 40-tych. Można przypuszczać, że tuż po powrocie do opuszczonego przez 9 lat majątku, dochód ten był niższy, niż dziesięć lat później¹¹⁴. Z notatek Kielisińskiego wiadomo, że od 12 stycznia do marca 1842 roku kupiono książek za 66 tal. 5 sgr. 6 fen.¹¹⁵. W samym styczniu odnotowano 35 kupionych pozycji. W 1843 roku na książki wydano 130 tal., 29 sgr., 6 fen. W tym wyszczególniono rachunek od poznańskiego antykwariusza Lisnnera, który w dniu 1 maja 1843 roku wynosił 41 tal., 22 sgr., 6 fen.

Szczegółowo w swojej księdze wydatków Kielisiński odnotował rachunki prowadzone z księgarzami. A warto zaznaczyć, że Działyński utrzymywał kontakty handlowe z czołowymi fachowcami w tej dziedzinie. W latach 40-tych XIX wieku byli to m.in. dwaj słynni antykwariusze krakowscy: Aleksander Wojciech Fusiecki, czy Józef Czech. A. W. Fusiecki, to księgarz, nakładca i zarazem kolekcjoner, posiadający szerokie kontakty w środowisku antykwarycznym. Do jego klientów należeli D. E. Friedlein, Ambroży Grabowski, Józef Czech. Ponadto Fusiecki posiadał koncesję na prowadzenie Biura Informacyjno-Komisowego i Składu Kunsztów. To jemu jako pierwszemu K. W. Kielisiński posyłała swoje prace. Jego antykwariat mieścił się przy krakowskim Rynku Głównym 4¹¹⁶. Wiadomo więc od kogo Tytus Działyński kupował, co i za ile. Dysponujemy rachunkami z maja i grudnia 1841 roku prowadzonymi z antykwariatem Józefa Czecha w Krakowie¹¹⁷. Drogą księgarską, za pośrednictwem Jana Konstantego Żupańskiego przesłał Tytusowi około 62 pozycji, w tym m.in.: *Rys dziejów ludu żydowskiego*, „Postrzeżenia nad wiekiem XVI”, *Wspomnienia historyczne Krakowa*. Od J. Czecha z Krakowa uzyskał także, ale już za pośrednictwem Walentego Stefańskiego, *Konstytucję Sejmu Warszawskiego 1775* oraz *Zbiór mów sejmu 1778*¹¹⁸. W tym samym roku w listopadzie zaopatrywał się u poznańskiego księgarza Józefa Lissnera, któremu początkowo winien był 29 talarów,

¹¹⁴ Z niekompletnych rachunków wynika, że w latach 1851-1861, Działyński wydał na zakup książek 6000 talarów i na wydawnictwa 8000 talarów. Razem dawało to sumę 14 000 talarów, zatem rocznie 1400 talarów¹¹⁴. Niestety w sumę tę nie wliczano zakupów od osób prywatnych, ani pensji pomocników Działyńskiego zatrudnionych przy wydawnictwie. Nie można pominąć wydatków na sprawy związane z dystrybucją, a więc wyjazdami, wysyłką wydawnictw, opłatą intrologatorów, drukarzy, czy służących zatrudnionych do wykonywania drobnych „prac zleconych” związanych z wydawnictwami. A że nie były to całościowo sumy małe dowodzą wpisy w księdze wydatków bibliotecznych prowadzonej przez K. W. Kielisińskiego.

¹¹⁵ Księga wydatków i czynności, k. 13.

¹¹⁶ Fusiecki Aleksander Wojciech (1805-1862), *Słownik Pracowników Książki* ..., s. 238-239; Józef Czech, tamże, s. 146-147.

¹¹⁷ Księga wydatków i czynności, k. 149.

¹¹⁸ Księga wydatków i czynności, k. 149.



18. Zamek w Kórniku, fasada północna. Rys. K. W. Kielisiński.

jednak odstąpił mu 5 egzemplarzy *Statutów Litewskich*, po 4 talary jeden, zatem suma egzemplarzy, które Lissnerowi podarował Tytus, wynosiła 20 talarów, czyli gotówki, księgarzowi winien był tylko 9 talarów.

W tym samym czasie nabył od innego antykwariusza krakowskiego – Aleksandra Wojciecha Fusieckiego 26 pozycji o wartości 244 złotych. Był to m.in. *Pomnik Historii i literatury” M. Wiszniewskiego*¹¹⁹. Zamawiał także aktualne czasopisma naukowe, np. *Rozmaitości naukowe krakowskie*, *Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności*, *Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*. W 1841 robił zakupy książkowe także w Księgarni Nowej w Poznaniu, w listopadzie 1841 roku kupił tam m.in.: *Wiadomości o mieście Płocku*, *Barbarę Radziwiłłównę Wężyka*, *Słowno o filozofii*, *Dzieła Mickiewicza*, *Obrazy Litewskie*, *Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*. Na listach zakupów książek wiele pozycji w latach 40-tych to podręczniki, kupowane zapewne dla Jana rozpoczynającego w 1840 roku edukację w poznańskim liceum. Były to np.: *Wykład logiki*, *Geometria wykreślna* Sapalskiego, „Trygonometria kulista” Jana Śniadeckiego, „Prawo kryminalne” Sawickiego, także literatura: *Przemiany Owidiusza*, *Niektóre wyrazy Jezierskiego*, *Gramatyka polska* Jakubowicza, *Uwagi nad pisownią polski*, *Rys botaniczny* Andrzejewskiego, choć książki z zakresu botaniki zapewne interesowały samego Tytusa pozwalając mu rozwijać jego własne zainteresowania botaniczne. W lutym 1841 roku kupił także u Walentego Stefańskiego w Poznaniu ok. 100 pozycji, głównie współczesne wydawnictwa o tematyce historycznej¹²⁰. Na liście zakupów znalazła się następująca książka *Nauka o małżeństwach mieszanych*. Tematyka małżeństw mieszanych była poruszana przez niego na sejmie, zapewne chcąc rozwijać swoje poglądy na pewne tematy, zaopatrywał się w literaturę fachową.

W styczniu 1842 roku kupił u Lissnera jeszcze 17 pozycji za 20 talarów, w marcu około 50 pozycji oraz kilka w maju i czerwcu 1842 roku. W marcu tego roku od Józefa Cypcera, księgarza krakowskiego kupił książki za 42 zł.¹²¹ Był to m.in. *Opis budowy szkół początkowych miasta Krakowa i jego okręgu* Ignacego Hercoka¹²², *O polepszeniu stanu włościan*¹²³. W 1842 roku robił zakupy u księgarza Milikowskiego

¹¹⁹ M. Wiszniewski, *Pomnik historii i literatury*, Kraków 1837.

¹²⁰ Księga wydatków i czynności, k. 154.

¹²¹ Księga wydatków i czynności, k. 148.

¹²² I. Hercok, *Opis budowy szkół miasta Krakowa i jego okręgu*, Kraków 1838, 1838.

¹²³ K. Młodecki, *O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich*, Warszawa 1815.

we Lwowie, gdzie kupił ok. 25 pozycji¹²⁴. Następnie robił zakupy u Daniela Edwarda Friedleina w Krakowie, tam zaopatrzył się w 33 pozycje.

W księdze wydatków i czynności, prowadzonej przez K.W. Kielisińskiego znalazły się także „książki z ofiar przybyłe”, były to głównie druki współczesne¹²⁵.

Bibliotekarz odnotowywał także prace introligatorskie. Niestety koszty tych prac zapisał tylko dla roku 1843, kiedy wyniosły one 130 tal., 20 sgr., 4 fen., przy czym były to tylko opłaty za oprawę czasopism. Obszernie za to przedstawia się spis książek danych do oprawy¹²⁶.

W pracy w Bibliotece Kórnickiej Kielisiński wykorzystywał nie tylko swoją biblioteczną wiedzę, ale i zdolności artystyczne. W umowie o pracę zresztą znajdowała się adnotacja, że Kielisiński będzie zajmować się wydawnictwem¹²⁷. Działyński angażował go w wykonywanie rysunków zdobiących wydawnictwa. W zbiorach Biblioteki zachowana jest pokaźna liczba rysunków i sztychów, wykonanych przez bibliotekarza-rysownika. Ryciny pieczęci zdobiących wiele słynnych wydawnictw Tytusa, są autorstwa Kielisińskiego, np.: *Zbiór praw litewskich*, *Acta Tomiciana*, *Lites Ac res gestae Inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, *Źródłopisma do dziejów Unji*, *Kodeks Wielkopolski*.

Kielisiński w 1848 roku chciał zrezygnować z pracy. Swoje postanowienie tłumaczył w liście do Tytusa, z którego wynika, że bibliotekarz czuł się rozczarowany obowiązkami, jakie nań nałożono, że jego oczekiwania były inne. Domyślać się można, że wielość obowiązków, jakim musiał podołać nie pozwalała mu skupić się właściwie na pracach bibliotecznych¹²⁸. Niewykluczone, że pragnął wyjechać z Wielkopolski, jednak zamiar ten został powstrzymany przez plany matrymonialne. Sam Działyński musiał być zadowolony z jego pracy, skoro w liście do żony z 1848 roku, będąc uwięzionym w Forcie Winiary za udział w powstaniu Wiosny Ludów, kazał przekazać

¹²⁴ Księga wydatków, k. 158.

¹²⁵ Księga wydatków..., k. 135.

¹²⁶ Kielisiński odnotował, że 14 grudnia 1841 roku do oprawy w skórę oddano Statuta Mazowieckie, 4 marca 1842 w półskórek, płótno lub papier było oprawionych 138 pozycji, do broszowania oddano 12 pozycji. W kwietniu 1842 oprawiono w tekturę 14 rękopisów, w papier 16 rękopisów, w tekturę oprawiono 73 druki, broszowano 10 druków, w tekturę i półskórek 32 druki, w papier oprawiono 6 druków, w półskórek oprawiono 272 druki broszowano 73, *Księga wydatków i czynności...*, k. 168.

¹²⁷ Umowa z Kielisińskim, oryginał umowy zamieszczony w *Silva Rerum*, 1928, Z. 1-2, s. 20-21.

¹²⁸ J. Grycz. *Bibliotekarze*, s. 59.

Kielisińskiemu swoją dla niego i jego narzeczonej życzliwość¹²⁹. Miał z nim związane plany zawodowe i chciał go przywrócić do jego obowiązków¹³⁰.

W 1848 roku Kielisiński także zaangażował się w wypadki poznańskie, gdyż w jednym z listów do żony, Tytus nalegał, aby Celestyna ze względu na jego bezpieczeństwo, przekazała bibliotekarzowi ostrzeżenie przed powrotem do Kórnik. Nie przyniosło to jednak skutku ponieważ już po opuszczeniu więzienia w czerwcu 1848 roku, Działyński zabiegał o uwolnienie Kielisińskiego¹³¹. Po uwolnieniu bibliotekarz zrealizował swoje matrymonialne plany, jednak jego rodzinne szczęście nie trwało długo, gdyż zmarł w 1849 roku.

Po Kielisińskim, Tytus przez kilka lat nie zatrudnił stałego bibliotekarza. Trudno stwierdzić dlaczego. Zatrudniał tylko przejściowych pracowników. Stałym bibliotekarzem został dopiero w 1868 roku historyk Wojciech Kętrzyński, powołany przez Jana Działyńskiego.

Stale kontakty Działyński utrzymywał z księgarzami w Poznaniu, Krakowie, oraz we Wrocławiu – z księgarzem Schletterem, we Lwowie z Miłkowskim. Zachowały się rachunki dotyczące zakupów z tamtejszymi księgarzami oraz tytuły dzieł, jakie u nich nabywał Działyński, a także adnotacje o wysyłaniu do nich wydawnictw przygotowywanych przez Tytusa Działyńskiego. I tak w Krakowie utrzymywał kontakty z czterem księgarzami: z Cypcerem, Czechem, Fusieckim i Frydleinem, we Wrocławiu ze Schletterem, we Lwowie z Miłkowskim, w Poznaniu z Lissnerem, Stefańskim i Żupańskim oraz z Księgarnią Nową¹³².

Warto w tym miejscu podkreślić otwartość i hojność Tytusa oraz chęć dzielenia się swoimi skarbami. Liczne wzmianki w korespondencji potwierdzają, że Biblioteka choć prywatna, faktycznie była przeznaczona na użytek narodu. Dzieła z Biblioteki wypożyczał, jak np. Lelewelowi na kilka lat *Statuty Litewskie*, ale i przyjmował badaczy w progach swej Biblioteki do czego usilnie nieraz zachęcał. Wysoko jednocześnie cenił swoje zbiory. Pisał do Koźmiana: „Szanowny Panie, gdyby ci kiedyś czas pozwolił zamieszkać na parę miesięcy w Kórniku [...] znalazłbyś u mnie

¹²⁹ „Powiedz Kielisińskiemu, że nasz dom zawsze dla niego otwarty, że jego narzeczonej może u pani Stasińskiej zamieszkać”. T. Działyński do żony, Fort Winiary, 1848, BK 7332, k. 413.

¹³⁰ Tamże, k. 413” „Może się tak interesa ułożyć, że mu się zawód publiczny otworzy”.

¹³¹ T. Działyński do żony, w drodze z Berlina na wyspę Helgoland, [prawdopodobnie lipiec] 1848, BK 7332, k. 425.

¹³² Księga wydatków i czynności..., BK 7460, k. 148

prawdziwe skarby, bo śmiem zapewnić, że w żadnym zbiorze europejskim nie napotkasz na tak obfite materiały do historii kościoła polskiego, znajdują się u mnie dzieła w materiach kontrowersji znane jako unikaty, znajdują się drugie przez nikogo nie opisane, a wszystkim co posiadam gotów jestem służyć WP. Dobrodziejowi”¹³³.

W Bibliotece Kórnickiej nie prowadzono dokładnej ewidencji wypożyczeń. Porządek w wypożyczeniach próbował wprowadzić pierwszy bibliotekarz Tytusa Działyńskiego K.W. Kielisiński. W prowadzonej przez siebie książce wydatków bibliotecznych zaprowadził rubrykę „pożyczanie książek z biblioteki”, gdzie odnotowywał kto pożyczył dzieło, jakie i kiedy oraz czy i kiedy oddał. Niestety jest to tylko kilka wpisów z lat 1840-1842¹³⁴.

Chociaż wydarzenia z lat 1830-1831 oderwały Działyńskiego od prac bibliotecznych, to zbieractwo ograniczył, ale nie zaprzestał. Zachował się spis sporządzony przez K. W. Kielisińskiego, książek „kupionych przez JW. Hrabiego i przeniesionych z Oleszyc po 1841 roku” liczący 103 pozycje¹³⁵. W tym dzieła z zakresu historii Polski – polsko i francusko-języczne, np.: wydane w 1703 roku *Histoire les Rois de Pologne, Histoire des Revolutions de Pologne, O statystyce Polski* wydane w 1809, H. Kołłątaja, *Badania historii*¹³⁶. Dzieła z historii powszechnej, a także społecznej, np. Terleckiego *Rady zachowania się niewiast*. Wśród nabytków oleszyckich znalazło się także zapewne szczególnie cenne dla Działyńskiego „Archiwum Domesticum Domus Działyńsciane” oraz księgi hetmańskie Stanisława Sarnickiego z lat 1574-1577. Znać że spis sporządzony przez Kielisińskiego na początku lat 40-tych potwierdza kontynuację i pogłębianie wcześniejszych zainteresowań.

Po powrocie z Galicji podjął przerwane w 1830 roku zajęcia, a więc przede wszystkim gromadzenie i wydawanie zakupionych dzieł. Ruszyła także przebudowa kórnickiego zamku. Swoje dzieło życia, budowę „Bibliotheca Patriae”, Działyński realizował według swoistego planu. Zakładał on w pierwszej kolejności gromadzenie

¹³³ T. Działyński do ks. Koźmiana w Gnieźnie, 18 grudnia 1859, BK 7438, k.

¹³⁴ Na podstawie tych skąpych wpisów wiadomo, że we wrześniu 1840 roku księgarz wrocławski Schletter pożyczył od Działyńskiego Postyllę Wujka, nie odnotowano daty zwrotu, w styczniu 1842 roku Edward Raczyński wypożyczył rękopis wojny inflanckiej, który zwrócił w marcu. Profesor Michał Wiszniewski w lutym 1842 roku pożyczył od Działyńskiego rękopis Statutów Wiślickich, który oddał 20 czerwca 1842 roku. Natomiast „Powszechne ogrodnictwo” Czempińskiego, w kwietniu 1842 pożyczył ogrodnik z Konarzewa Chłopczyński. Księga wydatków i czynności..., BK 7460, k. 19.

¹³⁵ Książki kupione przez JW. Hrabiego i przeniesione z Oleszyc po 1841 roku, Książka wydatków i czynności..., BK 7460, k. 114.

¹³⁶ Tych było szczególnie dużo, inne to: Brzozowski, *La guerre de Pologne 1831*, Rulhière, *Histoire de l'anarchie de Pologne*, w czterech tomach, wyd. 1819; *Essai politique sur la Pologne*, wyd. 1764.

dział związanych z historią Polski zwłaszcza z epoki interesującej go najbardziej, następnie ich wydawanie i udostępnianie na użytek narodu.

b) Stare plany i nowe pomysły.

20 października 1841 roku Lelewel, przebywając już w Brukseli, entuzjastycznie pisał do Działyńskiego: „Szanowny Ziomku! Dochodzą mię wiadomości coraz pewniejsze, że ma nastąpić rychło dalszy ciąg druku pomników prawodawstwa litewskiego. Nie wątpię tedy, że przed mym zgonem statut pierwszy we trzech językach wydany ujrzę”. W tych słowach uderza entuzjazm człowieka, który był pomysłodawcą przedsięwzięcia, któremu nie dane było ukończyć pracy, której poświęcił wiele lat swojego życia, a który zobaczył szanse na jego kontynuację. Lelewel, mimo że nie miał możliwości bezpośrednio ukończyć prac nad wydawnictwem *Statutów Litewskich*, poinformował Działyńskiego o kolejnych źródłach, w których był posiadaniu, mogących wejść w skład tego wydawnictwa. Oferował się przeszytchować tablice przydatne do druku¹³⁷. Jest to pierwszy list pisany przez Lelewela z emigracji, utrzymany jeszcze w serdecznym tonie. Wkrótce jednak relacja ta została zerwana. Wbrew pozorom przyczyną zerwania kontaktów nie była polityka, choć reprezentowali przeciwne opcje polityczne. Działyński pozostał wierny polityce Czartoryskiego, Lelewel związany był z lewicą powstańczą, a w konsekwencji za związek z powstaniem republikańskim w Paryżu 1832 roku dostał nakaz opuszczenia Francji. Osiadłszy w Brukseli, żył bardzo skromnie, z dochodów uzyskanych własną naukową pracą.

W liście do Działyńskiego pisał o swoim zmienionym emigracją położeniu i potrzebie zarobku własną pracą. Jednak gdy Działyński wraz ze swą siostrą Klaudyną zaoferował mu pomoc, Lelewel odrzucił ją¹³⁸. Propozycję zapłaty odebrał jako jałmużnę, dumnie z niej rezygnując, co podkreślił w liście, mimo, że Tytus oferował mu pieniądze na poczet honorarium za wykonaną wcześniej i mającą być dalej wykonywaną pracę. Lelewel odpowiedział: „Dajesz szanowny ziomku tytuł honorarium, jakie wydawcy bywają autorom obowiązani. Ależ między nami żadnej o to umowy nie było [...] Wiesz, że nie szukałem fortuny, nie pracowałem dla grosza, ale żeby być użytecznym [...] Ty szanowny Ziomku masz kontynuować wspiane Twe

¹³⁷ J. Lelewel do T. Działyńskiego, 20 października 1841, Bruxella rue de chène 26, Korespondencja J. Lelewela..., s. 56.

¹³⁸ J. Lelewel do T. Działyńskiego, 23 marca 1842, Bruxella rue de chène 26, Korespondencja J. Lelewela..., s. 58.

przedsięwzięcie drukowania dalszych pomników prawodawstwa litewskiego”¹³⁹. Dalej pisze o kolejnych źródłach jakie przygotował. Ostatecznie przyjął oferowane wraz z listem 600 franków przesłane przez Tytusa na poczet przyszłych prac, choć niechętnie. Odpowiedzi na swój list Lelewel prawdopodobnie nigdy nie otrzymał. Próbował kontaktować się z Działyńskim w latach 1842, 1843, 1844¹⁴⁰. W tym czasie prowadził jednocześnie korespondencję z Józefem Fijałkowskim oraz K.W. Kielisińskim. Przed tym ostatnim wyraził żal iż wdał się w znajomość z Tytusem¹⁴¹. Niewykluczone, że dumę Lelewela ubódł brak odpowiedzi na jego listy, co mógł odebrać jako lekceważenie jego osoby. Dlatego owe 600 franków przesłane mu przez Działyńskiego w 1841 roku, postanowił zwrócić, jako dług, co uczynił dopiero dwa lata później, wysyłając je w swoim ostatnim liście do Tytusa z 20 stycznia 1844 roku. Wtedy dobitnie raz jeszcze przypomniał hrabiemu o próbach nawiązania z nim kontaktu, wyrażając żal z powodu braku odpowiedzi. Zapytał jednak o zamiar wydawania dalszych pomników prawodawstwa litewskiego. Powodem decyzji zwrotu „długu” były pogłoski, jakie doszły Lelewela, że Działyński „przechwala się w Poznaniu ofiarą, jaką zrobił Lelewelowi”. Dumny, odesłał mu owe 600 franków, ten gest miał pociągnąć za sobą zerwanie stosunków¹⁴².

Niewykluczone, że odmowa przyjęcia pieniędzy uraziła Tytusa. Działyński śląc Lelewelowi owe 600 franków zaznaczył, że to forma zapłaty za wykonane prace. Chciał pomóc. Trudno stwierdzić, czy był to wielkopański, łaskawy gest, tak to jednak odebrał nazbyt wrażliwy Lelewel, dopatrując się w nim wspomagającego datku. Nigdy chyba nie dotarły do Lelewela listy, których bruliony zachowały się w papierach Tytusa. Pierwszy, prawdopodobnie z około 1841 roku, jest pisany jeszcze w przyjacielskim tonie aczkolwiek już z pewną rezerwą, na co wskazuje tytułatura, Działyński zwraca się do Lelewela „Najszanowniejszy były Kolego”. Pisze w tym liście, że przesyła mu wydany pierwszy tom *Prawodawstwa Litewskiego*, który podjął się wydać z innymi już współpracownikami z „znajomych Panu powodów, dla których rozpoczęta praca tak długo była bez użytku”. W słowach uznania dla adresata informuje go iż uznał za swój obowiązek podkreślić w przedmowie „komu się należy zasługa do której ja się w tak

¹³⁹ J. Lelewel do T. Działyńskiego, 23 marca 1842, Bruxella rue de chène 26, Korespondencja J. Lelewela..., s. 58-59.

¹⁴⁰ List z 13 czerwca 1842, tamże s. 67; list z 20 maja 1843, tamże, s. 76; list z 20 stycznia 1844, tamże, s. 80.

¹⁴¹ J. Lelewel do K. W. Kielisińskiego, 17 stycznia 1844, tamże, s. 78.

¹⁴² S. Kieniewicz, *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1960, s. 36.

małym stosunku miałem sposobność przychylić”¹⁴³. Niewykluczone, że jest to brulion odpowiedzi na ów pierwszy list Lelewela do Tytusa z października 1841 roku. Wskazuje na to jeszcze przyjacielski ton jak i brak wzmianek na temat sytuacji materialnej Lelewela oraz propozycji zapłaty, o której mowa pojawiła się w listach późniejszych, pisanych przez Lelewela. Natomiast w drugim liście, także w brulionie, Działyński tłumaczył, odpowiadając na pytanie Lelewela o kontynuację wydawnictwa, że po odzyskaniu majątku i Biblioteki, planuje wrócić do przerwanych prac, tłumaczy, iż owe 600 franków posłał, jako zapłatę za pracę i pomoc, którą właśnie za zapłatą Lelewel ofiarował w tymże liście z października 1841 roku. Ostatnie słowa z tego brulionu potwierdzają urazę Tytusa wywołaną reakcją Lelewela” „List mój był natchnieniem owej dawnej przyjaźni, którą mi się Pan Dobrodziej szczyścić pozwoliłeś. A na ten list taką odebrałem odpowiedź[...]”¹⁴⁴. Niewykluczone, że obydwie bruliony powstały w nieodległym od siebie czasie. Trudno stwierdzić, czy czystopisy w ogóle powstały, jeżeli tak, to albo nie zostały wysłane, albo nigdy nie dotarły do adresata.

Znajomość dwóch świetnych bibliofilów i wydawców, zakończoną przez przykre nieporozumienie, trafnie podsumował współpracownik i bibliotekarz Działyńskich oraz późniejszy wydawca, Zygmunt Celichowski: „Znajomość rozpoczęta pod wpływem wzajemnego szacunku i chęci wspólnej literackiej pracy, prowadzona do roku 1830 w tonie serdecznym i przyjacielskim, kończy się oziębłością, a nawet pewnym rozdrażnieniem”¹⁴⁵.

Działyński sam kontynuował to przedsięwzięcie. „Zbiór Praw Litewskich od roku 1389 do 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do 1563”, In 4to, str. 542, 12 tablic pieczęci na miedziorytach, 2 karty faksymiliów cyrylicą, wydany został w roku 1841, po blisko dwudziestu latach od podjętego przez Lelewela zamiaru. Trzeba dodać, że wydał je nie z tego rękopisu ruskiego, który w latach 20-tych pożyczał Lelewelowi, a rękopisu łacińskiego, pochodzącego z biblioteki Stanisława Augusta, a potem poryckiej¹⁴⁶.

¹⁴³ Jest to brulion listu nieadresowany, prawdopodobnie ok. 1841, na co wskazuje zawarta w nim informacja o wydaniu I tomu Statutów Litewskich, adresatem, jest najpewniej Joachim Lelewel, z którym Działyński zaczął współpracę nad tym wydawnictwem jeszcze przed powstaniem listopadowym. T. Działyński do Lelewela, BK 7438, k. 15.

¹⁴⁴ Z. Celichowski, *Korespondencja J. Lelewela...*, s. 81.

¹⁴⁵ *Korespondencja J. Lelewela...*, s. 80.

¹⁴⁶ Rękopis ruski, który pożyczony był Lelewelowi w późniejszych latach trafił do Biblioteki Zamoyskich, sygn. 1055, rękopis łaciński, z którego korzystał Tytus w roku 1841, obecnie sygn: BK 898, zob. J. Zathay, *Katalog...*, s. XXXI. O obu egzemplarzach: P. Bańkowski, *Dwa teksty „Bogarodzicy” w dwóch rękopiśmiennych statutach litewskich z I połowy XVI wieku*, „Archeion”, T. 16; 1948, S. 159-184.

Tak zwany *Statut Litewski I od Zygmunta I 1529*, na podstawie którego Działyński przygotował edycję, pochodził z kolekcji manuskryptów Biblioteki Królewskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pierwszym jego właścicielem był prawdopodobnie prymas Jakub Uchański. W XVIII wieku zabytek dotarł do biblioteki pisarza polnego koronnego Kazimierza Rzewuskiego, który w lipcu 1784 roku podarował go królowi, natomiast w 1797 Statut dostał się do rąk Tadeusza Czackiego. Do Kórnika tekst trafił za pośrednictwem zbiorów Czartoryskiego, który w 1816 roku, kupił zbiory po Czackim do swojej puławskiej biblioteki. Podczas powstania listopadowego zbiory z Puław, te które zdołano ocalić przywieziono do Sieniawy. W latach 40-tych wywieziono do Hotelu Lambert¹⁴⁷. Najprawdopodobniej to właśnie niektóre z tych zbiorów Działyński wysyłał do Paryża, o czym wzmianki w jego korespondencji z księciem Adamem. Czy był wśród nich rękopis Statutu, nie wiadomo. Można przypuszczać, że wśród tych zbiorów, które z Sieniawy wysyłane były do Paryża, przez Kórnika dzięki Tytusowi, za co Czartoryski był mu wdzięczny, znajdował się także ten właśnie rękopis, który Działyński zatrzymał aby zrobić jego edycję. Badacz archiwum ostatniego króla podaje, że do Paryża rękopis nie trafił, nie było go też w utworzonej Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, dokąd w latach 70-tych XIX wieku odesłali swoje zbiory z Paryża Czartoryscy. Najprawdopodobniej w tym czasie rękopis ten znajdował się u Działyńskiego. Rękopis zawiera jeden z najstarszych tekstów Bogarodzicy. Działyński wydając Statut, akurat ten tekst pominął¹⁴⁸.

Wydawnictwo Statutów Litewskich pod względem finansowym pochłonęło łącznie od sierpnia do 16 grudnia 1842 roku 279 talarów, dwadzieścia osiem fenygów i 7 srebrnych groszy¹⁴⁹. Działyński starannie dobierał drukarzy czy litografów wykonujących jego zamówienia. Nie zawsze poznańscy wykonawcy zaspokajali jego wymagania. Odpowiedniego drukarza zaangażował w Dreźnie, był to niejaki Skerl. W Poznaniu fascymile do Statutów wykonał litograf Kurnatowski. Natomiast za broszowanie w sierpniu 1841 roku płacił introligatorowi gostyńskiemu, w prace introligatorskie zaangażowany był też introligator Zingler¹⁵⁰. Rozchód *Statutu*

¹⁴⁷ P. Bańkowski, *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958, s. 132.

¹⁴⁸ Działyński wydając tekst w 1841 roku pominął tekst Bogarodzicy, wskutek czego był on uważany za zaginiony. Odnaleziono go dopiero w 1948 roku i wydano w t. XVIII Archeionu, 1948. P. Bańkowski, *Dwa teksty Bogarodzicy*, Archeion, t. XVIII, 1948, s. 159. Por. P. Bańkowski, *Archiwum*..., s. 132.

¹⁴⁹ Księga wydatków i czynności prowadzonych przez K.W. Kielisińskiego, BK 7460, k. 11.

¹⁵⁰ Tamże, k. 11. Oprócz dużych prac wymagających wiele nakładów wydawnictwo wymagało też drobnych zajęć, za które również należało uiszczać opłaty. Np. w księdze wydatków Kielisińskiego znajdują się następujące adnotacje: przesłanie tablic do Drezna: 2 ta., 12 sgr., 6 fen.; chłopcu za wybieranie arkuszy do winietek: 10 sgr.; wypakowanie tychże: 1 tal., 3 sgr.; furmanowi za przywóz rycin

Litewskiego odnotował w księdze wydatków bibliotecznych zatrudniony wtedy na stanowisku bibliotekarza K. W. Kielisiński¹⁵¹.

W 1848 roku wydał rozpoczętą w 1828 *Liber geneleos illustris familie Schidlovicie MDXXXI* – genealogię rodu Szydłowieckich z miniaturami Stanisława Samostrzelnika. Było to pierwsze wydawnictwo heraldyczne Tytusa Działyńskiego. Powtórnie zostało wydane w roku 1852 w Paryżu¹⁵². Działyński poświęcił temu sporo nakładu czasu i pieniędzy. Szczególną uwagę zwracał na sposób wykonania.

Dbłość o szczegóły wydawnicze, urodę szaty graficznej, nie tylko tej edycji, widoczna jest w listownych dyrektywach, jakie wydawał synowi, gdy zlecał mu wykonanie poszczególnych zamówień u drukarzy i introligatorów.

W 1837 roku zmarła ukochana siostra Tytusa, Klaudyna Potocka. Była ona posiadaczką księgozbioru, którego spadkobiercą stał się naturalnie jej brat. Rarytasem tego księgozbioru był autograf III części *Dziadów* подарowany właścicielce przez samego autora.

W latach 40-tych Działyński dokonywał różnych zakupów, znalazły się wśród nich także dzieła o wątpliwej proveniencji. W 1846 Działyński nabył 102 jednostki z kolekcji Michała Wiszniewskiego, w tym kilka kodeksów średniowiecznych, „Kronika” Jana Długosza z XVI wieku¹⁵³.

Michał Wiszniewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zanim w 1847 roku ostatecznie wyjechał z Krakowa, sprzedał Działyńskiemu 102 egzemplarze

i arkuszy: 4 tal., 24 sgr.; nalepianie kartek pod pieczęcią Jagiełły i ludziom introligatora: 1 tal., 5 sgr.; chłopcom za skrobanie dawnego napisu: 22 sgr., 6 fen.; transport rycin 165 egzemplarzy z Drezna do Poznania: 3 tal., 27 sgr., 6 fen.; chłopcom co przynieśli robotę: 5 tal.

¹⁵¹ Rozchód Statutu Litewskiego w dniu 12 listopada 1841 roku: Schletterowi posłano 5 egzempl., Cypcerowi księgarzowi do Krakowa 3, Czechowi księgarzowi do Krakowa 8, Fusieckiemu księgarzowi do Krakowa 5, do Lwowa na ręce Milkowskiego 6, Marcinkowskiemu na Towarzystwo 6, Lissnerowi antykwarzowi w Poznaniu 5, Żupańskiemu księgarzowi w Poznaniu 45, Stefańskiemu księgarzowi w Poznaniu 50, księgarni Nowej 61, 17 marca wysłano: ponownie Żupańskiemu 18, za mszał stary księdzu Kilińskiemu 2, znowuż Milkowskiemu – za pośrednictwem Żupańskiego 7, Wysockiemu i Bielowskiemu 2, Schletterowi 6, Stefańskiemu 25, Frydleinowi 10, Czechowi 8, Józefowi Muczowskiemu 1, księgarni Nowej 39, Czartoryskiemu 2, dla Biblioteki Jagiellońskiej 3, W. Lipskiemu 1, księgarzowi Kamińskiemu 5, Bendkowskiemu Alfredowi dla ojca 1, Żupańskiemu 4, Cybulskiemu, Raumerowi, Rymarkiewiczowi 3, w Poznaniu zostało 17, Katalog Kielisińskiego, k [?]

¹⁵² *Liber geneleos [...] familiae Schidlovicie MDXXXI*, Paryż 1848. Edycja w 400 egzemplarzach, kolejne wydanie 2, Paryż 1852.

¹⁵³ Michał Wiszniewski, profesor liceum krzemienieckiego oraz od 1830 Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1846 krótko, bo przez kilka godzin pełnił funkcję dyktatora powstania krakowskiego, zmuszony ustąpić, musiał ratować się ucieczką. Osiadł w Mediolanie oraz Genui, zaczął trudnić się bankierstwem, co przyniosło mu sporą fortunę. Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, t. XXVII, Warszawa 1867, s. 272-274.

dokumentów głównie średniowiecznych¹⁵⁴. Osiadł we Włoszech, gdzie przekwalifikował się obierając zawód bankiera. Istnieją sugestie, że „na drogę dla swego przyszłego zawodu bankiera zaopatrzył się w Bibliotece Jagiellońskiej”, a autografy od razu sprzedał¹⁵⁵. Trudno stwierdzić, czy kupując je Działyński zdawał sobie sprawę z proveniencji tych materiałów. Mógł podejrzewać, skąd pochodzą jego nowe nabytki. Utwierdził go w tym Józef Muczkowski, wtedy już profesor, a wcześniej bibliotekarz Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, który był doskonale zorientowany w jej zasobie. W liście z 8 kwietnia 1852 roku upewniał się czy rękopis *Annales* Stanisława Tamberskiego z lat 1647-1656, który pierwotnie należał do Biblioteki Jagiellońskiej, został już zwrócony: „przypominam się łasce obiecanej, co do Tamberskiego, który zapewne już został zwrócony”¹⁵⁶. To sformułowanie sugeruje, że Działyński informację o pochodzeniu rękopisu otrzymał już wcześniej. Muczkowski nie omieszkał wyrazić swej opinii na temat sprzedawcy. Skomentował działalność Wiszniewskiego w słowach: „Iż duch bankierski przemagał w nim nad uczucia, które każdy prawy człowiek dla swej korporacji zachować powinien”.

W roku 1844 robił zakupu u księgarza krakowskiego Józefa Cypcera¹⁵⁷. W 1846 roku Działyński zakupił także od Lissnera, antykwariusza krakowskiego około 50 rękopisów, dotyczących spraw pomorskich, gdańskich i pruskich¹⁵⁸.

Spektakularnym zakupem było też nabycie części biblioteki poryckiej po Tadeuszu Czackim, zawierającej zbiory po Stanisławie Auguście. Proces ich pozyskania przez Czackiego również nosił znamiona rabunku, o czym Działyński prawdopodobnie wiedział przejmując te materiały do swojej Biblioteki. W momencie utraconej państwowości, ludzie, którzy znali i cenili wartość zbiorów bibliotecznych, zagrożonych wywiezieniem przez zaborcę, ratowali je wszelkimi dozwolonymi jak i niedozwolonymi metodami, nieraz dokonując kradzieży z transportów przewożących zbiory. Celem tych „książkołapów” np. T. Czackiego, których następcą był Tytus

¹⁵⁴ Spis nabytków wykonany ręką K. W. Kielisińskiego: *Rękopisma kupione od M. Wiszniewskiego profesora Uniwersytetu Krakowskiego*. Dokładną analizę rękopisów kupionych od Wiszniewskiego jak i ich pochodzenie opisuje w Przedmowie do Katalogu rękopisów średniowiecznych J. Zathey, udało mu się zidentyfikować spośród 102 pozycji spisu nabytków od Wiszniewskiego, cztery rękopisy. J. Zathey, *Katalog ...*, s. XXXII-XXXIV.

¹⁵⁵ J. Zathey, *Katalog...*, s. XXXIII.

¹⁵⁶ J. Muczkowski do T. Działyńskiego, Kraków 8 kwietnia 1852, BK 7440, k. 81-82v. Zob. też. J. Zathey, *Katalog...*, s. XXXIII. Obecnie rękopis ten znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygn. 203.

¹⁵⁷ Korespondencja K.W. Kielisińskiego, list. J. Cypcera do K.W. Kielisińskiego, z wykazem numerów książek i rachunek, BK 1584, k. 64-65.

¹⁵⁸ J. Zathey, *Katalog...*, s. XXXIV.

Działyński, było ocalenie książek i dokumentów dotyczących historii Polski¹⁵⁹. Twórca Biblioteki Poryckiej, jeszcze przed 1795 rokiem znał archiwum królewskie, nieraz z niego korzystał podczas swoich prac naukowych oraz także jako poseł na Sejm Wielki. Wiele z tych materiałów trafiło do biblioteki poryckiej zarówno drogą legalną jak i nielegalną. W 1796 roku za pośrednictwem Albertrandiego, archiwisty i bibliotekarza królewskiego, zwrócił się z prośbą do króla o przejęcie części zasobów jego biblioteki. Król odmówił, niewykluczone, że przyczyniał się do tego niepoehlebny list, w jakim Albertrandy przedstawił mu prośbę Czackiego. Twórcy biblioteki poryckiej zależało zwłaszcza na „Tekach” Naruszewicza. Zdeterminowany w kwietniu 1797 roku napisał do króla osobiście ponawiając swą prośbę, którą motywował chęcią kontynuowania wielkiego dzieła Naruszewicza „Dzieje Narodu Polskiego”. Uzasadniał to swoistą misją, chciał przejąć je jako depozyt, aby móc stanąć „na straży” pamiątek narodowych, dla przyszłego „użytku rodaków”¹⁶⁰. Król ostatecznie zgodził się, wysyłając Albertrandiemu dokładny wykaz materiałów, które miały być przekazane Czackiemu. Przejął je ostatecznie w grudniu 1797 roku. Były to 152 teki i 133 tomy rękopisów, które zostały przewiezione do Porycka na Wołyń.

Ponadto Tadeusz Czacki był zatrudniony w Petersburgu jako pracownik biblioteki hrabiego Choiseul-Gouffier, gdzie również przywłaszczył sobie wiele dzieł¹⁶¹.

Owe nie zawsze legalne metody pozyskiwania zbiorów tłumaczono właśnie chęcią przechowania ich dla potomności. Czacki dał więc poniekąd przykład, za którym szli i inni. Według świadectwa Stanisława Gołębiowskiego, syna Łukasza, który był bibliotekarzem biblioteki poryckiej, w skład tych zbiorów weszły także zbiory podarowane przez Ignacego Działyńskiego¹⁶². Gołębiowski twierdził, że I. Działyński, zostawił w Bibliotece Poryckiej między innymi papiery urzędowe po Janie Szembeku, kanclerzu z czasów Augusta II. Zapewne Ignacy w obliczu narodowych klęsk chciał zapewnić cennym pamiątkom rodzinnym bezpieczeństwo, z zamiarem odebrania ich w spokojniejszych czasach.

¹⁵⁹ Na przykład w momencie likwidacji archiwum koronnego, zbiorów Biblioteki Narodowej Załuskich, podczas przewożenia ich w 1795 roku do Rosji, Joachim Chreptowicz „skorzystał z nadarzającej się okazji aby wykupić, lub zwyczajnie wykraść co się dało z transportu”. J. Zathej, s. XXXV.

¹⁶⁰ P. Bańkowski, *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958, s. 85.

¹⁶¹ P. Bieńkowski, *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z ZSRR*, „Przegląd Biblioteczny”, 1937, s. 14, cyt.za: Zathej, s. XXXV.

¹⁶² S. Gołębiowski, *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego*, Warszawa 1852, s. 36, por. J. Zathej, *Katalog...*, s. XXXV.

Tymczasem biblioteka porycka została sprzedana w 1818 roku przez Barbarę z Dembińskich Czacką Adamowi Czartoryskiemu¹⁶³. Do transakcji tej przyczynił się Jan Śniadecki, który znając wartość zbiorów Czackiego podsunął myśl ich kupna ówczesnemu kuratorowi oświaty okręgu wileńskiego księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu, aby ten zakupił je na poczet wszechnicy wileńskiej. Czartoryski kupił, jednak nie dla uniwersytetu, a dla swej własnej biblioteki w Puławach, dokąd zbiory trafiły. Czartoryskiemu została sprzedana część biblioteki wyłączony część materiałów obcojęzycznych¹⁶⁴. Wiadomo, że Tytus Działyński kupił znaczny zbiór pochodzący z Biblioteki Poryckiej, także od jej dawnego bibliotekarza, Łukasza Gołębiowskiego „z prywatnych tegoż zbiorów, kiedy tenże nie będąc już niczym urzędnikiem, dużo takowych nazbierał”¹⁶⁵. Trzeba zaznaczyć, że Łukasz Gołębiowski wraz ze sprzedażą biblioteki poryckiej Czartoryskiemu, objął funkcję bibliotekarza w Puławach, dokąd te zbiory trafiły¹⁶⁶.

Trudno jednak ustalić kiedy, ile i jakie materiały Działyński kupił od Gołębiowskiego. Nie wiadomo czy udało mu się przejąć tę część, na której mu zależało, czyli zbiory po Ignacym Działyńskim, ponieważ trudno stwierdzić, co i ile zawierał ów dar złożony przez Ignacego Działyńskiego pod opiekę Gołębiowskiego¹⁶⁷.

Z wiele późniejszego okresu pochodzi jeszcze jedno świadectwo kupna przez Tytusa materiałów po Czackim. Otóż w 1873 roku Kazimierz Władysław Wójcicki, cytował rozmowę przeprowadzoną z Tytusem Działyńskim w 1833 roku we Lwowie: „Powróciwszy z Sieniawy, a mając pod konfiskatą pruską swój majątek, wydobył [Działyński] spod niej swoje konie i za otrzymane z ich sprzedaży 2000 dukatów zakupił u Wiktora [syna Tadeusza Czackiego] za tę sumę tak rękopisma, jak druki i starożytności, które pozostały w Porycku i były własnością Czackich”¹⁶⁸. Fakt pozyskania przez Tytusa zbiorów po Czackim odnotował także Ludwik Koenigk, jednakże jego świadectwo pochodzi także z lat 70-tych a odnosi się do nabytków z lat 50-tych. Koenigk w liście do Celichowskiego pisał, że część zbiorów z biblioteki – już puławskiej dostały się do Kórnika, gdzie przez jakiś czas były przechowywane, aby odesłać je księciu Adamowi do Paryża. Czartoryski miał prosić zwłaszcza o przesłanie

¹⁶³ Kopia kontraktu sprzedaży biblioteki poryckiej przez Barbarę z Dembińskich Czacką Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu z 13 lipca 1818 roku, odpis z 1873, k. 25-26.

¹⁶⁴ J. Zathay, *Katalog...*, s. XXXVI.

¹⁶⁵ Tamże, odręczna notatka Jana Działyńskiego, k. 26v.

¹⁶⁶ J. Zathay, *Katalog...*, s. XXXVII.

¹⁶⁷ Postulat taki stawia już J. Zathay, *Katalog...*, s. XXXVII.

¹⁶⁸ Cyt.za: J. Zathay, *Katalog...*, s. XXVII.

mu Tek Naruszewicza, herbarz Kojalowicza i ostatni tom Tomicianów¹⁶⁹. Materiały te zostały zwrócone. Koenigk zapamiętał, że niektóre „manuskrypta pochodzące z biblioteki T. Czackiego” książkę ofiarował Tytusowi. Koenigk jednak nie zapamiętał co dokładnie¹⁷⁰. O kontaktach z Czackimi w roku 1833, konkretnie o negocjacjach z „Madame Czacką” w „pewnej sprawie” wspomina sam Tytus w liście do żony¹⁷¹. Czy udało mu się odzyskać spod sekwestru konie i sprzedać, trudno stwierdzić, jednak w tym samym liście do żony pisze o niepowodzeniu „sprawy z końmi”. Zatem, najprawdopodobniej chciał je sprzedać. Czy do tego doszło, niewiadomo.

Trudno stwierdzić co Czartoryski ofiarował Tytusowi ani co Tytus wysłał Czartoryskiemu¹⁷². Sprawę utrudnia fakt, że w celach wydawniczych, do Kórnika często wypożyczano zbiory puławskie. Wiadomo, że zbiory Czackiego, które sprzedano do Biblioteki Puławskiej, wraz z nią po 1830 przewieziono do Sieniawy, stamtąd trafiły w ręce Tytusa Działyńskiego. Twórca Biblioteki Kórnickiej uczciwie część tych zbiorów odesłał Czartoryskiemu do Paryża, za co dziękował mu zarówno książkę Adam jak i Władysław Czartoryski w 1846 roku. Zbiór musiał być pokaźny, gdyż uradowany książkę Czartoryski pisał do Działyńskiego, że musiał cały pokój na przyjęcie przysłanych przez niego skarbów przygotować. Prosił jednocześnie aby miał na uwadze i inne materiały, które kiedyś należały do księgozbioru puławskiego¹⁷³. Niewykluczone, że tą drogą właśnie do Działyńskiego trafił wspomniany wyżej rękopis łaciński *Pierwszego Statutu Litewskiego*. Oprócz Statutu w zbiorach Biblioteki Kórnickiej znalazły się także inne materiały pochodzące z archiwum ostatniego króla¹⁷⁴. Nieraz też

¹⁶⁹ O herbarzu Kojalowicza znajdującym się w paryskich zbiorach Czartoryskiego, donosił Tytusowi bibliotekarz Czartoryskiego, Karol Sienkiewicz. K. Sienkiewicz do T. Działyńskiego, 5 stycznia 1860, BK 7440, k. 448.

¹⁷⁰ J. Zathay, *Katalog...*, s. XXXVIII.

¹⁷¹ T. Działyński do żony, BK 7332, k. 122-123.

¹⁷² J. Zathay, s. XXXIX.

¹⁷³ A.J. Czartoryski do T. Działyńskiego, 13 czerwca 1851, BK 7331, k. 14.

¹⁷⁴ 1. Nr 135 „Observazioni nullo stato antico Della citta di Roma par l'abbe de Benevenuti, attaché à la cour du feu roi Stanislas Auguste”. Fol. min., str. 181 z rysunkami i planem Rzymu z r. 1788 (oprawa królewska, skóra ze złoceniami i superexlibrisem Stanisława Augusta); 2. Nr 231. Diariusz wojny szwedzkiej w Inflanciech przeciwko książęciu Sudermańskiemu, usurpativo tytułu królowi szwedzkiemu za panowania Zygmunta III, króla polskiego, komenderującego na ten czas wojskiem Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego WXL, zaczawszy od roku 1620 aż do roku 1622”. (oprawa jw.); 3. Nr 918. Inwentarz Zamku JKMc i Rzeczypospolitej Warszawskiego nad Wisłą leżącego z zlecenia Prześw. Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego Komisji... 1769 roku spisany”. P. Bańkowski, *Archiwum...*, s. 132-133.

książki i manuskrypty krążyły między Paryżem a Kórnikiem¹⁷⁵. Ponadto książe Czartoryski, często prosił Działyńskiego o dary dla Biblioteki Polskiej w Paryżu¹⁷⁶.

Największe zintensyfikowanie prac wydawniczych nastąpiło w latach 50-tych. O ile na lata 40-te przypadła zwielokrotniona aktywność społeczno-polityczna, której efekty zwłaszcza polityczne mocno rozczarowały twórcę Biblioteki. Prawdopodobnie to rozczarowanie sprawiło, że osiadł „w domowym zaciszu i sadząc drzewka zajmował się wydaniem niektórych pamiątek narodowych”. Dobór edytowanych źródeł nie był przypadkowy. Pierwszeństwo zyskiwały źródła z XIV-XVI wieku.

Idee w imię których podejmował się edycji narodowych pamiątek, przekazywał odbiorcom choćby w przedmowach do największych i najcenniejszych wydawnictw. Przedmowy starannie przygotowane, same w sobie stanowiły swoiste arcydzieła języka. Motywy wydania największej pomnikowej edycji tłumaczył: „Raczie się przyczynić do podźwignienia i ozdoby zamierzonego przez nas pomnika, stawiamy go bowiem nie jako chluby widowisko, ale ku czci i sławie ojców naszych, tej jedynej na ziemi polskiej nienaruszonej puścizny”¹⁷⁷. Tymi słowami zamieszczonymi w przedmowie do trzeciego tomu *Actów Tomicianów*, motywował Tytus Działyński podjęte przez siebie olbrzymie przedsięwzięcie, jakim była edycja materiałów pochodzących z kancelarii ostatnich Jagiellonów. Przystępując do wydawania Tomicianów Działyński apelował do bibliofilów i właścicieli zbiorów o użyczenie materiałów pochodzących z kancelarii króla Zygmunta I, które zamierzał wydać. Stąd prośba zawarta w przedmowie do trzeciego tomu.

Zwód sapieżyńsko-radziwiłłowski, pochodzący z kancelarii Piotra Tomickiego, Tytus Działyński kupił w 1821 roku od Kajetana Kwiatkowskiego¹⁷⁸. Materiałami z kancelarii ostatnich Jagiellonów zainteresowano się już w drugiej połowie XVIII wieku, wtedy też po raz pierwszy nazwano je Actami Tomicianami. Nazwy tej użył bibliograf Jan Daniel Janocki, który zbierał informacje o sekretarzu podkanclerzego Piotra

¹⁷⁵ Listy K. Sienkiewicza do T. Działyńskiego z lat 1856-1860, BK 7440, k. 443-448.

¹⁷⁶ A. J. Czartoryski do T. Działyńskiego, Paryż, 27 grudnia 1846. „Gdybyś nam był przysłał już choć sam katalog duplikatów swoich, śmielej by mi było odezwać się do niego w interesie [...] Mamy tu przecież i my Bibliotekę Polską, przed kilku laty założoną, a dziś już wynosząca do 15000 voluminów, dla której tak ważne i rzadkie duplikaty Hrabiego byłyby nieoszacowanym wzbogaceniem. Funduszków niestety na zakupienie ich nie mamy. Nasz fundusz jedyny łaska i pamięć ziomków. [...] Ufam, że ze swej strony dopomożesz temu projektowi, w tej nadziei załączam registr naszych desideratów”. BK 7331, k. 11.

¹⁷⁷ Przedmowa T. Działyńskiego do *Acta Tomicianana*, T. III, Tomus tercius epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et rerum gestarum, Kórnik 24 grudnia 1853.

¹⁷⁸ Kwestia kupna materiałów od Kajetana Kwiatkowskiego została już w tej pracy omówiona: R. IV, s. 150-151.

Tomickiego, Stanisławie Górskim¹⁷⁹. Ich poszczególne tomy znajdowały się w zbiorach Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Załuskich, Ignacego Krasickiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Tadeusza Czackiego. Pierwszy opis Tomicianów sporządził bibliograf Jan Daniel Janocki¹⁸⁰. Długo budziła wątpliwości, bo niemal przez całe XIX stulecie proveniencja tych materiałów. Actami interesował się Feliks Bentkowski w rozprawie o rękopisach ks. Stanisława Górskiego, J. M. Ossoliński bądź Michał Wiszniewski. Jednak Władysław Pocięcha twierdził, że dopiero wydanie przez Tytusa Działyńskiego, zwróciło uwagę historyków na znaczenie tego dzieła dla studiów nad epoką zyguntowską, sprowokowało też badania nad samą osobą Stanisława Górskiego¹⁸¹. Proveniencję poszczególnych części tych materiałów, które wyszły z pracowni Stanisława Górskiego, ustalił Wojciech Kętrzyński, od 1868 roku bibliotekarz w Bibliotece Kórnickiej. Ustalił klasyfikację zbiorów Górskiego na dwie redakcje główne obejmujące całe panowanie Zygmunta I. Pierwsza redakcja obejmowała 17 tomów zawierając zwód sapieżyński i radziwiłłowski, druga zawierała zwody Karnkowskiego i A. Opalińskiego. Osobno natomiast wydzielił zwód pochodzący z Biblioteki Jagiellońskiej. On też wydał pracę o Stanisławie Górskim¹⁸².

Podstawą edycji o tomów Tomicianów, które wydał Działyński stanowiło 17 tomów zwodu radziwiłłowskiego zakupionych w 1821 roku od Kwiatkowskiego¹⁸³. Wprawdzie Działyński kupił 18 tomów, jednak jeden został do zwodu przyłączony sztucznie¹⁸⁴. Za życia Tytusa udało się wydać tylko 8 tomów¹⁸⁵.

Początkowo tempo pracy musiało być spore, W 1852 roku w jednym woluminie ukazały się dwa pierwsze tomy. Tom I obejmował materiały z lat 1507-1511. Tom II zawierał materiały z lat 1512-1513. Działyński opatrzył go obszerną łacińską przedmową. W 1853 ukazał się tom III obejmujący materiały z lat 1514-1515. Dla Działyńskiego trzeci tom wykonany był z większą starannością „poprawniej i ozdobniej od dwóch pierwszych”. Treść jego stanowi rękopis Odnowski złożony z wypisów

¹⁷⁹ W. Pocięcha, *W sprawie wydawnictw Actów Tomicianów*, PBK, Z. 3: 1846, s. 9.

¹⁸⁰ R. Marciniak, *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomicianiana. Dzieje zwodu sapieżyńsko-radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, PBK, Z. 16: 1980, s. 5 i nn.

¹⁸¹ W. Pocięcha, *W sprawie...*, s. 10.

¹⁸² W. Kętrzyński, *O Stanisławie Górskim, kanoniku płockim i krakowskim i jego dziełach*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. VI 1871, s. 81-146. Zob. też. W. Pocięcha, *W sprawie...*, s. 10-11.

¹⁸³ Działyński podaje podstawę źródłową we wstępie do I tomu: *Acta Tomicianiana*, t. I, Poznań 1852. Zob. też.: R. Marciniak, *Ze studiów nad...*, s. 6.

¹⁸⁴ R. Marciniak, *Ze studiów nad...*, s. 7.

¹⁸⁵ Po jego Tytusa wydawnictwo to było kontynuowane przez Jana Działyńskiego. Redakcją naukową od 1868 roku zajmował się Wojciech Kętrzyński. W latach 1876-1915 pieczę nad wydawnictwem objął Zygmunt Celichowski i po II wojnie światowej W. Pocięcha.

Naruszewicza. Działyńskiemu użyczył go Aleksander Batowski. Porównania z oryginalnym kodeksem znajdującym się w Krakowie, dokonał profesor Muczkowski. W 1855 kolejne dwa tomy IV i V. Działyński dysponując odziedziczonymi sumami po zmarłym teściu już w 1855 roku na ukończeniu miał IV i V tom Tomicianów¹⁸⁶. Roczne opóźnienie między wydaniem tomu trzeciego oraz czwartego spowodowane było – oprócz ograniczonych środków finansowych, trudnością w uzyskaniu materiałów służących jako podstawa wydawnicza. W przedmowie do tomu IV zawierającego materiały z lat 1516-1518. Działyński ubolewał, że pomimo prośby zanesionej do wszystkich „literatów polskich”, tylko August Bielowski udzielił materiałów do dalszej pracy¹⁸⁷.

Estymę Działyńskiego wobec monarchii Jagiellonów widać w przedmowie do tomu ósmego, który ukazał się w 1860 roku. Składając w niej hołd Jagiellonom, ostrze krytyki kieruje jednocześnie w zaborcę uzurpującego sobie prawa władcy, sprawującego władzę w sposób narzucający obcą mowę i prawa. Wynosząc monarchię Jagiellonów, momentami nazbyt ją ubarwiając, podkreśla kontrast między czasami dawnymi a obecnymi, jednak nie obawiał się pisać słów, które musiały być odebrane wyraźnie jako krytyka władzy: „[...] kiedy ród Jagiełłów „trzy berła w rękę miał” – a temi władał, oparty na woli wdzięcznych ludów, nie zaś na urojonem dziedzictwie [...] Więc też Jagiełłowie nie narzucali ludom samodzielnym ani obcej mowy, ani obcych praw, wiary lub obyczajów. Dalecy od gwałtów i zaborów nie pracowali oni nigdy nad zaprowadzeniem autonomii między żywiołami przeciwnymi sobie”¹⁸⁸.

Emocje, jakie wyzwalala w nim praca nad tym wydawnictwem dawał wyraz w liście do żony, do której pisał: „aby dano mu święty spokój, gdyż, jego największym teraz interesem są Tomiciana”¹⁸⁹.

Jednocześnie zresztą spod prasy drukarskiej wychodziły i inne dzieła. Lata 50-te, jak już zauważono były najpłodniejszym wydawniczym okresem. Zapoczątkowało go wydanie dziełka – Odezwy w zawiązku z wystawą Towarzystwa Przemysłowego w

¹⁸⁶ T. Działyński do krakowskiego antykwariusza, 1855, BK 7438, k. 2.

¹⁸⁷ Przedmowa do IV tomu Actów Tomicianów, Tomus quartus epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et rerum gestarum, Kórnik 1 marca 1855

¹⁸⁸ Przedmowa do ósmego tomu Actów Tomicianów, Tomus octavus epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et rerum gestarum Kórnik 1 sierpnia 1860. Tom ten jest ozdobiony charakterystyczną grafiką Tytana dźwigającego Pogoń litewską, wizerunek ten ozdabiał niegdyś bramę głogowską, Działyński umieścił go na pamiątkę tego, że Zygmunt I rządził kiedyś księstwem Głogowskim i Opolskim, tłumaczy jednak, że wizerunek pochodzi sprzed czasów kiedy Piotr Tomicki objął podkanclerstwo koronne, świadomy jest popełnionego anachronizmu, chciał jednak uczcić pamięć Jagiellonów.

¹⁸⁹ Poznań, marzec, 1854, BK 7332, k. 549.

Pałacu Działyńskich w Poznaniu w 1850 roku, następnie ukazywały się: Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności...* przez syna jego Łukasza Górnickiego do druku podana w Elblągu w 1650 roku, Powtórne wydanie Tytus Działyński, Berlin 1852¹⁹⁰. W 1852 roku w Paryżu wydał: Norzewski Roch, *Nouvelle théorie des proportions et progressions harmoniques Alec ses applications à la geometrie*¹⁹¹. W 1852 ukazało się także wydanie drugie genealogii rodu Szydłowieckich¹⁹². Jednocześnie wydawał także formy graficzne. Na przykład w 1853 w Poznaniu wydano litografię *Władysław IV pod Smoleńskiem*¹⁹³. W 1854 ukazała się chromolitografia: Szyszak z miedzi trybowany z trzech stron, ze zbrojowni Tytusa Działyńskiego¹⁹⁴. W 1853 roku w Poznaniu nakładem Działyńskiego, ale z polecenia Zygmunta Działyńskiego ukazał się druk: Andrzej Zbylitowski, *Żywot szlachcica we wsi [...]*¹⁹⁵. W 1854 roku w Berlinie nakładem T. Działyńskiego ukazało się dziełko Friedricha Augusta Vosseberga *Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern Und Preussen*¹⁹⁶. W 1854 roku ukazały się dwa niewielkie, ale cenne wydawnictwa XVI-wieczne *Annales domus Orzelsciane per [...] conscripti* oraz *Stanisława Orzechowskiego annales Stanislai Orichovii Okszii*¹⁹⁷. W 1855 roku w Paryżu ukazał się tekst *Bogarodzica. Pieśń przez św. Wojciecha uczyniona [...] ze statutów i przywilejów Herburt 1570*¹⁹⁸. W 1855 roku ukazały się dwa tomy *Lites Ac res gestae [...]*¹⁹⁹. Natomiast w 1859 Stanisława Orzechowskiego *Policja Królestwa Polskiego*²⁰⁰.

Szczególnie płodny w ważne i duże edycje był rok 1855, kiedy Działyński spod drukarskiej prasy wypuścił zarówno dwa tomy Tomicianów oraz dwa tomy materiałów dotyczących procesów z Zakonem Krzyżackim z XIV-XV wieku – drugiego po Tomicianach monumentalnego wydawnictwa. Warto tej edycji poświęcić nieco więcej miejsca. W latach 1855-1856 zostały wydane *Lites ac res gaeste Inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. W literaturze omawiającej to wydawnictwo, podkreśla się

¹⁹⁰ J. Łuczakowa, *Katalog wydawnictw Biblioteki Kórnickiej 1829-1958*, Kórnik 1959, pozycja 38, s. 14.

¹⁹¹ Tamże, pozycja 75, s. 18.

¹⁹² Tamże, pozycja 60, s. 17.

¹⁹³ Tamże, pozycja 113, s. 30.

¹⁹⁴ Tamże, pozycja 105,106, s. 29.

¹⁹⁵ Tamże, pozycja 117, s. 30.

¹⁹⁶ Tamże, pozycja 112, s. 30.

¹⁹⁷ Orzechowski St., *Annales Stanislai Orichovii Okszii. Secundum codicem Gymn. R. Thorunensis*, Poznań 1854; Orzelski J. *Annales domus Orzelsciane per ... conscripti*, Anno D. MDCXI, Poznań 1854; zob.: J. Łuczakowa, *Katalog wydawnictwa...*, pozycja 77, 78, s. 18-19.

¹⁹⁸ Tamże, pozycja 10, s. 10.

¹⁹⁹ Tamże, pozycja 64/65.

²⁰⁰ Orzechowski St., *Policja Królestwa Polskiego na kształt arystotelesowych polityk...* wypisana i wydana, Poznań 1859, zob.: J. Łuczakowa, *Katalog wydawnictw...*, pozycja 78, s. 19.

polityczne motywy, jakie kierowały Tytusem, kiedy zaczynał nad nim pracę. Bodźcem do wydania tych akt miał być zaostroszony kurs antypolski w latach 50-tych w Wielkim Księstwie²⁰¹. Sam Działyński kiedy zaczynał pracę nad tym wydawnictwem zwierzał się krakowskiemu antykwariuszowi: „Żał mi się zrobiło znakomitych materiałów i do spraw krzyżacko-polskich, są to bowiem oryginały najznakomitszej wartości”. Zamierzał utworzyć zbiór zawierający cztery voluminy i wydać je²⁰². Pierwszy tom miał być gotowy do druku w kwietniu 1855 roku, osobiście dobierał ryciny i pieczęcie mające ilustrować wydawnictwo. Tak uzasadniał podjęte przedsięwzięcie: „Wierny mojemu przedsięwzięciu ogłaszania drukiem pomników historii narodowej, podaję Ci dziś [czytelniku] wywody długoletnich sporów, jakie przodkowie nasi toczyli z Zakonem Szpitala Jerozolimskiego Panny Maryi Braci Domu Niemieckiego”²⁰³.

W Przedmowie do I tomu *Litesów* bardzo enigmatycznie określił proveniencję rękopisów stanowiących podstawę wydawnictwa, pisząc iż pochodzą ze zbiorów jego Biblioteki²⁰⁴. Sam otrzymał je od Augusta Bielowskiego oraz od hrabiego Dzieduszyckiego ten z kolei miał je nabyć od nieznanego z nazwiska „wielkopolskiego szlachcica”²⁰⁵. Część I tomu I zawiera Librum et regestrum Jana Długosza, czyli akta procesu warszawskiego Korony Polskiej z Zakonem Krzyżackim z roku 1339, jest to współczesna oryginałowi, uwierzytelniona kopia, uporządkowana i oprawiona na polecenie Długosza²⁰⁶. Część II księgi pierwszej zawiera zbiór przywilejów, którymi Krzyżacy poświadczali swoje prawa. Część II zawiera akta sprawy wytoczonej przeciw Krzyżakom na wniosek Władysława Jagiełły, a sądzonej w 1422 roku, pod przewodnictwem delegowanego z Watykanu Antoniego Zeno, czyli: bullę papieską, mandaty, punkty oskarżenia ze strony Władysława Jagiełły, nadania Władysława Łokietka z XIII wieku, przywileje Świętopełka, Mistiwoja i Przemysława z pierwszej połowy XIII wieku. Księga III zawiera zbiory, którym Długosz nadał następujący tytuł: Privilegia Cruciferorum super terras Prussie, Letuanie, Russie, Samagittarum et Sudorum a Sede Apostolica et Imperatoribus obtenta. [...] ²⁰⁷. Są to akta zawarte w tzw.

²⁰¹ S.K. Potocki, b. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 69.

²⁰² T. Działyński do krakowskiego antykwariusza, 1855, BK 7438, k. 2.

²⁰³ Przedmowa T. Działyńskiego, *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, Poznań 1855.

²⁰⁴ Przedmowa do I tomu *Lites ac res...*

²⁰⁵ T. Działyński do krakowskiego antykwariusza, 1855, BK 7438, k. 2.

²⁰⁶ H. Chłopocka, Dotychczasowe edycje *Lites Ac res gestae* w świetle krytyki, *Studia Źródłoznawcze*, t. 10, 1965. Przedmowa T. Działyńskiego, *Lites ac Res gestae Inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, Poznań 1855.

²⁰⁷ Przedmowa do t. I *Lites Ac res gestae...*, Poznań 1855.

Liber Sbignei – kolekcji historyczno-prawnej z początku XV wieku, rękopis należący do Zbigniewa Oleśnickiego²⁰⁸. Materiały te dotyczą procesów w Konstancji, Wrocławiu i Rzymie.

Ze szczegółów dalszego planowanego wydawnictwa zwierzał się w liście do krakowskiego antykwariusza, pisząc jakie treści mają zawierać kolejne tomy. „Drugi tom zbioru zawierać będzie akta i sprawy między Polakami a Krzyżakami [...] III i IV tom będzie nieocenionym skarbem, jest to zbiór wszystkich dyplomatycznych aktów stanowiących pozostałości po kardynale Zbigniewie Oleśnickim, a które Długosz jako egzekutor testamentu tego kardynała zebrał w jedną całość i dwa volumina korespondencji z Witoldem”. Wielokrotnie podkreślał, że drukuje z oryginału²⁰⁹. Tom III ukazał się rok później i zawierał akta procesów z lat 1415-1421²¹⁰.

Nie znał Działyński akt procesów z lat 1412-1413 oraz procesu z roku 1414²¹¹.

Działyński wydając nie tylko Litesy, ale wszystkie inne swoje dzieła kierował się chęcią ratowania ich od zagłady. Zastosował wierną transliterację oryginalnego tekstu, co uzasadniał w przedmowie „Litesów”: „Wierność pierwszą jest zaletą przy ogłaszaniu źródeł historycznych”. Zależało mu na jak najszybszym „ratowaniu od zapomnienia lub zagłady skarbów nagromadzonych w księgozbiornie kórnickim”. Krytycznie na temat przyjętej metody wydawniczej wypowiedziała się H. Chłopocka, która oceniła, iż wszystkie trzy tomy są jedynie wynikiem umiejętności paleograficznych i „romantyczno-patriotycznej” postawy wydawcy – amatora. Przeciwnie przemawia także fakt, że dokonana przez niego transliteracja nie była bezbłędna²¹².

Współpracownikiem Tytusa podczas prac nad wydawnictwem „Litesów” był wrocławski profesor Richard Roepfel. Współpraca urwała się podczas prac nad IV tomem, ze względu na różnicę zdań na temat metody wydawniczej. Roepfel był zadowolony z efektów współpracy z Tytusem. On właśnie przysyłał mu uzyskane z Królewca wypisy źródeł, które powinny znaleźć się w planowanym wydawnictwie materiałów do historii procesów Polski z zakonem krzyżackim, obejmujące akta z lat

²⁰⁸ Obecnie stanowią one Zespół Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie: rkps.: 232, 233, zob. H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 110-111, por. przyp. 3 i 12.

²⁰⁹ T. Działyński do krakowskiego antykwariusza, 1855, BK 7438, k. 2v.

²¹⁰ Suplement ukazał się w 1880 roku, kolejne wydanie zmienione i uzupełnione ukazały się: t. I, Poznań 1890, t. II, Poznań 1892, wyd. Ignacy Zakrzewski, t. 3, Warszawa 1935, wyd. J. Karwasińska. J. Łuczakowa, Wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej 1829-1959, Kórnik 1959, pozycja 64/65, s. 17.

²¹¹ Pierwsze znajdowały się wówczas w Królewcu, drugie odkryto dopiero w 1935 w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Znał natomiast i wydał w tomie trzecim akta procesów z lat 1415-1421.

²¹² H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 109.

1320-1321. Wcześniej Działyński ich nie znał. W liście do Koźmiana jeszcze z grudnia 1859 roku, Działyński chwalił się, że od „uczonego Roepella” otrzymał zrobiony przez niego wypis aktu zeznania w sprawie z Krzyżakami „o 15 lat starszy od tego, który ja do druku podałem”²¹³. Rzecz rzeczywiście godna była dalszej pracy, bo jak dowodził Tytus w tym samym liście: „Ten dodatek jest niezmiernie ważny dla nas, bo jak najbardziej przyznaje starożytne posiadanie całych Prus królom i książętom polskim. Świadcstwa składają w tej mierze świadkowie daleko starsi od czasów powołania Krzyżaków przez Konrada księcia Mazowieckiego”. Materiały te miały stanowić tom IV *Litesów*. Roepell opatrzył odpis w łacińską przedmowę i zaproponował tytuł *Supplementum*, prosząc Działyńskiego, aby zamieścił w tym wydaniu dedykację dla gimnazjum w Gdańsku, które obchodziło w tym roku 300-setną rocznicę założenia i które Roepell kończył. Owa łacińska przedmowa, wraz z dedykacją zostały wysłane później niż sam tekst, były dołączone do listu z 27 lutego 1858 roku²¹⁴. W międzyczasie zostały złożone i odbite cztery arkusze tekstu jeszcze bez przedmowy Roepella. Działyński wysłał mu je do korekty i wtedy narodził się konflikt między poznańskim bibliofilem a wrocławskim profesorem. Otóż Roepell wprowadził modernizację pisowni i zmiany w interpunkcji²¹⁵. Roepell chciał je uwspółcześniać²¹⁶. Godziło to w idee Tytusa Działyńskiego, który ostro sprzeciwił się, pisząc, że zależy mu na tym, aby wydawać „monumenta, a nie ornamenta”²¹⁷. Do druku nie doszło, wysłane do Roepella arkusze do korekty nie wróciły. Za życia Tytusa sprawa wydania *Litesów* nie była już poruszana. Działyński ponownie zaangażował się w życie polityczne Księstwa, sprawę konfliktowej edycji z premedytacją odsuwając²¹⁸.

W konflikcie tym Tytus stracił nie tylko współpracownika, cenne materiały, ale i autograf Retoryki Kallimacha, pożyczonego Roepellowi, a którego Roepell już nie odesłał jego właścicielowi²¹⁹.

²¹³ T. Działyński do ks. Koźmiana w Gnieźnie, 18 grudnia 1859, BK 7438, k. 8.

²¹⁴ R. Roepell do T. Działyńskiego, 29 lipca 1858, k. 282., zob.: H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 112.

²¹⁵ H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 111.

²¹⁶ Listy R. Roepella do T. Działyńskiego z 25 i 29 lipca 1858, BK 7440, k. 281, 282.

²¹⁷ Brulion listu T. Działyńskiego do R. Roepella z 29 lipca 1859 roku, nie wiadomo czy został wysłany. Zob.: H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 112.

²¹⁸ Edycje IV tomu *Lites*, nazwanego jak chciał Roepell *Supplementum*, kontynuował Jan Działyński, który wraz z Wojciechem Kętrzyńskim czynił starania w tej sprawie. Ostatecznie *Supplementum* wydane zostało w 1880 roku przez Zygmunta Celichowskiego. Dzieje tego wydania jak i kolejnych omawia H. Chłopocka, *Dotychczasowe edycje Lites...*, s. 112-114.

²¹⁹ Egzemplarz ten powrócił do BK dopiero w 1947 roku, dzięki profesorowi Kumanieckiemu. Zob.: S. Bodniak, *Tytus Działyński...*, PBK, Z. 1: 1829, s. 34.

W czasie największego nasilenia akcji wydawniczej, z bibliofilską pasją nie rezygnował z nadarzających się okazji kupna cennych egzemplarzy. W roku 1855 komornik Januszowski oferował mu na sprzedaż zbiór książek, jednak jako że były to dzieła odbiegające od historycznych zainteresowań twórcy Biblioteki Kórnickiej, zrezygnował, mimo że „potężna pokusa go opanowała do tych dzieł”. Uwagę jego przykuł trzy pozycje z tego zbioru: *Simonis starovolsci eques polonus*, *Geometria Grabskiego* i *O sprawie sypania, wymierzania i rybienia stawów Balickiego*²²⁰. Pokusie oprzeć się nie potrafił, a jako że nie mógł kupić tylko tych trzech, jedynie chciano sprzedać cały komplet, postanowił kupić wszystko. Przy czym, aby nie być stratnym, sprytnie zaproponował innym dwu antykwariuszom kupno pozostałych książek, oprócz tych trzech dla niego najbardziej atrakcyjnych, oferując za nie cenne duplikaty ze swojego zbioru. Pertraktował w tej sprawie z jednym z krakowskich antykwariusz oraz z poznańskim Józefem Lissnerem, który chyba nie był zainteresowany zaproponowaną przez Działyńskiego transakcją, gdyż hrabia pisał do krakowskiego antykwariusza, że gotów jest wejść z nim „w interes” i „pod jego opiekę się oddać”, gdyż poznański antykwariusz Lissner odpowiedzi jeszcze mu nie dał²²¹.

Tuż po realizacji tej transakcji, podjął się trzeciego monumentalnego wydawnictwa. I tej edycji nadano znaczenie polityczne, narzucił je już sam wydawca. W 1856 roku zapoczątkował wydawanie *Źródłopismów do dziejów unii Korony Polskiej i W.X. Litewskiego*, w tym XVI wieczne teksty diariuszy sejmów piotrkowskiego, warszawskiego i lubelskiego. Dumny był szczególnie z diariusza sejmu unii, którego odpis z oryginału podarował mu hrabia Leon Rzewuski wraz z archiwum Podhoreckiego²²². Ze względu na braki w podstawie źródłowej, najpierw w 1856 roku ukazała się trzecia część wydawnictwa, część druga ujrzała światło dzienne dopiero w roku 1861²²³. Przekonywał znajomego antykwariusza o słuszności podjętego dzieła: „Że zaś szanowny Panie są namiętności, w których się trudno pohamować wziąłem się i do druku potężnego zbioru materiałów do historii unii Korony i Litwy”²²⁴. W przedmowie zaznaczył, iż kierowała nim chęć uzupełnienia źródeł nagromadzonych do księgi I i II *Dziejów Unii Korony Polskiej i W.X. Litewskiego*. Część III zawiera

²²⁰ T. Działyński do antykwariusza krakowskiego, 1855, BK 7438, k. 1v.

²²¹ Tamże, k. 2.

²²² T. Działyński do antykwariusza krakowskiego, 1855, BK 7438, k. 2.

²²³ *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*. Drukiem ogłosił Adam Tytus Działyński. Cz. 2-3. Poznań Cz. 2. Oddz. 1. 1861, cz. 3 1856, zob. J. Łuczakowa, *Katalog wydawnictw...*, pozycja 120, s. 31.

²²⁴ T. Działyński do antykwariusza krakowskiego, 1855, BK 7438, k. 2v.

Diariusz Sejmu unii lubelskiej z 1569 roku. Część II wydana w 1861 roku zawiera materiały do sejmu piotrkowskiego z 1562 roku, stąd numerowanie odwrotne.

W obu wydaniach uderza staranność, pietyzm, z jakim Działyński podchodził do tej edycji, zwłaszcza części III opatrzonej wspomnianą już przedmową, napisaną w formie adresu do cara²²⁵.

W grudniu 1859 roku gotowy był do druku tom II Źródłopismów do dziejów Unii²²⁶. Dzieło to nie zostało ukończone ze względu na nagłą śmierć wydawcy.

Z niekompletnych rachunków wynika, że w latach 1851-1861, Działyński wydał na zakup książek 6000 talarów i na wydawnictwa 8000 talarów. Razem dawało to sumę 14 000 talarów, zatem rocznie 1400 talarów²²⁷. Niestety w sumę tę nie wliczano zakupów od osób prywatnych, ani pensji pomocników Działyńskiego zatrudnionych przy wydawnictwie. Nie można pominąć wydatków na sprawy związane z dystrybucją, a więc wyjazdami, wysyłką wydawnictw, opłatą introligatorów, drukarzy, czy służących zatrudnionych do wykonywania drobnych „prac zleconych” związanych z wydawnictwami. A że nie były to całościowo sumy małe dowodzą wpisy w księdze wydatków bibliotecznych prowadzonej przez K. W. Kielisińskiego. Ogółem w latach 1826-1851 Działyński wydał: 22 pozycje z zakresu Historii w latach 1829-1861, 2 pozycje z zakresu prawa, 9 z literatury, 2 z nauki, kultury, 6 ze sztuki, 2 z księgoznawstwa bibliotekarstwa, 2 nauki matematyczno-przyrodnicze.

Powiększając swoje zbiory oraz dokonując ich edycji, Działyński począwszy od 1841 roku realizował kolejną część swojego planu, mianowicie przystąpił do planowanej przed 1830 rokiem, przebudowy kórnickiego zamku.

²²⁵ Tekst przedmowy w formie adresu do cara napisany najprawdopodobniej ręką Tytusa Działyńskiego przechowywany jest w Bibliotece Ossolineum w zbiorze Węgłęskich (nabyte od Antoniego Kraińskiego w 1960) pod sygnaturą 16053 (nabyte od Antoniego Kraińskiego w 1960).

²²⁶ T. Działyński do Koźmiana, 18 grudnia 1859, BK 7438, k.8.

²²⁷ Rachunki wydawnicze i księgarskie BK 7475, 7476, także: S.K. Potocki, *Podstawy finansowe...*, s. 26.

5. Siedziba narodowych pamiątek.

Podejmując decyzję o odbudowie kórnickiego zamku Działyński chciał, aby była to „[...] przepyszna rama do tych pamiątek historycznych, do tych księgozbiorów, których się czuje wobec narodu stróżem [...] a także ten zamek, którego budowa i wewnątrz urządzenie trwało całe jego życie [...]”²²⁸.

Godną oprawę dla jego zbioru narodowych pamiątek miał stanowić kórnicki zamek, niegdyś siedziba możnego rodu Górków, świadomie wybrany przez Tytusa na rodowe gniazdo i jednocześnie muzeum.

Zamek w Kórniku w przeprowadzonych w 1823 roku tymczasowych działach majątkowych między Tytusem a jego rodzeństwem, przypadł najmłodszej siostrze Tytusa Klaudynie, późniejszej Potockiej. Jednak podczas ostatecznego podziału majątku, na mocy ugody podpisanej 5 listopada 1826 roku właścicielem Kórnicka został Tytus Działyński. Niewykluczone, że sam prosił siostrę, aby to jemu przypadł ten pamiętający czasy świetności Rzeczypospolitej zameczek, goszczący w swych progach koronowane głowy. Nie bez znaczenia dla tego miłośnika narodowych pamiątek był fakt, że zamek został wzniesiony przez przedstawicieli możnego rodu Górków²²⁹. Nie była mu także obojętna najświetniejsza właścicielka dóbr kórnickich, kuzynka jego dziada Augustyna, Teofila z Działyńskich Szodrka Potulicka, która po XVII-wiecznym upadku poziomu gospodarki w kórnickich dobrach, przywróciła je do dawnej świetności²³⁰. Jednak to właśnie bezpotomnie zmarły syn Teofila, Feliks Szodrski, przekazał majątek swemu kuzynowi Wiktorowi Szodrskiemu, skazując Działyńskich na utratę tych dóbr. Kórnik wrócił w ręce rodziny w wyniku procesu, jaki Szodrskim wytoczył Ksawery Działyński, odzyskując go w 1801 roku.

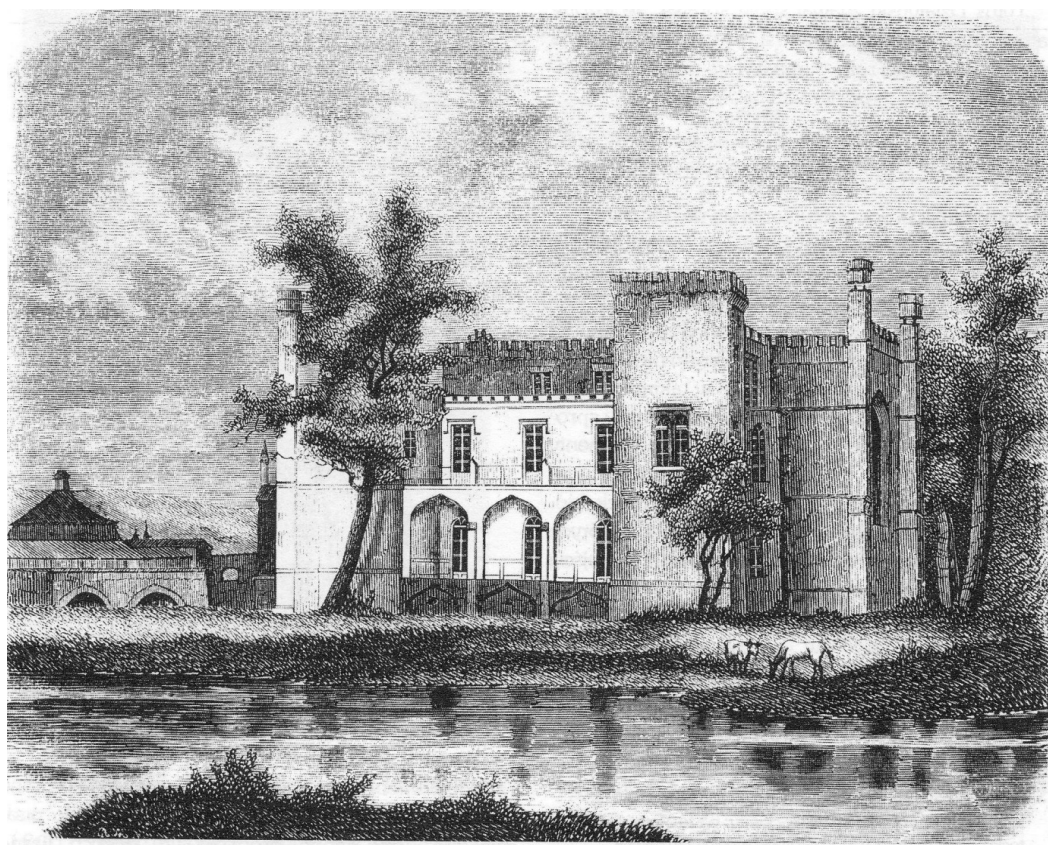
Tytus Działyński, pierwsze lata życia spędził głównie w świetnym jeszcze wtedy pałacu Konarzewskim, jednak kórnicki zamek musiał znać i bywać tam, ponieważ w 1801 roku przyszła tam na świat jego najmłodsza siostra Klaudyna – według tradycji – urodziła się w bocznej oficynie, zwanej dziś Klaudynówką.

Niewykluczone, że już w tych chłopięcych latach Tytusa zafascynowała jego historia, a z czasem wraz z narodzinami bibliofilskiej pasji powstał zamysł uczynienia z dawnego grodu Górków miejsca, gdzie umieściłby swoją bibliotekę.

²²⁸ Autorką tych słów jest jedna z córek, prawdopodobnie Cecylia Działyńska, BK 7286, k. 93v.

²²⁹ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 13-28.

²³⁰ Tamże, s. 28-35.



20. Zamek Kórnicki od zachodniej strony, z ok. 1860r.

Pierwsze plany przebudowy powstały tuż po przejęciu dóbr. Niełatwo też nowym właścicielom było zdecydować o kształcie obiektu. Najprawdopodobniej nowy właściciel myślał o nich, zanim podpisano ostateczną ugodę. Pierwszy projekt autorstwa florenckiego architekta Antonio Corazziego (1792-1877) Tytus odrzucił. Projekt ten okazał się zbyt drogi i nieprzystosowany do warunków klimatycznych, panujących w tej części Europy. Ponadto rozbudowę zamku ograniczały istniejące warunki, mianowicie umiejscowienie zamku na wyspie otoczonej sztucznie usypaną fosą, która musiała pozostać ze „względów konstrukcyjnych”²³¹. Oprócz tego determinantem ostatecznego projektu były funkcje, jakie zamek miał spełniać, czyli pomieszczenie rozrastającej się biblioteki oraz w przyszłości muzealnych kolekcji, nie zapominając o funkcjach użytkowych, jak mieszkanie dla rodziny.

Drugi architekt, poproszony o przygotowanie projektu, nazywał się Henryk Marconi (1792-1863) z pochodzenia również Włoch. Jego projekt natomiast okazał się zbyt skomplikowany²³². Na wybór włoskich architektów wpływ miała najpewniej Celestyna Działyńska, która miała sentyment do Florencji i której „od zawsze chciało się coś florenckiego”²³³. W styczniu 1828 roku zamówił w Berlinie kolejny projekt u Karla Friedricha Schinkla, który był już gotowy w kwietniu tego samego roku. Ten rysunek zgodnie z gustami Tytusa nawiązywał do gotyku angielskiego. Schinkel pozostawił jego opis, który po raz pierwszy w badaniach nad architekturą zamku, wykorzystala R. Kąsinowska²³⁴. Warto dodać, że w 1835 roku F. Schinkel opublikował rysunki z planami przebudowy²³⁵.

Wszyscy badacze architektury zamku podkreślają oryginalność wynikającą z nawiązania i zaadaptowania starej budowli do stylu gotyku angielskiego²³⁶.

R. Kąsinowska twierdzi, że prawdopodobnie do listopada 1830 roku nie podjęto poważniejszych robót budowlanych. Odświeżono jedynie niektóre pomieszczenia²³⁷. Z

²³¹ R. Kąsinowska, *Zamek...*, s. 44.

²³² Tamże, s. 48.

²³³ Tytus bywał zadowolony z efektów przebudowy i liczył że podobać się one będą także jego małżonce: „Mam nadzieję, że łaskawym okiem będziesz doglądać na wystawkę przed domem, bo zawsze Ci się chciało czegoś florenckiego”. T. Działyński do żony, wrzesień 1850, BK 7332, k. 468-469.

²³⁴ Akta różne dotyczące przebudowy zamku w Kórniku i kościołów w Bninie i Kórniku oraz pałaców w Poznaniu i w Gołuchowie z lat 1828-1883, w tym opis projektu sporządzony i podpisany przez K. F. Schinkla; BK 5087, zob. R. Kąsinowska, *Zamek...*, s. 49-50.

²³⁵ K. f. Schinkel, *Sammlung architektonischer Entwürfe*. H.23, Berlin 1835, Blätter, 139, 142, cyt.za: R. Kąsinowska, *Zamek...*, przyp. 60, s. 50.

²³⁶ A. Chyczewska, *W kręgu mecenatu Tytusa Działyńskiego. Dokumenty prac koncepcyjnych na przebudowę zamku kórnickiego*, *Biuletyn Historii Sztuki*, XXVII: 1965, nr 1, s. 48-49; R. Kąsinowska, *Zamek...*, s. 53; Z. Ostrowska-Kęłbłowska, *Siedziby wielkopolskie doby romantyzmu*, Poznań 1975, s. 68-70.

chwila udania się do powstania, wszelkie projekty związane z bibliofilską pasją i budową jego siedziby zostały zawieszona na około dziewięć lat. Powróciwszy do wielkopolski w listopadzie 1839 roku, mile zaskoczył go stan gospodarki samego regionu. Dużo mniej optymistycznie opisywał pozostałej w Oleszycach żonie wygląd ich domostwa²³⁸. Początkowo snuł plany aby kórnicki zamek stał się letnią rezydencją rodziny, poznański pałac zimowa, natomiast Oleszyce, które tak polubiła jego żona, pozostawić na wyjazdy wakacyjne. Jednak stan zamku w Kórniku musiał być rzeczywiście zły, skoro jako stałe miejsce zamieszkania zaczął rozważać odziedziczony po siostrze Trzebaw²³⁹. Przeważało jednak przywiązanie do kórnickiej siedziby, zatem pierwsze prace ruszyły w kwietniu 1841 roku. Ich oddalenie spowodowane było kilkoma czynnikami: najpierw wahania Celestyny, czy w ogóle wracać do wielkopolski, ponadto w Oleszycach prowadzono inwestycje, których Celestynie żal było opuszczać, następnie zaangażowanie Tytusa w prace sejmowe w 1841 roku. Przez ten długi okres zaniechania wszelkich działań wokół zamku, zmianie uległy koncepcje architektoniczne, o czym zdecydowały zmienne gusty właściciela oraz zasobność jego portfela.

Istotna była nie tylko zamkowa bryła ale i wystrój wnętrz, którego symbolika od początku fascynowała historyków sztuki bądź w ogóle badaczy kórnickiej architektury. Godne opisanie są funkcje ideowe kórnickiej siedziby Tytusa. Przede wszystkim mieścić się w nim miała Bibliotheca Patriae. Przeznaczenie tego miejsca na zbiory narodowych pamiątek, wymagało odpowiedniej oprawy. Architektura przebudowanego w latach 1841-1860 zamku, odwoływać się miała do historii, do świetnej przeszłości niepodległej Polski. Twórca tej siedziby narodowych pamiątek, poprzez nadany kształt swego domostwa przypominał, że „zaborcy [...] usiłują zetrzeć wszelkie ślady świetnego niegdyś istnienia” i że należy je chronić. Znalazły więc w nim schronienie przed pazernością zaborców zarówno zabytki muzealne jak i zbiory biblioteczne. Działyński zatrudniając architektów dbał o każdy szczegół architektoniczny, o każdą formę, jak sztukaterie sufitów, portale, kominki, tarcze herbowe: „Warto zwrócić uwagę na tę różnorodność sklepień, jedne proste, sztywne i wysokie, drugie niższe, zaokrąglone. Przyczyną tej różnorodności była myśl pana Tytusa, ażeby kształcić swych robotników,

²³⁷ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 56.

²³⁸ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 58.

²³⁹ T. Działyński do żony, 21 stycznia 1840, BK 7332, k. 258-259.

rozmaite dając im wzory”²⁴⁰. Niemal każdy element miał swoją wymowę, ukrytą lub jawną aluzję do niepodległej Rzeczypospolitej, np. starannie dobrana ornamentyka herbowa, dokumentująca narodowe i rodowe tradycje.

Trzeba zaznaczyć, że motywem skłaniającym Działyńskiego do zastosowania stylu neogotyckiego nie była jedynie „romantyczna” moda. Dla twórcy Biblioteki Kórnickiej, średniowiecze było symbolem dawności, manifestacją ciągłości tradycji. Miał to być dom dla jego zbiorów”, a średniowieczna, gotycka architektura stanowiła dla nich odpowiednią oprawę. Architektura historyzująca miała symbolicznie wskrzeszać architekturę dawną z jej cennymi funkcjami, gdyż „w braku sposobności do czynu, szerzyć wypadało zamiłowanie do rzeczy ojczystych, jej miary, jej sławy, jej literatury, pamiątek”²⁴¹. Sam Tytus nieraz uczestniczył w pracach wokół przebudowy zamku, osobiście pokazując, jak wykonać dany wzór. Przy tym nauczycielem był surowym i konsekwentnym. Maria Zamoyska, wnuczka Tytusa przytacza anegdotę nawiązującą do charakteru i niemałych wymagań Tytusa: „Gdy pan Tytus Działyński żądał od miejscowego rzemieślnika, by mu ją w ten sposób wyrzeźbił, ten się bronił, mówiąc, panie hrabio, ja nie dam temu rady, nie mam odpowiednich narzędzi, a mój dziadek do niego: człowieku jak nie możesz łapami to zrób zębami, ale musi być”²⁴².

Dobór odpowiedniego wystroju wnętrza dyktowany był rodową i narodową dumą „pana na Kórniku”, co znalazło szczególne odzwierciedlenie w architekturze Sali Mauretańskiej oraz Jadalnej.

Umieszczenie na stropie Sali Jadalnej siedemdziesięciu jeden tarcz herbowych rycerstwa polskiego (według *Klejnotów* Jana Długosza, najstarszego polskiego dzieła heraldycznego, którego XV-wieczna kopia znajduje się w zamkowych zbiorach), miało przypominać świetność Polski przedrozbiorowej. Według słów Tytusa: „Plastyczne obrazy są obrazem pamięci, sądziłem, że dziatwa nasza spoglądając na starożytne kształty orła polskiego przyjdzie do wiedzy, że jego skrzydła otulały, a szpony nigdy nie szarpały ościennych narodów [spoglądając] na Leliwę przypomni sobie, że tego zamku używał zwycięzca pod Obertynem i Starodubem [Jan Tarnowski], że Jelitczyk [Jan Zamoyski] wiódł do niewoli arcyksięcia, a Żółkiewski herbem Lubicz pieczętował rokowania o poddanie Moskwy”²⁴³. Cytat patetyczny rodową, szlachecką dumą, której

²⁴⁰ M. Zamoyska, *Wspomnienia. Przewodnik po zamku z 1929 roku*, Archiwum BK, mf. 7028, k. 4.

²⁴¹ Cyt. za: J. Kaźmierczak, op. cit., s. 50.

²⁴² Tamże, k. 6.

²⁴³ Cyt. za: S. K. Potocki, op. cit., s. 58.

Tytusowi nie brakowało. Niemal każdy szczegół architektoniczny zamku niósł przesłanie wysławiające wielkość narodu polskiego oraz rodu Działyńskich²⁴⁴.

Pieczołowicie urządzone wnętrza mieścić miały nie tylko książki ale i zbiory muzealne. Także początki muzealnej kolekcji, podobnie jak bibliotecznej, zapoczątkowały pamiątki odziedziczone po przodkach. Jako pierwszą trzeba wymienić odziedziczoną po Pawle i Magdalenie z Leszczyńskich, kolekcję złotniczą²⁴⁵. W tym srebra pochodzące z wyprawy Magdaleny Leszczyńskiej, bądź militaria Pawła Działyńskiego. Te ostatnie stanowiły szczególnie obiekt zainteresowań Tytusa Działyńskiego, stąd ich liczne kolekcje w jego muzeum. Przechowywał też zbiory militarne po swoim dziadzie Augustynie Działyńskim oraz drugim mężu swej babki Anny z Radomickich – Władysławie Gurowskim²⁴⁶. Powiększając kolekcję militariów, Działyński kierował się kryterium, do kogo dany egzemplarz należał, czy jakim okresem historycznym się wiązał²⁴⁷. Potwierdzają to także badania B. Dolczewskiej²⁴⁸. Pragnął zgromadzić jak pisze R. Kašinowska uzbrojenie polskiego rycerstwa, a zwłaszcza husarii i jazdy pancernej²⁴⁹. Znajomość Tytusa różnych rodzajów broni historycznej podkreśla ta sama autorka²⁵⁰. Inne zbiory, których urodę i wartość trzeba podkreślić, to kolekcje malarstwa, pasy kontuszowe, rzędy końskie, w tym siodło paradne z XVII wieku, przedmioty użytkowe czy meble. Tytus Działyński zapoczątkował także zbiór numizmatyczny, kontynuowany szczególnie przez jego syna Jana²⁵¹.

Tytus Działyński nie ukończył przebudowy zamku, wciąż na ukończenie czekały wnętrza na drugim piętrze zamku. Gdyby nie śmierć, powiększeniu mogłaby ulec kolekcja zarówno muzealna jak i bibliofilska. Do druku czekał kolejny tom *Actów Tomicianów*, nie dokończył także edycji *Źródłopismów do dziejów Unii Korony i Litwy*.

Zmarł 12 kwietnia 1861 roku. Testament hrabiego Tytusa Działyńskiego został spisany w Poznaniu 18 czerwca 1848 roku. W dokumencie ponadto Działyński

²⁴⁴ Na temat kórnickiego zamku istnieje wyczerpująca monografia oraz bogata literatura. Stan badań dotyczący zamku w Kórniku przedstawia autorka monografii zamku: R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*, Poznań 1998.

²⁴⁵ B. Dolczewska, *Zabytkowe złotnictwo w zbiorach kórnickich*, PBK, Z: 15, 1980, s. 25-41.

²⁴⁶ R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 151-152.

²⁴⁷ E. Wojewodzianka, *Dzieje zbioru militariów zamku kórnickiego*, PBK Z: 9-10, 1968, s. 137-153.

²⁴⁸ B. Dolczewska, *Zabytkowe ...*, s. 39.

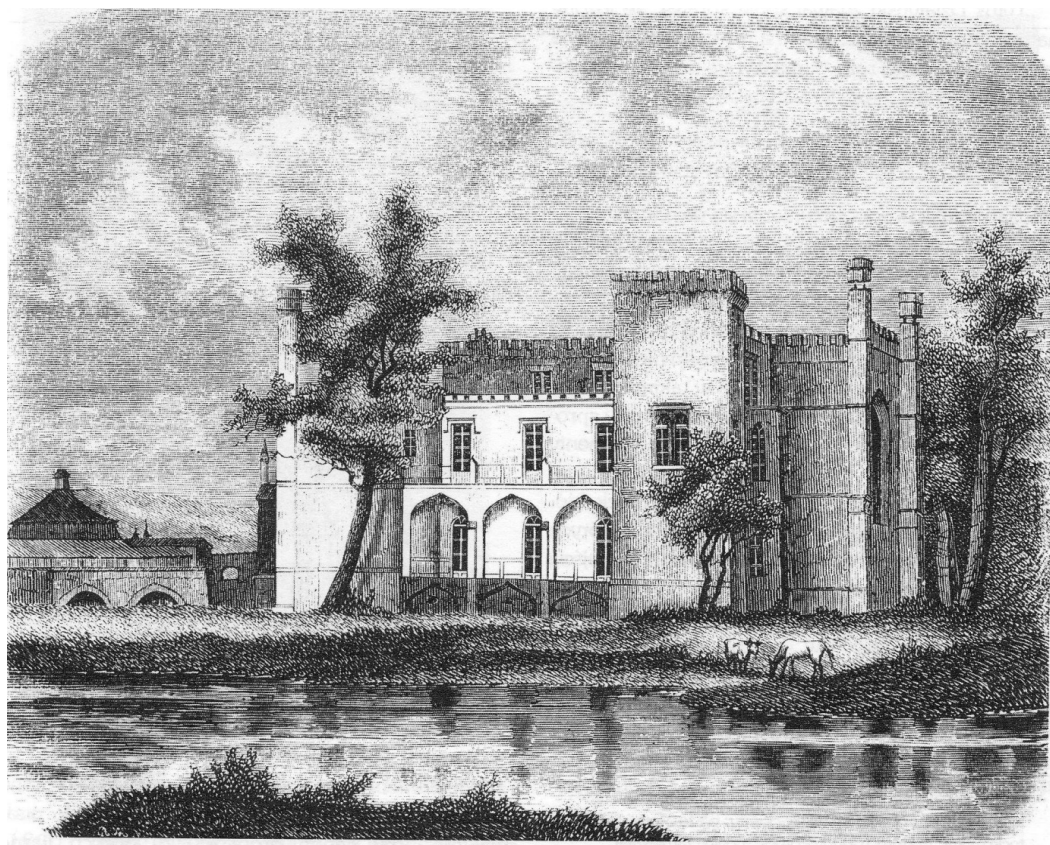
²⁴⁹ Słynną i zarazem cenną zbroję husarską z XVII wieku kupił od swego szwagra Leona Sapiehy, R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 153

²⁵⁰ Tamże.

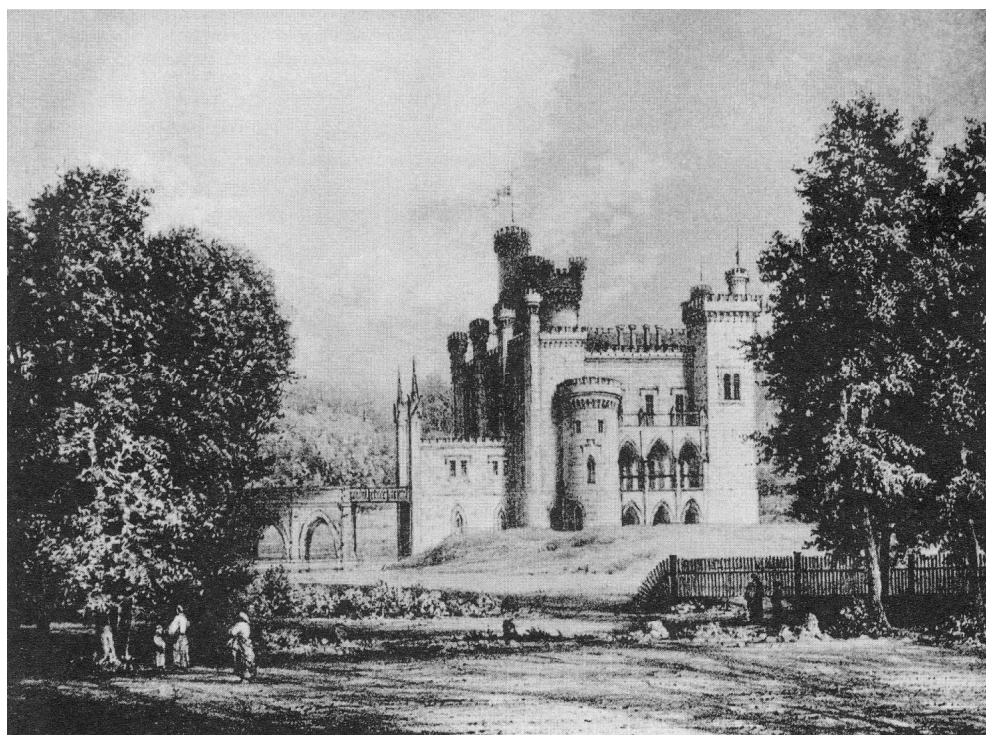
²⁵¹ Tamże, s. 161; oraz: S. Gibasiewicz, *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej PAN*, PBK, Z: 9-10, s. 548-575. *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej*, PBK Z: 5, s. 315-316.

zastrzegł, aby nie spisywać inwentarza po jego śmierci, gdyż chciał ustrzec swoje zbiory od ingerencji urzędników pruskich. Ponadto zastrzegł, iż życzy sobie skromnego pogrzebu. Podobnie jak nie życzył sobie rozgłosu za życia, tak samo pragnął cichego pochówku. Nie chciał by dokonywano podsumowań jego działalności, sam nie będąc z siebie zadowolonym pisał ok. 1860 roku do jednego z członków rodziny: „Testamentem postanowiłem, aby przy tym obchodzie wszyscy, czy to łaskawi czy niełaskawi na mnie, milczeć raczyli, dopiero po upłynionych latach obrachowali, czy w tych ciężkich czasach nie zrównałem się z drugimi co do pocziwych prac w usłudze kraju. Ale wtenczas, jeśli to być może, duch mój z ziemi powstanie i będzie do nich wołał, że Pan Działyński był wielkim niewiarusem i wielkim osłem, boby mógł być zrobić więcej i lepiej”²⁵².

²⁵² Cyt. za: R. Kašinowska, *Zamek...*, s. 80.



19. Zamek Kórnicki od zachodniej strony, z ok. 1860r.



20. Zamek Kórnicki od zachodniej strony, rys. Napoleon Orda, ok. 1870.

Zakończenie

Tytus Działyński urodził się u schyłku XVIII wieku, rok po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej. Jego ojciec, Ksawery uczestnik najistotniejszych wydarzeń schyłku Rzeczypospolitej, jeden z współtwórców Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku zadbał o staranne wykształcenie syna przebiegające jeszcze w duchu oświecenia. Przekazał mu wzorce obywatelskiej postawy, która wiele lat później pozwoliła mu stanąć przed sejmem pruskim i wypowiedzieć znamienne słowa: „Jestem szczerym przyjacielem wolności i zasad konstytucyjnych, ale [...] żadna władza, żaden wyrok nie jest tak potężna, aby ludzi między sobą zrównać mogła [...] natomiast nauka, talenta, dostatki, zasługi i powaga mimowolnie nas między sobą równają, i dla tak zrównanych wymagałbym równości w obliczu prawa, bo u takich przyjmuje się równe wyobrażenie obowiązków, równe poszanowanie cnoty honoru i wzajemnych potrzeb”. Mówiący te słowa wychowany w duchu wielkopańskiej świadomości odziedziczonej po świetnych przodkach zarówno ze strony ojca jak i matki Justyny z Dzieduszyckich, uważał „szlachectwo jako magistraturę, jako kapłaństwo, któremu powierzona jest część pamiątek sławy i honoru narodowego”¹.

Dzieciństwo Tytusa Działyńskiego przypadło na czasy przewartościowania pewnych idei. Rodził się nowy kult pracy, nazwanej w latach 40-tych tego stulecia pracą organiczną. Towarzyszy temu zmiany na gruncie społecznym i politycznym. Do głosu dochodziły demokratyczne idee, których rosnącą popularność, hrabia Tytus Działyński dostrzegał umiejętnie interpretował i akceptował. Taka postawa dominowała w czasach Wiosny Ludów, które utwierdziły go w przekonaniu o konieczności przyłączenia się do wówczas rodzących się w Europie prądów.

Biografia Tytusa Działyńskiego, obejmująca trzy pola jego aktywności, a więc jako polityka – społecznika – twórcę kultury, łączy jego działalność polityczną z aktywnością szerszego wymiaru – na polu społecznym i kulturalnym. Ekscytująca kilku autorów kwestia tzw. „spisku koronacyjnego”, wymagała przypomnienia, że problem ten pojawił się „Pamiętniku Emigracji” wydanym w Paryżu w 1833 roku z inicjatywy Adama Gurowskiego, zubożałego arystokraty, który uchodząc przed represjami „łękliwie niosąc za granicę głowy” znalazł się na „paryskim bruku”. Oszczercy pomawiającego Tytusa Działyńskiego o „zdradę tchórzostwo” odpowiedział w formie listu, który nigdy nie został opublikowany. To

¹ Akta Sejmu Stanowego W. Ks. Poznańskiego 1830. ,1830-1845, BK 1588/1, k. 242 i nn.

dotatkowo uzasadniało zamieszczenie go *In extenso* w aneksie. Działyński tłumaczył się też z tych zarzutów w liście z 1839 roku napisanym do generała Skrzyneckiego.

Ciekawe, że nikt dotąd nie podjął próby wyjaśnienia roli Tytusa Działyńskiego w spisku na życie cara. We wcześniejszych publikacjach bądź lapidarnie stwierdza się, że brał udział w spisku z 1829 roku, bądź unika jasnej i decydującej odpowiedzi. Dominuje więc literacka wersja z dramatu Juliusza Słowackiego „Kordian”, a zaczerpnięta z przekazów powstałych pod wpływem tekstów Gurowskiego. Historiografia z przełomu XIX i XX wieku zwłaszcza publikacje S. Barzykowskiego, A. Kraushara oraz po zapoznaniu się z aktami procesowymi, można postawić hipotezę, że tzw. spisek koronacyjny w ogóle nie miał miejsca. Uznać go trzeba jedynie za literacką fikcję powstałą w oparciu o niewiarygodne informacje, zbudowane na glebie „pobożnych życzeń” niektórych polityków poszukujących dróg odzyskania przez Polskę niepodległości. Przytoczone w tych pracach analizy sugerują, że jeżeli nawet wśród ludzi bardzo młodych, studentów Uniwersytetu bądź Szkoły Podchorążych, funkcjonowała myśl spiskowa, to pomysłu carobójstwa na pewno nie próbowano zrealizować z udziałem Tytusa Działyńskiego, Adama Jerzego Czartoryski i Bernarda Potockiego.

W świetle dostępnych źródeł, można potwierdzić, że nawet jeśli jakiś spisek istniał, to Tytus Działyński fizycznie do niego nie należał. Tak też problem ten widział Szymon Askenazy, który na początku XX wieku nie negował istnienia spisku ale twierdził, że „samo istnienie myśli spiskowej w 1829 roku jest rzeczą raczej pewną, jakkolwiek nie dojrzała ona do tych wszystkich szczegółów przygotowawczych, jakie podaje Gurowski²”. Wykluczony został w nim udział Tytusa Działyńskiego.

Uwzględnić też trzeba to, że sama myśl skrytobójstwa musiała być traktowana jako niegodna jego honoru. Ponadto najbliższa rodzina jego żony pozostawała w bliskich kontaktach z władcami Rosji – carem Aleksandrem I i Mikołajem I. W uroczystościach koronacyjnych w maju 1829 roku Zamoyscy i Czartoryscy brali bezpośredni udział, car z rodziną był gościem ordynatora Zamoyskiego w Pałacu Błękitnym. Były to kontakty na tyle bliskie, że udział Działyńskiego w zamachu na życie cara, godziłby w rodzinę jego żony Celestyny z Zamoyskich, o którą wówczas usilnie zabiegał.

Warto dodać, że jako przyczynę zamachu podaje się oburzenie opinii publicznej, w tym spiskującej młodzieży z powodu nałożenia korony polskiej na głowę zaborcy. Tymczasem Tytus Działyński koronację mógł uznać za opóźnioną realizację konstytucyjnych

² Sz. Askenazy, *Na marginesie Kordiana*, Kwartalnik Historyczny, R. 16: 1902, s. 598.

obietnic. W myśl konstytucji Królestwa Polskiego winien był to uczynić tuż po koronacji na cara Rosji. Skoro T. Działyński potępiał tę opieszałość cara, koronacja powinna go satysfakcjonować.

Innym ważnym wątkiem pracy była aktywność Tytusa Działyńskiego wśród poznańskich organiczników. Zwrócono zwłaszcza uwagę na specyfikę pracy organicznej jako nurtu angażującego warstwy społeczne niższe niż arystokratyczny krąg, do którego należeli Działyńscy. Jak dowiedli autorzy licznych prac dotyczących tej kwestii, twórcami pracy organicznej był zubożała szlachta tudzież wykształceni przedstawiciele pochodzenia mieszczańskiego, a nie arystokraci, nawet jeśli pełnili w owych towarzystwach jakieś funkcje. Dokumentacja z prywatnego archiwum Działyńskiego dotycząca jego udziału w towarzystwach zakładanych pod szyldem pracy organicznej, w pełni pokazuje jego zaangażowanie w tą działalność, a pełnione przez niego funkcje nie miały tylko charakteru formalnego. Wystarczy przypomnieć jego zaangażowanie w tworzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Trzeba podkreślić jego rolę w kwestii, jaką formę miało przyjąć Towarzystwo: Działyński był gorącym zwolennikiem, aby PTPN było dostępne dla każdego zainteresowanego sprawami nauki, a nie ograniczało się do wąskiego elitarnego kręgu uczonych. W postawie tej, należy widzieć estymę wobec ludzi wykształconych i żądnych wiedzy. Zresztą sam nie stronił od nowin technicznych, wiążących się z chęcią ciągłego uczenia się³.

Obszarem szczególnym dla realizacji jego pasji były zbiory Biblioteki Kórnickiej, prace edytorskie oraz kolekcjonerstwo. Owoce działalności na tych obszarach stanowią jego „opus vitae”.

Swój bibliofilski zbiór zaczął gromadzić od pierwszego dwudziestolecia XIX wieku. Książki uznawał za swoją jedyną namiętność. Istotnie tak było skoro pod koniec życia zgromadził księgozbiór liczący ponad tysiąc rękopisów oraz 25 tysięcy druków. Powiększanie księgozbioru kontynuowali jego następcy. Bibliotekę zapoczątkowaną przez Tytusa Działyńskiego jako bibliotekę rodzinną odziedziczył syn Jan Kanty, który pozbawiony dziedzica, przekazał zbiory swemu siostrzeńcowi Władysławowi Zamoyskiemu. Wybór, któremu z wnuków Tytusa przekazać majątek kórnicki wraz z niezwykle cenną biblioteką, nie był trudny, gdyż sam Tytus krótko przed śmiercią pozostawił swoisty testament, list dedykowany wnukowi Władysławowi Zamoyskiemu, w którym namaścił go do opieki nad

³ W liście do żony pisał: „W Gliwicach się obeznać chcę z systemem topienia żelaza bo myślę u ciebie założyć piec do topienia rudy żelaznej co przy projekcie prowadzenia tędy albo w bliskości Oleszyc kolei żelaznej, mogłoby się stać prawdziwym źródłem dochodów:.. T. Działyński do żony, BK 7332, k. 267.

rodowym dziedzictwem. Tytusowi zależało, ażeby Biblioteka pozostała w jednych rękach, ale żeby jednocześnie służyła na użytek narodu. Trzeba podkreślić, że Biblioteka założona przez Tytusa Działyńskiego jest biblioteką specjalistyczną, historyczną, mającą w Polsce chyba tylko trzy odpowiedniki mogącą się z nią równać pod względem wartości zbiorów: Bibliotekę Czartoryskich w Krakowie, Ossolineum we Wrocławiu oraz Raczyńskich w Poznaniu. Zasadniczy trzon najcenniejszych i najstarszych źródeł do historii Polski XIV XIX wieku, a więc rękopisów, archiwaliów i druków, zgromadził Tytus Działyński. Ponadto Biblioteka Kórnicka to jeden z nielicznych polskich księgozbiorów, który najpierw przez sto lat pozostawał w rękach jednej rodziny, który nie został niemal w ogóle uszczuplony przez dziejowe zawieruchy⁴.

Niemniej ważną kartą w życiorysie Tytusa Działyńskiego było wydawanie wcześniej zgromadzonych pomników piśmiennictwa polskiego. Pierwsze wydawnictwo sygnowane nazwiskiem Działyńskiego ukazało się późno, bo dopiero w 1841 roku. Był to *Zbiór Praw Litewskich od roku 1389-1529*, nad którym zaczął pracę kilkanaście lat wcześniej wspólnie z Joachimem Lelewelem, którą przerwał wybuch powstania listopadowego. Pamiętać jednak trzeba, że pierwszym wydawnictwem Tytusa Działyńskiego były „Pamiętniki” Jana Kilińskiego wydane bez karty tytułowej ani nazwiska wydawcy w Brzegu na Śląsku w 1829 roku. Występował też jako nakładca kilku edycji przed 1830 rokiem oraz wspomagał inne inicjatywy wydawnicze, np. podejmowane przez Józefa Muczkowskiego w oparciu o zbiory jego biblioteki. Ostatnią edycją Tytusa Działyńskiego były *Źródłopisma do dziejów unii Korony i Litwy*, których ostatni z trzech wydanych przez Działyńskiego tomów ukazał się w roku jego śmierci.

Podsumowując jego działalność wydawniczą, trzeba podkreślić, że wydawnictwa te nie były liczne. Było ich około 50, w tym chromolitografie, np. *Szyszak z miedzi trybowany ze zbrojowni Działyńskiego*⁵. Działyński zwracał dużą uwagę na jakość wydawnictw. Hołdem dla źródeł i dawnego języka, była przyjęta zasada wiernego odtwarzania tekstu w edycjach. Odrzucał rodzące się zasady wydawnicze, nie akceptował ingerencji w pierwotny tekst. „Ja drukuję monumenta a nie ornamenta”, ripostował wrocławskiego profesora Roeppele, z którym współpracował nad wydawnictwem źródeł do procesów z Zakonem Krzyżackim, gdy ten upierał się przy ingerencji w pierwotny tekst źródła. Po tej bezkompromisowej odpowiedzi współpraca ta została zerwana. Metoda wydawnicza, a właściwie jej brak, była krytykowana już przez współczesnych autorów. Jakość tej metody podważała H. Chłopocka,

⁴ Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski 1853-1924*, Kórnik 2002, s. 79-81.

⁵ *Katalog wydawnictw Biblioteki Kórnickiej 1826-1958*, wyd. J. Łuczakowa, Kórnik 1959, poz. 105, s. 29.

przyznając jednocześnie, że upór Tytusa w tej kwestii ocalił niejeden tekst, dzięki czemu wiadomo dziś jakie było jego pierwotne brzmienie.

W zasięgu zainteresowań twórcy Bibliotheca Patria, pozostawały różne pamiątki narodowe, a więc i obiekty muzealne. Interesowało go wszystko, co dawne i polskie. Tworzona kolekcja obejmowała militaria, przedmioty codziennego użytku, w tym meble, porcelanę, kolekcje złotnicze oraz malarstwo, także stare monety. Wiele z tych kolekcji, podobnie zresztą jak księgozbiór, wzięły swój początek z odziedziczonych po przodkach pamiątek, dla których godne miejsce miał stanowić kórnicki pałac. Tak kórnicką budowlę – pałac, jak go nazywali XIX-wieczni właściciele. Przy wyborze miejsca, dla swoich zbiorów, istotne znaczenie miała historia. Rozmówiony w XVI-wiecznej historii Rzeczypospolitej właściciel podkreślał, że Kórnik niegdyś należał do możnego rodu Górków, a czasy świetności budowli przypadały na złoty wiek w historii Polski. Toteż podjął decyzję o przebudowie „zameczyska” usytuowanego na sztucznie usypanej wyspie otoczonej fosą. Obejmując w 1826 roku dobra kórnickie, miał świadomość, że czasy ich świetności minęły; zdawał więc sobie sprawę z ogromu oraz trudności podjętego przedsięwzięcia. Mimo to uparcie realizował swoją wizję „pałacu”, który miał być nie tylko siedzibą dla muzeum i Biblioteki, ale też rodowym gniazdem. Gotycka architektura zamku miała nawiązywać do architektury historycznej. „Formy gotyckie uważano za «ulubione przodkom naszym» a więc w pewnym sensie narodowe, wiązano je z okresem powstawania i świetności państwa”⁶.

Działania hrabiego Tytusa Działyńskiego, cechowała konsekwencja. Jego dzieło w sensie historycznym obejmowało Bibliotekę, wydawnictwa, muzeum oraz prace nad „kórnicką fabryką” – powstawało całe życie. Stanowi też spójną, jednorodną i konsekwentną całość. Odzwierciedla jego nietuzinkowym umyśle, którego walory nieraz podkreślali jemu współcześni.

Obraz bohatera pracy dopełniają więzy rodzinne i życie codzienne. Weryfikacja funkcjonujących stereotypów nigdy nie jest prosta. Tym mniej łatwa iż niejeden zarysowany obraz nie jest jednolity. Widzimy więc człowieka, który miał swoje słabości. Pisano o cechującej go nerwowości i „sangwinicznym” charakterze, ale i wrażliwości i romantycznej naturze, której dawał upust w listach do żony. To Marcelli Motty upowszechnił obraz Tytusa Działyńskiego jako człowieka aż nazbyt pełnego temperamentu, dla której przeciwwagą miała być niezwykła łagodność i cierpliwość jego żony⁷. Jest to obraz bardzo uproszczony, powielany przez literaturę podejmującą tę kwestię marginalnie.

⁶ Cyt. za: R. Kąsinowska, *Zamek...*, s. 40.

⁷ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, red. Z. Grot, Warszawa 1957, s. 31.

Pisano najczęściej o niezwyklej zgodności tego małżeństwa, podkreślając, że było to małżeństwo bardzo „udane”. Lektura około tysiąca kart listów powstałych przez 36 lat ich małżeństwa ukazuje jednak nie tyle zgodność czy szczęście małżeńskie, ale przede wszystkim jego barwność. Można powiedzieć, że był to związek jak na owe czasy bardzo „partnerski”. Celestyna była jednocześnie obiektem jego namiętnej miłości, ale i towarzyszką oraz powierniczką jego planów i podejmowanych działań. Konsultował z nią decyzje, wysyłał do „poprawki” teksty pism urzędowych. Nierzadko obok pieśczośliwych sformułowań, nazywał ją swoim przyjacielem. Było to wyrazem niebywałego przywiązania, uznania i szacunku.

Tytus Działyński duży nacisk kładł na wykształcenie dzieci, zwłaszcza Jana. Córki, Jadwiga i Anna, w których widział intelektualny potencjał, również zachęcane były do edukacji i pogłębiania wiedzy przekraczającej elementarne wychowanie panien. Z pozostałymi córkami utrzymywał ciepłe relacje. Dobrze to widać z listów z Paryża córki Cecylii do ojca i matki. Ten swoisty pamiętnik dotąd nie ujrział światła dziennego, podczas gdy autorka, jednocześnie świetna rysowniczką i niedoceniona dowcipna obserwatorka, opisała rodzicom codzienność emigracyjną ludzi związanych z Hotelem Lambert.

Nowe światło udało się rzucić na relację ojca z synem. Kontrowersje budziły dwie sprawy: kwestia edukacji Jana oraz jego małżeństwo z księżniczką Izabelą Czartoryską córką Adama Jerzego Czartoryskiego. Wbrew powszechnej opinii, jakoby Tytus Działyński podejmował autorytarne decyzje dotyczące obu tych spraw, z korespondencji z synem, wyłania się odmienny obraz. Pozostaje faktem, że zdecydowanie wypowiadał się i w sprawie edukacji syna i w sprawie mariażu, w którym upatrywał podniesienie prestiżu swojego domu. Jednak jego zdecydowanie rosło wraz z niezdecydowaniem syna – zarówno wobec wyboru szkoły jak i później żony. Początkowo Tytus dawał Janowi wolny wybór, pisał, że sam ma zdecydować, czego ma się uczyć. Podobnie, gdy aktualna stała się sprawa małżeństwa, przestrzegał jedynaka iż „żadna biblioteka, żadne posagi nie wynagrodzą pustoty serca jakie niemiła kobieta do domu męża wnieść może”. W sprawę mariażu księżniczki Izabeli i Jana Działyńskiego zaangażowana była także księżna Anna Sapieżyna, której Jan był ulubieńcem. Nadzieje, jakie wiązała z Janem uwypukla wykorzystana w pracy, a nieznana dotychczas korespondencja Sapieżyny z młodym Działyńskim przechowywana w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Jednym z celów pracy było przedstawienie hrabiego Tytusa Działyńskiego jako wybitnego przedstawiciela swojej epoki, ale też wykazanie, że nowoczesnym myśleniem tę epokę poniekąd wyprzedzał. Będąc świetnym obserwatorem, umiejętnie interpretując zachodzące zmiany potrafił im się podporządkować, na tyle, na ile pozwalała mu na to jego

pozycja społeczna i wyznawane wartości. Toteż podczas Wiosny Ludów stanął po stronie walczących, ale kiedy zobaczył, że jego działania nie przynoszą oczekiwanych efektów, wycofał się. Godne podkreślenia jest to, że walcząc w sejmie o realizację ważnych dla Polaków postulatów, szukał koniecznych kompromisów. Nie chciał też dopuścić, co zasługuje na szczególną uwagę, do konfliktów politycznych między zasiadającymi w sejmie Polakami. Cenił przede wszystkim wiedzę i wykształcenie, występował jako mecenas ubogiej lecz zdolnej młodzieży, dla której fundował stypendia naukowe, żywo interesował się sprawami szkół ludowych w Księstwie Poznańskim.

Swoistą klamrą spinającą różne kwestie związane z życiem codziennym Działyńskich, a przy tym świetnie go charakteryzującą jest opinia przytoczona przez córkę Jadwigę: „Mój ojciec – pisała Jadwiga Zamoyska – w rozmowach przy stole często mawiał mojej matce, że ona nas uczy jak się obywać bez tego co nie jest niezbędne do życia, ale że on by wolał żeby nas uczyła raczej jak się o to wystarać i jak się do tego dobić. Że gospodarność nie na tym polega, żeby żyć w nędzy, ale żeby dochód podnosić, żeby coś produkować, żeby pracować dla podniesienia dochodu”⁸.

⁸ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 50.

Aneks nr 1

Autobiograficzny list T. Działyńskiego do L. Koenigka, z dn. 9 marca 1852r.
zamieszczony w Kalendarzu Poznańskim 1862



Adam Tytus Hrabia z Kościelca Wojewodzie Działyński.

Powyższa rycina przedstawia nam męża, którego W. Kstwo. Poznańskie utraciło ostatnimi czasy wraz z tylu innemi. Postać jego nader rzadka, przypominała wiele z ubiegłej przyszłości Polski, a że przeszłość ta była świetniejszą więc i na téj postaci odbiła swą cechę. W miarę tego powinna być biografią jego i koleje życia w szczegółach bardzo ciekawe i zajmujące. Przecież nie mając ich ni w zupełności, ni dokładnie spisanych, poprzestać wolimy obecnie na życiorysie, naszkicowanym przezeń samego dla jednego z przyjaciół. Podajemy zatem ów życioys a podajemy go tem chętniej, iż on, będąc skromnym wyrazem pióra samegoż przedstawiciela jest oraz po nim jednym z tylu

innych zabytków piśmiennych zagubionych może niepowrotnie, który od utraty zachować a jako własnoręczną puściznę ocenić nam i ogłosić drukiem wypadło z téj okazji. Piszę więc sam o sobie:

„Jestem zdania starych Egipcyan, że do sądu o śmiertelnych dopiero po ich śmierci bezstronnie zasiadać można. Chronologią zaś życia mego służę Panu.

Rodziłem się 1797 r. w Poznaniu — moja matka Justyna hr. Dzieduszycka. Mój ojciec Ksawery hr. z Kościelca był synem Wojew. Kaliskiego, i posiadicielem obszernych imion w ziemiach za Notecią. Z tych się usuwał w miarę zabórów Pruskich, a kiedy go dosięgły, na ów czas on więzieniem w Szpandawie



241068

i Głogowie, a mój stryj Jenerał Działyński długoletnią niewolą na Syberji, również się przyczyniali do owczesnych zaszczytów domu naszego. — Pierwsze naukowe kształcenie moje rozpoczęło się w Berlinie od języka greckiego pod przewodnictwem sławnego kaznodziei królewskiego P. Thermin; po traktacie Tilsitskim, i nominacji ojca mego na Senatora Wojewodę, a potem na posła do Ces. Napoleona, umieszczony byłem w Paryżu w szkole tak nazwanej Irlandzkiej, kierowanej przez pana Macdermot, i tam lat kilka przebywałem. W r. 12ym po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska francuzkie, wróciłem do kraju z panem Hallerem Drem. kompanii Indyjskiej, a bratunkiem sławnego Szwajcarskiego filozofa. Wkroczenie wojsk Moskiewskich do kraju naszego było dla rodziców moich powodem udania się do Pragi, gdzie w krótkce potem wstąpiłem do szkoły politechnicznej, i wszystkie jej kursa odbyłem pod przewodnictwem jej rektora sławnego matematyka Gersnera, z którym i praktycznie pracowałem przy uregulowaniu kierunku i biegu Dunaju, Elby, i Motławy.

Po ukończeniu szkół zająłem się urządzeniem biblioteki i archiwum tak domowego jak i odziedziczonego po mojej prababce Magdalenie ostatniej Leszczyńskiej i jej dziadzie Hetmanie Czarneckim. To zatrudnienie wzbudziło u mnie chęć utworzenia zbioru przeznaczanego do użytku współrodaków, zwiedzenia wszystkich bibliotek klasztornych Polskich potem Szwecyi i Danii, Czech Niemiec i Francyi. W Warszawie zakupiłem za 2,000 fr. zbior

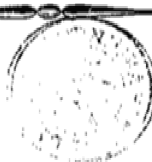
ry rękopisów Kwiatkowskiego, i zająłem się pisaniem historii króla Michała. Te skłonności daleko bardziej jak odniesione plony, powodowały tow. przyjaciół nauki w Warszawie, i tow. literackie uniwersytetu Jagiellońskiego do pochlebnego dla mnie umieszczenia mnie w gronie bardziej zasłużonych członków swoich. W owym czasie wyszło moim nakładem bez miejsca druku 1sze wydanie pamiętników Kilińskiego — wydałem także dziełko Jastrzębskiego o nowem narzędziu astronomicznem, a prace znakomitego Lelewela nad Ruskimi memi rękopismami przygotowywały wydanie Statutu Litewskiego, które później skutecznem.

W r. 1825 ożeniłem się z Celestyną Zamojską córką owczesnego prezesa Senatu król. Polskiego. W r. 1830 jako 1szy przybyły do Warszawy z Kstwa. Poznańskiego, zająłem 1szy numer w 1szym plutonie tworzącej się jazdy Poznańskiej, z której po batalii pod Dębem byłem wykomenderowany na adjutanta do Jen. Skrzyneckiego. Po 9cio letniej sekwestracji majątku mego, wróciłem do kraju na mocy wyroków sądowych, i nabywszy zbiory rękopisów P. Wiśniewskiego, książek P. Łukaszewicza, i całą bibliotekę po Ogińskich, w domowym zaciszu sadzę drzewka, i zajmuję się wydaniem niektórych pamiątek narodowych; w tym roku księgę pokolenia Szydłowieckich, i dwa 1sze tomy aktów Tomickiego, a potem dalej wedle zdrowia, czasu i sił, jakie Pan Bóg udzielić raczy.

Ściskam Pana mego serdecznie

T. Działyński

Poznań d. 9go Marca 1852.“



241062

Aneks nr 2

Magnificorum Działyńskich palatinidum Calissiensium in castro [...] 1695r.
BK 775



Aneks nr 2a

Magnificorum Działyńskich palatinidum Calissiensium in castro [...] 1695r.

BK 775.



Aneks nr 3

T. Wolicki do T. Działyńskiego, 3.11.1817, BK 7349, k. 459

[rekomendacja dla T. Działyńskiego na poszukiwania w bibliotekach klasztornych]

T. Wolicki 3.11.1817
 W dotychczasowym liście pisałem do Ojca 459
 Pan abicrossa Materiały do Historji
 Polskiej polubowca i Letterackiej
 może być użyteczny z Publicznych
 czasopiśmiech do tego przedmiotu. Reper
 ia do Pana i proszę aby nie był tam
 Pan przemawiając o abicrossie.

T. Wolicki do T. Działyńskiego, k. 459v

niczego tam był do tego powodu ale
 nawet zby Pań sat listy do Powsow
 Pamentyckiego, Paradyckiego, Plebanyckiego
 go Węgryńskiego Kozmowskiego Pęplinickie
 go; Olsztyńskiego. Jednym słowem był prawie
 napisany; ponieważ był napisany = Go
 dom Należyca Powsowicza Czekińskiego i innych

T. Wolicki do T. Działyńskiego, k. 460

460

tam su Wm Lwowski Tętu Działyński =
 storcie sie paku = Ale i toby mowi Panie
 niczasakudrta. Podo tylnu Pan niczeczat sennu
 woi et bezasim to woi Panu perruol, boi
 zennidowai i poutnizai wozzethu.

Wprow do Puz.
 Wolicki
 3 / 107

Aneks nr 4**Zapowiedzi przedślubne Tytusa Działyńskiego i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich**

[BK 7285, k. 20]

Akt wystawiony przez Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Siódmego
Miasta Stołecznego Warszawy

Świadczy niniejszym, że stosownie do przepisów Prawa Cywilnego zapowiedzi dnia przyrzeczonego Małżeństwa między Jaśnie wielmożnym Adamem Ksawerym Tytusem Hrabią z Kościelca Działyńskim w Wlk Ks. Poznańskim zamieszkałym, w powiecie tego nazwiska, we wsi Trzebawiu, kawalerem z iednej, a Jaśnie Wielmożną Celestyną hrabianką Zamoyską przy Rodzicach swych zostającą Jaśnie Wielmożnego Stanisława hrabi ordynata Zamoyskiego senatora wojewody Królestwa Polskiego, prezesa senatu wielu orderów kawalera i jaśnie wielmożnej Zofii z książąt Czartoryskich, hrabiny ordynatowej Zamoyskiej, w pałacu własnym przy ul. Senatorskiej 472 w Warszawie zamieszkałych małżonków córką panną z drugiej strony [...] pierwsza dnia 23, a druga dnia 30 miesiąca października rb. obydwie w dniach niedzielnych o godzinie 12 w południe przed głównymi drzwiami naszego domu gminnego ogłoszonemi zostały i przeciwko takowemi żadne tamowanie do dnia dzisiejszego nie zaszło., dnia 7 miesiąca listopada 1826

podpis: Ludwik Kujawski urzędnik stanu cywilnego.

Aneks nr 5**Intercyza przedślubna Tytusa Działyńskiego i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich,****[BK 7285, k. 22-31].**

My, Aleksander Pierwszy cesarz Wrzech Rosyi, Król Polski

Wiadomo czynimy wszystkim komu o tem wiedzieć należy, że przed Janem Wasiatyńskim rejentem kancelarii ziemiańskiej województwa lubelskiego zdziałany iest akt w osnowie następujący.

Działo się w Puławach w Pałacu Książąt Czartoryskich dnia 18 listopada 1825 roku

Akt Intercyzy spisany w Kancelarii ziemiańskiej województwa Lubelskiego w Lublinie przed Janem Wasiatyńskim rejentem – do Puław dla zrobienia aktu tego wezwanyim świadkowie: JW Stanisław ordynat Zamoyski prezes senatu etc..., JW Zofia z Czartoryskich zamieszkali w pałacu przy Senatorskiej 472 oraz ich córka Celestyna Gryzelda, JW Justyna z hrabiów Dzieduszyckich hrabina Działyńska wojewodzina po Śp JW wojewodzie hrabim Ksawerym Działyńskim pozostałą wdowa w dobrach konarzewskich, JW hrabia Tytus Działyński wiewodzie w dobrach w Gniewoszowie w powiecie Kozierowskim województwie sandomierskim zamieszkały.

Paragraf I

Jaśnie Wielmożny Tytus hrabia Działyński i JW Celestyna hrabianka Zamoyska idąc za wzajemną skłonnością z życzeniem i wolą rodziców zgodną przyrzekają sobie połączyć się [węzłami?] małżeństwa za dopełnieniem wszelkich skłonności obowiązującego oprawa cywilnego i obrzędów Rzymsko-

Katolickiego Kościoła., obecni Rodzice [wymienieni] dają na ten związek przyzwolenie, uznają za zgodny z życzeniem swoim, i dane już poprzednio na ten związek przyzwolenie obecnym aktem tym uroczyście potwierdzają naznaczając do obchodu ślubów dzień 19 miesiąca listopada.

Paragraf II

Obydwe strony czyniące postanawiają iż przyszli małżonkowie [...] co do wzajemnych stosunków majątkowych zostawać będą pod Rządem posagowym. Wszelki majątek jaki JW Celestyna hr. Zamoyska wskutek obecnego aktu z Domu Rodzicielskiego otrzyma, jaki w czasie małżeństwa na jej głowę przypadnie i na dom przyszłego męża wniesionym zostanie, stanowić będzie jej posag – dobra nieruchome gdy na dział majątku JW Celestyny ... przypadną, ustalone będą na jej własność i podlegać mają prawdom rządu posagowego. Kapitały przy podniesieniu zaraz na pierwszej połowie dóbr ziemskich przyszłego małżonka dziedziczonych hipotecznie ubezpieczone być winny.

Paragraf III

Od ogólnego prawidła rządu posagowego postanowionego w artykule poprzedzającym wyłączają się wyprawa JW hrabianki Celestyny przy zamęściu z domu rodzicielskiego wydana, rzeczy ruchome w czasie małżeństwa na jej własność przybyłe tudzież to cokolwiek wyrażone wyłączeniem rządu posagowego na jej własność przypaść może. Przedmioty te jako bona parapharnalia stanowić będą oddzielny JW hrabianki Działyńskiej majątek do jej wyłącznego i dowolnego zarządzania należący.

Paragraf IV

zapis dla Celestyny, tytułem posagu z ordynacji złotych polskich pięćkroć pięćdziesiąt i dziesięć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt trzy złotych polskich, groszy dwadzieścia siedem i pół, którą to sumę syn (ordynata Zamoyskiego) a brat JW Celestyny w przeciągu lat sześciu od daty objęcia tychże ordynacji dzieląc na równe raty wypłacić powinien będzie.

Paragraf V

suma posagowa od matki – „wyposażenie z majątku macierzystego”: sto osiemdziesiąt siedem sto dziewięćdziesiąt siedem, groszy piętnaście i osiem dziesiątych. A tak cały posag JW Celestyny składać się będzie z sumy złotych polskich pięćkroć pięćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt trzy groszy dwadzieścia siedem i pół z ordynacji Zamoyskich pochodzącej i z sumy złotych polskich 187 197, 15 gr i 8/10. majątku macierzystego czyli ogółem wynosić będzie sumę siedem kroć czterdzieści siedem tysięcy sto sześćdziesiąt jeden, groszy trzynaście i 8/10. Żeby zaś teraz zaraz przyjść w pomoc córce swojej Celestynie do znoszenia ciężarów stanu małżeńskiego umyślili JW ordynatorostwo przeznaczyć dla tejże córki na jej użytek dobra Ręczaje w powiecie stanisławowskim województwie mazowieckim leżące i takowe oddać jej w posesję do św Jana 1826, oraz wyznaczyli jej sumę złotych piętnaście tysięcy. Zastrzegli sobie dobrowolne odebranie jej tych dóbr i zamianę na inne.

Paragraf VI

Przyszli małżonkowie JW Celestyna i JW Tytus obawioną sobie mając miarę i sposób wyposażenia z tytułu ordynacji wedle porządku prawami szczególnymi w dom Zamoyskich ustanowionego tudzież wyposażenia z majątku macierzystego, upatrując w nich niewątpliwe dowody przezornej troskliwości rodzicielskiej obojga JJ WW ordynatorostwa Zamoyskich nie tylko równie wyznając, że na tym poprzestając nie sobie ani sukcesorom swym z tego tytułu

do żądania nie zostawając, ale nad to z należyłą wdzięcznością takowe oznaczenie przyjmując.

Paragraf VII

Oboje przyszli małżonkowie i obecni ich rodzice zwracając uwagę na przypadek przeżycia jednego z małżonków stosując się oraz do przepisów prawa tak w Królestwie Polskim jak i w Wlk Księstwie Poznańskim obowiązujących te stanowią prawidła iż w razie wcześniejszego zejścia jednego z małżonków przy zostawieniu potomstwa, drugie z małżonków przy życiu zostające mieć będzie użytek zupełny i dożywotni połowy majątku po małżonku wprzód zmarłym pozostałego a w razie wcześniejszego zejścia jednego z małżonków bezpotomnie, drugie z małżonków przy życiu zostając mieć będzie użytek zupełny i dożywotni całego majątku po małżonku wprzód zmarłym pozostałego. Dożywocie to JW Celestyna hrabianka Zamoyska zapisuje na całym swym posagu, zaś JW hrabia Działyński również na całym swym majątku, a w szczególności na dobrach odpowiadających wartością sumie posagowej zapisuje do akt hipotecznych tychże dóbr w przeciągu roku jednego od daty dzisiejszej

Świadkowie:

Franciszek Morawski, generał brygady,

Jacek Bentkowski, kawaler orderu św. Stanisława

Jw. hrabia Alfred Potocki,

Stanisław Maksymilian książę Jabłonowski

JW Jan hr. Stadnicki

St. ordynat hr. Zamoyski

Zofia z Czartoryskich ordynatowa Zamoyska

Justyna z Dzieduszyckich Działyńska

Celestyna Zamoyska

Tytus Działyńskiej

Andrzej hr Zamoyski

Jan Wasiatyński rejent kancelarii ziemiańskiej województwa lubelskiego

Kopia wierzytelna zgody Konstantego Zamoyskiego, najstarszego brata Celestyny Konstantego, że zgadza się z wolą ojca co do treści intercyz ślubnych swoich sióstr Jadwigi i Celestyny oraz „posag na nie przypaść mający w czasie ordynacji teraz zaraz oznaczyć i udeterminować sposób wypłaty onego. Oświadczam iż zapewniony przez kochanego ojca mojego o słuszności i potrzebie takowego układu, a przekonany tylekroć doświadczonej troskliwości ojca dla rodziny naszej proszę go aby list niniejszy mój za zupełne uważać raczył pełnomocnictwo do tej okoliczności służące, [...] przystaję [...] na układy które ustanowi [...] przyrzekam za powrotem moim do kraju, wszelkie formalności jakich by prawo domagało dopełnić, aby z mojej strony rzeczonemu układowi wszelką prawomocność nadać. [...] zaś ukochanego ojca jak najmocniej upraszam aby raczył w moim imieniu gdzieby była tego potrzeba oświadczyć takowe moje życzenie. Podpisano: Konstanty Zamoyski, dnia: 17 września 1825 w Edynburgu.

Akceptacje listu: Andrzej Zamoyski, Jan hr Zamoyski, Tytus Działyński, Jan Wasiatyński

poświadczony w Lublinie 12 grudnia 1825 Jan Wasiatyński.

Potwierdzenie autentyczności podpisu i pieczęci pana Wasiatyńskiego przez prezesa Trybunału Cywilnego pierwszej instancji województwa lubelskiego, 16 stycznia 1826, Rabiński – prezes.

Własnoręczne podpisy: Rabińskiego Prezesa Trybunału Cywilnego Województwa Lubelskiego poświadczony w Warszawie, dnia 17 stycznia 1826 Minister Sprawiedliwości Królestwa Polskiego Sobolewski.

Aneks nr 6**A. Gurowski, *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji” t. III, 5 VI 1833.**

„Jeden z podchorążych powiedział mi, że w szkole podchorążych został utworzony związek mający na celu uderzenie na Belweder oraz na garnizon moskiewski i przez wypędzenie Moskalów danie hasła całej Polsce. [...]

Chodziło o przekonanie znamienitszych [...] aby rewolucja uznana była przez naród [...] ażeby trafiła na przygotowanych, do pomyślnego celu została doprowadzona [...].

Na kilka miesięcy przed ową epoką, od której zaczynam moje opowiadanie, hrabia Tytus Działyński, napomknął mi, czyby nie można zabrać kilku odważnych ludzi i na przypadek gdyby familia carska przybyła do Warszawy, postąpić z nią bez żadnej ceremonii, dla dania tem hasła całej Polsce. Podobał mi się ten projekt [...]

Działyński ofiarował w patriotycznym zapale, nie tylko pomoc osobistą, lecz cały swój majątek. Stanęło na tem, że miałem sobie dobrać kilku, i tak zapewniwszy się wzajemnie, stosownie oczekiwaliśmy pory. [...].

Pospieszyłem uwiadomić Wysockiego i wielu innych, co Działyński wspólnie ze mną uchwalił. [...]. Działyński o związku w szkole z największą dowiedział się pociechą; obiecywał złote góry, oświadczył, że o wszystkim księcia Adama Czartoryskiego uprzedzić niezaniebda, z daleka nawet napomykał mi go na dyktatora; lecz nade wszystko wymógł ode mnie pod słowem honoru, że jego nazwisko pod resztą związkowych z jak największą ostrożnością wymieniać będę, prosząc mnie jednak, abym ich zapewnił o gorącym poświęceniu się tego niewidomego współpracownika. Wiadomość o rzeczy doszła na koniec do trzeciego hrabiego Bernarda Potockiego. [...].

Dla poznania lepiej osób, prezentowałem się naówczas z rady hrabiego Działyńskiego w pierwszych stolicy salonach. [...].

Działyński miał udać się do Berlina, na czas świąt wielkanocnych, żeby tam wybadać posła angielskiego, z którym miał znajomość jak uważać zechcą

nasze przedsięwzięcie [...] miał także obywateli Księstwa Poznańskiego o wszystkim uprzedzić. [...].

Jednego poranka wchodzi do mnie Działyński, blady, pomieszany: Od wszystkiego się usuwam – zawołał – nic działać nie będę, gdyż sprawa nasza zdradzona, wydana została; oto już Mohrenheim żonę moją z przyjaźni ostrzegł... Natychmiast pobiegłem o tym donieść Wysockiemu. [...].

Pocieszył mnie, że sprawy nie tak źle stoją jak w pierwszej chwili zdawało się panu Działyńskiemu, że już z pierwszego ochłonął przestachu i działać będzie według danego przyrzeczenia. Oczekiwałem dalszych wiadomości od Tytusa Działyńskiego. [...].

Odradzenia Małachowskiego sprawiły, że pomyślna chwila stracona została. Car i jego bracia znajdowali się na placu Saskim. Podchorążowie z nabitą bronią otoczyli pomazańca. Moskwa mogła w jednym momencie otrzymać zasłużoną karę za rozbiór Polski. Co by się potem stało? Nie wchodzę. Wiem tylko, że po takim czynie nie byłoby się z kim układać. Wszystko zepsuła niewczesna obawa. Minął dzień koronacji. [...].

Co do Działyńskiego, nie tylko, że nie był w Berlinie, ale nawet dzień jeden siedział na granicy prusko-polskiej w Strzałkowie, czekając z dala katastrofy, która gdyby się była pomyślnie udała, możeby się był zdecydował – Widząc jednak, że nie przysłała do skutku, przybył po koronacji do Warszawy, udawał, że mnie nie zna i tańczył poloneza z carową”.

Aneks nr 7

Brulion listu Tytusa Działyńskiego do Adama Gurowskiego, w którym Tytus zaprzecza oszczerstwom, jakie Gurowski rzuca nań w artykule zamieszczonym w „Pamiętniku Emigracji”, BK 7374, k. 1-4.

„Pan Adam Gurowski w artykule o spisku koronacyjnym mówi o mnie, mówił dawniej o księciu Czartoryskim, o Skrzyneckim, Ostrowskim i o wielu innych, zadawał iednemu kradzież, drugiemu zdradę, trzeciemu wątpliwy patriotyzm, żaden z obwinionych nie przemówił za sobą, bo szczęśliwy ten, któremu historia życia służy za tarczą przeciw potwarzom. Ja zaś najprzód prosty żołnierz, a potem niższym stopniem adjutant gen. Skrzyneckiego, nie mam tak zaszczytnego prawa do milczenia. A Polska w wielkie przykłady tak jest bogata, aby ią niesława Gurowskich osierocić potrafiła. Jeśli pan Gurowski mówi prawdę, zdradza przyjęte względem mnie obowiązki i iak mówi żądane od niego słowo, kłamstwem zaś naraża mnie i mój majątek, których ja nie mam iak pan Gurowski ratować ucieczką i przemytem”.

Aneks nr 8

Brulion umowy z Kajetanem Wincentym Kielisińskim o pracę bibliotekarza w Bibliotece Kórnickiej. [BK 1584, k. 45]

K. Kielisiński, przyjmując na siebie obowiązki bibliotekarskie, przy mojej bibliotece w Horniku, ze wszystkimi prawnościami do tego umyślnie wyrażenymi; a mianowicie: podejmuję się utrzymywać tę bibliotekę w porządku i czystości, dbać o dobry stan książek, prowadzić w miarę umyślnie, kasytę książek kartkowny, a katalog systematyczny i inwentaryjny w przeciągu lat dwóch sporządzić, ludzkiej wygotować do mego podziękowania użyciu index druków polskich w bibliotece wydanych. Gdyby biblioteka miała być przeniesiona lub przeniesiona, dozwolę transportować ją jako i uprządkowywać według do bibliotekarska. Gdyby wypadło kiedyś sprzedawać dublety biblioteczne, sporządzenie katalogu duplikatów i dozwolę sprzedawcy, są obowiązkiem bibliotekarska. Obawiam się, że może K. Kielisiński, dostarczać mi potrzebnych wiadomości o książkach, rękopismach i t. d. w bibliotece wydanych, wiadomości były bez zarzeka, jako też robić dla mnie wypisy i wstawiać w dzieła i rękopisma; gdyby jednak wypisy te były znaczne, konia przepisywania ja osobno pariosz. Obawiam się, że jeszcze kiedy K. Kielisiński najmuje się wydawaniem rzeszy na Ktoralym chciat Toryc lub Ktoralym chciat mieć drukowane w mej bibliotece lub skąd inną, o tyle, aby wypisy wydane w jednym roku przynosiła nie przynosiła 20 ar. tury Druków.

Ja to obowiązuję się dać K. Kielisińskiemu mieszkanie w tym domu na piątym w Horniku, lub gdyby wypadło w domu na piątym, a Ktoralym ogro-
 du który ornasz; 12 szyni drewna opałowego rocznie, w podobie twardego a w po-
 Tawie miękkiego; na światło rocznie łatarz 10; na materjaty piśmienne rocznie lat. 10, i penry, rocznie 100, lub na część tej odprawienia, stać zboża i wiktualii. - Gdyby bibliotekarz podejmował w tym interesie podróż, koszty tych ja opłaca. Jestli bibliotekarz przeniesiona, zastada w innej miejscy, a bi-
 bliotekarz chciat się z nią przenieść, wyszynie strójna stawa na mieszkanie i wynagrodzenia za ogród. - Nadto pozwalam bibliotekarsowi użytkować w bi-
 bliotece, byle bytko w rękopismach moich nie nie drukować bez mej wiedzy i pozwolenia.

Gdybym chciat katalog mej bibliotece drukiem ogłosić, ogłoszenie to należy do prawności bibliotekarska, to jest wygotowanie rękopismu i dozwolę druków.

Pawierzę K. Kielisińskiemu bibliotekę moją, bez kaucji i w zastawie, on ze swojej strony rzeszy za jej czystości; gdy jednak, w czasie, może wypaść potrzeba kaucji, przeniosam na wypadek śmierci mojej, 2 mego majątku summe ...
 która uwarana będzie jako kaucja Ktoralym chciat, a Ktoralym, gdyby ten chciat się oddać od obowiązków ma mu być wypłaconą. Na wypadek gdyby K. Kielisiński przeszedł za mego życia, summe, że byłbym darowizny zapewniam rzeszy jego.

Nadto psem przeciągu lat 5. od daty podpisanej ma K. Kielisiński uzyskać dla mnie corocznie po 50. sztuków pieczęci polskich, medali rycerskich które od niego nabytem, lub medala mogących się znaleźć nowych oryginalnych, a to wszystko tym sposobem, jako są pieczęcie rycerskie psem mego przy wydanych psemnie statucie Ktoralym. O takich takich rycerskich stają się moja własnością. Za te prace otrzymam K. Kielisiński rocznie 250 zł. w których już opłaci wydanki na da-
 chny i inne potrzebne do rycerskich rzeszy. Pierwsze mające się rycerskie sam wskazać. Gdybym w miejsce pieczęci, chciat mieć co innego rycerskiego, to po porozumieniu się pozostawiam, rycerskie takie, które się dają, a Ktoralym robić, zrobić w imieniu K. Kielisiński. Jestli bym chciat mieć kompletnym stów rycerskich pieczęci, to K. Kielisiński obowiązuję się rycerskie, taki jak są rycerskie nabyte od niego pierwsza, dla mnie wszelkie nowe pieczęcie które rocznie mieć w rycersku, a ja za każde 10 pieczęci, rycerska mu 15 zł.

Aneks nr 9

J. Cypcer do K. W. Kielisińskiego, Kraków 27.12.1844, BK 1584, k. 66

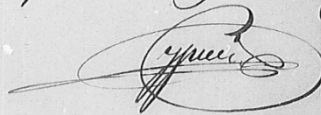
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ach Tashawy Panie! Bóg moim sujadliem je
niemam do Wlanadobr. żadnego jała. Czyi na to się
mam zaliczyć iść do Pandobr. chciał narynić Wierau
wstąpię - wszak mi ja Pan narynić, o ile mógł.
ja na WPadobr. proponuję zupełnie przystać - są
Pan dobr. był to dozwolony Sumka, dawniejszego ra-
chunku - i aby nimejże pieniądze mogły być
zaraz spłacone do Księstwa Przemysłowego i
Spółki w Poznaniu ~~na moje konto, gdyż Księ-
stwo garnijerkiem dwinij. Co do broszur. z r. 1844
kalkulem już porobyłem.~~

Pamięj napiszę do Wlanadobr. w interesie co do
rycin, pamawiam sobie za wyjątkiem tego Tashawu.
Sprawy tej sprusobności rausz Transowy Pan
płynają zapewnienie mego rachunku i fu-
warania rjastim, wskazy. H. tego Osoby.

Najuniższy Kruga

Krak. d. 27/12 44.



Aneks nr 9

Rachunki dołączone do listu J. Cypcera do K. W. Kielisińskiego, Kraków 27.12.1844,
BK 1584, k. 66.

	Winnien . . .	Ma . . .
2 przemieszczenia	77. --	90. --
1. Międzyński Kawanie	1. 15.	
1. Nowagi	1. --	
1. Małachowski. Młocny i pierma	25. --	
1. Łęcki Karawie	1. --	
1. Linowski Głus	2. --	
1. Kopernicki rozprawa	3. --	
1. Ślesimski. Złoty Nowohylacy	6. --	
1. Hejdel Wolne myśli	2. --	
1. Głus Jędrza Skraclskiego	2. 15.	
1. Dawitowski o Cyganach	3. 10.	
1. Brudziński Wiersz	2. --	
1. Berganrami Lublin	10. --	
1. Waum Odpowiedź	1. --	
1. Groby Królowi Henryk 1. 2. zprenumeracja na 3i	48. --	
	<u>Ogół Dop. 185. 10.</u>	<u>90. --</u>
Nakłady mi się od W. Panadabr. f. 185. 10.		
W. Panadab. o demnie 90. --		
Przypada mi f. 95. 10.		

od listem 17/ 30. a list 5/1
AB. 65-10

Aneks nr 10

Wydawnictwa Tytusa Działyńskiego

[tabela opracowana na podstawie Katalogu wydawnictw Biblioteki Kórnickiej 1829-1959]

1826-1830	1839-1849	1850-1854	1855-1861
<p>1. Pamiętniki Jana Kilińskiego, Brzeg 1829 Elsner J.G. Opis gospodarstwa trzypolowego [...], Warszawa 1829 [?] Jastrzębowski Wojciech, Description et Osage [...] (1 tablica), Paryż 1829. Lelewel J., Wspomnienie o Mieczysławie I Bolesławie Wielkim oraz o pomnikach na ich cześć stawianych, 1829 2. Chodźko L. Les Polonais en Italie. Tableau historiques [...], Paryż 1830</p>	<p>1. Zbiór praw litewskich od roku 1389-1529, Poznań 1841 2. Catalogue des doubles de la bibliotheque du comte Działyński, Berlin 1846 3. Liber geneleos... familie Schidlovicie MDXXXI, Paryż 1848</p>	<p>1. Do szanownych wyborców moich, 1850 2. Odezwa w związku z wystawą przemysłową w Pałacu Działyńskich, Poznań 1850 3. Acta Tomiciana, t. 1-2 4. Ł. Górnicki, <i>Droga do zupełnej wolności...</i> przez syna jego Łukasza Górnickiego do druku podana w Elblągu w 1650 roku, Powtórne wydanie Tytus Działyński, Berlin 1852. 5. Norzewski Roch, <i>Nouvelle théorie des proportions et progressions harmoniques Alec ses applications à la geometrie</i>, Paryż 1852 6. wydanie drugie genealogii rodu Szydłowieckich 7. Andrzej Zbylitowski, <i>Żywot szlachcica we wsi [...]</i>, Poznań 1853 8. Władysław IV pod Smoleńskiem (litografia Mariana Jaroczyńskiego), Poznań 1853. 9. Acta Tomiciana, t. 3 10. Friedricha Augusta Vosseberg <i>Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern Und Preussen...</i>, Berlin 1854 11. Orzechowski St., <i>Annales Stanislai Orichovii Okszii. Secundum codicem Gymn. R. Thorunensis</i>, Poznań 1854 12. J. <i>Annales domus Orzelsciane per ... conscripti, Anno D. MDCXI</i>, Poznań 1854 13. <i>Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum.</i></p>	<p>1. Acta Tomiciana, t. IV, Poznań 1855 Bogarodzica, <i>Pieśń przez św. Wojciecha</i> [fascymile homograficzne Adama Pilińskiego], Paryż 1855. Biblia Szarospatacka (fragment, chromolitografia, tablica 1, Poznań 1856 Akt rokосу Zebrzydowskiego przeciw Zygmuntovi III 25 czerwca 1607 pod Jeziorną, Poznań 1858 Działyński Tytus, <i>Offener Brief des... T. Działyński an den... Freiherrn von Vincke</i>, Berlin 1859 <i>Banderium Cesimiri ducis [...]</i> Jana Długosza (chromolitografia), Berlin 1860 <i>Król polski [...] wiek XV</i> (chromolitografia, Berlin 1860. Działyński Tytus, <i>Wyjaśnienie w sprawie swego mandatu poselskiego</i>, Berlin 1860. Działyński Tytus, <i>Proponowany ustęp, czyli amendement [na sejmie 1861]</i>, 1861 <i>Colectanea vitam resque gest as Joannis Zamoyscii [...]</i> Poznań 1861 Rej Mikołaj, <i>Zwierzinniec...</i> [przedruk Adama Pilińskiego z wydania z 1562] Paryż 1861 Rej Mikołaj, <i>Zwierciadło albo kształt w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom...przypatrzeć</i> [przedruk Adama Pilińskiego z fragmentów z wyd. 1568], Paryż 1861 Romanowski Jan <i>Nepomucen, Otia Cornicensia. T. 1. Studia nad dziełem: Źródlopisma do dziejów unii Korony polskiej I W.X.Litewskiego</i>, Poznań 1861. <i>Ustawy prawa polskiego...</i>(przedruk homograficzny Adama Pilińskiego), Paryż 1860</p>

		<p>14. Spory i sprawy między Polska a Zakonem Krzyżackim, Poznań, t. 1 1855, T. 2 1855, T. 3 1856.</p> <p>15. Zabytek dawnej mowy polskiej, (fascymile M. Jaroczyńskiego), Poznań 1857.</p> <p>16. Szyszak z miedzi trybowany (ze zbrojowni Działyńskiego). Chromolitografia, 1854. (wymiary: 48x53)</p> <p>17. Szyszak z miedzi trybowany (ze zbrojowni Działyńskiego), 1854 (wymiary: 53x67)</p>	
--	--	--	--

Spis Aneksów

Aneks nr 1

„Życiorys Tytusa Działyńskiego przez jego samego spisany w liście do pana Ludwika Koenigka, w Poznaniu, 9 marca 1852”, opublikowany w Kalendarzu Poznańskim z 1862 r., s. 49-50, za: Bibliografia Historii Wielkopolski t. 1, red. A. Wojtkowski, Poznań 1938, s. 40.

Aneks nr 2

Magnificorum Działyńskich palatinidum Calissiensium in castro [...] 1695r. BK 775.

Aneks nr 2a

Magnificorum Działyńskich palatinidum Calissiensium in castro [...] 1695r.

BK 775.

Aneks nr 3

T. Wolicki do T. Działyńskiego, 3.11.1817, BK 7349, k. 459-460.
[rekomendacja dla T. Działyńskiego na poszukiwania w bibliotekach klasztornych]

Aneks nr 4

Zapowiedzi przedślubne Tytusa Działyńskiego i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich, BK 7285, k. 20.

Aneks nr 5

Intercyza przedślubna Tytusa Działyńskiego i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich, BK 7285, k. 22-31.

Aneks nr 6

Adam Gurowski, *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji” t. III, 5 VI 1833.

Aneks nr 7

Brulion listu Tytusa Działyńskiego do Adama Gurowskiego, w którym Tytus zaprzecza oszczerstwom, jakie Gurowski rzuca nań w artykule zamieszczonym w „Pamiętniku Emigracji”, BK 7374, k. 1-4.

Aneks nr 8

Brulion umowy z Kajetanem Wincentym Kielisińskim o pracę bibliotekarza w Bibliotece Kórnickiej, BK 1584, k. 45.

Aneks nr 9

J. Cypcer do K. W. Kielisińskiego, oraz dołączone rachunki Kraków 27.12.1844, BK 1584, k. 66.

Aneks nr 10

Wydawnictwa Tytusa Działyńskiego, tabela opracowana przez autorkę pracy, na podstawie: Katalog wydawnictw Biblioteki Kórnickiej 1829-1958, red. J. Łuczak, Kórnik 1959.

Spis ilustracji

1. Portret Tytusa Działyńskiego z 1831r. Malarz nieznan. Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 3320; oraz autograf Tytusa Działyńskiego z 1826 r., BK 7332.
2. Pałac Działyńskich, lata 30-te.XX wieku.
3. Ksawery Działyński, ok. 1812., mal. Antoni Brodowski, wg. M. Bacciarellego, Zbiory Muzeum Zamku w Kórniku, MK 3510.
4. Justyna z Dzieduszyckich Działyńska, malarz nieznan, Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 3300.
5. Portret Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich, ok. 1825, Biblioteka Kórnicka [BK] Gabinet Grafiki I/3.
6. Klaudyna z Działyńskich Potocka, lata 20-te XIX w. Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 1102
7. Rysunek w liście, portret paryskiej damy: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858, BK 7335.
8. Rysunek w liście, projekt sukni balowej: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858, BK 7335.
9. Rysunek w liście, „strój kąpielowy”: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858, BK 7335.
10. Rysunek w liście, opis sukni Cecylii Działyńskiej: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858, BK 7335.
11. Rysunek w liście, portret dziewczynki: Cecylia Działyńska do matki, Paryż 1858, BK 7335.
12. Tytus i Jan Działyńscy. Kopia zdjęcia z książki: M. Wicherkiewiczowa, *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1916.
13. Portret Jana Działyńskiego w stroju polskim, mal. Teofil Kwiatkowski wg Leona Kaplińskiego. Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 3310.
14. Księżniczka Izabela z Czartoryskich Działyńska. Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 3621.
15. Tytus Działyński, mal. Leon Kapliński. Zbiory Biblioteki Kórnickiej, MK 3331.
16. Kajetan Wawrzyniec Kielisiński. Akwaforta wg rysunku R. Hadziewicza z 1837, Zbiory Biblioteki Kórnickiej, Gabinet Grafiki, sygn. A XXII 1792.
17. Zamek w Kórniku przed przebudową, od strony południowej. Rys. K. W. Kielisiński. szkicownik K. W. Kielisińskiego, BK Gabinet Grafiki AO XV 1073, k. 58.
18. Zamek w Kórniku, fasada północna. Rys. K. W. Kielisiński, szkicownik K. W. Kielisińskiego, BK Gabinet Grafiki AO XV 1073, K. 59.
19. Zamek Kórnicki od zachodniej strony, z ok. 1860r. wedł. *Tygodnika Ilustrowanego* z 1860 r.
20. Zamek Kórnicki od zachodniej strony, rys. Napoleon Orda, ok. 1878r., wedł. *Albumu widoków przedstawiających miejsca historyczne Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich*, Pińsk 1880.

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA

Akta majątkowe i gospodarcze, Biblioteka Kórnicka [dalej: BK], 2701 – 2779.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół: Majątek Konarzewo, sygn. 13. [dalej APP
Majątek Konarzewo]

APP, Majątek Konarzewo 5.

APP Majątek Konarzewo 152

APP, Majątek Konarzewo 2336a.

APP, Majątek Konarzewo 2546.

Dowody genealogiczne rodu Działyńskich: BK 775, BK 7285.

Dziennik Ludwika Bystrzonowskiego, 8-9 sierpnia 1865, Biblioteka Polska w Paryżu,
sygn. 441.

Korespondencja Anny Sapieżyny, BPP 780.

Korespondencja Celestyny Działyńskiej, BK 7352 – 7354).

Korespondencja Tytusa w sprawach bibliotecznych i wydawniczych, BK 7439 – 7340

Korespondencja z najbliższą rodziną, BK 7330 – 7338.

Materiały do działalności dobroczynnej Celestyny Działyńskiej BK 7489 – 7519

Materiały dotyczące organizacji szwadronu jazdy, BK 1553,

Materiały dotyczące szczegółów udziału Tytusa w powstaniu, BK 1564,

Materiały dotyczące udziału Tytusa w organizacjach społecznych XIX-wiecznego
Poznania, BK 7381 – 7389

Materiały T. Działyńskiego do legalnej działalności politycznej: deputacje do sejmów,
mowy, listy, projekty polityczne, BK 7347 – 7349, BK 1588, 7377.

Materiały T. Działyńskiego do nielegalnej działalności politycznej: materiały dotyczące
sprawy rzekomego udziału Tytusa Działyńskiego w spisku koronacyjnym 1829, BK
7374,

Materiały z prywatnego archiwum Działyńskich, BK 7277-7283.

Projekt Kontraktu Spółki względem wystawienia Bazaru i Sali w Poznaniu”, BK 7381, k.
1.

Projekt statutu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty autorstwa Tytusa Działyńskiego, Antoniego Kraszewskiego i Wilhelma Kassiusza, BK 1701.

Rachunki różne Celestyny Działyńskiej, BK 7303.

Raport utrzymania domu, BK 5691.

Rozkazy dowództwa w powstaniu listopadowym, BK 7375.

Sprawy spadkowe Zamoyskich – Scheda po ordynacie Stanisławie Zamoyskim”, BK 2912.

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

Bartoszewicz J., *Tytus hrabia Działyński*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 14, t. IV, 30 XI 1861 oraz nr 115, t. IV, 7 XII 1861.

Celestyna Gryzelda z Zamoyskich Działyńska 1805-1883” [w:] „Kronika Rodzinna”. Pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom społecznym i domowym, nr 17, 1883, s. 515.

Dębicki L., *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej* [w:] Puławy (1762-1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum Księżąt Czartoryskich w Krakowie, t. IV, red. L. Dębicki, Lwów 1887

Działyńska Błędowska Rottermundowa H., *Pamiętka przeszłości: wspomnienia z lat 1794-1832*; oprac. i wstęp Ksenia Kostenicz i Zofia Makowiecka, Warszawa 1960.

Dzieduszycki M., *Kronika Domowa Dzieduszyckich*, Lwów 1865.

Dziennik Warszawski, T. 4: 1826, s. 325-332; T. 5: 1826, s. 68-71, 160-177, 266-269; T. 6: 1826, s. 66-74; T. 7: 1827, s. 77-81, 179-185, s. 284-290; T. 8: 1827, s. 6, 179-180, 266-269; T. 9: 1827, s. 84-86, 177-181, 273-277; T. 10: 1827, s. 166-174, 254-259

Gajewski F., *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831). T. 1 oprac. Stanisława Karwowskiego.*, t. I-II, Poznań 1913.

Gazeta Literacka, 6 maja 1822

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 31 marca 1857

Gazeta Wlk. Ks. Poznańskiego, nr 82 z 8 IV 1858, s. 3.

Gniewosz J.N., *Zapomniany pamiętnikarz z Wielkopolski. Sala czerwona*, KMP, 1931.

Gurowski A., *La cause polonaise sous son veritable paint de vue par un Polonais*, Paryż

- 1832,
 Gurowski A., *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji”, t. III, 5 VI 1833. Paryż 1833.
 Kicka N., *Pamiętniki*, Warszawa 1972.
Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1884.
 Koźmian A.E., *Listy (1829-1864)*, t. III, cz. 2, Lwów 1892.
 Koźmian A.E., *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, T. 1-2, Poznań 1867.
 Koźmian J., *Pisma*, t. 3, Poznań 1881, s. 269.
Kronika Rodzinna. Warszawa 1883, nr 17
 Łoś J., *Na poznańskim i paryskim bruku*, oprac. H. Nizio, Kórnik 1993.

OPRACOWANIA

- Askenazy S., *Na marginesie Kordiana*, *Kwartalnik Historyczny*, R: 16: 1902.
 Askenazy S., *Rękopisy Napoleona w Polsce 1793-1795*, Warszawa 1929.
 Askenazy S., *Rękopisy Napoleona w Polsce 1793-1795*, wyd. Szymon Askenazy, Warszawa 1929.
 Banach A., *O modzie w XIX wieku*, Warszawa 1957.
 Bańkowski P., *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958.
 Bańkowski P., *Dwa teksty „Bogarodzicy” w dwóch rękopiśmiennych statutach litewskich z I połowy XVI wieku*, „Archeion”, T. 16; 1948, S. 159-184.
 Barzykowski S., *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883.
 Bentkowski F., *Historia Literatury Polskiej*, t.1-2, Warszawa – Wilno 1814.
 Bentkowski F., *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał*, Warszawa 1812.
 Benzelstierna Engeström W. , *Tytus Działyński*, [w:] „Albumy biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku”, Warszawa 1901.
 Bieliński J., *Związki akademików w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s, 243, *Sprawa Smągłowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 517.

- Bieńkowski P., *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z ZSRR*, „Przegląd Biblioteczny”, 1937.
- Bodniak S., *Biblioteka Kórnicka*, w: „Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie”, red. S. Wierczyński, Poznań 1929.
- Boras Z., *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Poznań 2003, s. 31; Z. Grot, *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego 1918-1919*, Poznań 1969.
- Boucher F., *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003.
- Bystrzeński J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1960.
- Chłopocka H., Dotychczasowe edycje *Lites Ac res gestae* w świetle krytyki, *Studia Źródłoznawcze*, t. 10, 1965.
- Cholewianka-Kruszyńska A., *Panny Czartoryskie*, Warszawa 1995.
- Chudzio H., *Polityk Hotelu Lambert. Generał Ludwik Bystrzonowski (1797-1878)*, Kraków 2008.
- Chyczewska A., *W kręgu mecenatu Tytusa Działyńskiego. Dokumenty prac koncepcyjnych na przebudowę zamku kórnickiego*, *Biuletyn Historii Sztuki*, XXVII: 1965, nr 1, s. 48-49;
- Czachowska K., *Drogi edukacyjne generałowej Jadwigi z Zamoyskich Działyńskiej*, *PBK, Z. 25*: 2001, s. 173.
- Dworzaczek W., *Dzieduszycki Antoni (1757-1817)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. VI, Kraków 1948, s. 106.
- Dworzaczek W., *Ksawery Działyński 1765-1819*, Poznań 2006.
- Dziennik Ludwika Bystrzonowskiego, BPP 441.
- Fusiecki Aleksander Wojciech (1805-1862), [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa 1972, s. 238-239.
- Gazeta Literacka, nr 14 z dn. 6 maja 1822 roku, s. 161.
- Gibasiewicz S., *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej PAN*, *PBK, Z. 9-10*, s. 548-575. *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej*, *PBK Z. 5*, s. 315-316.
- Gołębiowska Z., *Oświata i wychowanie w Puławach oraz kluczu końskowolskim w czasach Czartoryskich*, Puławy 2005.
- Gołębiowski S., *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego*, Warszawa 1852.
- Goszczyński S., *Noc Belwederska*, cz. I, Paryż 1868.
- Grot Z., Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. I, Poznań 1918, s.

248-249.

Grycz J., *Bibliotekarze kórniccy*, PBK, Z. 1: 1929.

Gurowski A., *O spisku koronacyjnym*, „Pamiętnik Emigracji”, t. III, 5 VI 1833.

Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Warszawa 1968.

Handelsman M., *Adam Czartoryski*, t. 2, Warszawa 1949, s. 204.

Jakóbczyk W., *Towarzystwo Naukowej Pomocy*, s. 14.

Józef Muczowski (17 III 1795-31 VII 1858) [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa 1972, s. 611-612.

Józefat Bolesław Orłowski (ur. 1803 lub 1805 zm. 1871), [w:] *Nowy Korbut, Literatura Polska*, t. VIII, Warszawa 1969, s. 539-540; *Literatura Polska*, t. II, red. J. Krzyżanowski, 1985, s. 121.

Kajetan Kwiatkowski (1770-1852), [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 493-494.

Kąsinowska R., *Zamek w Kórniku*, Poznań 1998.

Kętrzyński W., *O Stanisławie Górskim, kanoniku płockim i krakowskim i jego dziełach*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. VI 1871, s. 81-146.

Kieniewicz S., *Problem pracy organicznej*, [w:] *Historia Polski od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1960.

Kieniewicz S., *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1960.

Kieniewicz S., *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1960.

Kieniewicz S., *Spółeczeństwo poznańskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960.

Kieniewicz S., *Spółeczeństwo poznańskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960.

Kieniewicz S., Zahorski A., Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*; red. W. Zajewski, Warszawa 1994, s. 262.

Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1884.

Korzon T., *Polskie biblioteki fundacyjne w okresie zaborów*, PBK Z. 17: 1981

Kosmanowie B. i M., *Tytus Działyński i jego dzieło*, Wrocław 1978.

Kowecka A., *Pierwsze wydawnictwo Biblioteki Kórnickiej*, PBK, Z. 1: 1929, s. 79.

Kowecka E., *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1984,

- Kowecka E., *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1984.
- Kozłowska-Budkowa Z., *Najstarszy rękopis Biblioteki Kórnickiej*, Przegląd Biblioteczny, t. III, 1929.
- Koźmian J., „Przegląd Poznański”, t. 31: 1861.
- Kraushar A., *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, Przegląd Polski, R. 43: 1909, s. 43 i nn.
- Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, Przegląd Polski, R. 43: 1909.
- Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*, „Przegląd Polski”, R. 43: 1909.
- Kubalik Cz., *Tytusa Działyńskiego data i miejsce urodzenia*, PBK, Z. 9-10: 1968.
- Kubiak J., „*W głębi duszy mną pogardzacie*”. *Jeszcze raz o tragedii Juliana Klaczki*, w: *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, red. B. Sienkiewicz, B. Judkowiak, Poznań 1991.
- Kubiak S., Trzeciakowski L., *Z dziejów postępu technicznego w Wielkopolsce w I połowie XIX wieku. Inżynier Jan Netrebski [w:] „Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego”*, Poznań 1979.
- Kulczycka-Soloni J., *Pozytywizm*, Warszawa 1971.
- Lenkiewiczowa J., *Dwie księżne Czartoryskie*, Warszawa 2000.
- Listy J. M. Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego, wyd. B. Horodyski, Wrocław 1950.
- Łodyński M., *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807-1831)*, Wrocław 1958.
- Łodyński M., *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807-1831)*, Wrocław 1958.
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1921.
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, s.133. A. Bruckner, *Dzieje kultury polskiej*”, t. III, Warszawa 1958.
- Łuczakowa J., *Katalog wydawnictw Biblioteki Kórnickiej 1829-1958*, Kórnik 1959.
- Łuczakowa J., *Na marginesie pierwszego wydania Pamiętników Kilińskiego. Listy Józefata Bolesława Ostrowskiego do Tytusa Działyńskiego*, Kwartalnik Historyczny, 1958, R. 65, s. 807-811.

- Łuczakowa J., *Na marginesie pierwszego wydania Pamiętników Kilińskiego. Listy Józefata Bolesława Ostrowskiego do Tytusa Działyńskiego*, Kwartalnik Historyczny, 1958, R. 65, s. 807-811.
- Łuniński E., *Wśród burz spiskowych*, „Świat”, 1909.
- Maciejewski J., *„Kordian” – dramatyczna trylogia*, Poznań 1961.
- Małachowski-Łempicki A., *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929.
- Małachowski-Łempicki A., *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929.
- Marciniak A., *Udział Tytusa Działyńskiego w rozwoju Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, PBK Z. 14: 1978, s. 21.
- Marciniak A., *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980.
- Marciniak A., *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980.
- Marciniak R., *Biblioteka Kórnicka Tytusa Działyńskiego w roku 1826*, PBK, Z. 12: 1979
- Marciniak R., *Księgozbiór Augustyna Działyńskiego (1715-1759) wojewody kaliskiego*, PBK, Z. 12: 1976, s. 191-235.
- Marciniak R., *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomiciana. Dzieje zwodu sapieżyńsko-radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, PBK, Z. 16: 1980, s. 5-16.
- Marciniak R., *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomiciana. Dzieje zwodu sapieżyńsko-radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, PBK, Z. 16: 1980, s. 5 i nn.
- Matusik P., *Idea pracy organicznej w Poznańskim w dobie Karola Marcinkowskiego*, KMP, 1996, nr 3, s. 66-84.
- Mężyński A., *Jan Działyński*, Wrocław 1987.
- Mężyński A., *Jan Działyński*, Wrocław 1987.
- Modrzejewski J., *Arcybiskup Teofil Wolicki – zapomniany a przypomnienia godny*, KMP 1994, nr 3/4, s. 207-249.
- Molik W., *O kuchni i sztuce kulinarnej w pałacu Działyńskich w połowie XIX wieku*, w: „Kronika Miasta Poznania”, 2003 nr 4 s. 109-123
- Molik W., *O mieszkańcach i życiu codziennym w pałacu Działyńskich do początku XX wieku*, w: „Kronika Miasta Poznania”, 2003 nr 2 s. 301-319
- Molik W., *Polityka władz pruskich wobec polskiej inteligencji w Wielkim Księstwie*

- Poznańskim w latach 1848-1914*, Poznań 1989.
- Molik W., *Zmiany modelu konsumpcji wielkopolskiego ziemiaństwa w XIX i na początku XX wieku [w:] W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie kultur*, red. T. Stegner, Gdańsk 2003.
- Motty M., *Przechadzki po mieście*, t. I, oprac. Z. Grot, Warszawa 1957.
- Motty M., *Rzut oka na 50-letnie działania Towarzystwa Naukowej Pomocy im. K. Marcinkowskiego*, Poznań 1891.
- Motty M., *Rzut oka na 50-letnie działania Towarzystwa Naukowej Pomocy im. K. Marcinkowskiego*, Poznań 1891.
- Nakwaska K., *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim przydatne i osobom w wmieście mieszkającym*, t. II, Genewa-Lipsk 1858.
- Niegolewski W., „Mowa pochwalna na uczczenie Tytusa Działyńskiego odczytana na posiedzeniu TPNP”, „Warta” 1885/6, nr 569-572.
- Nowak Z., *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838 z rządem o zasekwestrowanie dobra kórnickie*, Z. 12: 1976.
- Nowak Z., *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838 z rządem o zasekwestrowanie dobra kórnickie*, Z. 12.
- Olejnik K., *Rok 1806 w Wielkopolsce*, KMP 1997, nr 3., Poznań 1997, s. 49-64.
- Opinie dotyczące powstania listopadowego*. Ułożyła i wydała Cecylia z Kościelca Ostrowska – Kęłbowska Z., *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 197.
- Ostrowska – Kęłbowska Z., *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1976.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego zebrane i wydane po roku 1584*, Kraków 1858.
- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella*, Poznań 1970.
- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella*, Poznań 1970.
- Paprocki F., *Wykazy imienne członków powiatowych i lokalnych komitetów narodowych w Wielkopolsce w 1848 r. Materiały do dziejów powstania w 1848r.*, KMP 1948, s. 26-49.
- Pociecha W., *Biblioteka Kórnicka*, „Silva Rerum”, t. 3: 1927.
- Pociecha W., *W sprawie wydawnictw Actów Tomicianów*, PBK, Z. 3: 1846, s. 9.
- Potocki S. K., *Wydarzenia 1848 roku w Poznańskim w świetle listów i relacji Działyńskich*, PBK, Z. 22: 1980.
- Potocki S.K., „Poglądy i działalność polityczno-społeczna Tytusa Działyńskiego 1796-1861”; praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Lecha

- Trzeciakowskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 1982 roku, maszynopis Biblioteka Uniwersytecka, sygn. 302571 III.
- Potocki S.K., *Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826-1924*, PBK, Z. 12: 1976.
- Rys życia Stanisława Kostki hrabi ordynata Zamoyskiego*, Warszawa 1856, s. 26-27.
- Schmidt H., *Dzieje porozbiorowe*, Lwów 1868.
- Sieradzka A., *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003.
- Sieradzka A., *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003.
- Skalkowski A., *Bazar poznański: zarys stuletnich dziejów (1838-1938)*, Poznań 1938.
- Skarga B., *Praca organiczna a filozofia narodowa i konserwatywna katolicka przed 1864 rokiem*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 1962, nr 8, s.175-176;
- Skarżyński A., *Młodość Moja*, Kraków 1829.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994, s. 432.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994.
- Skowronek J., *Droga do niepodległości czy program defensywny*, Poznań 1988.
- Skowronek J., *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*, Warszawa 1987.
- Słowacki J., *Kordian*, Paryż 1834;
- Stajewska Z., *Współczesne wydarzenia polityczne jako element genezy „Wacława Dziejów*, „Przegląd Humanistyczny”, 1972, nr 5.
- Starzewski J., *Poznań jesienią 1806 roku*, KMP 1929, Poznań 1929, s. 291-308.
- Staszewski J., *Instrukcja z 1809 roku*, KMP 1928, Poznań 1928, s. 357-360.
- Staszewski J., *Organizacja powstania poznańskiego w 1809*, KMP 1928, Poznań 1928, s. 98-105.
- Staszewski J., *Początki pułku jazdy poznańskiej w 1831 roku*, KMP 1930, Poznań 1930, s. 315-326.
- Staszewski J., *Poznań przed 125 laty. (Kampania 1809r.)*, KMP 1934, Poznań 1934, s. 186-201; przedruk: KMP 1990, nr ¾, Poznań 1990, s. 219-230.
- Staszewski J., *Przemarsze wojsk przez Poznań w latach 1806-1815*, KMP 1932, Poznań 1932, s. 59-69.
- Staszewski J., *Przyjazd Dąbrowskiego do Poznania*, KMP 1938, Poznań 1938, s. 49-56.
- Staszewski J., *Ranni powstańcy i Flottwel*, KMP 1929, Poznań 1929, s. 52-53.
- Staszewski J., *Wybicki i prefektura poznańska wobec organizacji powstania 1809 r.*,

- KMP 1928, Poznań 1928, s. 179-190.
- Szafrański F., *Gustaw Potworowski*, Poznań 1939;
- Szyndler B., *List Tytusa Działyńskiego do generała Józefa Chłopickiego*, PBK, Z. 23: 1993, s. 223-225.
- Szyndler B., *List Tytusa Działyńskiego do generała Józefa Chłopickiego*, PBK, Z. 23: 1993, s. 223-225.
- Trzeciakowski L., *Poznań w dobie napoleońskiej. Pierwszy rok wolności*. KMP 1997, nr 3, Poznań 1997, s. 65-103.
- Trzeciakowski L., Trzeciakowska M., *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1987.
- Trzeciakowski L., *Wizerunek XIX-wiecznego Poznania. Stereotyp i rzeczywistość.*, KMP 1982, nr 3-4, Poznań 1982, s. 11-20.
- Trzeciakowski L., *Znaczenie Wiosny Ludów w dziejach Polski XIX wieku*, KMP, R. 1, 2008, s. 9-24.
- Tygodnik Ilustrowany, 26 października 1861, nr 109, t. IV, s. 1-2.
- Uruski S., *Herbarz szlachty polskiej*. t. 4, Poznań : 1995.
- Waniczkówna H., *Czartoryski Adam Kazimierz* [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938;
- Węgliński W., *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990.
- Węgliński W., *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990.
- Wicherkiewiczowa M., *Pałac Działyńskich w Poznaniu*, Poznań 1916.
- Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, t. 17-18, Warszawa 1896.
- Wietrzychowski B., *Poznań z roku 1823, podług opisu pamiętnikarza niemieckiego [Friedricha Wilhelma Carla Wisselincka]*, KMP 1936, s. 502-507.
- Wiszniewski M., *Pomnik historii i literatury*, Kraków 1837.
- Wojewodzianka E., *Dzieje zbioru militariów zamku kórnickiego*, PBK Z: 9-10, 1968, s. 137-153.
- Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929.
- Wołoszyńska Z., *Adam Kazimierz Czartoryski* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowi, Z. Goliński, Warszawa 1992.

Wysocka B., *Tytus Działyński – stan badań*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, Z. 25: 2001.

Zethey J., *Przedmowa do Katalogu rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963.

Żarnowski J. „*Ojczyzną był język i mowa...*”. *Kultura polska a odbudowa niepodległości w 1918 r.*, Warszawa 1979.

Żychliński T., *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich*, Poznań 1877.

Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, t. 10, 1889.